

2. Historia

Rasowa ideologia imperium

KORZENIE NASZEGO KRYZYSU WCHODZI W PRZESZŁOŚĆ.

Nie jest trudno znaleźć przejawy świadomości rasowej od wybitnych białych, którzy żyli zaledwie kilka pokoleń temu. Kolonizacja i budowanie imperium prawdopodobnie wywołało najszczerzy z tych sentymentów. Na przykład brytyjski odkrywca i kapitalista Cecil Rhodes stwierdził na przełomie XX i XXI wieku: „ Jesteśmy pierwszą rasą na świecie, a im więcej świata zamieszkujemy, tym lepiej dla ludzkości. » Mniej więcej w tym samym czasie brytyjski sekretarz kolonialny Joseph Chamberlain wyjaśnił, że « duch przygody i przedsiębiorczości wyróżniający rasę anglosaską sprawił, że jesteśmy szczególnie zdolni do przeprowadzenia dzieła kolonizacji. » Francuzi mieli podobne zdanie, nawet socjalista, taki jak Leon Blum, zauważył w 1925 r. : „ Uznajemy prawo, a nawet obowiązek ras wyższych do przyciągnięcia do nich tych, którzy nie osiągnęli tego samego poziomu kultury. » Krótkie amerykańskie doświadczenie tradycyjnego imperium wywołało te same odczucia. Po aneksji Filipin w 1899 r. Senator AJ Beveridge napisał o « misji naszej rasy, powierników pod Bogiem, cywilizacji świata. »

Łatwo byłoby wyciągnąć wnioski z takich oświadczeń - i jest ich wiele - że rasa była nieodłączną częścią zachodniej świadomości i że dopiero niedawno biali zgubili drogę. To byłby błąd. W epoce odkryć i kolonizacji biali rzadko mieli przemyślane lub spójne poglądy na rasę. Ich działania i opinie różniły się znacznie w czasie i miejscu. Europejczycy często czuli się lepsi od prymitywnych ludów, z którymi się zetknęli, ale przez cały współczesny okres zawsze istnieli biali, którzy mieli „ antyrasistowskie ” poglądy, jakie panują dzisiaj.

2. *History*

The Racial Ideology of Empire

THE ROOTS OF OUR CRISIS GO DEEP INTO THE PAST.

It is not difficult to find expressions of racial consciousness from prominent whites who lived only several generations ago. Colonization and empire-building probably brought out the frankest of these sentiments. British explorer and capitalist Cecil Rhodes, for example, stated at the turn of 20th century: “We are the first race in the world, and the more of the world we inhabit, the better it is for the human race.” At about the same time, British Colonial Secretary Joseph Chamberlain explained that “the spirit of adventure and enterprise distinguishing the Anglo-Saxon race has made us peculiarly fit to carry out the working of colonization.” The French took a similar view, with even a socialist such as Leon Blum noting in 1925: “We recognize the right and even the duty of superior races to draw unto them those which have not arrived at the same level of culture.” The brief American experience of traditional empire brought out the same sentiments. After annexation of the Philippines in 1899, Senator A.J. Beveridge wrote of “the mission of our race, trustees under God, of the civilization of the world.”

It would be easy to conclude from statements like this—and there are many—that race has been a consistent part of Western consciousness, and that only recently have whites lost their way. That would be a mistake. During the ages of discovery and colonization, whites rarely held well-considered or consistent views of race. Their actions and opinions varied widely in time and from place to place. Europeans often felt superior to the primitive peoples with whom they came into contact, but during the entire modern pe-

Od czasu drugiej wojny światowej opinia z pewnością zmieniła się w niezdrowym kierunku, ale Europejczycy nigdy nie mieli dobrego, ogólnie akceptowanego rozumienia rasy. Analiza niektórych z naszych przeszłych błędów może rzucić światło na błędy, które popełniamy dzisiaj.

Ogólne zasady

Pomimo braku konsekwencji w rasie, z okresu cesarstwa wyłania się kilka zasad. Najbardziej oczywiste jest to, że prawie bez wyjątku to biali byli najbardziej oddaleni od nie-białych, którzy mieli najbardziej łagodny pogląd na nich. Zawsze to władze metropolitalne - czy to w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Francji czy Portugalii - dążyły do łagodniejszego, a nawet równego traktowania podmiotów kolonialnych. Ludzie w terenie rozumieli, że imperia nie mogą być rządzone na zasadach egalitarnych. Biali, którzy spędzali najwięcej czasu za granicą i którzy najlepiej znali nie-białych, byli tymi, którzy byli wobec nich najmniej sentymentalni.

Jednocześnie biali od dawna mają tendencję do bycia piskliwą i obłudną wobec rasy. Nawet u szczytu imperium władze kolonialne były pełne fałszywej pobożności, wygłaszając głośne bzdury, w które nie wierzyli. Z wyjątkiem ludzi na froncie imperium, Europejczycy zaskakująco nie chcą dochodzić interesów rasowych, nawet jeśli ich rozumieli i wierzyli. Lęk przed rasą nie jest niczym nowym.

Należy pamiętać, że chociaż mamy tendencję do myślenia o imperium jako o białych rządzących nie-białymi, jest to tylko jeden rodzaj imperium. Anty- « rasiści » uwielbiają rozmawiać o zamorskiego imperium, ponieważ jest to taki przykład satysfakcjonujące z « białej supremacji, » ale biali mieli żadnych skrupułów rządzący siebie. Europejczycy skończyli z dużymi imperiami afrykańskimi i azjatyckimi tylko dlatego, że łatwiej było ujarzmić niebiałe prymitywy niż podbić innych Europejczyków, ale historia Zachodu jest niekończącymi się wysiłkami białych w celu zdominowania innych białych.

Nawet po odkryciu Ameryki Hiszpania rządziła Portugalią i próbowała najechać Wielką Brytanię. Napoleon stał się cesarzem rozległych terytoriów europejskich, nie myśląc zbyt wiele o dobrach zagranicznych.

riod, there have always been whites who held “anti-racist” views of the kind that prevail today. Since the Second World War, opinion has certainly shifted in an unhealthy direction, but Europeans have never had a sound, generally-accepted understanding of race. An examination of some of our past mistakes may throw light on the mistakes we are making today.

General Principles

Despite a lack of consistency about race, a few principles do emerge from the imperial period. The most obvious is that almost without exception, it has been the whites who were most distant from non-whites who took the most benign view of them. It was always the metropolitan authorities—whether in Britain, Spain, France or Portugal—who pushed for gentler and even equal treatment of colonial subjects. The men on the ground understood that empires could not be run on egalitarian principles. Whites who spent the most time overseas and who knew non-whites best were the ones who were least sentimental about them.

At the same time, whites have long had a tendency to be squeamish and hypocritical about race. Even at the height of empire, colonial authorities were full of false piety, mouthing high-sounding nonsense they did not believe. Except for people on the front lines of empire, there has been a surprising unwillingness of Europeans to assert racial interests, even when they understood and believed in them. Timidity about race is nothing new.

It is important to bear in mind that although we tend to think of empire as whites ruling non-whites, this is only one kind of empire. Anti-“racists” love to talk about overseas empire because it is such a gratifying example of “white supremacy,” but whites have had no compunction about ruling each other. Europeans ended up with large African and Asian empires only because it was easier to subjugate non-white primitives than to conquer fellow Europeans, but the history of the West is of endless efforts by whites to dominate other whites.

Even after the discovery of America, Spain ruled Portugal, and tried to invade Britain. Napoleon made himself emperor of vast European territories without much thought of possessions overseas.

Nawet gdy imperium zamorskie było najbardziej energiczne - kiedy Chamberlain i Rhodes chlubil się wprowadzaniem brytyjskich rządów do mniejszych ras - toczyli swą najbardziej dziką wojnę kolonialną z białymi: Burami. Kiedy chwalili się rasą brytyjską, mieli na myśli Brytyjczyków, a nie rasę białą. Nawet Hitler, prawdopodobnie najbardziej świadomy rasowo budowniczy imperium XX wieku, podbił rodaków zamiast budować imperium zamorskie i zawarł sojusz z niebiałymi Japończykami.

To prowadzi nas do kolejnej zasady rządzącej historią rasy i imperium. Nawet wśród ludzi, którzy nie mieli złudzeń co do rasy - na przykład żołnierzy, którzy zabijali tubylców, aby zrobić miejsce dla imperium - nie było nic takiego jak panaukańska solidarność, która wykraczałaby poza europejski nacjonalizm. Od samego początku kolonializmu po drugą wojnę światową Europejczycy zaciągali się z innymi nie-białymi w swoich wojnach. Nieco wahano się przed nauczaniem przedmiotów imperialnych, jak zabijać białych mężczyzn, ale tylko dlatego, że trudniej było być byłymi żołnierzami jako przedmiotami, nie dlatego, że strzelanie do białych było zdradą lojalności rasowej.

Niebiałi sprzymierzeńcy przystąpili do akcji przeciwko białemu już w latach 80. XVIII wieku, kiedy Francis Drake używał Indian w swoich nalotach na Hiszpanów. Podczas wojny francusko-indyjskiej obie strony rekrutowały przyjaznych tubylców, a obie strony pozwalały swoim sojusznikom torturować i okaleczać jeńców, z których część była biała. Tortury zszokowały dowódców brytyjskich i francuskich, ale była to cena sojuszu.

Podczas rewolucji Brytyjczycy zaoferowali wolność Czarnym amerykańskim, którzy zbuntowali się przeciwko swoim właścicielom, a pierwsza zasada kolonizacji - nastroje rosną wraz z odległością - oznaczała, że Brytyjczycy byli znacznie bardziej skuteczni niż rewolucjoniści w przyciąganiu indyjskich sojuszników. Hindusi bardzo szybko dowiedzieli się, że najbardziej lubili ludzi najbardziej oddalonych i chcieli raczej rządów brytyjskich niż amerykańskich.

W miarę rozwoju młodej republiki zarówno Hiszpania, jak i Anglia regularnie uzbrajały Indian i stawiały ich przeciwko Amerykanom. Andrew Jackson chciał ziem indyjskich, ale jego początkowym powodem wysyłania plemion Zachodu było usunięcie potencjalnie niebezpiecznych populacji, które mogłyby zostać zamieszane przez Europejczyków. Ani Amerykanie, ani ich wrogowie nie mieli żadnych skrupułów w zachęcaniu Indian do zabijania białych.

Even when overseas empire was most vigorous—when Chamberlain and Rhodes were glorying in bringing British rule to lesser breeds—they fought their most savage colonial war against whites: the Boers. When they boasted about the British race, they meant the British people, not the white race. Even Hitler, presumably the most race-conscious empire-builder of the 20th century, conquered fellow Europeans rather than build an overseas empire, and had an alliance with the non-white Japanese.

This brings us to another rule that governs the history of race and empire. Even among men who had no illusions about race—soldiers, for example, who killed natives to make way for empire—there was nothing remotely like pan-Caucasian solidarity that transcended European nationalism. From the very beginnings of colonialism through the Second World War, Europeans enlisted non-whites in their wars with each other. There was some hesitation about teaching imperial subjects how to kill white men, but only because it might be harder to keep ex-soldiers as subjects, not because having them shoot whites was a betrayal of racial loyalty.

Non-white allies went into action against whites as early as the 1580s, when Francis Drake used Indians in his raids on the Spanish. During the French and Indian War, both sides recruited friendly natives, and both sides let their allies torture and mutilate captives, some of whom were white. Torture shocked British and French commanders, but it was the price of alliance.

During the Revolution, the British offered freedom to American blacks who revolted against their owners, and the first principle of colonization—sentimentality grows with distance—meant the British were much more successful than the revolutionaries in attracting Indian allies. Indians learned very quickly that it was the people farthest away who liked them most, and they wanted British rather than American rule.

As the young republic expanded, both Spain and England regularly armed Indians and set them against Americans. Andrew Jackson wanted Indian lands, but his initial reason for shipping tribes West was to remove potentially dangerous populations that could be stirred up by Europeans. Neither Americans nor their

Później brytyjskie pułki Gurkhas i innych Azjatów. Francuzi mieli swoich północnoafrykańskich Spahis i Harkis, a także słynnego *Tirailleurs Senegalais*, złożonego z Murzynów z całej Afryki Zachodniej, nie tylko Senegalu. Francuzi używali kolorowych żołnierzy głównie do kontrolowania kolonii - zawsze rozmieszczając je, aby nigdy nie musieli strzelać do własnego ludu - ale podczas pierwszej wojny światowej kazali im walczyć z Niemcami. Sześćdziesiąt cztery tysiące żołnierzy indyjskich zginęło za Wielką Brytanią, wielu w Europie. Francja zmobilizowała 555 000 żołnierzy kolonialnych, z czego 78 000 poległo.

Podczas drugiej wojny światowej Brytyjczycy wychowali 1,8 miliona Indian i 375 000 czarnych żołnierzy. Chociaż Niemcy wcześniej pokonały Francuzów, Francja wciąż zdołała pokonać 160 000 czarnych.

Taka jest zatem burzliwa historia rasowa kolonializmu. Imperium zamorskie z pewnością oznaczało białych rządzących nie-białymi, ale nie było oparte na spójnych zasadach rasowych. Jedynym wielkim osiągnięciem imperium było uczynienie rozległych regionów białymi, ale upadek imperium i następująca po nim biała imigracja sprawiły, że był to bardzo zły interes, z pewnością dla Europejczyków.

Brytyjczycy

Wszystkie wielkie imperia europejskie kierowały się tymi samymi wzorami, a Brytyjczycy są tak dobrym przykładem jak niespójność rasowa, a nawet naiwność. Zaskakującym przykładem tego ostatniego było założenie pierwszej stałej osady w Jamestown w 1607 r. Do tego czasu Hiszpanie byli w Nowym Świecie od ponad wieku i cieszyli się reputacją masakry. Anglicy byli zdeterminowani, by robić lepiej, doprowadzając cywilizację i chrześcijaństwo do tego, czego się spodziewali, byli wdzięcznymi tubylcami. Jak napisał jeden z zwolenników Virginia Company o Indianach, których nigdy nie widział: « Ich dzieci, kiedy przyjdą na ratunek, będą błogosławić dzień, w którym ich ojcowie po raz pierwszy ujrzą wasze twarze. »

Koloniści nie uważają się za lepsze od « Naturals, » nieważne jak prymitywne. Twierdzili, że starożytni Brytyjczycy byli dzikusami, cywilizowanymi przez Rzymian i że proces ten się powtórzy.

enemies had any scruples about encouraging Indians to kill whites.

Later, the British fielded regiments of Gurkhas and other Asians. The French had their North African Spahis and Harkis, as well as the famous *Tirailleurs Sénégalais*, made up of blacks from all over West Africa, not just Senegalese. The French used colored troops mainly to control colonies—always deploying them so they never had to fire on their own people—but during the First World War they had them fight Germans. Sixty-four thousand Indian troops died for Britain, many in Europe. France mobilized 555,000 colonial troops, of whom 78,000 died.

During the Second World War, the British raised 1.8 million Indian and 375,000 black soldiers. Although Germany defeated the French early, France still managed to field 160,000 blacks.

Such, then, is the checkered racial history of colonialism. Overseas empire certainly meant whites ruling over non-whites, but it was not based on coherent racial principles. The one great achievement of empire was to turn vast regions white, but the collapse of empire and the non-white immigration that followed, has made it a very bad bargain, certainly for Europeans.

The British

All the great European empires followed the same patterns, and the British furnish as good an example as any of racial incoherence and even naïveté. A surprising example of the latter was the establishment of the first permanent settlement in Jamestown in 1607. By then, the Spanish had been in the New World for over a century, and had a reputation for massacre. The English were determined to do better, bringing civilization and Christianity to what they expected would be grateful natives. As one backer of the Virginia Company wrote of the Indians he had never seen: “Their children when they come to be saved, will blesse the day when first their fathers saw your faces.”

The colonists did not consider themselves superior to the “naturals,” no matter how primitive. They reasoned that the ancient Britons had been savages, civilized by the Romans, and that this process would be repeated. Although the colonists considered themselves racially different from Africans and “Moors,” they

Chociaż koloniści uważali się za rasowo innych niż Afrykanie i « Maurowie » , myśleli, że Hindusi urodzili się biali i zrobili się ciemni po ekspozycji na słońce i barwniki skórne.

Prezydent kolonii w Jamestown, Edward-Maria Wingfield, był tak zdeterminowany, aby dać kochający przykład, że zabronił budowy fortyfikacji i szkolenia w zakresie użycia broni. Kolonia miała zaledwie dziesięć dni, kiedy zaatakowały ją setki Indian. Gdyby Anglicy nie spanikowali Indian ogniem kanonicznym, prawdopodobnie zamordowaliby każdego osadnika. Dopiero po tym budującym spotkaniu koloniści zbudowali swoją słynną trójstronną palisadę.

Reakcja Indian na kolonizację była lustrzanym odbiciem tego, co stało się regułą w europejskich postawach wobec tubylców: plemiona żyjące najbliżej Jamestown nienawidziły Anglików i próbowały ich zabić. Te bardziej odległe były przyjazne i chętne do handlu.

Mimo częstych ataków Anglicy nie stracili nadziei, że życzliwość zwycięży Indian. Po pierwszych nawróceniach na chrześcijaństwo przeznaczili 10 000 akrów na uczelnię, w której Hindusi byliby pouczani w wierze. Jeden z angielskich przywódców, George Thorpe, szczególnie nalegał na życzliwość wobec Indian, a nawet publicznie wieszał psy, których szczekanie ich przestraszyło.

Z biegiem lat Indianie i koloniści zaczęli się mieszać, zatrudniając Indian pracujących razem z Anglikami w sklepach i w terenie. Pozór życzliwości był fałszywy. W 1622 r. Hindusi przeprowadzili starannie opracowany plan eksterminacji, zwracając się do kolonistów, z którymi pracowali, zabijając jak najwięcej. W niektórych obszarach stracili element zaskoczenia i dlatego zabili tylko 400 z 1200 białych Jamestown. Thorpe, specjalny przyjaciel Indian, zastrzegł szczególnie okrutną śmierć i skomplikowane okaleczenie. Pozostali koloniści rozpoczęli wojnę zemsty, ale po około roku relacje wróciły do pozoru przyjaznej.

O dziwo, w 1644 roku Hindusi przeprowadzili identyczny atak podstępny i zdołali zabić od 400 do 500 osób. Tym razem Anglicy zemścili się bezlitośnie, a w 1646 r. Zgromadzenie Ogólne Wirginii zauważyło, że tubylcy zostali „ tak rozgromieni i rozproszeni, że nie są już narodem, a teraz cierpimy jedynie z powodu rabunku przez kilku wygłodniałych banitów. »

thought the Indians were born white and turned dark from exposure to the sun and to skin dyes.

The president of the Jamestown colony, Edward-Maria Wingfield, was so determined to set a loving example that he forbade construction of fortifications and training in the use of weapons. The colony was only ten days old when hundreds of Indians attacked it. If the English had not panicked the Indians with canon fire, they would probably have massacred every settler. It was only after this edifying encounter that the colonists built their famous three-sided stockade.

The Indian reaction to colonization was the mirror-image of what became the rule in European attitudes towards natives: The tribes that lived closest to Jamestown hated the English and tried to kill them. The more distant ones were friendly and were willing to trade.

Despite frequent attacks, the English did not give up hope that benevolence would win over the Indians. After the first conversions to Christianity, they set aside 10,000 acres for a college where Indians would be instructed in the faith. One English leader, George Thorpe, was especially insistent on kindness to Indians, and even publicly hanged dogs whose barking had frightened them.

As the years went by, Indians and colonists began to mingle, with hired Indians working together with the English in shops and in the field. The appearance of friendliness was false. In 1622, Indians carried out a carefully-hatched extermination plan, turning on the colonists with whom they worked, killing as many as they could. In some areas, they lost the element of surprise and therefore killed only 400 of Jamestown's 1,200 whites. For Thorpe, the special friend of the Indians, they reserved a particularly cruel death and elaborate mutilation. The remaining colonists launched a war of revenge, but after a year or so relations returned to an appearance of friendliness.

Amazingly, in 1644, Indians carried out an identical sneak attack, and managed to kill 400 to 500 people. This time, the English retaliated mercilessly, and in 1646, the Virginia General Assembly noted that the natives were "so routed and dispersed that they are

W Jamestown niezwykle jest zachowanie Anglików, a nie Hindusów. Anglicy zbliżyli się do Indian z tak dobrą wolą, jak to było możliwe, aby kolonizatorzy mogli zbliżyć się do skolonizowanych. To Hindusi uznali, że kolonizacja oznacza wywłaszczenie, i oparli się na wszelkie możliwe sposoby.

W końcu oczywiście Anglicy stracili złudzenia. W 1690 r. Gubernator John Archdale z Carolinas chwalał Boga za choroby, które zabiły tak wielu tubylców: „ Ręka Boga była niezwykle widoczna w przersedzaniu Indian, aby zrobić miejsce dla Anglików. » Trzeźwo zauważyć, że nawet 400 lat temu biali byli zdolni do niebezpiecznych złudzeń w kontaktach z niebiałymi, choć doszli do rozsądku, zanim było za późno.

Indie

Brytyjska kolonizacja Indii stanowiła niezwykle kontrast w porównaniu z Wirginią, mimo że rozpoczęła się praktycznie w tym samym czasie (Kompania Wschodnioindyjska rozpoczęła działalność w 1613 r.). Ludzie w Indiach nie sądzili, że Azjaci urodzili się na biało i nie chcieli ich zmieniać ani cywilizować. Byli tam, aby handlować, zarabiać pieniądze i rozszerzać brytyjską potęgę. Przez pierwsze 200 lat nie pozwalali nawet na pracę misjonarską i niechętnie poddawali się presjom, które powstały w wyniku ożywienia religijnego w Anglii. W 1813 roku, kiedy przybyli misjonarze, gubernator Thomas Munro z Madrasu wyraził przekonanie o doświadczonych rękach Indii:

Nie wierzę we współczesną doktrynę udoskonalania Hindusów i innych ludzi. Kiedy czytam, jak to czasem robię, środek, za pomocą którego duża prowincja nagle się poprawiła, lub rasę półbarbarzyńców cywilizowanych prawie do kwakeryzmu, wyrzucam książkę.

Reformy, które następnie wymusiły na liberałach Indie, były klasycznym przykładem ludzi, którzy nie wiedzieli nic o kraju, który obalił administratorów, którzy żyli całe życie.

no longer a nation, and we now suffer only from robbery by a few starved outlaws.”

What is remarkable about Jamestown is the behavior of the English, not that of the Indians. The English approached the Indians with as much good will as it was probably possible for colonizers to approach the colonized. It was the Indians who recognized that colonization meant dispossession, and they resisted in every way they could.

Eventually, of course, the English lost their illusions. By 1690, Governor John Archdale of the Carolinas was praising God for the diseases that killed so many natives: “The Hand of God has been eminently seen in thinning the Indians to make room for the English.” Still, it is sobering to note that even 400 years ago, whites were capable of dangerous illusions in their dealings with non-whites, though they did come to their senses before it was too late.

India

The British colonization of India was a remarkable contrast to that of Virginia, despite the fact that it began at virtually the same time (the East India Company started operations in 1613). The men in India did not think Asians were born white, and had no desire to change or civilize them. They were there to trade, make money, and expand British power. For the first 200 years, they would not even allow missionary work, and yielded reluctantly to the pressures that arose from religious revivals back in England. In 1813, the year missionaries first arrived, Governor Thomas Munro of Madras expressed the prevailing view of experienced India hands:

I have no faith in the modern doctrine of the improvement of the Hindus or of any other people. When I read, as I sometimes do, of a measure by which a large province has been suddenly improved, or a race of semi-barbarians civilized almost to Quakerism, I throw away the book.

The reforms crusading liberals then forced on India were a classic example of people who knew nothing about a country overruling administrators who had lived their all their lives. As the old hands had predicted, Indians reacted badly to evangelism, and

Jak przepowiadali stare ręce, Hindusi źle zareagowali na ewangelizację i byli zirytowani zniesieniem *suttee* lub praktyką płonących wdów. Choć niewolnictwo nie było powszechnie praktykowane w Indiach, jego zniesienie w całym imperium w 1833 r. Było kolejnym przykładem ludzi myślących o reformach z tysięcy kilometrów wtrącających się w sprawy, których nie mieli doświadczenia.

Wygląda na to, że Hindusi byli zadowoleni z tego, że rządzą nimi Brytyjczycy, ale chcieli, by ich kultura i religie pozostały same. Ludzie tacy jak Kipling, który spędził rok w Indiach, zrozumiał, że « Wschód to Wschód i Zachód Zachodem i nigdy twain zbiera, » ale misjonarze i krucjatę liberałowie że mogą włączyć Indian do Anglików. Bunt indyjski (znany również jako Rebelia sepjów) z lat 1857-1858 był w dużej mierze reakcją na te modne reformy. Próba spotkania Wschodu i Zachodu skończyła się krwią i łzami, a brytyjscy reformatorzy przekierowali swoją gorliwość z dnia na dzień, aby odłożyć « niewdzięczne jaja. »

Jeszcze inny przykład narzucania złudzeń krajowi ojczystemu administratorom, którzy wiedzieli lepiej, doprowadził do tak zwanego „białego buntu”. » W 1880 r. Liberalny rząd Gladstone mianował George'a Robinsona (później markiza Ripona) na wicekróla Indii. Przybył pełen reform i zaproponował prawo, które dałoby indyjskim sędziom i ławnikom prawo do wypróbowania Anglików oskarżonych o lokalne zbrodnie. Mężczyźni z Indii byli oburzeni tym zacieraniem się linii między władcami i stwierdzili, że uważają je za niezbędne do wykonywania swojej pracy. Opór był tak intensywny, że środek został osłabiony, a każdy biały oskarżony wezwany przed indyjskim sędzią miał prawo zażądać jury, które było co najmniej w połowie brytyjskie lub amerykańskie.

Ogromna debata, która wybuchła w tej sprawie, zarówno w Indiach, jak i Anglii, uszkodziła relacje między białymi a Indianami. Dopóki nowy wicekról nie podniósł tego, wszyscy uważali za pewnik, że angielski był sądzony przez angielskich sędziów. Zmuszeni do obrony tej tradycji, biali musieli wysunąć argumenty rasowe, które wywołały niepotrzebną niechęć.

Imperium wymagało mocnego wyczucia zdolności białego człowieka do rządzenia, ale zwykle nie było potrzeby wyrażania tego w kategoriach supremacji.

were annoyed by the abolition of *suttee*, or the practice of burning widows. Although slavery was not widely practiced in India, its abolition throughout the empire in 1833 was another instance of reform-minded people from thousands of miles away meddling in affairs of which they had no experience.

Indians appear to have been reasonably content to be ruled by the British, but wanted their culture and religions left alone. Men like Kipling, who spent years in India, understood that “East is East, and West is West, and never the twain shall meet,” but missionaries and crusading liberals thought they could turn Indians into Englishmen. The Indian mutiny (also known as the Sepoy Rebellion) of 1857-1858 was in large part a reaction to these fashionable reforms. The attempt to make East and West meet ended in blood and tears, and British reformers redirected their zeal overnight to putting down the “ungrateful wogs.”

Yet another example of home-country illusions being forced on administrators who knew better led to what became known as the “white mutiny.” In 1880 the liberal Gladstone government appointed George Robinson (later Marquess of Ripon) as Viceroy of India. He arrived brimming with reform, and proposed a law that would have given Indian judges and juries the power to try Englishmen accused of local crimes. India men were outraged at this blurring of the line between rulers and ruled that they considered essential for doing their jobs. Resistance was so intense the measure was watered down, and any white defendant called before an Indian magistrate got the right to demand a jury that was at least half British or American.

The huge debate that erupted over this issue, both in India and England, damaged relations between whites and Indians. Until the new viceroy made an issue of it, everyone took it for granted that the English were tried by English judges. Forced to defend this tradition, whites had to make racial arguments that stirred up needless resentment.

Empire required a firm sense of the white man’s fitness to rule, but it was not usually necessary to express this in explicitly supremacist terms. It was a delicate balance of confidence, sensitiv-

Była to delikatna równowaga między zaufaniem, wrażliwością na godność Indii a potęgą przemysłową, która pozwoliła Wielkiej Brytanii rządzić 250 milionami Indian z nigdy nie więcej niż 900 urzędnikami i 70 000 żołnierzy. Brytyjczycy byli świadomi tego zachowania równowagi i zrozumieli, że rasa rządząca musi zachować pewną postawę. Jak wyjaśnił w 1900 roku mężczyzna w indyjskiej służbie cywilnej:

Dla chłopca wizyta w „saheeb” lub zwykłe spotkanie z nim. . . będą opowiadane przez kilka dni o pożarze wioski i zapamiętywane na lata. Biały człowiek będzie szczupły i szczerzy. Uważaj więc na swoje maniery i nawyki.

George Orwell, który służył w Birmie, zauważył, że „ białego człowieka nie należy bać przed tubylcami; i ogólnie nie jest przestraszony. » Sir Francis Younghusband, który urodził się w Indiach i który poprowadził siły brytyjskie do Tybetu, napisał o psychologicznych podstawach imperium:

Żaden Europejczyk nie może mieszać się z rasami niechrześcijańskimi, nie odczuwając swojej moralnej wyższości nad nimi. . . . To nie dlatego, że jesteśmy sprytniejsi niż rdzenni mieszkańcy Indii, ponieważ mamy więcej mózgów lub większych głów niż oni, rządzymy Indiami; ale ponieważ jesteśmy silniejsi moralnie niż oni.

Te uczucia znalazły odzwierciedlenie w poczuciu obowiązku, do którego wyhodowani zostali Brytyjczycy z wyższych sfer. W 1880 r. Wielka Brytania wychowywała całe pokolenia zgodnie ze standardami „ anglosaskiej męskości ” , które przygotowałyby ich do rządzenia. Uczciwość i chrześcijaństwo były istotnymi składnikami mentalności rasy panów, a ludzie, którzy mogli zdać surowe egzaminy wymagane do wstąpienia do kolonialnej służby cywilnej, byli słusznie dumni ze swojej nietykalności.

Imperium było źródłem wielkiej dumy i podniecenia dla zwykłych ludzi, którzy nigdy nie opuścili brzegów Wielkiej Brytanii. Publikacje takie jak *Boys of the Empire* (rozpoczęte w 1900 roku) zawierały artykuły takie jak « How to be Strong » i « Empire Heroes. » Była liga chłopców Empire, która promowała zainteresowanie koloniami, a harcerze byli pierwotnie organizacją patriotyczną. Założyciel skautingu, George Baden-Powell, walczył z Ndebele na Rodezji i wyraził silne przekonanie o imperium swoim młodym podopiecznym:

ity to Indian dignity, and industrial power that allowed Britain to rule 250 million Indians with never more than 900 civil servants and 70,000 soldiers. The British were conscious of this balancing act, and understood that a ruling race had to maintain a certain demeanor. As a man in the Indian Civil Service explained in 1900:

To the peasant the visit of a 'saheeb' or a casual meeting with one . . . will be talked of for days over the village fire and remembered for years. The white man will be sized up shrewdly and frankly. So take heed unto your manners and your habits.

George Orwell, who served in Burma, noted that "a white man mustn't be frightened in front of natives; and so, in general, he isn't frightened." Sir Francis Younghusband, who was born in India, and who led a British force into Tibet, wrote of the psychological basis of empire:

No European can mix with non-Christian races without feeling his moral superiority over them It is not because we are any cleverer than the natives of India, because we have more brains or bigger heads than they have, that we rule India; but because we are stronger morally than they are.

These sentiments were reflected in the sense of duty to which upper-class Britons were bred. By 1880, Britain was rearing complete generations to standards of "Anglo-Saxon manhood" that would prepare them to rule. Fair play and Christianity were essential ingredients of the master-race mentality, and the men who could pass the stiff examinations required to join the colonial civil service were rightly proud of their incorruptibility.

The empire was a source of great pride and excitement for ordinary people who never left Britain's shores. Publications such as *Boys of the Empire* (started in 1900) ran articles like "How to be Strong" and "Empire Heroes." There was a Boys Empire League, which promoted interest in the colonies, and the Boy Scouts were originally a patriotic organization. Scouting's founder, George Baden-Powell, had fought the Ndebele in Rhodesia, and expressed strong views of empire to his young charges:

Your forefathers worked hard, fought hard, and died hard to make

Twoi przodkowie ciężko pracowali, ciężko walczyli i umierali ciężko, aby stworzyć dla ciebie imperium. Nie pozwól im spoglądać w dół z nieba i zobaczyć, jak kręcisz się z rękami w kieszeniach, nie robiąc nic, aby to utrzymać.

ABC dla niemowląt Patriotów, opublikowana w 1899 roku, złapać ducha z rymów, takich jak:

C jest dla kolonii

Słusznie możemy się pochwalić

To ze wszystkich wielkich narodów

Wielka Brytania ma najwięcej.

W epoce wiktoriańskiej reklamy Gruszek z Mydłem miały następującą kopię:

Pierwszym krokiem w kierunku zmniejszenia ciężaru białego człowieka jest nauczanie cnót czystości. Mydło Gruszek jest silnym czynnikiem rozjaśniającym ciemne zakątki ziemi w miarę postępu cywilizacji.

Czarni

Jedną grupą, do której Brytyjczycy wierzyli, że przynoszą cywilizację, byli Afrykanie. Jednak spośród wszystkich napotkanych ludzi czarni (i australijscy aborygeni) wydawali się uważać za najbardziej obcych. Biali mogliby sobie wyobrazić, że amerykańscy Indianie byli tego samego pochodzenia, a ręce Indii podziwiała indyjską kulturę wysoką, ale tylko z kilkoma wyjątkami, Afrykanie wydają się uderzać białych jako rasę niższą. Pierwsi Murzyni przybyli do Jamestown w 1619 roku, kiedy Anglicy wciąż zastanawiali się, czy Hindusi nie są poparzonymi słońcem białymi ludźmi. Nie było złudzeń co do nowo przybyłych, a koloniści nie wahali się traktować ich jak niewolniczą rasę.

W 1681 r. Na Barbadosie gubernator Richard Dutton argumentował, że czarnych niewolników należy traktować z chrześcijańską życzliwością, ale „jeśli chodzi o uczynienie Murzynów chrześcijanami, ich okrutna brutalność czyni ich całkowicie niezdolnymi. » Inny Anglik z XVII wieku napisał o Afrykanach, że „mężczyźni i kobiety są tak do siebie podobni, że nie można poznać mężczyzny po kobiecie, ale po ich piersiach, które w większości są bardzo obrzydliwe i długie, zwisają nisko jak wymiona Koza. »

this empire for you. Don't let them look down from heaven, and see you loafing around with your hands in your pockets, doing nothing to keep it up.

An *ABC for Baby Patriots*, published in 1899, caught the spirit with rhymes like:

C is for Colonies
Rightly we boast
That of all the great nations
Great Britain has most.

In the Victorian era, Pears Soap advertisements had copy like this:

The first step towards lightening the white man's burden is through teaching the virtues of cleanliness. Pears' Soap is a potent factor in brightening the dark corners of the earth as civilization advances.

Blacks

One group to whom the British believed they were bringing civilization was Africans. Of all the peoples they encountered, however, blacks (and Australian aborigines) appear to have struck them as the most alien. Whites could imagine that American Indians were of the same stock as themselves, and India hands admired Indian high culture, but with only a few exceptions, Africans appear to have struck whites as a lower race. The first blacks arrived in Jamestown in 1619, at the time when the English were still wondering if Indians were not sunburned white people. There were no such illusions about the new arrivals, and the colonists did not hesitate to treat them as a servile race.

In 1681 on Barbados, Governor Richard Dutton argued that black slaves should be treated with Christian kindness, but "as to making negroes Christians, their savage brutishness renders them wholly incapable." Another 17th century Englishman wrote of Africans that "the men and women go so alike, that one cannot know a man from a woman but by their breasts, which in the most part be very foule and long, hanging downe low like the udder of a goat." One Caribbean planter wrote that when African women

Jeden z plantatorów z Karaibów napisał, że kiedy kobiety afrykańskie pochylały się, by uprawiać plony, ich piersi dotykały ziemi, sprawiając wrażenie z odległości, że są szczęśliwymi stworzeniami. Trudno byłoby znaleźć tak surowe opisy ludzi innych ras.

Przetrwiał jednak impuls do zrównania wszystkich ras. Brytyjcy idealisci ustanowili Sierra Leone w 1787 r. Jako przystań dla uwolnionych niewolników, a jej zwolennicy szczerze wierzyli, że przy odpowiedniej instrukcji Afrykanie mogą zostać wyniesieni na poziom Europejczyków. Złudzenia tego rodzaju mogą kwitnąć wśród członków chrześcijańskich społeczeństw traktatowych w domu, ale rzadko utrzymują się długo w tropikalnym słońcu.

Badacz David Livingstone rozpoczął swoją karierę jako misjonarz w londyńskim Towarzystwie Misyjnym, ale zrezygnował z głoszenia na początku lat 40. XIX wieku, ponieważ nie robił postępów:

Chrześcijanie w domu muszą mieć trudności, a raczej niemożliwość, by zrealizować coś takiego, jak dokładne pojęcie wulgarności, która spowija ich umysły. . . . Wszystkie ich idee są ziemskie i z wielkim trudem można je doprowadzić do oderwania się od zmysłów.

Afryka była cementem wysokich oczekiwań. Nawet założyciel Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego, Robert Moffat, nie był w stanie utrzymać optymizmu, pisząc o Afrykanach, że „Obojętność i głupota tworzą wieniec na każdym czole: Niewiedza - najokropniejsza ignorancja - stanowi podstawę każdego serca. »

Urzednicy państwowi spotkali się z tymi samymi rozczarowaniami. Aktywiści nalegali na emancypację, przekonani, że uwolnieni niewolnicy odrodzą się jako ambitni drobni posiadacze. Wolność doprowadziła natomiast do pijaństwa i bezczynności, podczas gdy wydajność gwałtownie spadła.

Ta sama naiwność metropolitalna powitała stłumienie czarnego powstania na Jamajce w 1865 r. Gubernator Edward Eyre, stosując metody podobne do tych, które przyjęto podczas buntu indyjskiego zaledwie kilka lat wcześniej, stracił około 200 osób. Na Jamajce został ogłoszony zbawcą cywilizacji i był zszokowany wezwaniem przed komisją w Anglii, aby odpowiedzieć za swoje czyny. Przesłuchania źle złamania opinii publicznej, z PROMI Nent ludzie w koleje po obu stronach.

bent over to tend crops, their breasts touched the ground, giving the impression from a distance that they were six-legged creatures. It would be hard to find such harsh descriptions of people of other races.

The impulse to see all races as equal nevertheless survived. British idealists established Sierra Leone in 1787 as a haven for freed slaves, and its backers believed sincerely that with proper instruction Africans could be brought up to the level of Europeans. Illusions of this kind might thrive among members of Christian tract societies back home, but they rarely lasted long under the tropical sun.

The explorer David Livingstone began his career as a missionary with the London Missionary Society, but gave up preaching in the early 1840s, because he was making no progress:

It must be difficult or rather impossible for Christians at home to realize anything like an accurate notion of the grossness which shrouds their minds Their ideas are all earthly and it is with great difficulty that they can be brought to detach [themselves] from sensual objects.

Africa was the graveyard of high expectations. Even the founder of the London Missionary Society, Robert Moffat, could not maintain his optimism, writing of Africans that “Indifference and stupidity form the wreath on every brow: Ignorance—the grossest ignorance—forms the basis of every heart.”

Civil servants met with the same disappointments. Activists had pushed for emancipation, confident that freed slaves would be reborn as ambitious small-holders. Freedom led, instead, to drunkenness and idleness, while productivity plummeted.

The same metropolitan naïveté greeted the suppression of a black insurrection in Jamaica in 1865. Governor Edward Eyre, using methods similar to those adopted during the Indian mutiny just a few years earlier, had about 200 people executed. On Jamaica he was heralded as the savior of civilization, and he was shocked to be summoned before a commission in England to answer for his actions. The hearings badly fractured public opinion, with promi-

Eyre został usunięty jako gubernator, ale nigdy oficjalnie nie usankcjonowany, i poszedł do grobu bohaterem do białych Jamajczyków i przekonany, że jego kraj traktowany był wstydliwie.

Był to klasyczny przypadek ludzi, którzy znali czarnych z drugiej ręki, zgadywali ludzi, którzy żyli wśród nich od lat. Odwołanie Eyre sprawiło, że trudno było podjąć zdecydowane działania w innym miejscu w imperium z obawy przed reakcją w domu. Sir Garnet Wolseley, twardy żołnierz, który był świadkiem służby w dziesiątkach kolonialnych potyczek, pomyślał Eyre, gdy napisał: „ Muszę myśleć o wyjątkach Towarzystwach w domu, które współczują wszystkim czarnoskórym mężczyznom, podczas gdy nie dbają o nieszczęścia zadane im ich krewni i krewni, którzy mają nieszczęście znaleźć się w pobliżu tych interesujących czarnuchów.

Podobnie jak w przypadku Indian, administratorzy kolonialni w Afryce uważali za konieczne utrzymanie pewnego stosunku do tubylców. Lord Lugard, który spędził wiele lat rządząc Nigerią na początku XX wieku, stwierdził, że biali powinni natychmiast odrzucić wszelką „ bezczelną znajomość ” czarnych, którzy naturalnie byliby podporządkowani, gdyby byli odpowiednio traktowani.

Lugard martwił się, że niektórzy Brytyjczycy walczący w koloniach nie mają wymaganej naturalnej atmosfery wyższości imperium: „ Rodzaj Anglika, w postaci kupca, którego spotykamy w tych częściach, jest zbyt okropny, by można go było opisać słowami; wszyscy są mniej więcej kontratakami najgorszego typu i największymi przeszkodami. » („ Kontraktorzy ” to ludzie, których naturalną pozycją jest podporządkowanie - służenie za kontuarem - którzy przeskakują przez kontuar, aby zmieszać się z lepszymi.)

Jednak przekonanie, że nie-biali - w szczególności Afrykanie - nie są w stanie zarządzać własnymi sprawami, przetrwało aż do XX wieku. Artykuł *National Geographic* z 1937 r. Przyjął dominujący pogląd: „ Baganda to miły i uprzejmy lud, który szybko naśladuje białego człowieka w ubraniu i sposobie życia. Łatwo trenują, zarówno jako służba domowa, zwiadowcy, jak i szwaczki. »

W niektórych kręgach ten paternalistyczny pogląd trwał do połowy wieku, szczególnie wśród mężczyzn, którzy naprawdę znali czarnych.

ment men lining up on both sides. Eyre was removed as governor but never officially sanctioned, and went to his grave a hero to white Jamaicans and convinced he had been shabbily treated by his country.

It was a classic case of people who knew of blacks only second-hand second-guessing people who had lived among them for years. Eyre's dismissal made it hard to take firm action elsewhere in the empire for fear of the reaction back home. Sir Garnet Wolseley, a tough soldier who saw service in dozens of colonial engagements had Eyre in mind when he wrote: "I have to think of the howling Societies at home who have sympathy with all black men whilst they care nothing for the miseries inflicted on their own kith and kin who have the misfortune to be located near these interesting niggers."

As with Indians, colonial administrators in Africa thought it vital to maintain a certain attitude towards natives. Lord Lugard, who spent many years governing Nigeria in the early 1900s, held that whites should immediately rebuff any "insolent familiarity" from blacks, who would naturally be subservient if treated properly.

Lugard worried that some of the British straggling into the colonies did not have the natural air of superiority empire required: "The type of Englishman, in the shape of the trader, whom we meet in these parts, is too awful for words to describe; they are all more or less counter-jumpers of the worst type and biggest bounders into the bargain." ("Counter-jumpers" are people whose natural position is subservience—serving behind a counter—who jump over the counter to mix with their betters.)

Still, the conviction that non-whites—Africans in particular—did not have the capacity to manage their own affairs lasted well into the 20th century. A 1937 *National Geographic* article caught the prevailing view: "The Baganda are a pleasant and courteous people and quick to emulate the white man in clothing and ways of living. They train easily, whether as domestic servants, scouts or seamstresses."

In some circles, this paternalist view continued into the mid-century, especially among men who really knew blacks. The

Wielki misjonarz protestancki alzacki, Albert Schweitzer (1875-1965) była Matka Teresa swego czasu, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, podziwiana za świętych cech. Przyjął życzliwie Afrykanów, ale uważał ich za leniwych i improwizujących, a w 1938 r. Napisał, że w dużej mierze nie są w stanie samodzielnie rządzić:

Kiedy długoletni tubylcy z dystryktu wyrażają mi niezadowolenie z bycia rządzonym przez białych, odpowiadam, że bez białego człowieka już by nie istnieli, ponieważ albo zabiliby się nawzajem, albo skończyliby w Pahouin [sąsiednie plemię] garnki. Na to nie mają odpowiedzi.

Oczywiście do tego czasu ludzie, którzy nie mieli bezpośredniego doświadczenia nie-białych, zagłuszał ostrzeżenia ludzi, którzy wiedzieli lepiej, i wkrótce nastąpi dekolonizacja.

Co ostatecznie doprowadziło do końca imperium? Co skończyło się przekonanie, że Anglosasi byli « szczególnie nadające się do przeprowadzenia prac kolonizacji » ? Dwie wojny światowe niewątpliwie miały z tym wiele wspólnego. Szczególnie udręczone poszukiwania duszy, które nastąpiły po pierwszej wielkiej wojnie, miały wpływ na to, jak Europejczycy czuli się ze wszystkim, co zrobili. Dla ludzi, którzy szczycili się zdolnością do kierowania sprawami innych, strasznym ciosem było popadnięcie w nieopisaną rzeź.

Druga wojna światowa, po zaledwie 20 latach później, jeszcze bardziej wyczerpała potęgę metropolitalną. Stany Zjednoczone, które wyłoniły się jako dominujące supermocarstwo, były agresywnie antykolonialne, pomimo wyraźnie rasowych praw, które nadal rządziły ich wewnętrznymi stosunkami z czarnymi. (To tylko kolejny przykład rasowej niespójności imperium: Jim Crow America sprzeciwił się europejskim rządóm w Afryce.)

W tym samym czasie, przynajmniej wśród Indian i Azjatów, zaczęła powstawać klasa intelektualistów wyszkolonych na Zachodzie, których trudno było zachować w służbie. Imperium zawsze zależało ostatecznie od siły, a Brytyjczycy z czasem nie chcieli ich używać.

1919 « masakra Amritsar » wznowił rany pozostawione przez spór obchodzenia Edward Eyre z 1865 Jamajki się rośnie, i pokazał, jak brytyjski zmieniały.

great Alsatian Protestant missionary, Albert Schweitzer (1875–1965) was the Mother Theresa of his time, a Nobel peace prize winner admired for saintly qualities. He took a kindly view of Africans but considered them lazy and improvident, and in 1938 wrote that they were largely incapable of ruling themselves:

When long-resident natives of the district express to me their discontent at being ruled by the whites, I answer that without the white man they would no longer be in existence, because they would either have slaughtered each other or ended in the Pahouin [the neighboring tribe] cooking pots. To this they have no answer.

By this time, of course, people who had no direct experience of non-whites were drowning out the warnings of men who knew better, and decolonization would come shortly.

What eventually brought about the end of empire? What ended the conviction that Anglo-Saxons were “peculiarly fit to carry out the work of colonization”? The two world wars undoubtedly had a lot to do with it. The agonized soul-searching that followed the first great war, especially, seems to have affected the way Europeans felt about everything they did. For men who prided themselves in their ability to run the affairs of others, it was a terrible blow to have, themselves, blundered into unspeakable carnage.

The Second World War, following just 20 years later, further exhausted the metropolitan powers. The United States, which emerged as the dominant superpower, was aggressively anti-colonial despite the explicitly racial laws that still governed its internal relations with blacks. (This is just another example of the racial incoherence of empire: Jim Crow America opposed European rule in Africa.)

At the same time, at least among Indians and Asians, a class of Western-trained intellectuals was beginning to arise, whom it was difficult to hold in subservience. Empire always depended ultimately on force, and as time went by the British became reluctant to use it.

The 1919 “Amritsar massacre” reopened the wounds left by the controversy over Edward Eyre’s handling of the 1865 Jamaica up-

W okresie niepokojów nacjonalistycznych generał Rex Dyer - Hinduś urodzony w Pendżabie - zakazał „wszystkich spotkań i zgromadzeń” w prowincji. Kiedy 20 000 ludzi zlekceważyło jego rozkaz i demonstrowało w Amritsar, poprowadził 50 oddziałów Gurkha i Baluchi na rynek i rozkazał im strzelać w tłum, zabijając 379 i raniąc 1500. Demonstracje natychmiast się zatrzymały, a Dyer był bohaterem - przynajmniej na początku. Sikhowie, którzy nienawidzili Punjabis, uczynili generała honorowym Sikhiem w Złotej Świątyni.

Przerażenie powróciło jednak do domu, a Dyer został zaciągnięty przed komisją. Wyjaśnił, że chce „wywołać terror w całym Pendżabie”, aby zapobiec buntowi. Brytyjczycy nie mieli już odwagi zaatakować terror, a Dyer został zmuszony do rezygnacji ze swojej komisji. (Interesującym spojrzeniem śledztwa w sprawie Dyer było przesłuchanie Baluchich i Gurkhów, którzy strzelali. Mówili, że lubią kosić równiny). Podobnie jak w przypadku Eyre, wybitni ludzie podzielili się działaniami Amritsar, a ludzie znający Indie generał. Churchill potępił strzelaniny, a Rudyard Kipling przyczynił się do funduszu sympatii, który zebrał ponad 26 000 funtów.

Wcześniejsze mężczyźni, którzy walczyli za Brytania - Robert Clive (1725 - 1774), Lord Kitchener (1850/16), a John Nicholson (1821 - 1857), który pomógł odłożyć bunt - prawdopodobnie postąpiłby podobnie jak Dyer. Różnica polegała na tym, że Wielka Brytania prawdopodobnie by ich poparła.

Aż do upadających dni imperium większość Brytyjczyków miała wysokie poczucie narodowego przeznaczenia i wierzyła, że ich naród jest potężną siłą na dobre. Jednak gdy coraz lepiej wykształcone podmioty chciały samokontroli, trudno było im odmówić. Brytyjczycy z pewnością mieli środki na uciszenie kolonialnych elit, ale nie mieli już woli. W 1937 r. Hitler wyjaśnił sekretarzowi spraw zagranicznych lordowi Halifaxowi, w jaki sposób kontrolować nacjonalizm indyjski: „Zastrzel Gandhiego, a jeśli to nie wystarczy sprowadzić ich do poddania się, zastrzel kilkunastu czołowych członków [ruchu] Kongresu; a jeśli to nie wystarczy, zastrzel 200 i tak dalej, aż do ustalenia kolejności. »

Wielka Brytania nie była już w stanie podjąć takich środków, co zapewne było równie dobre.

rising, and showed how the British were changing. During a period of nationalist disturbances, General Rex Dyer—an India man born in the Punjab—banned “all meeting and gatherings” in the province. When 20,000 people flouted his order and demonstrated in Amritsar, he marched 50 Gurkha and Baluchi troops into the town square and ordered them to fire on the crowd, killing 379 and wounding 1,500. Demonstrations immediately stopped, and Dyer was a hero—at least at first. The Sikhs, who hated the Punjabis, made the general an honorary Sikh at the Golden Temple.

Horror mounted back home, however, and Dyer was hauled before a commission. He explained that he wanted to “strike terror into the whole of the Punjab” in order to forestall rebellion. The British no longer had the stomach for striking terror, and Dyer was forced to resign his commission. (An interesting sidelight of the Dyer investigation was the interrogation of the Baluchis and Gurkhas who did the shooting. They said they enjoyed mowing down plainsmen.) As in the Eyre case, prominent people split over the Amritsar action, with men who knew India backing the general. Churchill condemned the shootings while Rudyard Kipling contributed to a sympathy fund that raised more than £26,000.

Earlier men who fought for Britain—Robert Clive (1725-1774), Lord Kitchener (1850-1916), and John Nicholson (1821-1857) who helped put down the mutiny—probably would have acted as Dyer did. The difference was that Britain would probably have backed them.

Until the waning days of empire, most Britons had a high sense of national destiny, and believed their nation was a powerful force for good. However, when increasingly well-educated subjects wanted self-rule it became difficult to deny them. The British certainly had the means to silence colonial elites but no longer had the will. In 1937, Hitler explained to Foreign Secretary Lord Halifax how to control Indian nationalism: “Shoot Gandhi, and if that does not suffice to reduce them to submission, shoot a dozen leading members of [the] Congress [movement]; and if that does not suffice, shoot 200 and so on until order is established.”

Britain was no longer capable of measures like this, which was

Gdy Indie stały się niepodległe w 1947 r., Wyczerpanie dwóch wojen światowych, presja ze strony Stanów Zjednoczonych oraz wyrafinowana taktyka i żądania indyjskich aktywistów pozostawiły Wielką Brytanię. Jeden incydent z ostatnich dni Raju pokazał, jak daleko upadli byli władcy. Podczas gdy ostatni wicekról, Louis Mountbatten, negocjował ostateczne wycofanie się, jego żona Edwina kontynuowała romans z Jawaharlalem Nehru, najwybitniejszym nacionalistą po Gandhim i przyszłym premierem Indii.

Niezależność oczywiście doprowadziła do wyników, które każdy uczeń rasy mógł przewidzieć: umiarkowany sukces niektórych ludów Azji i Bliskiego Wschodu; chaos dla większości Afrykanów. Jest to teraz wstrząs imperium w postaci nie-białej imigracji, która jest najbardziej nieszczęśliwym dziedzictwem dla potęg europejskich. Jeśli rzeczywiście utrata zaufania, która doprowadziła do dekolonizacji, nieuchronnie doprowadziłaby do masowej, niebiałej imigracji - i wydaje się, że uczyniła to bez wyjątku - imperium byłoby katastrofalnym błędem dla potęg imperialnych.

Hipokryzja i niepowodzenie woli

Biorąc pod uwagę następstwa imperium, być może nie powinno dziwić, że jego historia jest ciągłym napięciem między szczerymi twierdzeniami o białej supremacji a naciskiem, że wszyscy ludzie są braćmi i równymi sobie. Prawdopodobnie jest to refleksja nad naturą białych, że ten ostatni pogląd zawsze nabrał blasku wysokiej moralności. Przez co najmniej dwa stulecia rasa była tematem, na którym im bardziej ignorowane są zarówno dowody naukowe, jak i zeznania ekspertów, tym bardziej może się pojawić światłość. Bez wątplenia dlatego nawet przy imperiach u ich najpotężniejszych ludzi, którzy wiedzieli, że lepiej, powstrzymali się od tępych twierdzeń o rasowych interesach.

Polityka imigracyjna - polityka, która określa przyszłość białych na całym świecie - wydaje się zawsze być podatnym gruntem dla hipokryzji i uchylania się. W świetle obecnej debaty nad wysiłkami na rzecz powstrzymania napływu Trzeciego Świata, pouczające jest zauważenie, że tylko rzadko biel ma odwagę otwarcie powiedzieć, że chcą utrzymać swoje kraje białe.

probably just as well. By the time India became independent in 1947, the exhaustion of two world wars, pressure from the United States, and the sophisticated tactics and demands of Indian activists left Britain little choice. One incident from the final days of the Raj showed just how far the former rulers had fallen. While the last viceroy, Louis Mountbatten, was negotiating the final withdrawal, his wife Edwina was carrying on an affair with Jawaharlal Nehru, the most prominent nationalist after Gandhi, and India's future prime minister.

Independence has, of course, led to results that any student of race could have predicted: Moderate success for some Asian and Middle-Eastern peoples; chaos for most Africans. It is now the backwash of empire in the form of non-white immigration that is the most unhappy legacy for the European powers. If, indeed, the loss of confidence that led to decolonization led inevitably to massive non-white immigration—and it seems to have done so without exception—empire was a catastrophic mistake for the imperial powers.

Hypocrisy and Failure of Will

Given the aftermath of empire, it should perhaps not be surprising to learn that its history is one of constant tension between frank assertions of white supremacy and the insistence that all men are brothers and equals. It is probably a reflection on the nature of whites that the latter view has always assumed a sheen of high morality. For at least two centuries, race has been a subject on which the more one ignores both the scientific evidence and the testimony of experts, the more enlightened one can appear. No doubt this is why even with empires at their most powerful, men who knew better shrank from blunt assertions of racial interests.

Immigration policy—policy that is determining the future for whites everywhere—seems always to have been fertile ground for hypocrisy and evasion. In light of the current debate over efforts to stem the Third-World influx, it is instructive to note that only rarely have whites had the stomach to say openly that they wanted to keep their countries white.

Surprising as it may seem, in the Victorian era the British tried

Zaskakujące może się wydawać, że w epoce wiktoriańskiej Brytyjczycy starali się utrzymać fikcję, że wszyscy poddani Imperium, ze wszystkich ras, byli na równi. Dlatego gdy biali, którzy kierowali południowoafrykańską kolonią Natal, chcieli uchwalić prawa uniemożliwiające imigrację z Indii, ministerstwo kolonialne je uchyliło. Brytyjczycy rozumieli pragnienie trzymania się z daleka od Indian, ale nie pozwoliliby na całkowite wykluczenie. W 1897 r. Obie strony osiągnęły kompromis, zgodnie z którym imigranci musieli przybyć za co najmniej 25 funtów szterlingów i móc mówić w języku europejskim. Prawo to z powodzeniem wykluczyło znaczną większość indyjskich imigrantów za pomocą przepisów, które wydawały się neutralne rasowo. Tego rodzaju miary pośrednie stały się znane jako « formuła Natal. »

W latach, zanim w 1901 roku stała się niezależną wspólnotą, Australia posiadała znaczną autonomię, ale nie miała pełnej kontroli nad imigracją. Jej przywódcy chcieli praw wykluczających Azjatów, ale Joseph Chamberlain - sekretarz stanu dla kolonii, który tak bardzo nalegał na zalety « rasy anglosaskiej » - wyjaśnił, że to niemożliwe. W 1897 r. Poprosił Australijczyków o:

[B] pamiętając o tradycjach Imperium, które nie czynią rozróżnienia na korzyść rasy rasowej lub kolorystycznej; i wykluczenie ze względu na ich kolor lub rasę wszystkich poddanych Jej Królewskiej Mości, a nawet wszystkich Azjatów, byłoby tak obraźliwe dla tych ludzi, że byłoby to najbardziej bolesne, jestem pewien, dla Jej Królewskiej Mości musieć to sankcjonować.

Chamberlain chciał « białej Australii, » ale nie zatwierdza jawna ograniczeń rasowych, pisząc o znaczeniu « przepisów, które będą zapobiegać niepożądaney imigracji bez dokonywania rozróżnienia oparte wyłącznie na kolorze. » Australia opracowała zatem własną wersję formuły Natal: każdy imigrant musiałby napisać fragment 50 słów podyktowanych przez urzędnika imigracyjnego w języku europejskim.

Nie było tajemnicy co do celu prawa. Urzędnik australijskiego Departamentu Spraw Zewnętrznych wyjaśnił, jak powinien działać test:

to maintain the fiction that all Imperial subjects, of all races, were on an equal footing. Therefore, when the whites who ran the South African colony of Natal wanted to pass laws preventing immigration from India, the colonial ministry overruled them. The British understood the desire to keep out Indians, but would not permit outright exclusion. In 1897, both sides reached a compromise, according to which immigrants had to arrive with at least £25 sterling and be able to speak a European language. This law successfully excluded the vast majority of Indian immigrants by means of regulations that appeared to be race neutral. Indirect measures of this kind became known as “the Natal formula.”

In the years before it became an independent commonwealth in 1901, Australia had considerable autonomy, but did not have complete control over immigration. Its leaders wanted laws to exclude Asians, but Joseph Chamberlain—the secretary of state for the colonies who was so insistent on the virtues of the “Anglo-Saxon race”—explained this was impossible. In 1897, he asked Australians to:

[B]ear in mind the traditions of the Empire, which makes no distinction in favor of, or against race or color; and to exclude, by reason of their color or by reasons of their race, all Her Majesty’s Indian subjects or even all Asiatics would be an act so offensive to those people, that it would be most painful, I am quite certain, to Her Majesty to have to sanction it.

Chamberlain wanted a “white Australia,” but would not approve overt racial restrictions, writing of the importance of “legislation that will prevent undesirable immigration without making distinctions based entirely on color.” Australia therefore worked out its own version of the Natal formula: Any immigrant would have to write a passage of 50 words dictated in a European language by an immigration officer.

There was no secret about the law’s purpose. An official of the Australian Department of External Affairs explained how the test was supposed to work:

It is not desirable that colored persons should be allowed to pass

Nie jest pożądane, aby osoby kolorowe mogły przejść test, a przed przekazaniem go komukolwiek oficer powinien mieć pewność, że mu się nie uda. Jeśli uważa się, że prawdopodobnie zda egzamin z języka angielskiego, należy go zastosować w innym języku, którego nie zna.

Niebiałe, które zdawało się zdawać test z angielskiego, można zmusić do zdawania go po francusku lub polsku!

Australia uchwaliła inne przepisy dotyczące wymijania. W 1855 r. Powstrzymał już chińskich imigrantów, którzy ciasno spakowali się na niższych pokładach statków. Udając zainteresowanie zainteresowaniem zakwaterowaniem na pokładzie, władze kolonialne orzekły, że żaden statek nie może sprowadzać imigrantów w stosunku więcej niż jednej osoby na każde dziesięć ton przemieszczenia. W 1888 r. Podnieśli wymóg co 500 ton przemieszczenia. Były to najwyraźniej neutralne rasowo przepisy mające na celu powstrzymanie ludzi od określonej rasy - formuła Natal jeszcze przed narodzinami tego wyrażenia.

Kanadyjczycy uciekali się również do podstępów. W 1908 r., Kiedy nie było bezpośredniej usługi parowca z Indii do Kanady, ustawodawstwo wymagało, aby imigranci przyjeżdżali « z kraju urodzenia » w « nieprzerwaną podróż biletami. » Przepis był skierowany do Hindusów, ale prawodawcy nie mogli zmusić się do napisania swoich prawdziwych zamiarów.

Lekcje na dziś

Być może najbardziej pouczające w badaniu polityki rasowej w przeszłości jest odkrycie, jak niewiele się zmieniło. Kiedy biali opuszczają południową Kalifornię, narzekając na „ przestępczość ” lub gdy twierdzą, że szukają „ dobrych szkół ” i jakoś kończą kupowanie domów w białych dzielnicach, odkrywają na nowo formułę Natal. Używają pozornie neutralnych rasowo podstaw do osiągnięcia wyników rasowych, niezależnie od tego, czy zdają sobie z tego sprawę, czy nie.

Coś innego, że nie zmieniała się jest chęć umniejszać lub nawet zaciemniać rasowe konsekwencje polityki wyjątkiem tego, że anty » rasiści » są teraz robi. Zwolennicy ustawy o reformie imigracyjnej z 1965 r. Twierdzili, że nie będzie to miało wpływu rasowego i pozostawi niezmienny skład kraju. Preferencje rasowe dla osób niebędących białymi otrzymują imię anodyne „ akcja afirmatywna ”, a nawet szczerze zwodnicza „ równość szans na zatrudnienie”. »

the test, and before putting it to anyone the Officer should be satisfied that he will fail. If he is considered likely to pass the test in English, it should be applied in some other language of which he is ignorant.

A non-white who seemed likely to pass the test in English, could be made to take it in French or Polish!

Australia passed other evasive legislation. In 1855, it had already kept out Chinese immigrants who came tightly packed in the lower decks of ships. Pretending to take an interest in the comfort of shipboard accommodations, colonial authorities ruled that no vessel could bring in immigrants at a ratio of more than one person to every ten tons of displacement. In 1888, they raised the requirement to every 500 tons of displacement. These were apparently race-neutral laws designed to keep out people of a specific race—a Natal formula before the phrase was even born.

The Canadians also resorted to subterfuge. In 1908, when there was no direct steamer service from India to Canada, legislation required that immigrants come “from the country of their birth” on “a continuous voyage on through tickets.” The provision was aimed at Indians, but lawmakers could not bring themselves to write their real intent into law.

Lessons for Today

What is perhaps most instructive about studying racial policies of the past is to discover how little has changed. When whites leave Southern California, complaining about “crime” or when they claim to be looking for “good schools,” and somehow end up buying houses in white neighborhoods, they are reinventing the Natal formula. They are using ostensibly race-neutral grounds to achieve racial results, whether they realize it or not.

Something else that has not changed is the desire to downplay or even obfuscate the racial consequences of policy—except that the anti-“racists” are now doing it. The backers of the Immigration Reform Act of 1965 claimed it would have no racial impact, and would leave the makeup of the country unchanged. Racial preferences for non-whites get the anodyne name “affirmative action” or even the frankly deceptive “equal employment opportunity.”

Przekazywanie bogactwa Czarnym to « programy walki z ubóstwem. » Pozbawienie białych to « różnorodność » lub « wzbogacenie. »

Coś jeszcze zmieniło się jeszcze mniej: ludzie, którzy nie wiedzą nic o nie-białych, nadal uważają się za ekspertów od stosunków rasowych. Im mniej biali faktycznie wiedzą, tym bardziej pewnie nauczają innych białych, którzy spędzili lata wśród Murzynów lub Azjatów. Od lat 40. do 90. Skandynawowie, którzy nigdy nie klasnęli na czarno, mówili Amerykanom i Południowej Afryce, jak się zachować. Mieszkańcy Północy krytykowali Południowców z jednakową władzą. Nawet dzisiaj, politycy i Bray redakcyjnego którzy najgłośniejszy o południowej lub redneck « rasizmu » na żywo w pozłacanej białych gettach i wysyłają swoje dzieci do szkół prywatnych. Prawdopodobnie nie ma innego przedmiotu, dla którego przekazywanie klisz uchodzi za naukę, a zapał moralny przebija całe życie doświadczenia.

Z biegiem czasu przewaga opinii z pewnością uległa zmianie, ale wydaje się, że biali zawsze mieli predyspozycje do łagodnego kroczenia, jeśli chodzi o rasę, aby ukryć interesy rasowe za nieracjonalnymi ogólnikami i być silnie przyciąganym przez pozór hojności i szerokiej - uprzejmość związana z egalitaryzmem i rezygnacja z lojalności rasowej. Kiedy nie-biali byli podmiotami kolonialnymi i nie byli w stanie przedrzeć się do Europy, tendencje te miały jedynie lokalne konsekwencje - przypomina się o masakrze w Jamestown w 1622 r. Teraz są potencjalnie śmiertelne.

Jednak nawet w kwestiach rasowych biali mogą się uczyć. Tak jak kolonia Jamestown ostatecznie straciła złudzenia, liberałowie mogą porzucić rasowy romantyzm w obliczu trudnych doświadczeń. Obecna fermentacja w Belgii i Holandii związana z imigracją jest znakiem, że romantyzm umiera. Kiedy Amerykanie faktycznie mają szansę wyrazić się - w referendum na temat preferencji rasowych lub korzyści dla nielegalnych kosmitów - prawie zawsze mają zdrowy rozsądek.

Dziś, z możliwym wyjątkiem Islandii, żaden biały naród nie jest wolny od białej imigracji. Skandynawowie nie mogą już okazywać potępienia Amerykanom i Południowoafrykańczykom w przekonaniu, że gdyby byli u nas, dokonaliby cudów pojednania i podniesienia na duchu. Są teraz u nas, a wyścig z pierwszej ręki jest otrzeźwiający.

Transfers of wealth to blacks are “anti-poverty programs.” The dis-possession of whites is “diversity” or “enrichment.”

Something else has changed even less: People who know nothing about non-whites still think they are experts on race relations. The less whites actually know, the more confidently they lecture other whites who have spent years among blacks or Asians. From the 1940s to the 1990s, Scandinavians who had never clapped eyes on a black told Americans and South Africans how to behave. Northerners berated Southerners with equal authority. Even today, the politicians and editorialists who bray the loudest about Southern or redneck “racism” live in gilded white ghettos and send their children to private schools. There is probably no other subject for which mouthing clichés passes for learning, and moral fervor trumps a lifetime of experience.

The preponderance of opinion has certainly shifted over time, but whites seem always to have had a predisposition to tread lightly when it comes to race, to hide racial interests behind non-racial generalities, and to be strongly attracted by the appearance of generosity and broad-mindedness that attaches to egalitarianism and the renunciation of racial loyalty. When non-whites were colonial subjects and not in a position to push their way into Europe, these tendencies had only local consequences—one is reminded of the Jamestown massacre of 1622. Now, they are potentially fatal.

Even on racial matters, however, whites are capable of learning. Just as the Jamestown colony eventually lost its illusions, liberals can abandon racial romanticism in the face of hard experience. The current ferment in Belgium and Holland over immigration is a sign that romanticism is dying. When Americans actually have a chance to express themselves—in referenda on racial preferences or benefits for illegal aliens—they almost always show good sense.

Today, with the possible exception of Iceland, no white nation is free of non-white immigration. Scandinavians can no longer wrap their denunciations of Americans or South Africans in the conviction that if they were in our place they would work miracles of reconciliation and uplift. They *are* in our place now, and the first-hand experience of race is sobering.

Gdyby to było imperium, to tak, jakby ludzie w domu mieli teraz pojęcie o tym, z czym Edward Eyre zmierzył się na Jamajce lub dlaczego Rex Dyer otworzył ogień do Amritsar. Znacznie mniej osób może ukryć swoje iluzje za murami ignorancji.

Czy biali obudzą się na czas, by ocalić swoją cywilizację? Jeśli to zrobią, będą wspominać z wdzięcznością mężczyzn, którzy znali świat najlepiej, którzy myśleli o nim najtrudniej. Zastanawiają się, dlaczego w XX wieku Europejczycy zignorowali ostrzeżenia ludzi takich jak Albert Schweitzer i nie słuchali Rudyarda Kiplinga, gdy pisał: „ Człowiek, niezależnie od tego, powinien zachować własną kaskę, rasę i rasę. Niech biel przechodzi w biel, a czerń w czerń. »

Ten artykuł pojawił się w lutym numerze 2005 z amerykańskiego renesansu.

If this were empire, it is as if the people back home now have an inkling of what Edward Eyre faced in Jamaica or of why Rex Dyer opened fire in Amritsar. Far fewer people can shelter their illusions behind walls of ignorance.

Will whites wake up in time to save their civilization? If they do, they will look back in gratitude to the men who knew the world best, who thought about it hardest. They will wonder why, during the 20th century, Europeans ignored the warnings of men like Albert Schweitzer, and did not listen to Rudyard Kipling when he wrote: "A man should, whatever happens, keep to his own caste, race and breed. Let the white go to the white and the black to the black."

This article first appeared in the February 2005 issue of American Renaissance.

Brown v. Board: The Real Story

JAK OTRZYMAŁO SIĘ I JEJ TRAGICZNE KONSEKWENCJE.

17 maja 2004 r. Minęła 50. rocznica słynnego orzeczenia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych w sprawie *Brown przeciwko Board of Education*. Ta decyzja, która zakazała segregacji rasowej w szkołach, jest obecnie obchodzona jako historyczny akt sprawiedliwości i odwagi. Z setek, jeśli nie tysięcy urzędników publicznych i redaktorów, którzy obchodzili tę rocznicę, praktycznie nikt nie skrytykował tej decyzji. W rzeczywistości jest wiele do krytykowania. *Brown* był z pewnością jedną z najważniejszych decyzji Sądu Najwyższego XX wieku; dlatego konieczne jest, abyśmy wiedzieli, co było nie tak z decyzją i co to spowodowało.

Po pierwsze, decyzja dotyczyła jedynie zmywu między jednym z sędziów a jego byłym urzędnikiem, który zajmował się argumentami rządu USA. Jedna strona sprawy miała zatem niewłaściwą wiedzę wewnętrzną na temat tego, co myślała każda sprawiedliwość, i mogła opracować argumenty, aby do nich przemówić.

Po drugie, jeden z kluczowych świadków ds. Desegregacji - jedyny wyróżniony w pochwałach w wyroku - celowo stłumił wyniki badań, które podważyły jego pozycję. Z pewnością wiedział o tych niedogodnych odkryciach, ponieważ były one jego.

Po trzecie, ponieważ Sąd mógł znaleźć żadnego uzasadnienia konstytucyjnego dla wywrócenia doktrynę « oddzielny ale równe, » to opiera swoją decyzję na modne wówczas teorie socjologiczne. Teorie te były błędne.

Po czwarte, *Brown* był pierwszym fatalnym krokiem w kierunku tego, co nazywamy « aktywizmem sądowym. » Sąd Najwyższy uchylił obowiązek interpretacji Konstytucji i uczynił to, co uważał za dobre dla kraju. Zapoczątkowało to epokę uchwalania nowych praw zamiast interpretowania starych. Nakazy sądowe nigdy nie powinny uniemożliwiać stanowienia prawa przez wybranych przedstawicieli; rząd republikański został poważnie zniszczony przez proces zainicjowany przez *Browna*.

HISTORIA 91

Brown v. Board: The Real Story

HOW IT CAME ABOUT AND ITS TRAGIC
CONSEQUENCES.

May 17, 2004 marked the 50th anniversary of the US Supreme Court's famous ruling in *Brown v. Board of Education*. This decision, which forbade racial segregation in schools, is now being celebrated as a historic act of justice and courage. Of the hundreds if not thousands of public officials and editorial writers who have celebrated this anniversary, practically no one has criticized the decision. In fact, there is much to criticize. *Brown* was certainly one of the most important Supreme Court decisions of the 20th century; it is therefore necessary that we know what was wrong about how it was decided and what it brought about.

First, the decision involved nothing less than collusion between one of the justices and his former clerk, who was handling the US Government's arguments. One side of the case therefore had improper inside knowledge about what every justice thought, and could craft arguments specifically to appeal to them.

Second, one of the key expert witnesses for desegregation—the only one singled out for praise in the ruling—deliberately suppressed research results that undermined his position. He certainly knew about these inconvenient findings, because they were his own.

Third, because the Court could find no Constitutional justification for overturning the doctrine of “separate but equal,” it based its ruling on then-fashionable sociological theories. These theories were wrong.

Fourth, *Brown* was the first fateful step towards what we call “judicial activism.” The Supreme Court set aside its obligation to interpret the Constitution, and did what it thought was good for the country. It inaugurated an era of, in effect, passing new laws, rather than interpreting old ones. Judicial orders should never preempt law-making by elected representatives; republican government has been badly eroded by the process set in motion by *Brown*.

Wreszcie, nakazy integracji należały do najbardziej ingerujących i szkodliwych, jakie kiedykolwiek wydały amerykańskie sądy. Sędziowie przejęli najdrobniejsze decyzje związane ze szkołą, tak jakby były to jednoosobowe rady szkolne. Obowiązkowe zrównoważenie rasowe - zwykle osiągnięte przez autobus - spowodowało biały lot, który w wielu przypadkach sprawił, że szkoły były jeszcze bardziej podzielone niż wcześniej. Począwszy od 1991 r., Trybunał złagodził wymogi dotyczące obowiązkowego autobusu, ale do tego czasu spowodował już nieobliczalne przemieszczenie i zmienił większość dużych dzielnic szkolnych w getta mniejszościowe.

Ostateczne rozliczenie *Browna* nie zostało jeszcze dokonane, ale jest to wyrok, który należy opłakiwać, a nie obchodzić.

Jak przyszedł Brown

Do czasów *Browna* najbardziej znanym orzeczeniem Sądu Najwyższego w sprawie segregacji rasowej był *Plessy przeciwko Fergusonowi*, wydany w 1896 r. Sprawa dotyczyła osobnych autokarów kolejowych dla czarno-białych podróżników, a sąd słyszał, że segregacja była zgodna z konstytucją tak długo, jak rasa były traktowane w „odrębny, ale równy” sposób.

Jednak oddzielne rzadko bywało równe. W 1930 r. W Alabamie, na Florydzie, w Georgii i Luizjanie wydano około jednej trzeciej tyle samo na każdego segregowanego ucznia w czarnej szkole publicznej, jak na każdego białego ucznia. Karolina Południowa, najbardziej ekstremalny przypadek, wydała tylko jedną dziesiątą. Biali uzasadnili tę różnicę, wskazując, że lokalne podatki płacą za szkoły, a czarni płacą mniej podatków niż biali.

Wydatki na czarne szkoły gwałtownie wzrosły w latach 40. i 50. XX wieku, często z powodu procesów NAACP, w których nalegano, aby w przypadku oddzielnych czarnych szkół Konstytucja wymagała, aby były one równe. Wielu sędziów zgodziło się i w całej starej Konfederacji pojawiło się mnóstwo nowych podatków i emisji obligacji, aby zebrać pieniądze dla czarnych szkół. Do lat 50. XX wieku przepaść została znacznie zmniejszona na całym Południu, a na przykład w Wirginii wydatki, udogodnienia i płace nauczycieli były zasadniczo równe w obu systemach. Biali nie chcieli wysyłać swoich dzieci do szkoły z Murzynami i byli gotowi dokonać znacznych poświęceń finansowych, aby tego uniknąć. Niektórzy członkowie NAACP zastanawiali się, czy zmuszenie Południa do spełnienia wymagań „oddzielnych, ale równych” spowodowałoby jedynie trwałą segregację.

Finally, integration orders were among the most intrusive and damaging ever issued by American courts. Judges took over the most minute school-related decisions as if they were one-man school boards. Mandatory racial balancing—usually accomplished by busing—provoked white flight that in many cases left schools even more segregated than before. Beginning in 1991, the Court eased its requirements for mandatory busing, but by then it had already caused incalculable dislocation and had turned most big-city school districts into minority ghettos.

The final reckoning of *Brown* has yet to be made, but it is a ruling to be mourned, not celebrated.

How Brown Came About

Until *Brown*, the best known Supreme Court ruling on racial segregation had been *Plessy v. Ferguson*, handed down in 1896. This case involved separate railroad coaches for black and white travelers, and the court ruled famously that segregation was constitutional so long as the races were treated in a “separate but equal” manner.

Separate was rarely equal, however. In 1930, Alabama, Florida, Georgia, and Louisiana spent about one third as much on each segregated black public school student as on each white student. South Carolina, the most extreme case, spent only one tenth. Whites justified this difference by pointing out that local taxes paid for schools, and that blacks paid less in taxes than whites.

Spending on black schools increased rapidly in the 1940s and 1950s, often because of NAACP lawsuits insisting that if black schools were to be separate the Constitution required that they be equal. Many judges agreed, and throughout the old Confederacy there was a flurry of new taxes and bond issues to raise money for black schools. By the 1950s, the gap had been greatly narrowed all across the South, and in Virginia, for example, expenditures, facilities, and teacher pay were essentially equal in the two systems. Whites did not want to send their children to school with blacks, and were prepared to make considerable financial sacrifices to avoid doing so. Some within the NAACP wondered whether forcing the South to live up to the requirements of “separate but equal” would only make segregation permanent.

Sąd Najwyższy zgodził się przesłuchać sprawę *Browna*, która była bezpośrednim atakiem na odrębne systemy szkolne, nawet jeśli były one równe. To była konsolidacja pięciu oddzielnych wypadków, które pojawiły się w różnych stanach, i wezwał do Trybunału o zniesienie segregacji szkół na podstawie « równej ochrony » klauzuli 14 poprawki.

Nie można było jednak argumentować, że pierwotnym zamiarem 14. poprawki było zakazanie segregacji szkół. Ten sam Kongres, który uchwalił poprawkę w 1866 r., Założył segregowane szkoły w Dystrykcie Kolumbii, a po ratyfikacji dwa lata później 23 z 37 stanów albo założyło segregowane szkoły, albo kontynuowało działalność już istniejących. Frederick Vinson był szczególnie zaniepokojony apelacją konstytucyjną, która wymagała od Trybunału przekształcenia znaczenia poprawki.

W trakcie ustnych argumentów w sprawie w grudniu 1952 r. Thurgood Marshall z NAACP nie przedstawił zatem argumentu prawnego. Jego przypadek opierał się na tak zwanej teorii „szkód i korzyści”, a mianowicie, że segregacja szkodzi Czarnym, a integracja przyniesie im korzyści. Sędzia Robert Jackson, który był głównym prokuratorem nazistowskich zbrodniarzy wojennych w Norymberdze, skarżył się, że sprawa Marshalla « zaczyna się i kończy socjologią. » Nie poparł segregacji szkolnej, ale pomyślał, że zniesienie jej mocą sądową byłoby dekretem. „ Wydaje mi się, że realistycznie powodem tego przypadku jest to, że nie można było podjąć działań w Kongresie ” - zauważył.

W rzeczywistości socjologia, z którą Marshall zaczynał i kończył, była słaba. Oparł się mocno na pracach Kennetha Clarka, czarnego badacza znanego z badań lalek. Clark poinformował, że jeśli pokaże czarne i białe lalki czarnym dzieciom uczęszczającym do segregowanych szkół i zapyta ich, którą lalkę lubią bardziej, znaczna liczba wybrała białą lalkę. Argumentował przed Trybunałem, że dowodzi to, że segregacja rodzi poczucie niższości. Nie wspomniał, że pokazał swoje lalki setkom Murzynów uczęszczających do zintegrowanych szkół w Massachusetts i że *jeszcze więcej* tych dzieci woli białą lalkę. Jeśli jego badania wykazały coś, to integracja obniża wizerunek Czarnych, ale celowo wprowadzał w błąd swoje odkrycia.

The Supreme Court agreed to hear the *Brown* case, which was a direct attack on separate school systems, even if they were equal. It was a consolidation of five separate cases that had arisen in different states, and it urged the Court to abolish segregated schools on the basis of the “equal protection” clause of the 14th Amendment.

It was impossible, however, to argue that the original intent of the 14th Amendment was to forbid segregated schools. The same Congress that passed the Amendment in 1866 established segregated schools in the District of Columbia, and after ratification two years later, 23 of the 37 states either established segregated schools or continued to operate the ones they already had. Chief Justice Frederick Vinson was particularly bothered by a Constitutional appeal that required the Court to recast the meaning of an Amendment.

During oral arguments in the case in December, 1952, Thurgood Marshall of the NAACP therefore did not make a legal argument. His case rested on what came to be known as the “harms and benefits” theory, namely, that segregation harms blacks and integration would benefit them. Justice Robert Jackson, who had been chief prosecutor of Nazi war criminals at Nuremberg, complained that Marshall’s case “starts and ends with sociology.” He did not support school segregation but thought it would be an abuse of judicial power to abolish it by decree. “I suppose that realistically the reason this case is here is that action couldn’t be obtained from Congress,” he noted.

In fact, the sociology with which Marshall started and ended was weak. He leaned heavily on the work of Kenneth Clark, a black researcher known for doll studies. Clark reported that if he showed a pair of black and white dolls to black children attending segregated schools and asked them which doll they liked better, a substantial number picked the white doll. He argued to the Court that this proves segregation breeds feelings of inferiority. He failed to mention that he had shown his dolls to hundreds of blacks attending integrated schools in Massachusetts, and that *even more* of these children preferred the white doll. If his research showed anything, it was that integration lowers the self-image of blacks,

John W. Davis, prawnik, który argumentował za utrzymaniem segregowanych szkół, wskazał, że wnioski Clarka były sprzeczne z jego własnymi opublikowanymi wynikami w ustaleniach z Massachusetts. Davis powiedział później koledze, że wyrok z pewnością pójdzie w jego ślady «, chyba że Sąd Najwyższy będzie chciał uchwalić prawo. »

Gdyby Trybunał rozstrzygnął sprawę natychmiast po ustnych argumentach, *Brown* mógłby zostać rozstrzygnięty w inny sposób lub w najlepszym wypadku, z większością pięciu do czterech, co dałoby mu niewielką władzę na Południu. Właśnie w tym momencie kluczową rolę odegrała sprawiedliwość Felix Frankfurter, który desperacko chciał położyć kres segregacji. W obliczu złej sprawy prawnej i sędziów, którzy nie chcieli nadużywać władzy, jego strategią było opóźnienie. Mocno argumentował, że należy odłożyć decyzję w sprawie *Browna*, aby dać czas na zbadanie pierwotnego celu 14. poprawki i pozwolić nowej administracji Eisenhowera zająć stanowisko. W międzyczasie, bez informowania innych sędziów, powiedział swojemu urzędnikowi, Aleksandrowi Bickelowi, aby splądrowali historię poprawki w nadziei na znalezienie czegoś, co uzasadniałoby zburzenie segregacji.

W czerwcu 1953 r. Sąd ponownie umieścił *Browna* na liście i wezwał nową administrację do złożenia streszczenia. Ludzie Eisenhowera chcieli całkowicie uniknąć kontrowersji, ale dla nich agent Felixa Frankfurtera pracował na wysokim szczeblu w Departamencie Sprawiedliwości. Philip Elman był urzędnikiem Frankfurtera i był w stałym kontakcie ze swoim starym szefem na temat *Browna*. Powiedział adwokatowi, że zaproszenie Sądu Najwyższego do skomentowania sprawy było jak wykonanie polecenia, i zaproponował załatwienie sprawy.

Elman i Frankfurter wiedzieli, że komunikacja w kanale zwrotnym jest zła. Stronie w sprawie nigdy nie wolno prowadzić tajnych dyskusji z sędzią, który rozstrzygnie sprawę. W długim artykule z 1987 r. W *Harvard Law Review*, w którym szczegółowo opisał znowę, która zapadła w orzeczeniu *Browna*, Elman przyznał, że to, co zrobił „prawdopodobnie wykracza poza błąd”, ale dodał: „Uznałem to za przyczynę wykraczające poza zwykłe wyobrażenia o słuszności w sporze sądowym. »

but he deliberately misrepresented his findings.

John W. Davis, the lawyer who argued to retain segregated schools, pointed out that Clark's conclusions contradicted his own published results in the Massachusetts findings. Davis later told a colleague that the ruling would surely go his way "unless the Supreme Court wants to make the law over."

If the Court had decided the case immediately after oral arguments, *Brown* might have been decided the other way or at best, with a five-to-four majority that would have given it little authority in the South. It was at this point that Justice Felix Frankfurter, who was desperate to end segregation, assumed a key role. Faced with a bad legal case and justices who did not want to abuse their power, his strategy was to delay. He argued strongly that a decision on *Brown* should be put off to allow time for an investigation of the original intent of the 14th Amendment and to let the new Eisenhower administration take a position. In the meantime, without telling the other justices, he told his clerk, Alexander Bickel, to ransack the history of the Amendment in the hope of finding something that would justify striking down segregation.

In June, 1953, the Court put *Brown* back on the docket and invited the new administration to file a brief. Eisenhower's people wanted to stay out of the controversy entirely, but unbeknownst to them an agent for Felix Frankfurter was working at a high level in the Justice Department. Philip Elman had clerked for Frankfurter, and was in constant communication with his old boss about *Brown*. He told the Solicitor General that a Supreme Court invitation to comment on a case was like a command performance, and he offered to handle the case.

Elman and Frankfurter both knew that back-channel communication was wrong. A party to a case is never permitted to have secret discussions with a judge who will decide the case. In a long 1987 article in the *Harvard Law Review*, in which he described in detail the collusion that went into the *Brown* ruling, Elman conceded that what he did "probably went beyond the pale" but, he added, "I considered it a cause that transcended ordinary notions about propriety in a litigation." He wrote that he and Frankfurter

Napisał, że on i Frankfurter zachowali odpowiedni dystans zawodowy we wszystkich innych przypadkach, ale zrobili wyjątek dla *Browna*. Dla nich zakończenie segregacji szkolnej było tak ważne, że uzasadniało pozbawione skrupułów manewry.

Rozmawiali długo przez telefon i osobiście, odnosząc się do innych sędziów za pomocą kodu. William Douglas był Jakem, ponieważ pochodził z Yakima w stanie Waszyngton. Stanley Reed był *Chamer*, ponieważ w języku hebrajskim oznacza dudę lub muła, a Reed uważał, że desegregacja jest kwestią polityczną, a nie sądową.

We wrześniu 1953 roku wydarzyło się coś, co całkowicie zmieniło cerę Sądu: nagle zginął naczelny sędzia Frederick Vinson, silny przeciwnik aktywizmu sądowego. Jak donosi Elman w artykule z 1987 roku, Frankfurter spotkał go wkrótce potem w dobrym nastroju. „Żałuję” - powiedział z szerokim uśmiechem. « Phil, to pierwszy solidny dowód, jaki kiedykolwiek miałem, że naprawdę istnieje Bóg. » Elman pisze, że « Bóg troszczy się pijaków, dziatki, i narodu amerykańskiego » i pokazał swoją troskę o Amerykę « biorąc Fred Vinson kiedy zrobił. » Nowym Naczelnym Sędzią był Earl Warren, ambitny były gubernator Kalifornii, który postrzegał swoją pracę nie jako interpretację Konstytucji, ale jako szansę na sprawowanie władzy.

W międzyczasie urzędnik Frankfurter Bickel nie mógł znaleźć w historii ani zamiarach 14. poprawki, które mogłyby posłużyć do zarządzenia desegregacji, więc Frankfurter zmienił hals. Zaczął nalegać, aby pierwotne zamiary nie miały znaczenia, a język poprawki powinien zostać ponownie zinterpretowany zgodnie z potrzebami czasu. Poinformował Elmana, że Warren i niektórzy inni sędziowie byli przychylni temu pogładowi, więc nie jest zaskakujące, że kiedy Departament Sprawiedliwości opublikował 600-stronicowy raport Elmana w grudniu 1953 r., Również argumentował, że język poprawki był wystarczająco szeroki, aby reinterpretowane.

Rekonstrukcja obejmowała ten sam grunt co poprzednio. Thurgood Marshall ponownie sprawdził fałszywe badania lalek, podczas gdy Departament Sprawiedliwości powtórzył pogląd Bickela, że pierwotny zamiar 14. poprawki można zignorować. Frankfurter napisał długie notatki do innych sędziów, nalegając, aby prawo zareagowało na « zmiany ludzkich odczuć, co jest słuszne i sprawiedliwe. »

kept an appropriate professional distance on all other cases, but made an exception for *Brown*. To them, ending school segregation was so important it justified unscrupulous maneuvering.

They talked at length over the phone and in person, referring to the other justices by code. William Douglas was Yak because he was from Yakima, Washington. Stanley Reed was *Chamer*, because it means dolt or mule in Hebrew, and Reed thought desegregation was a political and not a judicial matter.

In September, 1953, something happened that completely changed the complexion of the Court: Chief Justice Frederick Vinson, a strong opponent of judicial activism, suddenly died. As Elman reports in the 1987 article, Frankfurter met him soon after in high spirits. "I'm in mourning," he said with a huge grin. "Phil, this is the first solid piece of evidence I've ever had that there really is a God." Elman writes that "God takes care of drunks, little children, and the American people" and showed His concern for America "by taking Fred Vinson when He did." The new Chief Justice was Earl Warren, an ambitious former governor of California, who saw his job not as interpreting the Constitution but as a chance to exercise power.

In the meantime, Frankfurter's clerk Bickel could find nothing in the history or intent of the 14th Amendment that could be used to order desegregation, so Frankfurter changed tack. He began to urge that original intent did not matter, and that the Amendment's language should be reinterpreted according to the needs of the time. He reported to Elman that Warren and some of the other justices were sympathetic to this view, so not surprisingly, when the Justice Department filed Elman's 600-page brief in December 1953, it too argued that the language of the Amendment was broad enough to be reinterpreted.

The reargument covered the same ground as before. Thurgood Marshall trotted out the bogus doll studies again, while the Justice Department echoed Bickel's view that the original intent of the 14th Amendment could be ignored. Frankfurter wrote long memos to the other justices insisting that the law must respond to "changes in men's feelings for what is right and just." This combi-

Ta kombinacja argumentów pokonała skrupy większości sędziów, którzy niechętnie wykraczali poza to, co uważali za granicę swojej władzy. Jackson i Reed byli jedynymi przeszkodami. Były prokurator w Norymberdze odmówił wtrącania się w coś, co uważał za sprawę polityczną, a nie sądową, a Reed, *chamer*, twierdził, że ivism sądowy był początkiem „kri tarchii” lub rządów sędziów.

Pod koniec marca 1954 r. Jackson doznał poważnego zawału serca. Warren popędził do szpitala i osłabiony wymiar sprawiedliwości zgodził się na opinię, którą sporządził. Potem osaczył Reeda, mówiąc mu, że będzie zupełnie sam, jeśli nie pójdzie dalej. Reed, który nigdy nie zgodził się z orzeczeniem, skłonił się pod presją i dołączył do większości.

17 maja Warren odczytał decyzję z ławki. Ponieważ nie było w tym żadnego uzasadnienia prawnego, mógł on być wystarczająco krótki, aby całe orzeczenie pasowało do artykułu w gazecie. Najczęściej cytowany fragment to:

Oddzielenie [czarnych dzieci] od innych osób w podobnym wieku i o podobnych kwalifikacjach wyłącznie ze względu na ich rasę wywołuje poczucie niższości co do ich statusu w społeczności, co może wpłynąć na ich serca i umysły w sposób, który prawdopodobnie nigdy nie zostanie rozwiązany. . . . Dochodzimy do wniosku, że w dziedzinie edukacji publicznej doktryna „oddzielny, ale równy” nie ma miejsca. Oddzielne placówki edukacyjne są z natury nierówne.

Warren przyznał, że interpretuje Konstytucję inaczej niż każdy Sąd Najwyższy, który był wcześniej:

„ [My] nie możemy cofnąć czasu do 1868 r., Kiedy przyjęto [14] poprawkę, a nawet do 1896 r., Kiedy napisano *Plessy przeciwko Fergusonowi* ” - argumentował. Należy się zastanowić, czy « segregacja dzieci w szkołach publicznych wyłącznie ze względu na rasę, mimo że warunki fizyczne i inne, „namacalne” czynniki mogą być równe, pozbawia dzieci mniejszościowych grup równych szans edukacyjnych. » Jego wniosek: « Wierzymy, że tak. » Jako dowód przytoczył badania lalek Clarka.

Nie powinno wymagać wskazania, że to, czy segregacja powoduje, że Czarni czują się gorzej, nie jest kwestią konstytucyjną. Nawet jeśli dowody na to, że segregacja przyniosła taki skutek, były solidne - i nie były - nie uzasadnia to ponownej interpretacji Konstytucji.

nation of arguments overcame the scruples of most of the justices who were reluctant to go beyond what they considered to be the limits of their authority. Jackson and Reed were the only hold-outs. The former Nuremberg prosecutor refused to dabble in what he thought was a political rather than a judicial matter, and Reed, the *chamer*, argued that judicial activism was the beginning of “kri-tarchy,” or rule by judges.

At the end of March 1954, Jackson suffered a serious heart attack. Warren rushed to the hospital and got the weakened justice to agree to the opinion he had drafted. Then he cornered Reed, telling him he would be all alone if he did not go along. Reed, who never agreed with the ruling, bowed to pressure and joined the majority.

On May 17, Warren read the decision from the bench. Since there was no legal reasoning involved in it, he could keep it short enough to make the entire ruling fit into a newspaper article. The most often quoted passage is the following:

To separate [black children] from others of similar age and qualifications solely because of their race generates a feeling of inferiority as to their status in the community that may affect their hearts and minds in a way unlikely to ever be undone We conclude that in the field of public education the doctrine of ‘separate but equal’ has no place. Separate educational facilities are inherently unequal.

Warren admitted that he was interpreting the Constitution differently from every Supreme Court that had gone before:

“[W]e cannot turn the clock back to 1868 when the [14th] Amendment was adopted, or even to 1896 when *Plessy v. Ferguson* was written,” he argued. The point to be addressed was whether “segregation of children in public schools solely on the basis of race, even though the physical facilities and other ‘tangible’ factors may be equal, deprives the children of the minority group of equal educational opportunities.” His conclusion: “We believe it does.” As evidence, he cited Clark’s doll studies.

It should not require pointing out that whether segregation makes blacks feel inferior is not a Constitutional issue. Even if the evidence that segregation did have that effect had been solid—and

Nawet liberałowie uznali, że Trybunał uprawia socjologię, a nie prawo. *New York Times*, który powitał rządząca, mimo to wydał Maj 18 Artykuł następujące podnagłówka: « Decyzja socjologiczne: Sąd Założona Its Segregacja obowiązujących na serca i umysły zamiast U.. » Dziekan Yale Law School, Wesley Sturges, ujmuje to bardziej otwarcie. Zauważył, że aby sędziowie rządzili tak jak oni, „ sąd musiał wydać prawo. »

Nie zakończyła się także rola Philipa Elmana za kulisami. Konstytucja jest konsekwentnie interpretowana w ten sposób, że przyznane jej prawa są osobiste i wymagają natychmiastowej ulgi. Jeśli segregacja była niekonstytucyjna, oznaczało to, że czarni studenci mieli od razu prawo do integracji. Frankfurter wyjaśnił Elmanowi, że gdyby tego wymagało orzeczenie desegregacji, nie byłby pewien uzyskania jednomyślności, być może nawet większości. Perspektywa chaosu, jaki wywołałoby takie orzeczenie, spowodowałaby sprzeciw wielu sędziów.

Dlatego to Elman zaproponował bardzo nietypowe rozwiązanie oddzielenia egzekwowania prawa od konstytucyjności. Po słynnym orzeczeniu z 17 maja Sąd Najwyższy odesłał sprawę z powrotem do dalszych argumentów dotyczących sposobu wykonania decyzji. Czekał prawie rok, do 1 maja 1955 r., Aby wpuścić orzeczenie z 1954 r., Zanim wydał kolejny wyrok o tym, jak zrobić to, co nakazał Trybunał. To tutaj znajduje się słynna krówka językowa: desegregacja miała być dokonana « z całą świadomą szybkością. » Południe będzie musiało przestrzegać Konstytucji, ale może się oprzeć. « To był całkowicie pozbawiony skrupułów, » Elman napisał w 1987 roku; « Było po prostu błędem z punktu widzenia prawa konstytucyjnego, sugerować, że komuś, kogo naruszono osobiste prawa konstytucyjne, należy odmówić pomocy. » Elman zaproponował rozwiązanie, które, jak przyznaje, było „ całkowicie pozbawione zasady ”, ponieważ właśnie to wystarczyłoby, aby uzyskać orzeczenie, którego on i Frankfurter chcieli.

W swoim artykule Elman wykazał również znaczną pogardę dla Thurgooda Marshalla, który później został pierwszym czarnym powołanym do Sądu Najwyższego. Napisał, że Marshall przedstawił złe, nieskuteczne argumenty, ale że zмова Elmana z Frankfurter tak tak sfingowała sąd na korzyść desegregacji, że nie miało to znaczenia: „ Thurgood Marshall mógł tam stanąć i wyrecytować, „ Mary miała małą owieczkę ” i wynik byłby dokładnie taki sam. »

it was not—it did not justify reinterpreting the Constitution.

Even liberals recognized that the Court was practicing sociology and not law. The *New York Times*, which welcomed the ruling, nevertheless gave its May 18 article the following sub-headline: “A Sociological Decision: Court Founded Its Segregation Ruling On Hearts and Minds Rather Than Laws.” The dean of the Yale Law School, Wesley Sturges, put it more bluntly. For the justices to rule as they did, he noted, “the Court had to make the law.”

Nor was Philip Elman’s behind-the-scenes role in the matter finished. The Constitution has been consistently interpreted to mean that the rights it grants are personal and require immediate relief. If segregation was unconstitutional it meant black students were entitled to integration right away. Frankfurter had explained to Elman that if this were what a desegregation ruling required, he could not be sure of getting unanimity, perhaps not even a majority. The prospect of the chaos such a ruling would cause would have pushed many justices into opposition.

It was Elman, therefore, who proposed the very unusual solution of separating enforcement from constitutionality. After the famous May 17 ruling, the Supreme Court sent the case back for further argument on how the decision should be implemented. It waited nearly a year, until May 1, 1955, to let the 1954 ruling sink in, before issuing another ruling on how to do what the Court had ordered. It is here that we find the famous linguistic fudge: desegregation was to be accomplished with “all deliberate speed.” The South was going to have to abide by the Constitution, but it could drag its feet. “It was entirely unprincipled,” Elman wrote in 1987; “it was just plain wrong as a matter of constitutional law, to suggest that someone whose personal constitutional rights were being violated should be denied relief.” Elman proposed a solution he concedes was “entirely unprincipled” because that was what it would take to get the ruling he and Frankfurter wanted.

In his article, Elman also showed considerable contempt for Thurgood Marshall, who later became the first black appointed to the Supreme Court. He wrote that Marshall made bad, ineffective arguments, but that Elman’s collusion with Frankfurter had so

Od desegregacji do integracji

Początkowy wpływ decyzji *Browna* był, z kilkoma wyjątkami, anty-klimatyczny. Nakaz wykonania z 1955 r. Dotyczył tylko szkół stosujących segregację prawną i wymagał jedynie zaprzestania przydzielania uczniów do szkół według rasy. Celami były zatem tylko szkoły południowe, w których niewiele się zmieniło, ponieważ większość uczniów pozostała tam, gdzie była. Kilku ambitnych czarnych rodziców zapisało swoje dzieci do białych szkół, ale żaden biały nie przestawił się na czarne szkoły. W 1957 r. Pojawił się dramatyczny opór przed przybyciem nawet małej liczby Murzynów do Central High School w Little Rock w Arkansas, ale *desegregacja* - koniec przymusowej separacji uczniów według rasy - minęła dość łatwo. To przejście od desegregacji do *integracji* - obowiązkowe wymieszanie studentów w celu osiągnięcia „równowagi rasowej” - wstrząsnęło krajem.

W wyroku w sprawie *Brown* Sąd Najwyższy poparł pogląd, że jest to prawnie egzekwowana segregacja *de jure*, która uszkodziła umysły czarnych; sędziowie nie mówili nic o *de facto* segregacji szkolnej, która odzwierciedla segregację mieszkaniową. Jednak w miarę upływu lat 1960-tych, a lata były przerywane zamieszkami w Nowym Jorku, Rochester, Watts i Newark, oficjalne myślenie zaczęło się zmieniać. W 1967 r. Amerykańska Komisja Praw Obywatelskich opublikowała raport zatytułowany *Izolacja rasowa w szkołach publicznych*, w którym stanowczo oświadczył, że dobrowolna segregacja jest równie szkodliwa, jak segregacja zgodna z prawem.

Do tej pory prawie wszyscy socjologowie przyjęli teorię szkód i korzyści desegregacji i poparli raport komisji, a nie znacznie dokładniejszy raport z poprzedniego roku. Było to znane obecnie badanie Departamentu Edukacji i Opieki Zdrowotnej znane jako Raport Colemana, oficjalnie zatytułowany *Równość szans edukacyjnych*. Socjolog James Coleman i jego koledzy w pełni spodziewali się, że słabe wyniki w nauce czarnoskórych były spowodowane nieodpowiednim finansowaniem szkoły, a integracja doprowadziła czarne osiągnięcia do poziomu białych.

rigged the Court in favor of desegregation, it made no difference: “Thurgood Marshall could have stood up there and recited ‘Mary had a little lamb,’ and the result would have been exactly the same.”

From Desegregation to Integration

The initial impact of the *Brown* decision was, with a few exceptions, anti-climactic. The implementation order of 1955 applied only to schools that practiced legal segregation, and required only that they stop assigning students to schools by race. The targets were therefore only Southern schools, where there was little change, since most students stayed where they were. A few ambitious black parents enrolled their children in white schools, but no whites switched to black schools. There was dramatic resistance in 1957 to the arrival of even small numbers of blacks at Central High School in Little Rock, Arkansas, but *desegregation*—the end of forcible separation of students by race—passed easily enough. It was the shift from desegregation to *integration*—the obligatory mixing of students to achieve “racial balance”—that convulsed the country.

In *Brown*, the Supreme Court endorsed the view that it was legally enforced, *de jure* segregation that damaged the minds of blacks; the justices said nothing about the *de facto* school segregation that reflects residential segregation. However, as the 1960s wore on, and summers were punctuated by riots in New York, Rochester, Watts, and Newark, official thinking began to change. In 1967, the US Commission on Civil Rights issued a report called *Racial Isolation in the Public Schools*, in which it declared flatly that voluntary segregation was just as harmful as legally enforced segregation.

By now, almost all sociologists embraced the harms and benefits theory of desegregation, and endorsed the commission’s report rather than a much more thoroughgoing one that had appeared the year before. This was the now-famous Department of Health Education and Welfare study known as the Coleman Report, officially titled *Equality of Educational Opportunity*. Sociologist James Coleman and his colleagues had fully expected to find that poor black academic performance was caused by inadequate school funding, and that integration brought black achievement up to the level of

Byli zaskoczeni, gdy dowiedzieli się, że chociaż istnieją różnice regionalne - Północ wydała więcej pieniędzy na szkoły niż Południe - w regionach władze szkolne przeznaczały na Czarnych tyle samo zasobów, co białych.

Kolejnym zaskakującym odkryciem było to, że ilość pieniędzy wydanych na szkoły nie miała większego wpływu na wyniki uczniów, a czarni, którzy uczęszczali głównie do białych szkół, osiągnęli tylko nieznacznie lepsze wyniki niż ci, którzy uczęszczali do szkół całkowicie czarnych. (Coleman doszedł później do wniosku, że ta niewielka różnica nie była spowodowana integracją. Pierwszymi czarnoskórymi, którzy dobrowolnie uczęszczali do białych szkół, byli inteligentni, ambitni czarni, którzy poradziliby sobie w całkowicie czarnych szkołach.) Ustalenia te były sprzeczne z myśleniem z lat 60. że Coleman i jego współautorzy zakopali swoje wnioski, a raport stał się znany tylko z perspektywy czasu.

W 1968 r. Trybunał przyjął bardziej modne stanowisko Komisji Praw Obywatelskich. W *sprawie Green przeciwko hrabstwu New Kent* orzekł, że neutralne rasowo zasady szkolne nie były wystarczająco dobre. Przynajmniej w szkołach, które stosowały segregację *de jure*, „ ślady segregacji ” musiały zostać wyeliminowane za pomocą środków świadomych rasy i przymusowej integracji. Można sobie wyobrazić obrady naszego najwyższego sądu prowadzone w spokoju olimpijskim, niezauważone przez przyziemne wydarzenia zewnętrzne. Jednak nie może być przypadkiem, że Martin Luther King, Jr. został zamordowany dzień po ustnych argumentach w *Green*, a Sąd obradował podczas najgorszych zamieszek wyścigowych, jakie kraj kiedykolwiek widział.

Jednak do tej pory każde orzeczenie sądu było skierowane do szkół na niegdyś segregowanym Południu. Reszta kraju mogła patrzeć z zadowoleniem z wyższości, gdy południowi biali walczyli z autobusami, zakładali prywatne szkoły, uciekali na przedmieścia, a w niektórych przypadkach nawet zamykali szkoły publiczne, zamiast poddawać się „ równowadze rasowej”. » Przynajmniej na południu biali wyraźnie nie lubili wymuszonego mieszania ras i robili wszystko, aby tego uniknąć. Dla ówczesnych elit był to właśnie rodzaj uprzedzeń, które autobus miał wyleczyć.

Łatwo jest stracić z oczu to, jak radykalna zmiana była wymagana przez sądy, gdy przestawili się z desegregacji na przymusową integrację. Na przykład, kino jest uważane za niezagregowane, jeśli mogą wziąć w nim udział patroni wszystkich ras.

whites. They were surprised to learn that although there were regional differences—the North spent more money on schools than the South—within the regions school authorities were devoting much the same resources to blacks as whites.

Another surprising finding was that the amount of money spent on schools did not have much effect on student performance, and blacks who attended predominantly white schools did only slightly better than those who attended all-black schools. (Coleman later concluded that this small difference was not due to integration. The first blacks who attended white schools voluntarily were smart, ambitious blacks who would have done well in all-black schools.) These findings ran so contrary to '60s-era thinking that Coleman and his co-authors buried its conclusions, and the report became well-known only in retrospect.

In 1968, the Court adopted the more fashionable thinking of the Civil Rights Commission. In *Green v. New Kent County*, it ruled that race-neutral school policies were not good enough. At least for schools that had practiced *de jure* segregation, the “vestiges of segregation” had to be eliminated by race-conscious remedies and forcible integration. One likes to imagine the deliberations of our highest court conducted in Olympian calm, undistracted by mundane outside events. However, it may not be a coincidence that Martin Luther King, Jr. was assassinated the day after oral arguments in *Green*, and the Court deliberated during the worst race riots the country had ever seen.

Still, every court order so far had been directed to schools in the once-segregated South. The rest of the country could look on in smug superiority as Southern whites battled busing, set up private schools, fled to the suburbs and, in some cases, even closed down public schools rather than submit to “racial balancing.” At least in the South, whites clearly did not like forced race-mixing, and would go to great lengths to avoid it. To the elites of the time, this was precisely the kind of prejudice busing was designed to cure.

It is easy to lose sight of just how radical a change the courts required when they shifted from desegregation to forcible integration. A movie theater, for example, is considered desegregated

W zależności od lokalizacji, niektóre teatry mogą mieć patronów głównie jednej lub drugiej rasy, ale nikt nie pomyślałby o kontrolowaniu przepływu klientów w celu osiągnięcia „równowagi rasowej”. » Był to jednak skutek nowych orzeczeń Trybunału. To było tak, jakby Murzyni i Biali musieli skonsultować się z władzą centralną, ilekroć chcieli zobaczyć film, i byli kierowani tylko do teatrów po drugiej stronie miasta, gdzie z pewnością byli mniejszością rasową. Wyobraź sobie opór wobec tego rodzaju zasad stosowanych w restauracjach, bibliotekach, imprezach sportowych itp. Nic dziwnego, że Południowcy oparli się autobusom.

Wytchnienie dla Północy było krótkotrwałe. W wyroku z 1971 r. W sprawie *Swann przeciwko Charlotte-Mecklenburg Board of Education* Trybunał zdecydował, że jeśli konieczna jest przymusowa integracja w celu skorygowania szkód spowodowanych separacją rasową południowych czarnych, to równie potrzebna jest na północy, gdzie segregacja mieszkaniowa i szkolna często była prawie jak zaznaczono. Trybunał wyjaśnił, że integracja powinna dotyczyć *każdego* aspektu szkoły, w tym nauczycieli, personelu, zajęć pozalekcyjnych, granic frekwencji w szkołach i nowych budowli. Sędziowie wybrali szkoły jako instytucje, które odtąd będą kompensować skutki dobrowolnej segregacji mieszkaniowej i wyhodować nowe pokolenie, które zignoruje rasę. Wkrótce rodzice wszędzie stanęli przed perspektywą umieszczenia dzieci w autobusach na długie przejażdżki po mieście, aby czarni mogli uczęszczać do białych szkół i odwrotnie. Biali na północy dążyli do osiągnięcia równowagi rasowej, ale stwierdzili, że w ogóle nie lubili jeździć autobusami bardziej niż Południowcy.

Wilmington, Delaware, podjął szczególnie ambitny wysiłek. Sądy zjednoczyły wszystkie miejskie i podmiejskie okręgi szkolne - tak aby biali nie mogli uciec do pobliskich białych okręgów szkolnych - i nakazały zintegrowanie każdej szkoły. Miało to nastąpić poprzez mieszanie rasowe w dzielnicach, jeśli to możliwe, a w przeciwnym razie poprzez wysyłanie białych do śródmieścia i czarnych śródmieść na przedmieścia.

Wilmington bardzo ciężko pracował, aby przygotować się na to, co wszyscy wiedzieli, że będzie kluczową zmianą. W przypadku białych nauczycieli dni trzech R. zostały zakończone. Musieli nauczyć « empatyczne słuchanie, » « wartości wyjaśnienie, » i « umiejętności lekarskie, » aby mogli obsługiwać czarne dzieci.

if patrons of all races can attend. Depending on location, some theaters may have patrons of mostly one race or another, but no one would think of controlling the flow of customers in order to achieve “racial balance.” This, however, was the effect of the new Court rulings. It was as if blacks and whites had to check with a central authority whenever they wanted to see a movie, and were directed only to theaters across town where they were sure to be a racial minority. Imagine the resistance to rules of that kind applied to restaurants, libraries, sports events, etc. It is not surprising that Southerners resisted busing.

The respite for the North was short-lived. In its 1971 ruling in *Swann v. Charlotte-Mecklenburg Board of Education* the Court decided that if forcible integration was necessary to correct the damage racial separation caused to Southern blacks, it was equally necessary in the North, where residential and school segregation were often almost as pronounced. The Court made it clear that integration was to apply to *every* aspect of a school, including teachers, staff, extracurricular activities, attendance boundaries for schools, and new construction. The judges chose schools as the institutions that would henceforth make up for the effects of voluntary residential segregation, and breed a new generation that would ignore race. Soon parents everywhere were faced with the prospect of putting their children on buses for lengthy rides across town so blacks could attend white schools and vice versa. Whites in the North set about with a will to achieve racial balance but found that, if anything, they disliked busing even more than Southerners did.

Wilmington, Delaware, made a particularly ambitious effort. Courts consolidated all city and suburban school districts—so that whites could not escape to nearby white school districts—and ordered every school integrated. This was to be done by racial mixing in neighborhoods if possible, and otherwise by sending whites to the inner city and inner-city blacks to the suburbs.

Wilmington worked very hard to prepare for what everyone knew would be a wrenching change. For white teachers, the days of the three Rs were over. They had to learn “empathetic listening,”

W sumie nauczyciele otrzymali bardzo mylące przesłanie: klasa zintegrowałaby czarne dzieci z głównym nurtem amerykańskim, ale nie mogła przekazywać opresyjnych wartości z klasy średniej.

Podobnie jak inne okręgi szkolne, Wilmington dowiedział się, że każdy plan równoważenia rasowego powoduje biały lot, ale niektóre plany powodują więcej niż inne. Najgorsze było wysyłanie białych dzieci z ich okolic do czarnych szkół. Około połowa białych rodziców nawet nie czekała, aby zobaczyć, jak to będzie; ich dzieci zniknęły na dalekich przedmieściach i w szkołach prywatnych i nigdy nie postawiły stopy w czarnej szkole. Większość pozostałych zrezygnowała z eksperymentu wkrótce potem.

Czarni mniej chętnie przychodzili do białych szkół, ale nie doprowadziło to do mieszania się ras. Jak zauważył jeden z reporterów Wilmingtona: „ pomimo ogromnego wysiłku zebrania ras, uczniowie, a nawet nauczyciele segregowali się podczas lunchu, na korytarzach i w klasach, jeśli mieli taką możliwość. » Administratorzy odkryli również « punkt krytyczny. » Kilku czarnych nie zmieniło charakteru szkoły, ale wraz ze wzrostem ich liczby wzrosły napięcia rasowe. „ To było prawie tak, jakby było coś magicznego - lub piekielnego - kiedy czarne zapisy osiągnęły 40 procent, ” przypomniała Jeanette McDonald, dziekan dziewcząt w PS du Pont High School. « Czarne postawy uległy zmianie, a biali mieli powody do przerażenia. » Czarni zaczęli wymuszać pieniądze na ochronę przed białymi, pojawią się graffiti, zostaną rozbite okna, zrabowane szafki i gromadzą się śmieci. Wcześniej biała szkoła zaczęła szybko zmieniać kolor na czarny. Kiedy większość białych zniknęła, ci, którzy pozostali przystosowani do czarnej dominacji.

Przed *Brownem* szkoły publiczne w Wilmington były 72,9 procent białych. W 1976 r., Po przymusowym autobusie, mieli 9,7 procent bieli. Wściekli biali nie byli prawie z maltretowani, gdy sędzia federalny Murray Schwartz, jeden z architektów planu autobusowego, przeniósł swoje własne dzieci do prywatnej szkoły.

Autobus w Bostonie był może bardziej traumatyczny i destrukcyjny niż gdziekolwiek indziej.

“values clarification,” and “consultation skills,” so they could handle black children. Altogether, teachers got a very confusing message: The classroom would integrate black children into the American mainstream, but it must not transmit oppressive, middle-class values.

Like other school districts, Wilmington learned that any racial balancing plan causes white flight, but some plans cause more than others. Shipping white children out of their neighborhoods to black schools was the worst. About half the white parents did not even wait to see what it was going to be like; their children disappeared to the far suburbs and into private schools, and never set foot in a black school. Most of the rest abandoned the experiment soon thereafter.

Blacks were less unwilling to come to white schools, but this did not lead to racial mixing. As one Wilmington reporter noted, “despite the massive effort to bring the races together, students and even teachers segregated themselves at lunch, in the hallways, and in the classrooms if they were given the opportunity.” Administrators also discovered “the tipping point.” A few blacks did not change the character of a school, but as their numbers increased so did racial tensions. “It was almost as if there was something magic—or hellish—when the black enrollment reached 40 percent,” recalled Jeanette McDonald, who was dean of girls at P.S. du Pont High School. “The black attitudes changed then, and the whites had reason to be frightened.” Blacks would begin to extort protection money from whites, graffiti would appear, windows would be smashed, lockers were looted, and refuse would accumulate. A formerly all-white school would rapidly begin to turn black. Once most of the whites were gone, those who remained adapted to black dominance.

Before *Brown*, Wilmington public schools were 72.9 percent white. By 1976, after forced busing, they were 9.7 percent white. Furious whites were hardly mollified when Federal Judge Murray Schwartz, one of the architects of the busing plan, transferred his own children to private school.

Busing in Boston was perhaps more traumatic and disruptive

W 1967 r. Szkoły publiczne były w 73% białe. Przeciętny czarny uczeń uczęszczał jednak do szkoły, która była tylko w 32% biała, co oznacza, że szkoły były znacznie podzielone. Odzwierciedlało to fakt, że większość Murzynów skupiała się w Roxbury, w południowej części miasta. Sądowy autobus przyszedł w 1974 roku, ale sama plotka o nim wystarczyła, by wysłać białych na przedmieścia. Do 1973 r. Liczba białych spadła do 57 procent, a średnia liczba czarnych uczęszczała do szkoły, która miała tylko 21 procent białych. Natychmiast po autobusie, który spotkał się z większym oporem i przemocą ze strony gniewnych białych niż gdziekolwiek indziej w kraju, ekspozycja na białych nieco wzrosła, ale szybko spadła, ponieważ tak wielu białych uciekło. Do 2002 r. Dzielnica była tylko 15% biała, a średnia czerń uczęszczała do szkoły, która była w 11% biała, co stanowi liczbę znacznie niższą niż 32% z dni przed integracją.

Ten sam dramat nastąpił po wymuszonej integracji w wielu dużych okręgach szkolnych. Na przykład w Waszyngtonie, w szkołach publicznych w Waszyngtonie, biała rejestracja wynosiła 48 procent w 1951 r. Ambitni sędziowie federalni zarządzili równowagę rasową jeszcze przed wydaniem przez Sąd Najwyższy decyzji w sprawie *Zielonych* w 1968 r., więc miasto wcześniej dowiedziało się o integracji. Nowo przybyli Murzyni z Theodore Roosevelt High School zrobili tyle nieprzyzwoitych komentarzy dziewczynom cheerleaderek, które szkoła zmieniła na chłopców. Kilku dyrektorów postanowiło nie organizować tańców ani innych wydarzeń towarzyskich z powodu lubieżnych postępów czarnych. Biali porzucili szkoły publiczne, a do 1974 r. Liczba białych wzrosła do 3,3 procent. Waszyngton był pierwszym dużym miejskim okręgiem szkolnym, z którego zasadniczo zniknęli biali.

Dzielnica, która dawała dobre wyniki, spadła na dno ligi. W 1976 r. Jeden licealista Valedictorian uzyskał jedynie 320 punktów werbalnych i 280 punktów w matematyce SAT. Te wyniki plasują ucznia w 16. i 2. percentylu dla seniorów uczęszczających do college'u. W 25. rocznicę *Browna*, James Nabrit, prawnik, który argumentował w jednej z pierwszych udanych spraw dotyczących desegregacji w dystrykcie, skarżył się, że pomimo ogromnych budżetów finansowanych ze środków federalnych, szkoły w Waszyngtonie « utonęły w sądzie w morzu porażki . »

than anywhere else. In 1967, the public schools were 73 percent white. The average black student, however, attended a school that was only 32 percent white, which means schools were substantially segregated. This reflected the fact that most blacks were clustered in Roxbury, in the southern part of town. Court-ordered busing came in 1974, but the mere rumor of it was enough to send whites to the suburbs. By 1973, white enrollment had dropped to 57 percent, and the average black attended a school that was only 21 percent white. Immediately after busing, which met more resistance and violence from angry whites than anywhere else in the country, the exposure to whites increased somewhat, but quickly dropped because so many whites fled. By 2002, the district was only 15 percent white, and the average black attended a school that was 11 percent white, a figure far lower than the 32 percent from pre-integration days.

The same drama followed forced integration in many big-city school districts. In Washington, DC's public schools, for example, white enrollment was 48 percent in 1951. Ambitious federal judges ordered racial balancing even before the Supreme Court's *Green* decision in 1968, so the city learned about integration early. Newly-arrived blacks at Theodore Roosevelt High School made so many obscene comments to the girl cheerleaders the school switched to boys. Several principals decided not to have dances or other social events because of lewd advances by blacks. Whites abandoned the public schools, and by 1974 white enrollment was down to 3.3 percent. Washington was the first major urban school district from which whites essentially disappeared.

A district that used to show solid performance sank to the bottom of the league. In 1976, one high school valedictorian scored only 320 on the verbal and 280 on the math SAT. These scores put the student in the 16th and 2nd percentiles for college-bound seniors. On the 25th anniversary of *Brown*, James Nabrit, a lawyer who had argued one of the first successful desegregation cases in the District, complained that despite huge, federally-funded budgets, the Washington schools had "drowned the courtroom victory in a sea of failure."

Ten schemat został powtórzony w całym kraju, jeśli nie zawsze tak dramatycznie. Biała liczba uczniów w szkołach publicznych w Chicago (hrabstwo Cook) wyniosła 65,4 procent w szkołach silnie segregowanych w 1969 r. Do 1990 r., Po obowiązkowym wyrównaniu rasowym, liczba ta wynosiła 23,5 procent, a do 2000 r. - 13,5 procent. Spadek liczby białych uczniów w Nowym Jorku w tym samym okresie wyniósł z 38,7 procent do 19,3 do 15,3 procent. W 1968 r. Prawie 80 procent uczniów szkół publicznych w San Diego było białych. Do 2000 r. Tylko 26,1 procent było białych. We wszystkich takich przypadkach, zwłaszcza w Kalifornii, odnotowano spadek liczby białych rekrutacji jako odsetek ogółu po prostu z powodu przybycia dużej liczby dzieci imigrantów, ale przeważająca większość tego spadku wynika z białego lotu.

Jednocześnie równowaga rasowa zaczęła pochłaniać ogromną część lokalnych budżetów edukacyjnych. Dzielnice, które podjęły kampanie integracyjne na pełną skalę, wkrótce przekonały się, że polykają co najmniej jedną piątą całkowitego budżetu.

Integracji udało się zwiększyć liczbę kontaktów rasowych między czarnymi i białymi studentami, najwyraźniej na Południu, gdzie segregacja prawna całkowicie rozdzieliła rasy. Jednak początkowe zyski szybko uległy erozji wraz z zniknięciem białych. W 1968 r., Przed nakazem sądowym, przeciętni czarni w dzielnicach dużych miast uczęszczali do szkół, które były średnio w 43 procentach białe. Busing podniósł tę liczbę do 54 procent w 1972 roku, ale do 1989 roku biały lot obniżył tę liczbę do 47 procent, zaledwie o 4 punkty więcej niż w 1968 roku.

Zniknięcie białych spowodowało tak duże przesunięcie w tyłu okręgach szkolnych, że Sąd Najwyższy w końcu zaczął to zauważać. W szeregu decyzji z 1991 r. I 1993 r. Trybunał cofnął się i orzekł, że od szkół nie należy wymagać rekompensaty za segregację mieszkaniową. W połowie lat 90. istniały jeszcze „ szkoły magnetyczne ” z pożądanymi programami celowo umieszczonymi w czarnych obszarach w nadziei, że uda się zaliczyć białych do zintegrowanych klas, ale przymusowe mieszanie w dużej mierze dobiegło końca. W większości okręgów szkolnych poziom zapisów wyrównał się, gdy dzieci mogły uczęszczać do okolicznych szkół odzwierciedlających lokalne wzorce mieszkaniowe.

This pattern was repeated across the country, if not always so dramatically. White enrollment in Chicago (Cook County) public schools was 65.4 percent in heavily segregated schools in 1969. By 1990, after mandatory racial balancing, the figure was 23.5 percent, and by 2000 it was 13.5 percent. The decline in New York City's white enrollment during the same period was from 38.7 percent to 19.3 to 15.3 percent. In 1968, nearly 80 percent of the public school students in San Diego were white. By 2000, only 26.1 percent were white. In all such cases, especially in California, there would have been a drop in white enrollment as a percentage of the total simply because of the arrival of large numbers of immigrant children, but the overwhelming bulk of the decrease is due to white flight.

At the same time, racial balance began to consume a huge proportion of local education budgets. Districts that undertook full-scale integration campaigns soon found them swallowing up a fifth or more of the total budget.

Integration did succeed in increasing the amount of racial contact between black and white students, most obviously in the South, where legal segregation had kept the races entirely apart. However, initial gains quickly eroded as whites disappeared. In 1968, before court-ordered busing, the average black in a big-city district attended schools that were, on average, 43 percent white. Busing pushed that figure up to 54 percent in 1972, but by 1989 white flight had brought the figure down to 47 percent, just 4 points higher than in 1968.

The disappearance of whites caused so much dislocation in so many school districts that the Supreme Court finally began to notice. In a series of decisions between 1991 and 1993, the Court reversed itself, and ruled that schools should not be required to compensate for residential segregation. By the mid-1990s there were still "magnet schools" with desirable curricula deliberately put in black areas in the hope of wooing whites into integrated classes, but forcible mixing had largely come to an end. White enrollment leveled off in most school districts, once children could attend neighborhood schools that reflected local housing patterns.

W związku z tym szkoły zacierają w kierunku zwiększenia samosegregacji. Jedną z miar tego trendu jest odsetek dzieci niebiałych, które uczęszczają do szkół „ odizolowanych rasowo ” , w których mniej niż 10 procent uczniów jest białych. W latach 1991–2001 liczba ta wzrosła w co najmniej 36 z 50 stanów. 35% czarnych, latynoskich, azjatyckich i amerykańsko-indyjskich studentów jest obecnie „ rasowo odizolowanych. »

W tym samym okresie, gdy wymagania dotyczące integracji uległy zmniejszeniu, prawie 6000 szkół publicznych doświadczyło dramatycznych zmian rasowych, przy czym 414 przeszło z większości mniejszościowej na głównie białą, zaś 5 506 z większości białej na mniejszość. Oznacza to, że w ciągu 10 lat jedna na 11 szkół publicznych (spośród ponad 67 000 w całym kraju) zmieniła się znacząco pod względem rasowym, zasadniczo odpowiadając oddzielnym wzorcom mieszkaniowym.

Należy zauważyć, że szkoła może być zintegrowana, ale jej uczniowie nie. Czarni i Latynosi często gromadzą się na zajęciach wyrównawczych, a biali i Azjaci na kursach z wyróżnieniem. Nawet ci uczniowie, którzy uczęszczają na te same zajęcia, rzadko braterują się na linii rasowej podczas lunchu lub przerwy. Samosegregacja zaczyna się wcześniej i staje się bardziej sztywna w miarę starzenia się dzieci. W liceum jedynymi stałymi wyjątkami wydają się być sportowcy, którzy mogą mieć prawdziwe międzyrasowe przyjaźnie między członkami drużyny.

W głównych dzielnicach szkolnych w dużych miastach koniec autobusu przyszedł za późno. Większość białych uważa teraz szkoły publiczne w takich miejscach jak Chicago, Nowy Jork lub Waszyngton, DC za niemal obce terytorium. Nawet szkoła sąsiedzka nie jest realistyczną opcją dla ich dzieci. Biali mogą mieszkać w tych miastach, gdy są samotni lub bezdzietni, ale przenoszą się na przedmieścia, gdy mają dzieci. Poprzednie pokolenia białych uczyniły duże miasta stałymi domami; wśród większości białych dzisiaj nie jest to opcja dla nikogo oprócz bogatych, którzy mogą sobie pozwolić na elitarne prywatne szkoły i biednych, którzy nie mają wyboru.

Niewiele osób oplakuje koniec autobusu. Biali rzadko go wspierali, a około 65 do 70 procent rodziców było gotowych powiedzieć ankieterowi, że tego nie chcą. Sprzeciwiła się temu także znaczna mniejszość czarnych: na ogół około 40 procent.

Schools are therefore moving towards increased self-segregation. One measure of this trend is the percentage of non-white children who go to “racially isolated” schools, in which fewer than 10 percent of the students are white. Between 1991 and 2001 that number increased in at least 36 of the 50 states. Thirty-five percent of black, Hispanic, Asian, and American Indian students are now “racially isolated.”

During the same period, as integration requirements eased, nearly 6,000 public schools saw dramatic racial shifts, with 414 going from mostly minority to mostly white, while 5,506 shifted from mostly white to mostly minority. This means that within a 10-year period, one out of every 11 public schools (of the more than 67,000 in the whole country) changed markedly in racial character, generally coming in line with segregated housing patterns.

It should be noted that a school may be integrated but its students are not. Blacks and Hispanics often cluster in the remedial classes, with whites and Asians in the honors courses. Even those students who attend the same classes rarely fraternize across racial lines during lunch or recess. Self-segregation begins early and becomes more rigid as children get older. In high school, the only consistent exceptions seem to be among athletes, who may have real interracial friendships among teammates.

For the major big-city school districts, the end of busing came too late. Most whites now think of the public schools in places such as Chicago, New York, or Washington, DC as almost foreign territory. Even the neighborhood school is not a realistic option for their children. Whites may live in these cities when they are single or childless, but move to the suburbs when they have children. Previous generations of whites made big cities their permanent homes; among most whites today this is not an option for any but the wealthy, who can afford elite private schools, and the poor, who have no choice.

Few people mourn the end of busing. Whites rarely supported it, with about 65 to 70 percent of parents prepared to tell a pollster they didn't want it. A substantial minority of blacks also opposed it: generally about 40 percent. In Chicago, the longer blacks were

W Chicago im więcej czarnych, tym mniej im się podobało, a sprzeciw wzrósł z 48% w 1986 r. Do 60% w 1990 r. Początkowo większość czarnych wierzyła w teorię „szkód i korzyści”, ale ponieważ korzyści się nie urzeczywistniły zaczęli sprzeciwiać się wysyłaniu dzieci z dala od domu. Odrodziła się także czarna duma i pogarda dla idei, że czarni muszą mieć białych kolegów, aby się uczyć.

Czarny sekretarz edukacji George'a W. Busha, Rod Paige, odwrócił uwagę od integracji. „ Naszym celem jest uczynienie szkół lepszymi bez względu na ich demograficzny charakter ” - wyjaśnił.

Ostateczne rozliczenie

Uczeni mają już dziesięciolecia integracji szkolnej do zbadania, a wyniki całkowicie zaprzeczają socjologicznym założeniom *Browna*. Interesujące jest spekulowanie, jak sędziowie rządząliby w 1954 r. Lub w przypadkach, w których narzucono autobus, gdyby wiedzieli, co wiemy teraz. W 1967 r. Sędzia federalny J. Skelly Wright odzwierciedlał panujący pogląd, pisząc: „ Rasowo i społecznie jednorodne szkoły szkodzą umysłom i duchowi wszystkich dzieci, które do nich uczęszczają - Murzynów, białych, biednych i zamożnych. . . » Mylił się. Kolejne badania wykazały, że segregacja, czy to *de facto*, czy *de jure*, nie obniża samooceny czarnych. Czarne dzieci konsekwentnie przewyższają białe dzieci na wszystkich standardowych testach wizerunku. (Takie testy składają się z pytań typu „ Czy możesz być kimś, kim lubisz, kiedy dorastasz? ” Lub „ Czy ludzie zwracają uwagę, gdy rozmawiasz, ponieważ masz dobre pomysły? ” Wyniki tych testów ogólnie odpowiadają ocenom osób, które znają test -takers.) Co więcej, tak jak sugerowały testy lalki Clarka 50 lat temu, integracja wydaje się obniżać samoocenę czarnych, a nie podnosić je. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest to, że stawia ich twarzą w twarz z rasową luką w osiągnięciach akademickich, która nie chce odejść.

Również w tym przypadku wyniki są spójne: Przeciętny czarny 12-ty równiarka czyta i wykonuje matematykę na poziomie przeciętnego białego 8-go równiarki. Było to prawdą - z niewielkimi zmianami w górę i w dół - przez 40 lat. Co więcej, prawdą jest, czy czarni studenci nie mają białych, kilku lub wielu białych kolegów z klasy. Zwolennicy teorii „ szkód i korzyści ” desperacko opierają się tym odkryciom, a dziennikarze wahają się je opublikować.

bused the less they liked it, with opposition rising from 48 percent in 1986 to 60 percent in 1990. At first, most blacks believed in the “harm and benefits” theory, but as the benefits failed to materialize they began to object to sending their children far from home. There has also been a resurgence of black pride and accompanying scorn for the idea that blacks must have white schoolmates in order to learn.

George W. Bush’s black Secretary of Education, Rod Paige, shifted his emphasis away from integration. “Our goal is to make the schools better irregardless of the demographic makeup of the school,” he explained.

The Final Reckoning

Scholars have now had decades of school integration to study, and the results flatly contradict the sociological assumptions behind *Brown*. It is interesting to speculate how the justices would have ruled in 1954 or in the cases that imposed busing if they had known what we know now. In 1967, Federal Judge J. Skelly Wright reflected the prevailing view when he wrote: “Racially and socially homogeneous schools damage the minds and spirit of all children who attend them—the Negro, the white, the poor and the affluent” He was wrong. Study after study has shown that segregation, whether *de facto* or *de jure*, does not lower black self-esteem. Black children consistently outscore white children on all standard tests of self image. (Such tests consist of questions like “Could you be anything you like when you grow up?” or “Do people pay attention when you talk because you have good ideas?” Scores on these tests generally match the assessments of people who know the test-takers.) What is more, just as Clark’s doll tests suggested 50 years ago, integration appears to lower black self-esteem, not raise it. The most plausible explanation is that it brings them face to face with a racial gap in academic achievement that refuses to go away.

Here again, the findings are consistent: The average black 12th grader reads and does math at the level of the average white 8th grader. This has been true—with slight, up-and-down variations—for 40 years. What is more, it is true whether black students have no, few, or many white classmates. Advocates of the “harm

Jednak, jak wyjaśnili Abigail i Stephan Thernstrom w swojej ostatniej książce *No Excuses*, wiele różnych podejść w wielu różnych systemach szkolnych nie zawęziło dystansu. Nazywają tę utrzymującą się różnicę w osiągnięciach « kryzysem narodowym. »

Integracja niekoniecznie poprawia relacje rasowe. Wyniki nie są spójne, ale wzrost wrogości rasowej jest równie prawdopodobny jak spadek. Bardziej szczegółowa analiza pokazuje, że integracja powoduje najmniej problemów w najmłodszych klasach, ale wraz z wiekiem dzieci stają się bardziej świadome rasy i coraz bardziej towarzysko z ludźmi takimi jak oni. Luka rasowa w osiągnięciach akademickich - choć zaczyna się w wieku przedszkolnym - nie jest tak uderzająca w niższych klasach i jest mniej barierą dla przyjaźni. Podobnie, kiedy czarni zaczynają zapisywać się do dawnych białych szkół, relacje rasowe są najlepsze, jeśli liczba czarnych jest utrzymywana na nie więcej niż 15 do 25 procent. Badania potwierdziły to, co nauczyciele w Wilmington odkryli po autobusowym autobusie: 40 procent to moment, w którym często coś idzie nie tak.

Kolejnym spójnym i powiązaniem wnioskiem jest to, że problemy z dyscypliną rosną wraz ze wzrostem liczby czarnych lub latynoskich studentów (napływ Azjatów nie ma tego efektu). Kradzież, przemoc i wszelkiego rodzaju niesubordynacja rosną wraz ze zmianą równowagi rasowej.

Teoria „szkód i korzyści” była błędna. Segregacja nie szkodzi czarnym dzieciom, a jedyną zauważalną korzyścią z integracji wydaje się moralna satysfakcja, jaką zapewnia swoim architektom. Podstawa socjologiczna *Browna* była zatem niesłuszna.

Oczywiste jest również, że biali rodzice byli uzasadnieni w sprzeciwianiu się obowiązkowemu mieszaniu ras. Jeśli przeciętny czarny dwunasty równiarka osiąga poziom przeciętnego białego ósmego równiarki, rodzice przeciętnego białego dwunastoklasisty mają rację, sądząc, że integracja obniży standardy i przekieruje zasoby na środki zaradcze. Mają również rację, podejrzewając, że może to doprowadzić do przemocy i nieporządku.

Biały lot jest niezmiennie odrzucany jako „rasizm.” Jednak spadek liczby zapisanych do białej szkoły odzwierciedlał bolesne decyzje niewybranych sędziów wymuszonych na milionach porządnym amerykańskich rodziców.

and benefits” theory have desperately resisted these findings, and journalists have hesitated to publicize them. However, as Abigail and Stephan Thernstrom make clear in their recent book *No Excuses*, many different approaches in many different school systems have failed to narrow the gap. They call this persistent difference in achievement “a national crisis.”

Nor does integration necessarily improve race relations. Results are not consistent, but increases in racial hostility are just as likely as decreases. A more fine-grained analysis shows that integration causes fewest problems at the youngest grades, but as children get older they become more conscious of race and increasingly socialize with people like themselves. The racial gap in academic performance—although it starts in pre-school—is not as striking in the lower grades, and is less a barrier to friendship. Likewise, when blacks start enrolling in formerly-white schools, race relations are best if the number of blacks is kept at no more than 15 to 25 percent. Research has confirmed what teachers in Wilmington discovered after court-ordered busing: 40 percent is the point at which things often go seriously wrong.

Another consistent and related finding is that discipline problems increase as the number of black or Hispanic students increases (an influx of Asians does not have this effect). Theft, violence, and insubordination of all kinds go up as the racial balance changes.

The “harm and benefits” theory was wrong. Segregation does not damage black children, and the only discernible benefit of integration appears to be the moral satisfaction it provides its architects. The sociological basis for *Brown* was therefore unsound.

It is also clear that white parents were justified in opposing mandatory race-mixing. If the average black 12th grader performs at the level of the average white 8th grader, the parents of the average white 12th grader are right to think integration will lower standards and divert resources to remediation. They are also right to suspect it is likely to bring violence and disorder.

White flight is invariably dismissed as “racism.” However, the decline of white school enrollment reflected agonizing decisions unelected judges forced on millions of decent American parents.

Czy trzymamy nasze dzieci w szkole publicznej pomimo spadających standardów? Czy jeśli przeprowadzimy się na przedmieścia, będziemy musieli sprzedać dom ze stratą? Jeśli zostaniemy, czy oboje będziemy musieli pracować, aby stać nas na prywatną szkołę? Prawdopodobnie nigdy nie było żadnych innych amerykańskich orzeczeń sądowych, które miałyby tak bezpośredni i nieprzyjemny wpływ na życie tak wielu ludzi. Doktrynaire jest do tego stopnia bezduszne, aby lekceważyć cierpienia „rasistów”, którzy odrzucili eksperyment społeczny, w którym nie chcieli brać udziału, i zrobili to, co uważali za najlepsze dla swoich dzieci.

Brown i jego kontynuacje są jednymi z najsilniejszych dowodów na to, dlaczego aktywizm sądowniczy jest tak niebezpieczny. Konstytucja milczy na temat segregacji szkół. Niektóre państwa je miały, a inne nie; słusznie pozostawiono to obradom wybranych przedstawicieli narodu. Sąd Najwyższy zmusił niemią Konstytucję do przemówienia, czyniąc to bełkotem.

Od ratyfikacji do 1954 r. Konstytucja zezwalała (choć nie wymagała) segregacji szkół. W 1954 r. Nagle zabronił legalnej segregacji, nie wymagając celowego zrównoważenia rasowego. W 1968 r. Nagle wymagało to równowagi rasowej, a w 1991 r. Zdecydowało się jej nie wymagać. Zmiany te nie były wynikiem poprawek; odzwierciedlają one jedynie podejmowanie decyzji przez sąd tak potężne i kapryśne, że niektórzy opisali to jako tyranie. Jak zauważył kiedyś główny sędzia Charles Evans Hughes: „ Jesteśmy pod Konstytucją, ale Konstytucja jest tym, co mówią sędziowie. »

Brown i kolejne wydarzenia podkreślają różnice między orzeczeniami sądów a przepisami. Ustawodawstwo jest żmudnym, czasochłonnym procesem, który wymaga zgody wielu osób. Obejmuje kompromisy i kompromisy, redagowanie, redagowanie i kontrolę publiczną. Wiele orzeczeń sądowych jest podejmowanych z upoważnienia tylko *jednego sędziego*, a orzeczenie Sądu Najwyższego wymaga tylko pięciu. Sądy są zatem znacznie bardziej prawdopodobne niż ustawodawcy, aby skreślić w zdradliwe, nieznanne wody. Obowiązkowe zrównoważenie ras było kolosalnym, kosztownym błędem, którego *nie* popełniłby *żaden stanowy ani krajowy ustawodawca*. Tylko sądy mogą całkowicie zignorować wolę ludzi i narzucić im polityki, których ich przedstawiciele nigdy nie wprowadziliby w życie.

Do we keep our children in public school despite falling standards? If we move to the suburbs will we have to sell our house at a loss? If we stay, will we both have to work so we can afford private school? There have probably never been any other American court decisions with such a direct and unpleasant impact on the lives of so many people. It is doctrinaire to the point of callousness to disregard the sufferings of “racists” who rejected a social experiment in which they wanted no part, and did what they thought best for their children.

Brown and its sequels are some of the strongest proof of why judicial activism is so dangerous. The Constitution is silent on the question of segregated schools. Some states had them and others did not; it was a matter rightly left up to the deliberations of the people’s elected representatives. The Supreme Court forced a mute Constitution to speak, and in so doing made it speak gibberish.

From ratification until 1954, the Constitution permitted (though did not require) segregated schools. In 1954 it suddenly forbade legal segregation without requiring deliberate racial balancing. In 1968 it suddenly required race-conscious balancing, and in 1991 it decided not to require it after all. These changes were not the result of Amendments; they reflect nothing more than judicial decision-making so powerful and capricious that some have described it as tyranny. As Chief Justice Charles Evans Hughes once noted, “We are under a Constitution, but the Constitution is what the judges say it is.”

Brown and what followed underline how different court rulings are from legislation. Legislation is a tedious, time-consuming process that requires the agreement of many people. It involves trade-offs and compromises, drafting, redrafting, and public scrutiny. Many court rulings are taken on the authority of only *one judge*, and a Supreme Court decision requires just five. Courts are therefore far more likely than legislatures to veer off into treacherous, uncharted waters. Obligatory race-balancing was a colossal, expensive mistake that *no state or national legislature would have made*. Only the courts can completely ignore the will of the people, and force upon them policies their representatives would never enact.

Jak wykazała Ustawa o prawach obywatelskich z 1964 r., Segregacja prawna była prawdopodobnie skazana na niepowodzenie. Wcześniej czy później, ustawodawcy zdezagregowali szkoły, nie pozwalając sobie na fantazję, że szkoły mogą zmusić Amerykanów do nieświadomości rasowej. Kraj uniknęłaby traumas związanej z autobusami, a miejskie okręgi szkolne prawdopodobnie nie byłyby teraz pustkowiami.

Dzisiaj nawet niektórzy z tych, którzy głośno wiwatowali dla *Browna*, mają inne przemyślenia. Derrick Bell jest czarnym prawnikiem i byłym profesorem Harvard Law School. W latach 60. pracował dla NAACP, starając się zakończyć proces legislacyjny, argumentując dziesiątki spraw szkolnych przed dziesiątkami sędziów. W 1976 roku, doszedł do wniosku, że integracja był fałszywy cel i że czarni powinien zamiast wnieść o « równy » w « oddzielny ale równe, » założona w 1896 roku w *Plessy v. Ferguson*. „ Adwokaci zajmujący się prawami obywatelskimi zostali wprowadzeni w błąd, wymagając zachowania równowagi rasowej populacji uczniów w każdej szkole jako miernika zgodności i gwarancji skutecznego nauczania ” - napisał. « Krótko mówiąc, podczas gdy retoryka integracji wiele obiecywała, nakazy sądowe, aby zapewnić, że czarni młodzi otrzymają wykształcenie potrzebne do postępu, osiągnęliby znacznie więcej. »

W tym roku, w 50. rocznicę *Browna*, prof. Bell jeszcze bardziej otwarcie wypowiedział się w tej sprawie. „ Z punktu widzenia edukacji ” - mówi - „ lepiej byśmy byli obsłużeni, gdyby sąd w *Brown* odrzucił argumenty składających petycję, by uchylić *Plessy przeciwko Fergusonowi*. » Praktycznie żaden biały nie są gotowi powiedzieć, co prof. Bell jest skłonny powiedzieć: Sąd Najwyższy popełnił błąd w 1954 r. Ta 50. rocznica nie powinna być czasem świętowania, ale refleksji nad niebezpieczeństwem nieokiełznanej władzy sądowniczej i trwałej rzeczywistości rasowej.

Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w wydaniu American Renaissance z lipca 2004 r.

As the Civil Rights Act of 1964 demonstrated, legal segregation was probably doomed. Sooner or later, legislatures would have desegregated schools without indulging in the fantasy that schools could remold Americans into race-unconsciousness. The country would have escaped the trauma of busing, and urban school districts would probably not now be wastelands.

Today, even some of those who cheered the loudest for *Brown* have second thoughts. Derrick Bell is a black lawyer and former Harvard Law School professor. During the 1960s, he worked for the NAACP, trying to short circuit the legislative process, arguing dozens of school cases before dozens of judges. By 1976, he had concluded that integration was a false goal and that blacks should have instead petitioned for the “equal” in the “separate but equal,” established in 1896 in *Plessy v. Ferguson*. “Civil rights lawyers were misguided in requiring racial balance of each school’s student population as a measure of compliance and the guarantee of effective schooling,” he wrote. “In short, while the rhetoric of integration promised much, court orders to ensure that black youngsters received the education they needed to progress would have achieved much more.”

This year, the 50th anniversary of *Brown*, Prof. Bell put the case even more bluntly. “From the standpoint of education,” he says, “we would have been better served had the court in *Brown* rejected the petitioners’ arguments to overrule *Plessy v. Ferguson*.” Practically no whites are prepared to say what Prof. Bell is willing to say: The Supreme Court made a mistake in 1954. This 50th anniversary should not be a time for celebration but for reflection on the dangers of unbridled judicial power and the persistent reality of race.

This article first appeared in the July 2004 issue of American Renaissance.

Niewłaściwe uprawianie w Monticello?

Plucie w JEFFERSON 186 lat później.

Co jakiś czas jakiś pajac postanawia zadzwonić Thomas Jefferson « rasistowskie, » i inne klaunów niech publikuje opłaty. Najnowszym klaunem jest Paul Finkelman, profesor w Albany Law School, a dodatkowymi klaunami są *New York Times* [« The Monster of Monticello, » 30 listopada 2012 r.]. Prof. Finkelman jest zszokowany faktem, że Jefferson uważał czarnych za mniej inteligentnych niż białych. A ponieważ Jefferson napisał słowa „ wszyscy ludzie są równi ”, ale kupił i sprzedał niewolników, to czyni go „ przerażającym, brutalnym hipokrytą. » Jak wszyscy klaunowie w swoim rodzaju, prof. Finkelman mówi nam, że Jefferson spółdził dzieci ze swoją czarną niewolnicą, Sally Hemings.

Innymi słowy, zwykłe śmieci.

James Callender, przeszczepiony Szkot, zaczął pogłoski Hemingsa we wrześniu 1802 r., Po tym jak Jefferson odrzucił go na rzecz patronatu. Callender twierdził prezydent miał na sobie z « ciemna Sally, » a « wełnisty-headed konkubinę, » który był częścią jego « haremu Kongo. »

„ Na dziewczkę Sally nasz prezydent miał kilkoro dzieci ” - napisał, twierdząc później, że w sumie było ich pięć. Callender nazwał Sally „ dziwką pospolitą jak chodnik ”, która „ bawiła się z pół tuzinem czarnych facetów. »

Callender nigdy nie twierdził, że spotkał „ mroczną Sally ”, ani nie wyjaśnił, w jaki sposób dostał narkotyki na jej szarpaninę. W następnym roku Callender utonął w rzece James James w dwóch lub trzech stopach wody, podobno zbyt pijany, by się wyłowić, ale federalistyczni wrogowie Jeffersona nigdy nie przestali krzyczeć o historii Hemingsa. Callender mógł mieć rację, twierdząc, że wyrządził więcej szkody reputacji Jeffersona w ciągu pięciu miesięcy niż wszyscy inni krytycy w ciągu dziesięciu lat. Odtąd dewiacy śmiali się z radości na myśl, że Monticello jest miłosnym gniazdem przekleństw.

Testy DNA potomków Sally Hemings w 1998 r. Wykazały, że Jefferson *nie* był ojcem jednego z jej starszych dzieci, ale że ktoś, kto miał chromosom Y Jeffersona, był ojcem jej najmłodszego dziecka, Estona.

Miscegenation at Monticello?

SPITTING ON JEFFERSON 186 YEARS LATER.

Every so often some clown decides to call Thomas Jefferson a “racist,” and other clowns let him publish the charge. The most recent clown is Paul Finkelman, a professor at Albany Law School, and the accessory clowns are the *New York Times* [“The Monster of Monticello,” Nov. 30, 2012]. Prof. Finkelman is shocked to find that Jefferson thought blacks were less intelligent than whites. And since Jefferson wrote the words “all men are created equal” but bought and sold slaves, that makes him “a creepy, brutal hypocrite.” Like all clowns of his kind, Prof. Finkelman tells us Jefferson fathered children with his black slave, Sally Hemings.

In other words, the usual rubbish.

James Callender, a transplanted Scotsman, started the Hemings rumor in September, 1802, after Jefferson turned him down for a patronage job. Callender claimed the president was sporting with “dusky Sally,” a “wooly-headed concubine,” who was part of his “Congo harem.”

“By the wench Sally our president has had several children,” he wrote, later claiming that the total was five. Callender called Sally a “slut common as the pavement” who was “romping with half a dozen black fellows.”

Callender never claimed he met “dusky Sally” or explained how he got the dope on her rompings. The next year, Callender drowned in two or three feet of water in the James River, reportedly too drunk to fish himself out, but Jefferson’s Federalist enemies never stopped whooping up the Hemings story. Callender may have been right to claim he had done more damage to Jefferson’s reputation in five months than all his other critics had done in ten years. Deviants have cackled with joy ever since at the thought that Monticello was a love nest of miscegenation.

DNA testing on Sally Hemings’s descendants in 1998 proved that Jefferson was *not* the father of one of her older children, but that someone who had the Jefferson Y chromosome fathered her

Kłopot w tym, że 26 mężczyzn w wieku zabawek nosiło ten chromosom i mogło być ojcem. Dotyczy to brata Jeffersona, Randolpha, synów Randolpha i wielu innych mężczyzn z linii Jefferson. Wszyscy byli w wieku rozrodczym i mieszkali w Wirginii w momencie poczęcia.

Czy Jefferson był ojcem? Eston został poczęty w 1807 roku, kiedy stary Tom miał 64 lata, był w złym stanie zdrowia, a podczas swojej drugiej kadencji jako prezydent. Szanse na to, że starzejący się, chory prezydent zaprzysiężą się ze swoim niewolnikiem w tych okolicznościach są bliskie zeru. Plotki Sally krążyły już od pięciu lat i zraniły go. Jak prawdopodobne było, że da im wiarygodność?

Jest kilku podobnych kandydatów, a najbardziej prawdopodobny jest młodszy brat Jeffersona, Randolph, który był 51-letnim wdowcem. Był niewolnik Jefferson, imieniem Isaac, napisał później, że « Brat Starego Mistrza, Mass Randall, był potężnym, prostym człowiekiem: wychodził między czarnych ludzi, grał na skrzypcach i tańczył przez całą noc » - zachowanie, które z łatwością mogło prowadzić do szaleństwa. Randolph później ożenił się ponownie i miał więcej dzieci, więc wiemy, że był romperem. Nikt nigdy nie twierdził, że Thomas Jefferson utrzymywał kontakty towarzyskie z niewolnikami.

Każdy profesor prawa słyszał o „niewinności, dopóki nie udowodniono mu winy”. » W Albany musi istnieć nowy połysk doktryny, aby wyjaśnić, dlaczego nie dotyczy ona ludzi, którzy nie żyją i nie mogą się obronić.

I czy prof. Finkelman uważa, że istnieje choćby ślad oryginalności w oskarżaniu Jeffersona o hipokryzję? W lipcu 1802 r. Tygodnik Federalist o nazwie *Port Folio* opublikował wiersz, który umieścił w ustach fikcyjnego niewolnika Jeffersona o imieniu Quashee:

Nasz Massa Jeffreyon powiedział:

*Zarówno wszyscy rodzą się wolni, jak i rodzą się:
Den powiedział mi, dlaczego Quashee miał zostać,
aby pielęgnować krowę i motykę?
Huzza dla Massy Jefferson.*

youngest child, Eston. The trouble is, there were 26 men of romping age who carried that chromosome and who could have been the father. This includes Jefferson's brother Randolph, Randolph's sons, and a number of other men in the Jefferson line. They were all of reproductive age and living in Virginia at the time of conception.

Was Jefferson the father? Eston was conceived in 1807, when old Tom was 64, in bad health, and in his second term as president. The chances of the aging, ailing president shacking up with his slave under those circumstances are close to zero. The Sally rumors had already been circulating for five years and had hurt him. How likely was he to give them credence?

There are several likelier candidates, and the most likely is Jefferson's younger brother Randolph, who was a 51-year-old widower. A former Jefferson slave named Isaac later wrote that "Old Master's brother, Mass Randall, was a mighty simple man: used to come out among black people, play the fiddle and dance half the night"—behavior that could easily lead to romping. Randolph later remarried and had more children, so we know he was a romper. No one ever claimed Thomas Jefferson socialized with slaves.

Any law-school professor has heard of "innocent until proven guilty." At Albany there must be a new gloss on the doctrine to explain why it doesn't apply to people who are dead and can't defend themselves.

And does Prof. Finkelman think there is even a hint of originality in accusing Jefferson of hypocrisy? In July 1802, a Federalist weekly called the *Port Folio* published a poem that it put into the mouth of a fictional Jefferson slave named Quashee:

*Our massa Jeffeson he say,
Dat all mans free alike are born:
Den tell me, why should Quashee stay,
To tend de cow and hoe de corn?
Huzza for massa Jeffeson.*

And why should one hab de white wife,

*I dlaczego jedna hab de biała żona,
A ja hab tylko Quangeroo?
Nie widzę powodu dla którego żyję!
Nie. Quashee hab de biała żona też.
Huzza dla masywnego Jeffersona.*

Wrogowie Jeffersona zwracali uwagę na głupotę, że „wszyscy ludzie są równi”, zanim zaczęła się plotka Hemingsa. Jefferson nie wierzył, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równi tak samo jak profesor Finkelman, a kajdanki Jeffersonowi wobec tych pięciu słów są głęboko głupie. Deklaracja Niepodległości wyjaśnia George'owi III, dlaczego koloniści chcieli się wycofać. Zaczyna się od retorycznego czyszczenia gardła, w którym sygnatariusze mówią, że są równi *Króla* i mają prawo iść własną drogą. Kiedy założyciele zaczęli pisać przepisy dotyczące prowadzenia nowego kraju - albo w Konfederacji, albo w Konstytucji - nie wrzucili żadnej lekkiej koi na temat równości.

Prof. Finkelman jest zszokowany - zszokowany - że Jefferson uważał, że czarne są ciemniejsze niż białe, ale Jefferson miał rację. Każdy, kto nie mrugnął modną egalitarną koją, wie, że miał rację. Prof. Finkelman jest tak wstrząśnięty, aby dowiedzieć się, że Jefferson był zaniepokojony, że wolne czarni mogą stać się «szkodniki w społeczeństwie,» ale stary Tom był do czegoś tam, too. Jeśli prof. Finkelman się nie zgadza, może nam powiedzieć, czy jest jakiś bulwar Martina Luthera Kinga, po którym chciałby spacerować po zachodzie słońca.

Prof. Finkelman sprawia, że brzmi to tak, jakby Jefferson uwielbiał niewolnictwo i chciał, aby trwało to wiecznie. Jefferson nie lubił niewolnictwa, ale jeszcze bardziej nie lubił wolnych Murzynów. Chciał emancypować niewolników i deportować ich «poza zasięg mieszanki.»

Tytuł artykułu prof. Finklemana *Times* brzmi «Potwór z Monticello.» Pluć na Jeffersona musi mieć dużo odwagi, ponieważ był właścicielem niewolników, a profesor powinien być przygotowany na więcej plucia: dziewięciu z pierwszych 11 prezydentów posiadało niewolników, a James Madison, Andrew Jackson, Daniel Webster, Stephen Douglas, William Seward, Francis Scott Key, Winfield Scott, John Marshall, Roger Taney, James Monroe, Henry Clay i Abraham Lincoln chcieli wysłać czarnych z kraju.

*And me hab only Quangeroo?
Me no see reason for me life!
No. Quashee hab de white wife too.
Huzza for massa Jeffeson.*

Jefferson's enemies were pointing out the silliness of "all men are created equal" before the Hemings rumor even started. Jefferson didn't believe all men were created equal any more than Prof. Finkelman does, and to handcuff Jefferson to those five words is profoundly stupid. The Declaration of Independence explains to George III why the colonists wanted out. It starts with rhetorical throat-clearing in which the signers say they are *the King's* equals and have the right to go their own way. When the founders got around to writing the rules for actually running their new country—either in the Articles of Confederation or the Constitution—they didn't put in any gauzy bunk about equality.

Prof. Finkelman is shocked—*shocked*—that Jefferson thought blacks were dimmer than whites, but Jefferson was right. Anyone not blinkered by fashionable egalitarian bunk knows he was right. Prof. Finkelman is just as shocked to find out that Jefferson was worried that free blacks could become "pests in society," but old Tom was on to something there, too. If Prof. Finkelman disagrees, he can tell us whether there is a single Martin Luther King Boulevard he'd like to go strolling on after sundown.

Prof. Finkelman makes it sound as though Jefferson loved slavery and wanted it to go on forever. Jefferson disliked slavery but disliked free Negroes even more. He wanted to emancipate the slaves and deport them "beyond the reach of mixture."

The title of Prof. Finkelman's *Times* article is "The Monster of Monticello." It must take a lot of courage to spit on Jefferson because he owned slaves, and the professor better be ready to do a lot more spitting: Nine of the first 11 presidents owned slaves, and James Madison, Andrew Jackson, Daniel Webster, Stephen Douglas, William Seward, Francis Scott Key, Winfield Scott, John Marshall, Roger Taney, James Monroe, Henry Clay, and Abraham Lincoln all wanted to send blacks out of the country.

Ludzie, którzy faktycznie znali Jeffersona, uważali go za uroczego, kultywowanego i człowieka wielkiego honoru. W odległości 186 lat, prof Finkelman mówi nam, że był « pełzający, » ale prof Finkelman jest tylko najnowsza wielu gęsią skórkę. Gregory Kane, publicysta Black *Baltimore Sun*, mówi nam, że Jefferson był „ napalonym hipokrytą », a czarny publicysta Clarence Page nazwał go „ martwym tatą. » Felietonista Richard Grenier porównał Jeffersona do szefa Gestapo Heinrich Him Muller i wezwał do Jefferson Memorial zostać rozebrany « kamień po kamieniu. » Conor Cruise O'Brien pisze, że Jefferson « jest z konieczności odrażający. »

Reputacja Jeffersona przetrwa, ale reputacja *New York Timesa* może nie. Kiedyś była to wpływowa gazeta, ale publikowanie szkodników, takich jak prof. Finkelman, tylko przyspieszy ich upadek w nieistotność.

Ten artykuł został opublikowany na Takimag .com w dniu 6 grudnia 2012 r.

People who actually knew Jefferson found him charming, cultivated, and a man of great honor. At a distance of 186 years, Prof. Finkelman tells us he was “creepy,” but Prof. Finkelman is only the most recent of many creeps. Black *Baltimore Sun* columnist Gregory Kane tells us Jefferson was a “horny hypocrite” and black columnist Clarence Page called him a “deadbeat dad.” Columnist Richard Grenier likened Jefferson to Gestapo chief Heinrich Himmler and called for the Jefferson Memorial to be torn down “stone by stone.” Conor Cruise O’Brien writes that Jefferson is “of necessity abhorrent.”

Jefferson’s reputation will survive, but that of the *New York Times* may not. It used to be an influential newspaper, but publishing vermin such as Prof. Finkelman will only speed its collapse into irrelevance.

This article was published at Takimag.com on December 6, 2012.

Afryka od niepodległości

Martin Meredith, *The Fate of Africa: From the Hopes of Freedom to Heart of Despair*, Public Affairs Press, 2005, 752 s., \$35,00.

DOSKONAŁY ŚRODEK KOREKCYJNY DO BIAŁYCH ZŁUDNI.

Na blisko 800 stronach *The Fate of Africa* to ogromna książka o ogromnym temacie: historii Afryki od niepodległości. Martin Meredith, który przez lata pracował jako dziennikarz na kontynencie i który napisał osiem innych książek o Afryce, wykonuje to prawie niemożliwe zadanie dzięki odpowiedniej kombinacji stylu i stypendium. Jednocześnie niczego nie powleka cukrem i nikogo nie oszczędza. Jak każda uczciwa współczesna historia kontynentu, w dużej mierze jest to historia chciwości, korupcji, ucisku i masakry. Może nie być lepszego i bardziej aktualnego konta z jednym woluminem. *Los Afryki* obejmuje również *Afrykę Północną*, ale niniejszy przegląd skoncentruje się na kontynencie na południe od Sahary. Chociaż pan Meredith wyciąga kilka ogólnych wniosków, oferuje bogactwo dowodów dla każdego, kto chce.

Nietknięty przez Europę

Jak wyjaśnia pan Meredith, chociaż w niektórych przypadkach kolonizacja trwała 200 lat, większość czarnych była zasadniczo nietknięta przez Europę. Francuzi zarządzili swoim zachodnioafrykańskim imperium z zaledwie 385 białymi administratorami, a Brytyjczycy byli znani z równie cienkich, pośrednich rządów. Pod koniec drugiej wojny światowej tylko Brytyjczycy nawet myśleli o ostatecznej niepodległości tych niezbadanych ziem i nie przewidzieli tego aż do końca XX wieku. To presja ze strony Stanów Zjednoczonych, powojenne wyczerpanie i bojowe ruchy niepodległościowe spowodowały przyspieszenie przyznania niepodległości, czego nikt nie spodziewał się w 1945 roku.

Bez względu na harmonogram, ponieważ Afryka Zachodnia była w bliskim kontakcie z Europą, uznano ją za najlepiej przygotowaną do samorządu. Na przykład w 1920 r. Na Złotym Wybrzeżu (przyszła Ghana) było 60 praktykujących czarnych prawników, podczas gdy Kenia otrzymała swojego pierwszego prawnika dopiero w 1956 r.

Africa Since Independence

Martin Meredith, *The Fate of Africa: From the Hopes of Freedom to the Heart of Despair*, Public Affairs Press, 2005, 752 pp., \$35.00.

AN EXCELLENT CORRECTIVE TO WHITE DELUSION.

At close to 800 pages, *The Fate of Africa* is a huge book about a huge subject: the history of Africa since independence. Martin Meredith, who worked for years as a journalist on the continent and who has written eight other books about Africa, carries off this nearly impossible task with just the right combination of style and scholarship. At the same time, he sugarcoats nothing and spares no one. As any honest contemporary history of the continent must be, this is largely a story of greed, corruption, oppression, and massacre. There may be no better and more up-to-date single-volume account. *The Fate of Africa* covers North Africa as well, but this review will concentrate on the continent south of the Sahara. Although Mr. Meredith draws few broad conclusions, he offers a wealth of evidence for anyone who wishes to.

Untouched by Europe

As Mr. Meredith explains, even though in some cases colonization lasted 200 years, most blacks were essentially untouched by Europe. The French ran their West African empire with only 385 white administrators, and the British were famous for equally thin-stretched, indirect rule. At the end of the Second World War, only the British even thought in terms of eventual independence for these untutored lands, and did not foresee it until the end of the 20th century. It was pressure from the United States, post-war exhaustion, and militant independence movements that resulted in hurried grants of independence no one had anticipated in 1945.

Whatever the timetable, because it was West Africa that had been in closest contact with Europe, it was thought best prepared for self-government. By 1920, for example, the Gold Coast (future Ghana) had 60 practicing black lawyers, whereas Kenya did not

Pierwszy czarny deputowany do francuskiego Zgromadzenia Narodowego przybył z Senegalu w Afryce Zachodniej w 1914 roku. Leopold Senghor, inny deputowany z Senegalu, pomógł w przygotowaniu konstytucji czwartej Republiki Francji w 1945 roku. Jego francuski był tak dobry, że był odpowiedzialny za pilnowanie konstytucji gramatyka.

W rezultacie niepodległość zajęła pierwsze miejsce w Afryce Zachodniej, a Kwame Nkrumah jako przywódca Ghany. Kariera Nkrumah ustanowiła tak wiele wzorców dla nowej Afryki, że warto podążać bardziej szczegółowo. To, co zaczęło się od wielkiej obietnicy, zakończyło się łzami, w cyklu tak często powtarzanym, że pan Meredith przyjął ją jako podtytuł swojej książki.

Nkrumah miał jeden z najbardziej nagłych wzrostów władzy każdego polityka w historii - od więźnia do premiera w ciągu jednego dnia. Jego partia, przetrzymywana w więzieniu na Gold Coast za wzniesienie zamieszek anty-brytyjskich, zdobyła 34 z 38 kwestionowanych miejsc w wyborach w 1951 r. Brytyjski gubernator Charles Arden-Clarke zeszytniał górną wargę, wezwał więźnia i poprosił go o utworzenie rządu.

Ghana przeszła przez sześć lat demokratycznego samorządu pod ścisłym nadzorem Arden-Clarke. Wydawało się, że jest to doskonały trening suwerenności dla idealnego kandydata na niepodległość. Ghana miała solidną infrastrukturę edukacyjną i ekonomiczną zbudowaną przez Brytyjczyków, doskonałe zasoby naturalne i zdrowe rezerwy walutowe dzięki eksportowi kakao. Zimna wojna szalała, a zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki były zainteresowane nowymi klientami. Pan Meredith pisze, że kiedy w 1957 r. Nastąpiła niepodległość, na całym świecie pojawiła się nadzieja i optymizm na skalę obecnie trudną do wyobrażenia. Sześciodniowa gala była miłosną ucztą dobrej woli i wysokich oczekiwań.

Po odejściu Brytyjczyków Nkrumah wyeliminował opozycję, zbudował kult osobowości, zmarnował pieniądze na pozłacane projekty i wpędził gospodarkę w ziemię. Zbudował największy suchy dok w Afryce, który prawie nigdy nie był używany. Założył krajową linię lotniczą i nalegał, aby poleciał do modnych politycznie miejsc, takich jak Kair i Moskwa, na które nie było popytu komercyjnego.

get its first lawyer until 1956. The first black deputy to the French National Assembly came from Senegal in West Africa in 1914. Léopold Senghor, another deputy from Senegal, helped draft the constitution for France's Fourth Republic in 1945. His French was so good he was in charge of policing the constitution's grammar.

Independence consequently did come first in West Africa, with Kwame Nkrumah as leader of Ghana. Nkrumah's career set so many patterns for the new Africa that it is worth following in some detail. What began with great promise ended in tears, in a cycle so often repeated that Mr. Meredith has adopted it as the subtitle of his book.

Nkrumah had one of the most sudden rises to power of any politician in history—from prisoner to prime minister in a single day. Held in a Gold Coast prison for stirring up anti-British riots, his party managed to win 34 of 38 contested seats in a 1951 election. The British governor, Charles Arden-Clarke, stiffened his upper lip, summoned his prisoner, and asked him to form a government.

Ghana went on to six years of democratic self-government under the close supervision of Arden-Clarke. It seemed to be perfect training for sovereignty for the perfect candidate for independence. Ghana had a sound educational and economic infrastructure built by the British, excellent natural resources, and healthy foreign currency reserves due to cocoa exports. The Cold War was raging, and both the United States and the Soviet Union were eager for new clients. Mr. Meredith writes that when independence came in 1957, there was world-wide hope and optimism on a scale now difficult to imagine. The six-day gala was a love-feast of goodwill and high expectations.

Once the British were gone, Nkrumah stamped out the opposition, built up a personality cult, squandered money on gold-plated projects, and ran the economy into the ground. He built the largest dry dock in Africa, which was almost never used. He set up a national airline and insisted it fly to politically fashionable places like Cairo and Moscow for which there was no commercial demand. He established state-run corporations and state farms that

Założył państwowe korporacje i państwowe farmy, które jedynie rozprzestrzeniają awarie i korupcję. Uczynił z przestępstwa, że każdy « okazuje brak szacunku wobec osoby i godności głowy państwa. » Zagraniczni biznesmeni nauczyli się, że każdy z błyskotliwym językiem i błyskotliwym pomysłem - im bardziej imponujący, tym lepszy - może uzyskać gruby kontrakt rządowy. Sam szef państwa podpisał umowy.

Nkrumah miał ambicje dla całego kontynentu. W 1958 r. Był gospodarzem Ogólnoafrykańskiej Konferencji Ludowej w celu promowania antykolonialnej agitacji. Wśród jego gości było wielu, którzy później zostali głowami państw: Julius Nyerere (Tanzania), Kenneth Kaunda (Zambia), Hastings Banda (Malawi), Patrice Lumumba (Kongo), Amilcar Cabral (Gwinea Bissau - zamordowana na krótko przed uzyskaniem niepodległości), Holden Roberto (Angola) i Joshua Nkomo (nigdy nie dotarł do szczytu w Zimbabwie). Nkrumah jest nadal czymś świętym dla wielu Afrykanów i amerykańskich Murzynów z powodu jego wojującego antyimperializmu. Marzył o Afryce tak potężnej jak Stany Zjednoczone i roztrwonił miliony na ogromny kompleks budynków, miał nadzieję, że stanie się stolicą kontynentu zjednoczonego pod jego kierownictwem.

Szaleństwa Nkrumah miały przewidywalne wyniki. W 1965 roku, zaledwie osiem lat po uzyskaniu niepodległości, jeden z najlepiej prosperujących krajów w Afryce zbankrutował. Coraz bardziej złudzony i antybiały, Nkrumah obwiniał każdą porażkę imperialistów i neokolonialistów. Mógłby rozbić Ghanę, gdyby nie próbował podciąć skrzydeł armii. W 1966 r., Kiedy był w Pekinie na śmieciach, generałowie przejęli władzę i powiedzieli mu, żeby nie wracał do domu. Dzieci w wieku szkolnym, które nauczono śpiewać « Nkrumah jest naszym mesjaszem », teraz śpiewają: « Nkrumah nie jest naszym mesjaszem. »

Kasjer, meszasz, znalazł schronienie w zamkniętym domu w Gwinei Konakry, gdzie przyjmował coraz mniejsze grupy wielbicieli i spędzał dni na opracowywaniu niemożliwych planów dla Ghany. Był przekonany, że powstanie popularny ruch, aby przywrócić go do władzy. Do czasu swojej śmierci w szpitalu w Bukareszcie w 1972 r. Był żalostną postacią.

Dlatego pod wieloma względami Nkrumah ustanowił wzór dla kontynentu: dyktatura, korupcja, złe zarządzanie, dziwactwa graniczące z szaleństwem i mimowolne odejście ze stanowiska.

only spread failure and corruption. He made it a crime for anyone to “show disrespect to the person and dignity of the Head of State.” Foreign businessmen learned that anyone with a glib tongue and a bright idea—the more grandiose the better—could get a fat government contract. The head of state himself signed deals.

Nkrumah had ambitions for the entire continent. In 1958 he hosted an All-African People’s Conference to promote anti-colonial agitation. Among his guests were many who later became heads of state: Julius Nyerere (Tanzania), Kenneth Kaunda (Zambia), Hastings Banda (Malawi), Patrice Lumumba (Congo), Amílcar Cabral (Guinea Bissau — assassinated shortly before independence), Holden Roberto (Angola), and Joshua Nkomo (never quite made it to the top in Zimbabwe). Nkrumah is still something of a saint for many Africans and American blacks because of his militant anti-imperialism. He dreamed of an Africa as mighty as the United States, and squandered millions on a huge complex of buildings he hoped would become the capital of a continent united under his leadership.

Nkrumah’s follies had predictable results. By 1965, just eight years after independence, what had been one of Africa’s most prosperous countries was bankrupt. Increasingly deluded and anti-white, Nkrumah blamed every failure on imperialists and neo-colonialists. He might have gone on wrecking Ghana had he not tried to clip the wings of the army. In 1966, while he was junketing in Peking, the generals took over and told him not to come home. School children who had been taught to chant “Nkrumah is our messiah,” now chanted “Nkrumah is not our messiah.”

The cashiered messiah found refuge in a clapped-out house in Guinea Conakry, where he received ever-dwindling bands of admirers, and spent his days drawing up impossible plans for Ghana. He was convinced that a popular movement would rise up to bring him back to power. By the time of his death in a Bucharest hospital in 1972, he was a pathetic figure.

In many respects, therefore, Nkrumah set the pattern for the continent: dictatorship, corruption, mismanagement, quirks bordering on madness, and involuntary departure from office. In par-

W szczególności. jego przykład zasady jednoosobowej obowiązywał prawie wszędzie. Kilku dyktatorów wyjaśniło, że budowanie narodu wymaga jedności celu, ale większość po prostu zdobywa władzę bez wyjaśnień i przeprosin. Kiedy ktoś zapytał Habiba Bourguibę z Tunezji, jaki system polityczny ma jego kraj, odpowiedział: „ System? Jaki system Jestem systemem. » Hastings Banda z Malawi zauważył kiedyś: „ Wszystko to moja sprawa. Wszystko. » Powiedział także: « Wszystko, co mówię, jest prawem. Dosłownie prawo. » W 1965 r. Posunął się dalej: « Jeśli w celu utrzymania stabilności politycznej i sprawnej administracji będę musiał zatrzymać dziesięć tysięcy lub sto tysięcy, zrobię to. » Julius Nyerere z Tanzanii, którego próba afrykańskiego socjalizmu zostanie zbadana później, wyjaśnił, że partie polityczne powstały na Zachodzie, ponieważ istniały klasy ekonomiczne. W Afryce nie było zajęć, więc potrzebna była tylko jedna partia: jego.

Nkrumah był również typowy dla zaskakującej liczby władców niepodległości, którzy przed objęciem władzy zostali uwięzieni lub wygnani przez białe władze: Kenneth Kaunda z Zambii, Jomo Kenyatta z Kenii, Robert Mugabe z Zimbabwe, Bourghiba w Tunezji, Banda z Malawi, Mohammed V. Maroka i Patrice Lumumba z Konga (skazany za malwersacje, a nie działalność niepodległościową).

Podobnie jak praktycznie całe pierwsze pokolenie przywódców niepodległościowych, Nkrumah mieszkał i studiował w Europie lub Stanach Zjednoczonych. Mężczyźni, którzy wyjechali za granicę, byli bez wątplenia lepszym rodzajem na początek, a pewne doświadczenia Zachodu prawdopodobnie przynajmniej na początku złagodziły ich ekscesy. W następnym pokoleniu pół-dzikusi, tacy jak Idi Amin (Uganda), Samuel Doe (Liberia) i Jean-Bedel Bokassa (Republika Środkowoafrykańska) strzelali do pałaców prezydenckich i przechodzili do coraz bardziej makabrycznych wygłupów.

Jednak w przeciwieństwie do większości afrykańskich władców, Nkrumah nie otaczał się ropuchami i kochankami i wydaje się być samotny i odizolowany. Zdecydował, najwyraźniej pod wpływem kaprysu, ożenić się i poprosił Gamala Namera z Egiptu, aby znalazł mu żonę. Nasser zrobił: Egipcjanka, która mówiła tylko po arabsku i trochę po francusku; Nk rumah nie rozumiał żadnego języka. Poślubił ją tego samego dnia, w którym ją poznał, a ona dała mu troje dzieci, ale mały statek towarzyszący .

ticular, his example of one-man rule caught on almost everywhere. A few dictators explained that nation-building required unity of purpose, but most simply seized power without explanation or apology. When someone once asked Habib Bourguiba of Tunisia what kind of political system his country had, he replied, "System? What system? I am the system." Hastings Banda of Malawi once observed, "Everything is my business. Everything." He also said, "Anything I say is law. Literally law." In 1965 he went further: "If, to maintain the political stability and efficient administration, I have to detain ten thousand or one hundred thousand, I will do it." Julius Nyerere of Tanzania, whose attempt at African socialism will be examined later, explained that political parties arose in the West because there were economic classes. In Africa, there were no classes, so only one party was necessary: his.

Nkrumah was also typical of a surprising number of independence rulers who had been jailed or banished by the white authorities before taking power: Kenneth Kaunda of Zambia, Jomo Kenyatta of Kenya, Robert Mugabe of Zimbabwe, Bourghiba of Tunisia, Banda of Malawi, Mohammed V of Morocco, and Patrice Lumumba of Congo (convicted of embezzlement, not independence activity).

Also, like virtually the entire first-generation of independence leaders, Nkrumah had lived and studied in Europe or the United States. Men who went abroad were undoubtedly a better sort to begin with, and some experience of the West probably tempered their excesses, at least at first. In the next generation, semi-savages such as Idi Amin (Uganda), Samuel Doe (Liberia), and Jean-Bédél Bokassa (Central African Republic) would shoot their way into presidential palaces, and go on to ever-more gruesome antics.

Unlike most African rulers, however, Nkrumah did not surround himself with toadies and mistresses, and seems to have been lonely and isolated. He decided, apparently on a whim, to marry, and asked Gamal Nasser of Egypt to find him a wife. Nasser did: an Egyptian girl who spoke only Arabic and a bit of French; Nkrumah understood neither language. He married her the same day he met her, and she gave him three children but little companion-

Wydaje się, że jedynym prawdziwym przyjacielem Nkrumah u władzy była Brytyjka, Erica Powell, którą poznał, kiedy była prywatną sekretarką gubernatora Arden-Clarke. Zatrudnił ją, z błogosławieństwem gubernatora, i zawsze mówił, że była jedyną osobą, która udzielała mu obiektywnych rad.

Zainteresowanie Nkrumah kobietą europejską nie doprowadziło do małżeństwa, ale dla wielu władców tak się stało. Kenyatta, Bourghiba i Banda miały białe żony, podobnie jak Leopold Senghor z Senegalu i Seretse Khama z Botswany. Jean-Bedel Bokassa, który koronował się « cesarz » miał 17 żon, w tym rumuńskim blond tancerka kabaretu, niemiecki i Szweda. (Trzymał żony w oddzielnych domach i kilka razy dziennie wychodził z biura, aby je wezwać).

Wreszcie Nkrumah różnił się od innych afrykańskich władców w inny ważny sposób: nie wydaje się, aby ograbił skarb. Cieszył przywileje biurowej jego sekret ary Powell napisał, że był « Gog z podniecenia » perspektywą spotkania z królową Anglii, ale jego własna wielkość było nie pochodzą z rachunków bankowych, ale od nowego spektakularnego Ghanie.

Biorąc pod uwagę wszystkie afrykańskie standardy, przejście Ghany do niepodległości zakończyło się sukcesem. Gdzie indziej były awarie, niektóre tak spektakularne, że Zachód nie mógł stać i ignorować bałaganu. Relacja pana Meredith o niemal natychmiastowej implozji Konga jest warta podsumowania.

Belgowie od dawna wyśmiewani są z tego, że nie przygotowali Konga do samorządności, a oskarżenie jest pewne. W 1960 r. W kraju było tylko 30 absolwentów uniwersytetów i nie było czarnych lekarzy, nauczycieli szkół średnich ani oficerów wojskowych. Jednak Belgowie zbudowali dobrą podstawową infrastrukturę i szeroką bazę szkół podstawowych. Po prostu nie przewidzieli niezależności, ale nie próbowali jej pokrzyżować, gdy czasy się zmieniły. Po zamieszkach w 1959 r. Zaproponowali czteroletnie przejście do samorządu. To Kongijczyk nalegał na natychmiastowe przekazanie.

Pan Meredith zwraca uwagę, że ceremonia niepodległości 30 czerwca 1960 r. Zapoczątkowała wstrząsającą notatkę.

ship. The only real friend Nkrumah seems to have had in power was a British woman, Erica Powell, whom he met when she was Governor Arden-Clarke's private secretary. He hired her away, with the governor's blessing, and always said she was the only person who gave him unbiased advice.

Nkrumah's interest in a European woman did not lead to marriage, but for many rulers it did. Kenyatta, Bourghiba, and Banda had white wives, as did Léopold Senghor of Senegal and Seretse Khama of Botswana. Jean-Bédél Bokassa, who crowned himself "emperor," had 17 wives, including a blonde Rumanian cabaret dancer, a German, and a Swede. (He kept wives in separate houses and left his office several times a day to call on them.)

Finally, Nkrumah differed from other African rulers in another important way: He does not appear to have looted the treasury. He enjoyed the privileges of office—his secretary Powell wrote that he was "a-gog with excitement" at the prospect of meeting the Queen of England—but his own greatness was to come not from bank accounts but from a spectacular new Ghana.

All things considered, by African standards, Ghana's transition to independence was a success. Elsewhere, there were failures, some so spectacular the West could not stand by and ignore the mess. Mr. Meredith's account of the Congo's almost immediate implosion is worth summarizing.

The Belgians have long been derided for failing to prepare the Congo for self-rule, and there is some truth to the accusation. In 1960, the country had only 30 university graduates and no black doctors, secondary school teachers, or army officers. However, the Belgians had built good basic infrastructure, and a broad base of elementary schools. They simply had not foreseen independence, but did not try to thwart it when times changed. After riots in 1959, they proposed a four-year transition to self-government. It was the Congolese who insisted on an immediate handover.

Mr. Meredith points out that the independence ceremony of June 30, 1960 set the initial jarring note. King Baudouin of Belgium praised the early colonizing work of his great uncle, Leopold II—whose exactions were so ruthless that the Belgian government

Król Baudouin w Belgii pochwalił wczesne dzieło kolonizacyjne swego wielkiego wuja Leopolda II - którego wyrachowania były tak bezwzględne, że rząd belgijski przejął w 1908 r. To, co było jego prywatną własnością - i zwrócił się do kongijczyków: „ To zależy od ciebie teraz, panowie, aby pokazać, że jesteście godni naszej zaufania. » Patrice Lumumba, obecny premier, odpowiedział ostrzeżeniem przeciwko „wyzyskowi”, „straszemu cierpieniu” i „upokarzającemu niewolnictwu, które narzucono nam siłą. » « Nie jesteśmy już twoimi małpami » - dodał.

Zaledwie kilka dni później czarni żołnierze zbuntowali się przeciwko białym oficerom i zaczęli szaleć, bijąc i gwałcąc białych, wyodrębniając księży i mniszki za szczególne nadużycia. Tysiące białych uciekło z kraju, ustanawiając model tego, co miało się wydarzyć z ponurą regularnością gdzie indziej. Belgowie poprosili Lumumbę o zgodę na użycie siły w celu ratowania białych. Kiedy Lumumba odmówił, Belgia działała jednostronnie. Następnie południowo-zachodnia prowincja Katanga ustąpiła. Kongo miało zaledwie dwa tygodnie i było już w chaosie.

Lumumba wezwał ONZ do pomocy, która przybyła w lipcu, ale najbardziej chciał, aby żołnierze ONZ wykopali Belgów. Dał ONZ dwa dni; inaczej zwróciłby się do Sowieców. Ralph Bunche, czarny amerykański szef misji ONZ, opisał Lumumbę jako „szalonego” i zachowującego się „jak dziecko. »

Później tego samego miesiąca Lumumba odwiedził Stany Zjednoczone. Podsekretarz stanu Douglas Dillon uważał go za „irracjonalną, niemal psychotyczną osobowość. » Lumumba zatelefonował do biurka Konga w Departamencie Stanu i poprosił o blond towarzysza. CIA znalazło kogoś do wysłania, ale Biały Dom zgasił schadzkę.

Belgijskie wojska ostatecznie opuściły Kongo po ewakuacji białych, ale Lumumba nalegał, by ONZ stłumiło bunt Katanga. Kiedy inna prowincja, Południowe Kasai, zbuntowała się, Lumumba naprawdę wezwał Sowieców, którzy wysłali pomoc techniczną. Jego próba przywrócenia porządku w Kasai doprowadziła do masakry i wyprodukowała 250 000 uchodźców. Do tej pory zarówno Belgia, jak i Stany Zjednoczone były przekonane, że Lumumba jest zagrożeniem, a oba rządy chciały go zabić.

Prezydent Konga, Joseph Kasa-Vubu, odrzucił Lumumbę, który z kolei zwolnił Kasa-Vubu. We wrześniu, Joseph Mobutu, szef sztabu armii, wyparła wszystkich polityków w Mili Tary zamachu.

took over in 1908 what had been his private preserve—and talked down to the Congolese: “It is up to you now, gentlemen, to show that you are worthy of our confidence.” Patrice Lumumba, prime minister to be, replied with a rant against “exploitation,” “terrible suffering,” and “humiliating slavery that was imposed on us by force.” “We are no longer your monkeys,” he added.

Just a few days later, black soldiers revolted against their white officers, and went on a rampage, beating and raping whites, singling out priests and nuns for particular abuse. Thousands of whites fled the country—setting a model for what was to happen with dreary regularity elsewhere. The Belgians asked Lumumba for permission to use force to save whites. When Lumumba refused, Belgium acted unilaterally. The southwest province of Katanga then seceded. Congo was just two weeks old and already in chaos.

Lumumba called on the UN for help, which arrived in July, but what he most wanted UN soldiers to do was kick out the Belgians. He gave the UN two days; otherwise he would turn to the Soviets. Ralph Bunche, the black American head of the UN mission described Lumumba as “crazy” and acting “like a child.”

Later that month, Lumumba visited the United States. Under-Secretary of state Douglas Dillon thought him “an irrational, almost psychotic personality.” Lumumba telephoned the Congo desk at the State Department and asked for a blonde companion. The CIA found someone to send over, but the White House quashed the tryst.

Belgian troops eventually left the Congo after they had evacuated whites, but Lumumba then insisted that the UN put down the Katanga rebellion. When another province, South Kasai, went into revolt, Lumumba really did call in the Soviets, who sent technical assistance. His attempt to restore order in Kasai resulted in massacre, and produced 250,000 refugees. By now, both Belgium and the US were convinced Lumumba was a menace, and both governments wanted him assassinated.

President of the Congo, Joseph Kasa-Vubu, dismissed Lumumba, who in turn dismissed Kasa-Vubu. In September, Joseph Mobutu, chief of staff of the army, ousted all politicians in a mili-

Lumumba pozostał w rezydencji premiera w Leopoldville, strzeżony przez wewnętrzny pierścień żołnierzy ONZ, aby powstrzymać ludzi Mobutu przed aresztowaniem go. Zewnętrzny pierścień żołnierzy Mobutu upewniał się, że nie ucieknie. W nocy z 27 listopada Lumumba wymknął się i skierował w stronę Stanleyville, gdzie otrzymał wsparcie, spodziewając się utworzenia konkurencyjnego rządu. Mógł dotrzeć do Stanleyville, z tą różnicą, że zatrzymywał się przed mieszkańcami wioski. Ludzie Mobutu złapali go i przywieźli z powrotem do Leopoldville, a jego zwolennicy w Stanleyville utworzyli rząd bez niego. W ten sposób powstały w sumie cztery konkurujące rządy, wraz z reżimami Mobutu i secesjonistami w Katandze i Południowym Kasai.

Mobutu kazał Lumumbie ciągnąć przed sobą i splunąć mu w twarz. Za zgodą Belgów odesłał go do przywódcy powstania Katanga, Moise Tshombe, który z pewnością go zabije. Tshombe pomagał mu torturować go godzinami, wracając do domu, według jego kamerdynera, « pokrwawiony. » Następnego dnia belgijscy oficerowie dowodzili plutonem egzekucyjnym, który rozstrzelał Lumumbę. Belgowie zaczęli martwić się złą prasą i wymyślili historię, że Lu-Mumba uciekł z aresztu i został zabity przez „ patriotycznych ” wieśniaków. Aby zatrzeć ślady, pocięli ciało Lumumby i rozpuszczyli je w kwasie siarkowym. Jednak wieść o jego morderstwie wywołała anty-belgijskie demonstracje na całym świecie. Do dziś Lumumba jest bohaterem dla szalonych lewaków, ponieważ wezwał Sowieców, i dla szalonych Czarnych, ponieważ był niegrzeczny dla białych ludzi.

ONZ ostatecznie stłumiło bunt Katangi w 1963 r. I zanim Joseph Mobutu skonsolidował władzę w 1965 r., Prawie można go było postrzegać jako zbawiciela swojego kraju.

O wiele mniej znana jest katastrofa niepodległości małego kraju Gwinei Równikowej, który do 1968 r. Był hiszpańską kolonią. Hiszpanie przygotowali Francisco Maciasa Nguemę na przywódcę, ale podobnie jak wielu białych nie miał pojęcia, jak bardzo ich nienawidzi. Jednym z jego pierwszych czynów było wywołanie antybiałej przemocy, a większość z 7 000 Hiszpanów w kraju opuściła swoje firmy i gospodarstwa i zniknęła w ciągu pierwszych sześciu miesięcy.

tary coup. Lumumba stayed on in the prime minister's residence in Leopoldville, guarded by an inner ring of UN troops to keep Mobutu's men from arresting him. An outer ring of Mobutu's soldiers made sure he did not escape. In pouring rain on the night of Nov. 27, Lumumba slipped out and headed for Stanleyville, where he had support, expecting to form a rival government. He might have reached Stanleyville, except that he kept stopping to harangue villagers. Mobutu's men caught him and brought him back to Leopoldville, and his supporters in Stanleyville set up a government without him. That made a total of four competing governments, along with Mobutu's, and secessionist regimes in Katanga and South Kasai.

Mobutu had Lumumba hauled before him and spat in his face. With the approval of the Belgians, he flew him off to the leader of the Katanga revolt, Moïse Tshombe, who was certain to kill him. Tshombe helped torture him for hours, returning home, according to his butler, "covered in blood." The next day, Belgian officers commanded a firing squad that executed Lumumba. The Belgians began to worry about bad press, and concocted the story that Lumumba escaped from detention and was killed by "patriotic" villagers. To cover their tracks, they cut up Lumumba's body and dissolved it in sulfuric acid. Still, word of his murder prompted anti-Belgian demonstrations all over the world. To this day, Lumumba is a hero to nutty leftists because he called in the Soviets, and to nutty blacks because he was rude to white people.

The UN eventually put down the Katanga rebellion in 1963, and by the time Joseph Mobutu consolidated power in 1965, he could almost be seen as the savior of his country.

Far less well known is the independence disaster of the tiny country of Equatorial Guinea, which was a Spanish colony until 1968. The Spanish had groomed Francisco Macías Nguema to be leader, but like so many whites, had no idea how much he hated them. One of his first acts was to stir up anti-white violence, and most of the country's 7,000 Spaniards left their businesses and farms and were gone in the first six months.

Nguema was a real monster. When a director of statistics pub-

Nguema był prawdziwym potworem. Kiedy dyrektor statystyki opublikował dane, które go nie podobały, Nguema kazał mu pokroić na małe kawałki, aby « pomóc mu nauczyć się liczyć. » Przynajmniej dwa razy nakazał zabicie wszystkich znanych byłych kochanek kochanki. Ilekroć chciał nowej kobiety, zabijał jej męża. Z jego 12 pierwotnych ministrów tylko dwóch uniknęło morderstwa.

Nguema zabrakło pieniędzy i zaczął płacić tylko żołnierzom i policji. Każda inna część rządu została zamknięta. Nguema zamknął wszystkie biblioteki, gazety i prasy drukarskie, a w 1974 r. Opróżnił ostatnią szkołę w kraju. Zakazał chrześcijaństwa i zamienił kościoły w magazyny. Aby zebrać pieniądze, zaczął przetrzymywać cudzoziemców za okup: \$57 600 dla Niemki, \$40 000 dla Hiszpana, \$6000 dla martwego ZSRR. Był zakładnikiem ostatniego misjonarza Claretine, w wieku 85 lat, dopóki nie otrzymał okupu. Nguema trwał przez 11 lat, dopóki bratanek nie obalił go w zamachu stanu w 1979 roku. Kiedy przyszedł czas na egzekucję Nguemy, czarni tak bardzo bali się jego plotek o nadprzyrodzonych mocach, że nie chcieli pociągnąć za spust. Trzeba było znaleźć marokańskich żołnierzy na pluton egzekucyjny.

Nowy człowiek, Teodoro Obiang, wciąż jest u władzy, a kraj wciąż nie ma gazet. Niedawne oświadczenie adiutanta wskazuje na smak jego reżimu: « Może zdecydować się zabić bez wzywania go do odpowiedzialności i bez pójścia do piekła, ponieważ to sam Bóg, z którym pozostaje w stałym kontakcie, daje mu tę siłę. »

Kilku afrykańskich przywódców szczerze próbowało pomóc swojemu ludowi. Ciekawa i naprawdę tragiczna postać, Julius Nyerere z Tanzanii nic nie ukradł, walczył z korupcją i pracował niestrudzenie. Kłopot polegał na tym, że wszystkie jego plany były błędne. Wraz z „ Deklaracją z Arushy ” z lutego 1967 r. Postanowił znacjonalizować wszystko w zasięgu wzroku, nawet wynajmowane domy prywatne. Chciał cały bieg kraju na zasadzie *Ujamaa* lub « familyhood, » która miała przechwytywać starożytnego ducha « afrykańskiego socjalizmu. »

Jego korporacje państwowe poniosły ogromne straty, ale jego największym szaleństwem były kolektywne farmy lub wioski *ujamaa* . Przyłączenie się miało być dobrowolne, ale ostatecznie 11 milionów ludzi zostało zgromadzonych w kolektywach w największym masowym ruchu ludzi w historii Afryki .

lished figures that displeased him, Nguema had him cut into little pieces to “help him learn to count.” On at least two occasions, he ordered the killing of all known former lovers of a mistress. Whenever he wanted a new woman, he had her husband killed. Of his 12 original ministers, only two escaped murder.

Nguema ran out of money and started paying only soldiers and the police. Every other part of the government shut down. Nguema closed all libraries, newspapers, and printing presses, and in 1974 emptied the country’s last school. He outlawed Christianity and turned churches into warehouses. To raise money, he started holding foreigners for ransom: \$57,600 for a German woman, \$40,000 for a Spaniard, \$6,000 for a dead Soviet. He held hostage the last Claretine missionary, age 85, until he got a ransom. Nguema carried on for 11 years until a nephew deposed him in a 1979 coup. When it came time to execute Nguema, blacks were so afraid of his rumored supernatural powers they refused to pull the trigger. Moroccan soldiers had to be found for the firing squad.

The new man, Teodoro Obiang, is still in power, and the country still has no newspapers. A recent statement from an aide hints at the flavor of his regime: “He can decide to kill without anyone calling him to account and without going to hell because it is God himself, with whom he is in permanent contact, who gives him this strength.”

A few African leaders have sincerely tried to help their people. A curious and genuinely tragic figure, Julius Nyerere of Tanzania stole nothing, fought corruption, and worked tirelessly. The trouble was, his schemes were all wrongheaded. With his “Arusha Declaration” of February 1967, he set out to nationalize everything in sight, even private houses that were rented out. He wanted the whole country run on the principle of *ujamaa* or “familyhood,” which was supposed to capture the ancient spirit of “African socialism.”

His state corporations posted huge losses, but his greatest folly were collective farms, or *ujamaa* villages. Joining up was supposed to be voluntary, but eventually 11 million people were herded onto collectives in the largest mass movement of people in African

Kiedy rolnicy uciekli z powrotem na swoje stare pola, pracownicy rządowi spalili swoje domy. Nyerere nie tolerował sprzeciwu wobec socjalizmu i pod jego rządami Tanzania przeszła od największego afrykańskiego eksportera żywności do największego importera. Zawsze kochany przez lewicowców z Zachodu, dostał wystarczającą pomoc zagraniczną, aby uchronić kraj przed głodem. W 1985 roku, po 23 latach rodzinnego życia, zrezygnował i opuścił urząd. Z niezwykłą u wszystkich polityków szczerością ogłosił: „ Nie udało mi się. Przyznajmy to. »

Nelson Mandela to kolejna wyjątkowa postać. On także należy do niewielkiej liczby przywódców, którzy się nie wzbogacili, którzy autentycznie próbowali ulepszyć swój lud i którzy dążyli do prawdziwego pojednania rasowego. Wraz ze swoim następcą, Thabo Mbeki, Południowi Afrykanie odkrywają, jak naprawdę rządzą czarne. Ci, którzy podążają za nimi, prawdopodobnie będą gorzej.

Fakty, jak je znajdzie

Pan Meredith zapisuje fakty w momencie, w którym je odnajduje, a rezultatem jest w dużej mierze litania okropności. Przedstawia nam pełne opisy złożonych i obrzydliwych wydarzeń związanych z ludobójstwem Hutu / Tutsi w Rwandzie, wojen eksterminacyjnych w Sudanie, chaosu i barbarzyństwa „ wyzwolenia ” w Angoli i Mozambiku oraz upadku białych reżimów w Rodezji i na Południu Afryka.

Jednak kilka spostrzeżeń pana Mereditha wyróżnia się: w Kenii popularne powiedzenie brzmi: «Po co zatrudniać prawnika, skoro można kupić sędziego? » Omar Bongo Gabonu, który prowadził kraj przez 22 lata i miał skłonność do próbując uwieść wolontariuszy Korpusu Pokoju amerykański, nie mniej niż spędził \$mIn 500 na swoim pałacu prezydenckim. Nigeria spędził \$8 miliardów w przemyśle stalowym, które nigdy produkowanej stali. Podczas wojny domowej w Czadzie w 1982 r. Motłoch splądrował i spalił zarówno muzeum narodowe, jak i archiwa narodowe. Prezydent Siaka Stevens z Sierra Leone wydał kiedyś dwie trzecie rocznego budżetu tego kraju na organizację spotkania OAU. Kiedy odkryto AIDS, Afrykanie szeroko wyśmiewali środki zapobiegawcze jako rasistowski spisek, aby powstrzymać ich przed rozmnażaniem. W 1973 r. Juvenal Habyari-mana z Rwandy zmusił wszystkich, nawet dzieci, do przyłączenia się do partii politycznej. A jak to jest, pyta pan Meredith, o absurd:

history. When farmers fled back to their old fields, government workers burned their houses. Nyerere tolerated no dissent from socialism, and under his rule Tanzania went from being the largest African exporter of food to the largest importer. Always the darling of Western leftists, he got enough foreign aid to keep the country from starving. In 1985, after 23 years of familyhood, he gave up and left office. With a frankness unusual in politicians anywhere, he announced, "I failed. Let's admit it."

Nelson Mandela is another exceptional figure. He, too, is among the tiny number of leaders who have not enriched themselves, who genuinely tried to better their people, and who sought true racial reconciliation. With his successor, Thabo Mbeki, South Africans are discovering what black rule is really like. Those who follow are likely to be worse.

The Facts as He Finds Them

Mr. Meredith records the facts as he finds them, and the result is largely a litany of horrors. He gives us full accounts of the complex and sordid events surrounding the Hutu/Tutsi genocide of Rwanda, the wars of extermination in Sudan, the chaos and barbarity of "liberation" in Angola and Mozambique, and the downfall of white regimes in Rhodesia and South Africa.

Still, a few of Mr. Meredith's observations stand out: In Kenya, a popular saying is "Why hire a lawyer when you can buy a judge?" Omar Bongo of Gabon, who ran the country for 22 years and had a penchant for trying to seduce American Peace Corps volunteers, spent no less than \$500 million on his presidential palace. Nigeria spent \$8 billion on a steel industry that never produced steel. During the civil war in Chad in 1982, mobs sacked and burned both the national museum and the national archives. President Siaka Stevens of Sierra Leone once spent two thirds of the country's annual budget to host a meeting of the OAU. When AIDS was discovered, Africans widely derided preventive measures as a racist plot to keep them from reproducing. In 1973, Juvénal Habyarimana of Rwanda forced everyone, even babies, to join his political party. And how is this, asks Mr. Meredith, for an absurdity: In the late 1980s, Cuban troops were protecting American-owned oil

Pod koniec lat 80. wojska kubańskie chroniły amerykańskie pola naftowe w marksistowskiej Angoli przed atakami popieranymi przez USA partyzantów.

Oto więcej wniety z *The Fate of Africa*:

Abeid Karume został władcą Zanzibaru w 1964 roku przed fuzją z Tanganiką, która wyprodukowała Tanzanię. Jednym z jego pierwszych czynów było nadzorowanie rzezi i wydalenia Arabów i Azjatów. Nieco bardziej niezwykle, przerwał wszelkie środki przeciw malarii, twierdząc, że Afrykanie są „odporni na malarię”. » Nastąpił ogromny wzrost malarii. Oficer armii zastrzelił Karume na śmierć w 1972 roku, nie z powodów politycznych, ale z powodu osobistej urazy.

W 1984 Mengystu Hajle Marjam Etiopii spędził \$150 mln na 10-letnie swego marksistowsko-leninowskie « rewolucji », a nie wiem nic o strasznym głodzie niszcząc swój kraj. Jak wyjaśnił adiutantowi: „W Etiopii był głód przez wiele lat, zanim przejęliśmy władzę - w ten sposób natura zachowała równowagę. »

Liberia ma wyjątkowo barwną historię, ale wyróżnia się kilka odcinków. Thomas Quiwonkpa poprowadził bunt przeciwko tyranowi Samuelowi Doe w 1985 roku. Kiedy ludzie Doe go złapali i zabili, publicznie wykastrowali go, pokroili na kawałki i zjedli. Pięć lat później przyszła kolej na Doe. Książę Johnson zjadł przynajmniej jedno ucho, gdy jeszcze żył. Po odpowiednim torturowaniu go ludzie Johnsona paradowali okaleczonym ciałem Doe ulicami Monrowii na taczce. Doe był gościem Ronalda Reagana w Białym Domu w 1982 roku.

W 1996 r. Jedna z grup walczących na ulicach Monrowii zyskała przydomek Brygada Nagi Butt, ponieważ wierzyła, że walka nagi zapewnia ochronę przed pociskami. W 1997 r., Kiedy Liberia przeprowadziła swego rodzaju wybory, lord Charles Taylor ogłosił, że zabije, jeśli przegra. Prowadził kampanię pod hasłem „Zabił moją mamę, zabił moją tatę, ale będę głosować na niego ” - i wygrał.

Nigeria ze swoimi przychodami z ropy powinna być jednym z najbogatszych krajów na kontynencie, ale zniknęły setki miliardów dolarów. W 2000 i 2001 roku we wschodniej części kraju przestępczość była tak poważna, a policja tak skorumpowana, że przejęły ją czujności. Grupa zwana Chłopcami Bakassi lubiła gromadzić przestępców na publicznym placu, na którym obserwowali ogromne tłumy, gdy hakowali tępymi maczetami.

fields in Marxist Angola from attacks by US-supported guerillas.

Here are more vignettes from *The Fate of Africa*:

Abeid Karume became ruler of Zanzibar in 1964 before the merger with Tanganyika that produced Tanzania. One of his first acts was to supervise the slaughter and expulsion of Arabs and Asians. Somewhat more unusually, he stopped all anti-malaria measures, claiming Africans were “malaria-proof.” There was a huge upsurge in malaria. An army officer shot Karume to death in 1972, not for political reasons but over a personal grudge.

In 1984, Mengistu Haile Mariam of Ethiopia spent \$150 million on the 10th anniversary of his Marxist-Leninist “revolution” rather than do anything about a terrible famine ravaging his country. As he explained to an aide, “There was famine in Ethiopia for years before we took power—it is the way nature kept the balance.”

Liberia has had a particularly colorful history, but a few episodes stand out. Thomas Quiwonkpa led a revolt against tyrant Samuel Doe in 1985. When Doe’s men caught and killed him they publicly castrated him, cut him in pieces and ate him. Five years later, it was Doe’s turn. Prince Johnson ate at least one of his ears while he was still alive. After suitably torturing him, Johnson’s men paraded Doe’s mutilated body through the streets of Monrovia in a wheelbarrow. Doe had been a guest of Ronald Reagan at the White House in 1982.

In 1996, one of the groups fighting in the streets of Monrovia earned the nickname the Butt Naked Brigade, from its belief that fighting naked gave protection from bullets. In 1997, when Liberia held elections of a sort, warlord Charles Taylor announced there would be killing if he lost. He campaigned on the slogan “He killed my ma, he killed my pa, but I will vote for him”—and won.

Nigeria, with its oil revenue, should be one of the richest countries on the continent, but hundreds of billions of dollars have disappeared. In 2000 and 2001 in the eastern part of the country, crime was so bad and the police so corrupt that vigilantes took charge. A group known as the Bakassi Boys liked to herd criminals into a public square, where huge crowds watched while they hacked away with blunt machetes. If some of the condemned men

Gdyby niektórzy skazani mężczyźni nadal żyli, wijąc się na ziemi, chłopcy wykończyliby ich, rzucając na nich oblane benzyną opony i podpalając. Przeszłość uliczna zniknęła, a Chłopcy Bakassi byli niezwykle popularni.

Pan Meredith mówi nam, że nawet legendarny rewolucjonista Ernesto « Che » Guevara miał nieudaną afrykańską przygodę. W 1965 r. Udał się do północnej Katangi w Kongo, aby przetestować swoją „ teorię detonatora ”, że rewolucję można rozpętać przy odrobinie przemocy. To była kompletna porażka. Miał pomagać Laurentowi Kabila (który wciąż pukał około 30 lat później i miał krótką karierę jako następca Mobutu), ale Guevara uznał go za „ uzależnionego od picia i kobiet. » « Podstawową cechą Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, » pisał później « było to, że była to armia pasożyt; nie działało, nie ćwiczyło, nie walczyło, domagało się zaopatrzenia i pracy od ludności, czasem wyjątkowo surowej. » To było bezwartościowe jako siła bojowa: „ Często to oficerowie kierowali ucieczką ” - napisał. Guevara zrezygnował z obrzydzenia po siedmiu miesiącach.

Wydaje się, że Francuzi, którzy byli w Afryce od dawna, rozumieli, że europejskie formy rządów nie są naturalne dla kontynentu. Trzymali bazy i żołnierzy w Afryce i często ich używali do utrzymania porządku. Jak wyjaśnił jeden z rzeczników, po prostu nie wystarczy « kilku mężczyznom niosącym karabiny maszynowe, którzy mogą w dowolnym momencie zająć pałac prezydencki. »

Mimo że Europejczycy są w pobliżu, by zepsuć zabawę, polityka afrykańska była jaskrawym biznesem. Do końca lat osiemdziesiątych spośród 150 głów państwa, którymi pochwalił się kontynent, tylko sześciu dobrowolnie opuściło urząd, trzy z nich po ponad 20 latach władzy. Nikt nie został wykluczony z urzędu. Stało się to dopiero po zimnej wojnie, kiedy USA i Sowieci przestali podpierać bandytów z powodów ideologicznych. Zachodni darczyńcy zaczęli wywierać presję na Wielkich Ludzi, aby organizowali wybory wielopartyjne, aw 1991 r. Benin stał się pierwszym krajem, w którym rząd został wykluczony. Demokratyczne zmiany prawie się nie przyjęły. Do 2000 r. Tylko trzy inne zostały wykluczone.

Pod presją stworzenia „ demokracji ” Afrykanie wykazali się znaczną zaradnością. W 1989 r. Generał Babangida z Ni geria założył dwie partie.

were still alive, writhing on the ground, the boys would finish them off by tossing gasoline-doused tires on them and setting them on fire. Street crime disappeared, and the Bakassi Boys were hugely popular.

Mr. Meredith tells us that even the fabled revolutionary Ernesto “Che” Guevara had a failed African adventure. In 1965, he went to north Katanga in the Congo to test his “detonator theory” that revolution could be kicked up with a little violence. It was a complete failure. He was supposed to be helping Laurent Kabila (who was still knocking about 30 years later and had a brief stint as Mobutu’s successor) but Guevara found him “addicted to drink and women.” “The basic feature of the People’s Liberation Army,” he wrote later, “was that it was a parasite army; it did not work, did not train, did not fight, and demanded provisions and labor from the population, sometimes with extreme harshness.” It was worthless as a fighting force: “Often it was the officers who took the lead in running away,” he wrote. Guevara gave up in disgust after seven months.

The French, who had been in Africa for a long time, seem to have understood that European forms of government are not natural to the continent. They kept bases and soldiers in Africa, and used them frequently to keep order. As one spokesman explained, it just wouldn’t do “for a few men carrying machine guns to be left free to seize a presidential palace at any time.”

Even with Europeans around to spoil the fun, African politics have been a gaudy business. By the end of the 1980s, of the 150 heads of state the continent had boasted, only six had left office voluntarily, three of these after more than 20 years in power. Not one had been voted out of office. That did not come until after the Cold War, when the US and the Soviets stopped propping up thugs for ideological reasons. Western donors began to pressure the Big Men to hold multi-party elections, and in 1991 Benin became the first country to see a ruler voted out. Democratic change hardly caught on. By 2000 only three others had been voted out.

When pressured to produce “democracy,” Africans showed considerable resourcefulness. In 1989, General Babangida of Ni-

Jego rząd napisał ich konstytucje, nadał im emblematy i większość gotówki. Jednym z nich miał być, mówiąc ogólnie, „trochę w lewo”, a drugi miał być „trochę w prawo”. » Trzy lata później zmęczony się nimi i zlikwidował oba. Sani Abacha, również Nigeryjczyk, spisał się jeszcze lepiej. W połowie lat 90. XX wieku, pod jeszcze większą presją demokratyzacji, założył pięć partii politycznych. Każdy należycie wybrał go na swojego kandydata na prezydenta.

Pomysł wyborów nie ma sensu dla przeciętnego afrykańskiego władcy. Głównym celem rządu jest uczynienie go bogatym i potężnym. Wybory ze wszystkich rzeczy są najgłupszym powodem do ustąpienia. Dla zdecydowanej większości Afrykanów działalność polityczna jest zatem polityką pałacową; im bliżej jesteś do Wielkiego Człowieka, tym większe masz szanse na patronat, wypłaty, wypłaty i całkowitą kradzież. Pan Meredith pisze, że prawie bez wyjątku, prace rządowe oznaczają legalną kradzież. Usługa publiczna jest pustą koncepcją na kontynencie, co nazywa « rządy wampira, » gdzie nepotyzm i korupcja są tak naturalne jak oddychanie.

Jak wszyscy eksperci w Afryce, Meredith zauważa, że Botswana jest wielkim wyjątkiem. Uzyskał niepodległość w 1966 r. Pod rządami Seretse Khama, ma niewielką korupcję i regularnie kwestionowane wybory. Diamenty zapewniają połowę całego dochodu rządowego, ale Wielcy Ludzie trzymają się z daleka. Pod koniec lat osiemdziesiątych ostrożne wykorzystanie dochodu z diamentów dało krajowi PKB na mieszkańca, który prawie nie przypomina czarnej Afryki: \$1700. Podobnie jak inni eksperci, pan Meredith nie odważa się wyjaśnić, w jaki sposób robi to Botswana.

Gdzie indziej obraz jest ponury. Od czasu uzyskania niepodległości, kontynent został połączony więcej niż \$300 miliardów pomocy z Zachodu, jak Pan to ujął Meredith, « mało zauważalny efekt. » Korupcja pochłania około jednej czwartej produktu krajowego brutto kontynentu. Chociaż Afryka Subsaharyjska ma dziesięć procent światowej populacji, ma 70 procent przypadków AIDS i stanowi zaledwie 1,3 procent światowego PKB. Pod koniec lat 80. PKB na mieszkańca był niższy niż w 1960 r., Kiedy wiele krajów uzyskało niepodległość.

Pan Meredith na ogół powstrzymuje się od wyciągania większych wniosków, ale zauważa pod koniec książki, że „w rzeczywistości, pięćdziesiąt lat po rozpoczęciu ery niepodległościowej, perspektywy Afryki są gorsze niż kiedykolwiek wcześniej. »

geria set up two parties. His government wrote their constitutions, gave them their emblems, and most of their cash. One was to be, in the general's words, "a little to the left" and the other was to be "a little to the right." Three years later he got tired of them, and abolished both. Sani Abacha, also Nigerian, did even better. In the mid-1990s, under yet more pressure to democratize, he set up five political parties. Each duly chose him as its candidate for president.

The idea of elections makes no sense to the average African ruler. The whole purpose of government is to make him rich and powerful. An election, of all things, is the stupidest reason to step down. For the huge majority of Africans, political activity is therefore palace politics; the closer you are to the Big Man, the better your chances for patronage, kickbacks, payoffs, and outright theft. Mr. Meredith writes that almost without exception, government jobs mean legalized theft. Public service is an empty concept on a continent of what he calls "vampire governments," where nepotism and corruption are as natural as breathing.

Like all experts on Africa, Mr. Meredith notes that Botswana is the great exception. It became independent in 1966 under Seretse Khama, and has little corruption and regularly-contested elections. Diamonds supply half of all government income, but the Big Men have kept their hands off. By the end of the 1980s, careful use of diamond income had given the country a per capita GDP that hardly sounds like black Africa: \$1,700. Like other experts, Mr. Meredith ventures no explanation as to how Botswana does it.

Elsewhere, the picture is bleak. Since independence, the continent has swallowed more than \$300 billion in Western aid with, as Mr. Meredith puts it, "little discernible result." Corruption eats up an estimated one quarter of the continent's gross domestic product. Although sub-Saharan Africa has ten percent of the world population, it has 70 percent of the AIDS cases, and accounts for only 1.3 percent of world GDP. By the end of the 1980s, per capita GDP was lower than in 1960, when many countries became independent.

Mr. Meredith generally refrains from drawing larger conclusions, but does note near the end of the book that "in reality, fifty

Na początku pisze o „ stopniu, w jakim państwa afrykańskie poniosły tyle samo nieszczęść. »

Dlaczego bałagan? Pan Meredith nie mówi. Być może najbliżej jest zauważyć, że plemienność była ciągłą klątwą. Starożytni wrogowie czasami zakopywali topór podczas walki o niepodległość, ale wykopali go, gdy wspólnego wroga nie było. Najprostszy wniosek jest taki, że Afrykanie po prostu nie są podobni do Europejczyków i nie mogą budować społeczeństw w stylu europejskim.

Innym wnioskiem, który Meredith mógł wyciągnąć, ale tego nie zrobił, jest to, że białe stosunki z Afryką po niepodległości były naiwne i głupie. Interwencje były konsekwentnymi niepowodzeniami. Czy to Amerykanie w Somalii czy Liberii, Brytyjczycy w Sierra Leone, Francuzi w Rwandzie, Sowieci w Etiopii czy Somalii, nikt nie dostanie tego, czego się spodziewał. Nawet ludzie z krajów Trzeciego Świata, tacy jak Kubańczycy, Koreańczycy z północy (w Zimbabwie) lub Chińczycy (w Tanzanii) nie dostali za nic ani nic. Kiedy Europejczycy wprost rządzą Afrykanami, bez złudzeń, że mieli do czynienia z ludźmi takimi jak oni, mieli skromne cele i osiągnęli je. Gdy tylko zaczęli czytać antropologię kulturową, stracili orientację.

Pan Meredith pisze, że *dopiero w 1989 r.* Bank Światowy uznał, że problemy Afryki nie były wyłącznie gospodarcze, że były również problemy przywódcze. Mężczyźni ze 100 lat wcześniej, tacy jak Lord Lugard czy Sir Garnet Wolseley, byliby zaskoczeni taką głupotą.

Innym niezwykłym aspektem niedawnej afrykańskiej historii jest to, jak łatwo jeden bandyta za drugim oszukał białego człowieka. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki przekazały ogromne sumy ludziom, którzy twierdzili, że są kapitalistami lub komunistami, ale tak naprawdę byli tylko złodziejami. Samuel Doe nie był jedynym gościem Białego Domu czy Kremla, który skończył w taczce.

Mengistu Etiopii, który pozwolił, by jego ludzie głodują a on obchodził dziesięciolecie « rewolucji » grał także białka dla głupców.

years after the beginning of the independence era, Africa's prospects are bleaker than ever before." At the beginning he writes of "the extent to which African states have suffered so many of the same misfortunes."

Why the mess? Mr. Meredith does not say. Perhaps the closest he comes is to note that tribalism has been a continuing curse. Ancient enemies sometimes buried the hatchet during the independence struggle but dug it up once the common enemy was gone. The simplest conclusion is that Africans are simply not like Europeans and cannot build European-style societies.

Another conclusion Mr. Meredith could have drawn but did not is that white relations with post-independence Africa have been naïve and stupid. Interventions have been consistent failures. Whether it is Americans in Somalia or Liberia, the British in Sierra Leone, the French in Rwanda, the Soviets in Ethiopia or Somalia, no one gets what he expected. Even semi-Third-World people like the Cubans, North Koreans (in Zimbabwe) or Chinese (in Tanzania) got little or nothing for their efforts. When Europeans ruled Africans outright, without illusions that they were dealing with people like themselves, they had modest goals and achieved them. As soon as they started reading cultural anthropology, they lost their bearings.

Mr. Meredith writes that *not until 1989* did the World Bank acknowledge that Africa's problems were not all economic, that there were also leadership problems. Men from 100 years earlier such as Lord Lugard or Sir Garnet Wolseley would have been amazed by such stupidity.

Another remarkable aspect of recent African history is how easily one thug after another duped the white man. Both the United States and the Soviet Union funneled enormous sums to people who claimed to be either capitalist or communist but were really just thieves. Samuel Doe was not the only White House or Kremlin guest to end up in a wheelbarrow.

Mengistu of Ethiopia, who let his people starve while he celebrated ten years of "revolution," also played whites for fools. Once word got out about the famine, Western countries shipped in tons

Kiedy rozeszły się wieści o głodzie, kraje zachodnie wysłały mnóstwo żywności. Mengistu dowiedział się, że nie ma znaczenia, co z nim zrobił - sprzedać go na czarnym rynku, oddać go przyjaznym plemionom, zaprzeczyć głodującym wrogom - wciąż nadchodził. Gaafar Nimeiry z Sudanu nauczył się tego samego. Głód w 1984 r. Przyniósł mu wiele dobrego. Biali ludzie pojawili się z mnóstwem łodzi, które mógł sprzedać za broń. Biali karmili swój lud, gdy kupował broń i zabijał swoich wrogów.

Być może najsmutniejsze jest to, że raz po raz - w Kongo, Kenii, Zimbabwie, Południowej Afryce, Gwinei, Angoli - biali, którzy spędzili życie w Afryce i powinni byli poznać lepiej, nie docenili nienawiści czarnych. Biali wszędzie myślą, że czarni je pokochają, jeśli będą traktowani uprzejmie. Nie zdają sobie sprawy, że dobroć i uczciwość nie wystarczą; wielu czarnych nienawidzi białych, ponieważ nie mogą być tacy jak oni. Bez względu na to, jak są traktowani, Murzyni obwiniają swoje niepowodzenia o „rasizm”. »

Niektórzy biali, którzy tego nie rozumieją, kończą w stosach krwawych zwłok. Inni wychodzą, póki mogą. Dwieście tysięcy uciekło z Mozambiku, 300 000 opuściło Angolę, wiele tysięcy uciekło z Konga, Zimbabwe straciło połowę ludności natychmiast po czarnym panowaniu, a stały strumień białych ucieka teraz z Południowej Afryki. Minęło 40 lat od odzyskania niepodległości, ale tysiące Francuzów opuściło Wybrzeże Kości Słoniowej, kiedy Czarni zaczęli biegać ulicami krzycząc: „Zabij białych. » W procesie wywłaszczenia są kieszenie życzliwości i spokoju, ale kiedy Czarni przejmą władzę, nie lubią żyć z mniejszością, której sukces podkreśla ich własną porażkę.

Pomimo gnijących ciał i gór dowodów, pomimo kroniki barbarzyństwa, Meredith tak dobrze mówi, biali mają niewyczerpaną zdolność do oszukiwania się co do motywów i zachowania Afrykanów. Bez względu na to, jak często powtarzają się wzorce, biali nieustannie usprawiedliwiają się i obwiniają samych siebie. Zawsze biali, dawni lub obecni, są odpowiedzialni za nieszczęścia Afryki.

Biali nigdy nie zrozumieją Afryki - ani Czarnych we własnych krajach - dopóki nie otworzą oczu na prawdę. Czytanie *Losu Afryki* byłoby doskonałym pierwszym krokiem.

of food. Mengistu learned that it made no difference what he did with it—sell it on the black market, dole it out to friendly tribes, deny it to starving enemies—it kept coming. Gaafar Nimeiry of the Sudan learned the same thing. The famine of 1984 did him a lot of good. White people showed up with boatloads of food he could sell for weapons. Whites fed his people while he bought guns and kept killing his enemies.

Perhaps saddest of all is that time and again—in Congo, Kenya, Zimbabwe, South Africa, the Guineas, Angola—whites who spent their lives in Africa and should have known better, underestimated the hatred of blacks. Whites everywhere think blacks will love them if they treat them kindly. They do not realize that kindness or fairness are not enough; many blacks hate whites because they cannot be like them. No matter how they are treated, blacks blame their failures on “racism.”

Some of the whites who fail to understand this end up in piles of bloody corpses. Others get out while they can. Two hundred thousand fled Mozambique, 300,000 left Angola, many thousands fled the Congo, Zimbabwe lost half its population immediately after black rule, and a steady flow of whites is now escaping South Africa. It was 40 years after independence, but thousands of French left the Ivory Coast when blacks started running through the streets shouting “Kill the whites.” There are pockets of friendliness and lulls in the process of dispossession, but once blacks take power, they do not like to live with a minority whose success highlights their own failure.

Despite the rotting bodies and mountains of evidence, despite the chronicle of barbarism Mr. Meredith tells so well, whites have an inexhaustible capacity to deceive themselves about the motives and behavior of Africans. No matter how often patterns repeat themselves, whites persist in making excuses that amount to blaming themselves. It is always whites, past or present, who are responsible for Africa’s woes.

Whites will never understand Africa—or the blacks in their own countries—until they open their eyes to the truth. Reading *The Fate of Africa* would be an excellent first step.

Artykuł ukazał się w numerze American Renaissance z lutego 2006 roku pod tytułem „ Czy biali kiedykolwiek się nauczą? »

This article appeared in the February 2006 issue of American Renaissance, under the title "Will Whites Ever Learn?"

3. Aktualne wydarzenia

Gorące czasy w wielkim mieście

‘NAJLEPSZE » WYGIĘŁO SŁUPEK.

28 grudnia zeszłego roku dziewięć osób zginęło w wyniku zmiżdżenia, gdy tłum czarnych fanów muzyki rap wybił drzwi do wydarzenia w Harlemie. Tysiące fanów bez biletów przedarło się przez szklane drzwi, miażdżąc i depcząc posiadaczy biletów, którzy czekają na mecz koszykówki z takimi „hip-hopowymi” atrakcjami, jak LL Cool J, Puff Daddy, Heavy D, Run-DMC i Bell Biv DeVoe.

Po przybyciu ekip ratowniczych i ulgi w tłumie, fani przeszli nad ciałami, aby zbliżyć się do raperów, i kilku obrabowało zwłoki. Raperom, którzy próbowali pomóc w ewakuacji kilkudziesięciu rannych, zapobiegały tłumy osób poszukujących autografów. Pięciu ratowników zostało rannych, gdy zostali zaatakowani przez tłum.

Krótko mówiąc, był to nikczemny pokaz okrucieństwa i bezduszości, nawet jak na standardy fanów rapu - chociaż biali dziennikarze nie mogli się na to zgodzić. Associated Press obwiniła horror « bestią » : « Bestia pochyliła lekki słup przed budynkiem siłowni; dręczył raperów za zdjęcia i autografy w kostnicy na podłodze sali gimnastycznej, odwracając uwagę tych, którzy próbowali pomóc rannym; śmiał się i żartował na zewnątrz pośród rozpaczki; okradł zmarłych: „ » « To » zabiło dziewięć osób.

Jeden krytyk białej muzyki poszedł dalej: „ Nie jest tajemnicą, że nasze społeczeństwo uczy mniejszości nienawiści. Powiedziano ci, że jeśli nie jesteś biały, mężczyzna, hetero, klasa średnia, dobrze wykształcony lub zamożny. . . że ty i inni tacy jak ty jesteście jednorazowi. . . .

3. *Current Events*

Hot Times in the Big City

“THE BEAST” BENT A LIGHT POLE.

On December 28th of last year, nine people were killed in the crush, when a crowd of black rap-music fans stampeded the doors to an event in Harlem. Thousands of fans without tickets broke through glass doors, crushing and trampling ticket-holders waiting to see a basketball game starring such “hip-hop” attractions as LL Cool J, Puff Daddy, Heavy D, Run-D.M.C., and Bell Biv DeVoe.

After rescue crews arrived and relieved the crush, fans stepped over bodies to get close to the rappers, and several robbed the corpses. Rappers who tried to help evacuate some of the dozens of injured were prevented by mobs of autograph-seekers. Five emergency rescue men were also injured when they were attacked by the crowd.

It was, in short, a despicable display of viciousness and callousness, even by the standards of rap music fans—though white journalists couldn’t bring themselves to say so. The Associated Press blamed the horror on “the beast”: “The beast bent a light pole in front of the gym building; it pestered rappers for photo ops and autographs in the morgue of the gym floor, distracting those who were trying to help the injured; it laughed and joked outside amid the despair; it robbed the dead.” “It” killed nine people.

One white music critic went further: “It’s no secret that our society teaches minorities to hate themselves. If you are not white, male, straight, middle-class, well-educated or well-off, you are

Niszczysz siebie i pomagasz w niszczeniu innych. Robisz tak, jak ci kazano. . . . Czy powinno dziwić, że ludzie uwięzieni jak zwierzęta w klatkach rozerwą się nawzajem z czystej frustracji? Dlaczego mieliby cenić ludzkie życie, skoro społeczeństwo ocenia ich życie jako pozbawione sensu? »

Nabożeństwo żałobne, które odbyło się dwa tygodnie po śmierci, było szczytem moralnej ślepoty. Głośniki obwinia śmierć na policji, urzędnicy miasta, « biały założenia: » i « blacks wuja Toma: » Ks Lawrence Lucas Kościoła rzymskokatolickiego Zmartwychwstanie nazywa śmierć « zaaranżowana katastrof; » Zaprojektowany, aby dać policji pretekst do atakowania młodych Murzynów i przejęcia władzy od studentów. Wielebny Timothy Mitchell z Kościoła Baptystów Misjonarskich Ebenezer powiedział, że śmierć była « bolesnym przypomnieniem rasistowskiego, kapitalistycznego, indywidualnego społeczeństwa istickiego, w którym żyjemy:» Tak wzmocnieni, tłum opuścił nabożeństwo żałobne i natychmiast próbował zaatakować budynek jako protest.

Zaskakujące było to, że stary oszust i przynęta rasowa, Al Sharp ton, który wydawał się być jedynym czarnym „ przywódcą ”, który widział rzeczy takimi, jakie były. Dla odmiany poprowadził marsz protestacyjny w Harlemie, gdzie powiedział: „ te dzieci nie mają prawa zachowywać się jak zwierzęta... Zrobili to sobie. Czarne dzieci zrobiły to czarnym dzieciom. »

Tak się składa, że ci, którzy obwinili śmierć za nieodpowiednią ochronę policji, mieli rację. Chociaż na imprezie było 100 ochroniarzy, liczba ta nie odpowiadała proporcji *jednego policjanta na każde 30 widzów*, które zdaniem specjalistów są niezbędne do kontrolowania rapowej widowni. Jest to bardziej rygorystyczny stosunek niż stosunek strażników do więźniów w większości więzień.

Ten artykuł pierwotnie ukazał się w marcu 1992 roku emisji o Amer Ican renesansu.

told . . . that you and others like you are disposable You self-destruct and aid in the destruction of others. You do as you are told Should it come as any surprise that people trapped like animals in cages are going to rip each other apart out of sheer frustration? Why should they value human life when society judges their lives as meaningless?”

A memorial service held two weeks after the deaths was a high point in moral blindness. Speakers blamed the deaths on the police, city officials, the “white establishment,” and “Uncle Tom blacks.” Rev. Lawrence Lucas of the Resurrection Roman Catholic Church called the deaths an “orchestrated disaster,” designed to give the police an excuse to attack young blacks and to take power from students. Rev. Timothy Mitchell of the Ebenezer Missionary Baptist Church said the deaths were a “painful reminder of the racist, capitalist, individualistic society in which we live.” Thus edified, the crowd left the memorial service and promptly tried to storm a building as a protest.

Surprisingly, it was that old fraud and race-baiter, Al Sharpton, who appeared to be the only black “leader” to see things as they were. He led a protest march in Harlem—for a change—where he said, “these kids do not have the right to act like animals They did this to themselves. Black kids did this to black kids.”

As it happens, those who blamed the deaths on inadequate police protection did have a point. Although there were 100 security guards at the event, this number fell short of the ratio of *one policeman for every 30 spectators* that specialists say is necessary to control a rap audience. This is a more rigorous ratio than that of guards to inmates in most jails.

This article originally appeared in the March 1992 issue of American Renaissance.

Myśli Gorzej Niż Morderstwo

JEŚLI MUSISZ ZABIĆ, ZRÓB TO DLA MODNYCH MOTYWÓW.

Pokrywa historia czerwca 2000, wydanie *Atlantic Monthly* jest długi artykuł o życiu i motywów Theodore Kaczynski, lepiej znany jako Unabomber [Alton Chase, « Harvard i tworzeniu Unabomber, » *Atlantyku*, czerwiec 2000]. To życzliwe, szczegółowe badanie kariery seryjnego mordercy jest wystarczająco interesujące samo w sobie, ale niezamierzone światło, jakie rzuca na polityczne uprzedzenia naszych czasów, jest jeszcze bardziej interesujące.

Podstawowe fakty dotyczące pana Kaczyńskiego są następujące: urodził się w 1942 r. I dorastał w okolicach Chicago. Był trochę samotnikiem, ale był błyskotliwym studentem, który poszedł na Harvard w wieku 16 lat . z matematyki na Uniwersytecie Michigan w 1967 r. i krótko wykładał w Berkeley. W 1971 r. Uciekł z cywilizacji, by zamieszkać na pustyni Montana, aw 1978 r. Zaczął wysyłać bomby do ludzi, którzy - jak sądził - promowali technologię i przemysł. Wysłał co najmniej 16 bomb, które zabiły trzy osoby i poważnie zraniły dwie. Przez 1996, był tak głośny, że *New York Times* i *Washington Post* zgodził się opublikować kopii eseju 35000 słowie nazwał « Społeczeństwo przemysłowe i jego przyszłość, » który stał się znany jako manifest. Jego brat rozpoznał myślenie w eseju i zaalarmował policję, która aresztowała pana Kaczyńskiego. W maju 1998 r. Sąd w Kalifornii skazał go na dożywocie bez zwolnienia warunkowego.

Ludzie nazywali „Manifest” wszystkim, od dowodu szaleństwa po dzieło geniuszu. W rzeczywistości, jak podkreśla autor z *Atlantyku* Alston Chase, jest to zasadniczo rozwinięcie lewicowego stereotypu, który wielu uważa za atrakcyjny. „ Rewolucja przemysłowa i jej konsekwencje były katastrofą dla ludzkości ” rozpoczyna Manifest, który dalej dowodzi, że technologia zatruwa społeczeństwo, ponieważ zmusza ludzi do dostosowania się do maszyn, a nie odwrotnie.

Thoughts Worse Than Murder

IF YOU MUST KILL, DO IT FOR FASHIONABLE MOTIVES.

The cover story of the June, 2000, issue of *Atlantic Monthly* is a long article about the life and motives of Theodore Kaczynski, better known as the Unabomber [Alton Chase, “Harvard and the Making of the Unabomber,” *Atlantic*, June, 2000]. This sympathetic, detailed investigation of the career of a serial killer is interesting enough in its own right, but the unintentional light it casts on the political prejudices of our times is even more interesting.

The basic facts about Mr. Kaczynski are these: He was born in 1942 and grew up in the Chicago area. He was something of a loner but was a brilliant student who went to Harvard at age 16. He went on to get a Ph.D. in math at the University of Michigan in 1967, and taught briefly at Berkeley. In 1971 he fled civilization to live in the Montana wilderness, and in 1978 began sending bombs to people he thought were promoting technology and industry. He sent at least 16 bombs, which killed three people and seriously injured two. By 1996, he was so notorious that the *New York Times* and the *Washington Post* agreed to publish copies of a 35,000-word essay he called “Industrial Society and Its Future,” which became known as The Manifesto. His brother recognized the thinking in the essay and alerted the police, who arrested Mr. Kaczynski. In May 1998, a California court sentenced him to life in prison without parole.

People have called The Manifesto everything from proof of insanity to the work of a genius. In fact, as the *Atlantic* author Alton Chase points out, it is essentially an elaboration on a leftist cliché that many people find attractive. “The Industrial Revolution and its consequences have been a disaster for the human race,” begins The Manifesto, which goes on to argue that technology poisons society because it forces men to conform to machines rather than the other way around. Increasing industrialization will eventually strangle every human freedom

Rosnące uprzemysłowienie ostatecznie zdusi każdą ludzką wolność, ale nie można jej powstrzymać - z wyjątkiem przemocy - ponieważ « podczas gdy postęp technologiczny JAKO CAŁOŚĆ nieustannie zawęży naszą sferę wolności, każdy nowy postęp techniczny UWAŻANY PRZEZ SIEBIE wydaje się pożądany: » - powiedział Kaczyński że ponieważ technologia zagraża przetrwaniu ludzkości, ci, którzy popychają ją do przodu, muszą zostać zabici.

Pan Chase informuje, że kiedy Manifest został opublikowany, spotkał się z dużym podziwem po lewej stronie. Cynthia Ozick napisała w „*New Yorkerze*”, że zamachowiec był « filozoficznym przestępcą o wyjątkowej inteligencji i celach humanitarnych, który jest zmuszany do morderstwa z bezkompromisowego idealizmu. » Robert Wright napisał w *Czasie*, że « u większości z nas jest trochę Unabombera: » Kirkpatrick Sale napisał w „*New York Timesie*”, że poglądy Unabombera były „ jeśli raczej nie w głównym nurcie, całkowicie uzasadnione : »

Obrońcy Kaczyńskiego starali się argumentować, że ich klient był szalony, a pan Chase pisze, że media szybko poparły ten pogląd - ale raczej ze współczucia niż z przerażenia. Sugeruje, że „ opinia publiczna chciała widzieć Kaczyńskiego jako szalonego, ponieważ jego pomysły są zbyt ekstremalne, abyśmy mogli rozważać go bez dyskomfortu. Podważa nasze najbardziej cenione przekonania. »

Unabomber, konkluduje pan Chase, brzmiał: « zło. Ale jakie zło? » To poszukiwanie czegoś, co wydaje się być zrozumiałym, być może nawet godnym podziwu złem, zajmuje większość artykułu: historie z dzieciństwa pana Kaczyńskiego i długa relacja o tym, jak Harvard musiał ukształtować swoje myślenie. Zamachowiec okazuje się być błyskotliwym, szczerym, nieco niezrównoważonym intelektualistą, który przeskoczył tory i posunął się za daleko w swoim racjonalnym myśleniu.

Cóż za kontrast ze sposobem, w jaki Ameryka traktuje tych, którzy odstępują od rasowej ortodoksji! Sama Dissidence, nawet bez cienia przemocy, wystarczy, by rzucić w świat ciemności takich jak Arthur Jensen, Philippe Rushton, Michael Levin, William Shockley, Samuel Francis i Glayde Whitney. Nie muszą rzucać bomb. Muszą jedynie wyrazić swoje poglądy - z całą pewnością tak wymownie jak wszystko w Manifeście - aby zostać hektorem, prześladować, nękać i strzelać.

but it cannot be stopped—short of violence—because “while technological progress AS A WHOLE continually narrows our sphere of freedom, each new technical advance CONSIDERED BY ITSELF appears to be desirable.” Mr. Kaczynski argued that since technology threatens mankind’s very survival, those who push it forward must be killed.

Mr. Chase reports that when *The Manifesto* was published, it met with much admiration on the left. Cynthia Ozick wrote in the *New Yorker* that the bomber was “a philosophical criminal of exceptional intelligence and humanitarian purpose, who is driven to commit murder out of an uncompromising idealism.” Robert Wright wrote in *Time* that “there’s a little bit of the Unabomber in most of us.” Kirkpatrick Sale wrote in the *New York Times* that the Unabomber’s views were “if hardly mainstream, entirely reasonable.”

Mr. Kaczynski’s defense lawyers tried to argue that their client was insane, and Mr. Chase writes that the media quickly seconded this view—but out of sympathy rather than horror. He suggests that “the public wished to see Kaczynski as insane because his ideas are too extreme for us to contemplate without discomfort. He challenges our most cherished beliefs.”

The Unabomber, Mr. Chase concludes, was: “evil. But what kind of evil?” It is the search for what appears to be an understandable, perhaps even admirable sort of evil that takes up most of the article: stories from Mr. Kaczynski’s childhood and a lengthy account of how Harvard must have formed his thinking. The bomber emerges as a brilliant, sincere, slightly off-balance intellectual who jumped the tracks and took his essentially rational thinking too far.

What a contrast to the way America treats those who deviate from racial orthodoxy! Dissidence alone, without even a hint of violence, is enough to cast the likes of Arthur Jensen, Philippe Rushton, Michael Levin, William Shockley, Samuel Francis, and Glayde Whitney into the outer darkness. They don’t have to throw bombs. They have only to express their views—certainly as eloquently as anything in *The Manifesto*—to be hectorred,

Nie trzeba dodawać, że *Atlantic* nigdy nie poświęci długiego artykułu na próbę zrozumienia, dlaczego podtrzymują swoje poglądy, pomimo pozornej fascynacji zabójcą, który « kwestionuje nasze najbardziej cenione przekonania » i przyznaniem, że « jest trochę Unabombera w większości z nas. » Nie ma pochwał tego rodzaju dla „ rasistów ”: chociaż z pewnością podważają cenione wierzenia i wyraźnie wyrażają reguły rasowe, którymi żyją nawet liberałowie. Kiedy autor *Atlantyku* kiedykolwiek przyzna, że w rzeczywistości nie chce mieszkać w meksykańskiej dzielnicy ani nie chce, aby jego dzieci poślubiły Murzynów i że „ w większości z nas jest mały David Duke ” ? Nie, dominująca struktura tabu pozwala na współczujące zrozumienie nawet morderców, jeśli zabijają dla przyczyn zgodnych z tą strukturą, ale zastrzega tylko kamienne potępienie dla tych, którzy się nie zgadzają.

Oświecający kontrast z utworem *atlantyckim* pojawił się mniej więcej w tym samym czasie w recenzji *The Collaborator: The Trial and Execution Roberta Brasillacha* w numerze *National Review* z 9 czerwca . Brasillach był francuskim poetą i pisarzem, który został powołany do służby wojskowej w 1938 r., Walczył z Niemcami i został schwytany w czerwcu 1940 r. Jego porywacze odkryli, że był faszystowskim sympatykiem i został dziennikarzem rządu Vichy. Po wyzwoleniu Paryża, jeszcze przed końcem wojny , ludzie De Gaulle'a aresztowali Brasillach, poddali go sześciogodzinnej procesowi, skazali na śmierć i zastrzelili. Brasillach, podobnie jak pan Kaczyński, był intelektualistą, pisarzem manifestów, ale nigdy nikogo nie zamordował ani nie zachęcał innych do zabijania. W przeciwieństwie do pana Kaczyńskiego nie jest godny współczucia, ponieważ według współczesnych standardów nie *można* go zrozumieć. Jak uprzejmie wyjaśnia George Jochnowitz, który napisał recenzję, Robert Brasillach i ci, którzy myślą tak jak on « mają zmutowane części mózgu:»

Artykuł ukazał się po raz pierwszy w numerze American Renaissance z sierpnia 2000 roku .

hounded, harassed, and fired.

Needless to say, *Atlantic* will never devote a long article to trying to understand why they hold the views they do, despite the apparent fascination for a killer who “challenges our most cherished beliefs” and the admission that “there’s a little bit of the Unabomber in most of us.” There is no praise of this kind for “racists,” even though they certainly challenge cherished beliefs and only make explicit the racial rules even liberals live by. When will an *Atlantic* author ever concede that, indeed, he doesn’t want to live in a Mexican neighborhood or have his children marry blacks, and that “there’s a little David Duke in most of us”? No, the prevailing structure of taboos permits a sympathetic understanding even of murderers if they kill for causes that conform to that structure, but reserves nothing but stony condemnation for those who dissent.

An enlightening contrast to the *Atlantic* piece appeared at about the same time in a review of *The Collaborator: The Trial and Execution of Robert Brasillach* in the June 9 issue of *National Review*. Brasillach was a French poet and novelist who was called up for military service in 1938, fought the Germans, and was captured in June, 1940. His captors discovered that he was a fascist sympathizer, and he became a journalist for the Vichy government. After the liberation of Paris, before the war was even over, De Gaulle’s men arrested Brasillach, gave him a six-hour trial, condemned him to death, and shot him. Brasillach, like Mr. Kaczynski, was an intellectual, a writer of manifestos, but he never murdered anyone or encouraged others to kill. Unlike Mr. Kaczynski he is not worthy of sympathetic understanding because, according to contemporary standards, he *cannot* be understood. As George Jochnowitz who wrote the review kindly explains, Robert Brasillach and those who think as he did “have amputated parts of their brains.”

The article first appeared in the August 2000 issue of American Renaissance.

Afryka pośród nas

MEDIA ZNACZĄ LEKCJE KATRINY.

W następstwie huraganu Katrina, który zniszczył wybrzeże Zatoki Perskiej 29 sierpnia 2005 r., Cały świat zobaczył obrazy, które nie pozostawiają wątpliwości, że to, co nazywa się jedyną pozostałą supermocarstwem, może zostać zredukowane do nędzy i chaosu prawie tak makabryczne jak wszystko, co znaleziono w Trzecim Świecie. Pogoda - huragan kategorii 4 - z pewnością miała z tym coś wspólnego, ale najpoważniejsze szkody wyrządziła nie natura, ale człowiek.

Wiele napisano i zostanie napisanych o tym, dlaczego wały przeciwpowodziowe, które mają powstrzymać wodę przed zanurzeniem w Nowym Orleanie, zawiodły. Będzie gorzkie oskarżenie o to, czy federalne działania ratownicze mogły zostać podjęte wcześniej. Komisje będą zadawać pytania i wyciągać wnioski. Ale była kolejna porażka człowieka, która była znacznie bardziej złowieszcza. Żadna komisja tego nie przestudiuje, a oficjalna Ameryka nie będzie się z tego uczyć. W orgii wskazywania palcem będzie to prawie zapomniane. Ta ludzka porażka - znacznie bardziej znacząca niż te, które zbadają komisje - jest barbarzyńskim zachowaniem mieszkańców Nowego Orleanu.

Nowy Orlean jest w 67 procentach czarny, a około połowa Murzynów jest biedna. Spośród 480 000 mieszkańców miasta, szacunkowo od 80 do 100 tysięcy uciekło przed uderzeniem huraganu. Oznaczało to, że oprócz pacjentów w szpitalach i ekscentryków w Dzielnicy Francuskiej większość osób, które pozostały, to nie tylko Murzyni, ale niższa klasa Murzyni bez środków i przewidywania, aby odejść.

Katrina uderzyła rano w poniedziałek, 29 sierpnia. Wały wybuchły we wtorek i miasto zaczęło zalewać powódź. Wkrótce 80 procent Nowego Orleanu znajdowało się pod powierzchnią nawet 20 stóp wody.

Miejski stadion piłkarski na 70 000 miejsc, znany jako Superdome, został oficjalnie wyznaczony jako schronienie przed huraganem, a kilka tysięcy osób było tam już w noc przed burzą. Miał trochę żywności i zapasów medycznych, ale kiedy wody zaczęły się unosić, ludzie napływali ze wszystkich stron, zwiększając ich liczbę do około 25 000.

Africa in Our Midst

THE MEDIA SUPPRESS THE LESSONS OF KATRINA.

In the aftermath of Hurricane Katrina, which blasted the Gulf Coast on Aug. 29, 2005, the entire world saw images that left no doubt that what is repeatedly called the sole remaining superpower can be reduced to squalor and chaos nearly as gruesome as anything found in the Third World. The weather—a Category 4 hurricane—certainly had something to do with it, but the most serious damage was done not by nature but by man.

Much has been and will be written about why the levees that are supposed to keep the water out of below-sea-level New Orleans failed. There will be bitter recrimination about whether the federal rescue effort could have been launched sooner. Commissions will ask questions and lessons will be learned. But there was another human failing that was far more ominous. No commission will study it, and official America will refuse to learn from it. In the orgy of finger-pointing it will be all but forgotten. That human failing—vastly more significant than the ones the commissions will investigate—is the barbaric behavior of the people of New Orleans.

New Orleans is 67 percent black, and about half the blacks are poor. Of the city's 480,000 people, all but an estimated 80 to 100 thousand fled before the hurricane struck. This meant that aside from patients in hospitals and eccentrics in the French Quarter, most of the people who stayed behind were not just blacks, but lower-class blacks without the means or foresight to leave.

Katrina hit on the morning of Monday, Aug. 29. The levees broke on Tuesday and the city began to flood. Before long, 80 percent of New Orleans was under as much as 20 feet of water.

The city's 70,000-seat football stadium, known as the Superdome, had been officially designated as a public shelter before the hurricane, and several thousand people were already there the night before the storm. It had some food and medical supplies, but when the waters began to rise, people poured in from

Ludzie przychodzili, ponieważ ich domy były pod wodą, ale także dlatego, że Nowy Orlean bardzo szybko zapadł się w bandytyzm. Grabieże zaczęły się, gdy burza wciąż wiała. Na początku współczuł kpiny na temat potrzeby jedzenia i lekarstw, ale klipy z wiadomościami o czarnych brodzących radośnie po głębokiej do pasa wodzie z telewizorami nad głowami rozwiały ten widok.

Dzień po huraganie reporter uchwycił atmosferę ożywionego chaosu w Wal-Mart w dzielnicy Lower Garden District. Ludzie chwyтали rzeczy tak szybko, jak mogli, rozbijając otwarte szafki na biżuterię i zbierając garści podwójnych. Jeden mężczyzna zapakował furgonetkę tak pełną sprzętu elektronicznego, że nie mógł zamknąć tylnych drzwi. Nastoletnia dziewczyna zemdląła, twarzą w dół, a ludzie nadepnęli na nią. Mężczyzna zatrzymał się i przewrócił ją na plecy, a ona zwymiotowała różowym płynem. « To ff ** ed up: » powiedział i przewrócił ją na brzuchu. Korespondent NBC sfilmował czarnych, umundurowanych funkcjonariuszy policji przechadzających się między przejściami, wypełniających wózki sklepowe.

W jednym sklepie policjant zbił szybę na skrzynce DVD, żeby cywile nie chcieli się rozerwać, ale jeden człowiek był niewdzięczny. « Policja dostaje wszystkie najlepsze rzeczy:» powiedział. « Są korsarzami od nas. » Jedna kobieta, która zaopatrywała się w makijaż, ucieszyła się na widok oficerów. „ To musi być legalne ” - powiedziała. « Policja też tu bierze rzeczy. »

Przemoc wszelkiego rodzaju szybko rozprzestrzeniła się w sparaliżowanym mieście, w którym rabunek, gwałt, a nawet morderstwo stały się rutyną. Na dachach i strychach wciąż były uwięzione tysiące ludzi, ale 1 września burmistrz Ray Nagin wezwał całą policję z akcji ratunkowej i nakazał jej zabezpieczyć miasto. Odpowiedź od siły? Szacuje się, że 200 oficerów właśnie odeszło z pracy. „ Wskazali, że wszystko stracili, i nie czuli, że warto wracać, by strzelać do łupieżców i stracić życie ” - wyjaśnił Henry Whitehorn, szef policji stanu Luizjana. Wielu zniknęło bez słowa. Szeryf Harry Lee z Jefferson Parish w Nowym Orleanie powiedział również, że jego ludzie są opuszczeni. „ Chcą być ze swoimi rodzinami ” - powiedział.

all directions, swelling its numbers to an estimated 25,000.

People came because their houses were under water, but also because New Orleans very quickly collapsed into banditry. Looting began even while the storm was still blowing. At first there was sympathetic clucking about the need for food and medicine, but news clips of blacks wading happily through waist-deep water with television sets over their heads dispelled that view.

The day after the hurricane, a reporter caught the atmosphere of high-spirited chaos at a Wal-Mart in the Lower Garden District. People were grabbing things as quickly as they could, smashing open jewelry cabinets and scooping up double-handfuls. One man packed his van so full of electronic equipment he could not close the rear doors. A teenage girl passed out, face down, and people stepped on her. A man stopped to roll her onto her back, and she vomited pink liquid. "This is f***ed up," he said, and rolled her back on her stomach. An NBC correspondent filmed black, uniformed police officers strolling through the aisles, filling shopping carts.

At one store, a policeman broke the glass on the DVD case so civilians would not cut themselves trying to break it, but one man was ungrateful. "The police got all the best stuff," he said. "They're crookeder than us." One woman stocking up on makeup was glad to see the officers. "It must be legal," she said. "The police are here taking stuff, too."

Violence of all kinds quickly spread through the paralyzed city, where robbery, rape and even murder became routine. There were still thousands of people trapped on rooftops and in attics, but on Sept. 1, Mayor Ray Nagin called the entire police force off of rescue work and ordered it to secure the city. The response from the force? An estimated 200 officers just walked off the job. "They indicated that they had lost everything and didn't feel that it was worth them going back to take fire from looters and losing their lives," explained Henry Whitehorn, chief of the Louisiana State Police. Many disappeared without a word. Sheriff Harry Lee of Jefferson Parish in New Orleans also said his men were deserting. "They want to be with their families," he

« Cóż, ja też chcę być z rodziną, ale nie poddajesz się w środku kryzysu. »

Dwóch funkcjonariuszy policji, w tym oficjalny rzecznik departamentu, Paul Accardo, popełniło samobójstwo, strzelając sobie w głowę. „London Times” oszacował, że jeden na pięciu funkcjonariuszy odmówił pracy, a niektórzy pozostali przy pracy byli bezużyteczni. Kiedy Debbie Durso, turysta z Waszyngtonu, Michigan, poprosiła policjanta o pomoc, powiedział jej: „ Idź do piekła - to każdy człowiek dla siebie ”

36-letni Ged Scott z Liverpoolu powiedział BBC News, co się stało, gdy grupa osieroconych Brytyjek krzyknęła na policję o pomoc z dachu zalanego hotelu: « Oni [oficerowie] powiedzieli im:„ No, pokaż nam co „mam” - robiąc znaki, żeby podnieśli koszulki. Kobiety odpowiedziały „nie”, a one odpowiedziały dobrze: i popłynęły łodzią motorową. Taką pomoc otrzymaliśmy od władz. »

„ Nikt nie spodziewał się rozpadu lub erozji cywilnej policji w Nowym Orleanie ” - wyjaśnił generał porucznik Steven Blum z Gwardii Narodowej. Powiedział, że w mieście działa tylko jedna trzecia siły przed sztormem 1500 policjantów i że strażnik musiał nagle przejść z ratowania na organy ścigania: « I wtedy zaczęliśmy napływać do teatru żandarmów wojskowych. »

Nowy Orlean ma tylko czarnych burmistrzów od 1978 roku i spędził dziesięciolecie czyniąc policję tak czarną, jak to możliwe. Ustanowił wymóg dotyczący pobytu w mieście dla oficerów, aby powstrzymać białych podmiejskich przed ubieganiem się o pracę, i obniżył standardy rekrutacji, aby czarni mogli je przejść. Katrina rozwiła wszelkie pozory, że siła była kompetentna (patrz następna historia).

5 września, dokładnie tydzień po huraganie, burmistrz Ray Nagin zaproponował, że zapłaci za policję, strażaków i ratowników miejskich na pięciodniowe wakacje - wraz z rodzinami - do Las Vegas lub w inne miejsce. Powiedział, że w mieście jest dość Gwardii Narodowej, aby utrzymać porządek, i że jego ludzie « wiele przeszli:» Odrzucił sugestie, że to zaniedbanie obowiązku. Poprosił nawet Federalną Agencję Zarządzania Kryzysowego (FEMA) o opłacenie wakacji, ale FEMA odmówiła.

said. “Well, I want to be with my family too, but you don’t quit in the middle of a crisis.”

Two police officers, including the department’s official spokesman, Paul Accardo, committed suicide by shooting themselves in the head. The London *Times* estimated that one in five officers refused to work, and some of those who stayed on the job were useless. When Debbie Durso, a tourist from Washington, Michigan, asked a policeman for help he told her, “Go to hell—it’s every man for himself.”

Ged Scott, 36, of Liverpool, told BBC News what happened when a group of stranded British women shouted to police for help from the rooftop of a flooded hotel: “They [the officers] said to them, ‘Well, show us what you’ve got’—doing signs for them to lift their T-shirts up. The women said no, and they said ‘well fine,’ and motored off down the road in their motorboat. That’s the sort of help we had from the authorities.”

“No one anticipated the disintegration or the erosion of the civilian police force in New Orleans,” explained Lieutenant General Steven Blum of the National Guard. He said the city was operating on only one third of its pre-storm strength of 1,500 police officers, and that the guard suddenly had to switch from rescue to law enforcement: “And that’s when we started flowing military police into the theater.”

New Orleans has had only black mayors since 1978, and has spent decades making the police force as black as possible. It established a city-residency requirement for officers in order to keep suburban whites from applying for jobs, and lowered recruitment standards so blacks could pass them. Katrina blew away any pretence that the force was competent (see next story).

On September 5, exactly a week after the hurricane, Mayor Ray Nagin offered to pay for the police force, firefighters, and city emergency workers to go on five-day vacations—with their families—to Las Vegas or some other destination. He said there were enough National Guard in the city to maintain order, and that his men “have been through a lot.” He brushed off suggestions that this was dereliction of duty. He even asked the Federal

„ Nie przekazaliśmy kontroli nad miastem ” - wyjaśnił rzecznik miasta. « Zostawimy szkieletową siłę - około 20 procent departamentu - na przywództwo i łączność z żołnierzami, kiedy odopczniemy: »

Nowy Orlean ma najwyższy wskaźnik przestępczości w najlepszych momentach - zwykle jest to najwyższa rywalizacja w amerykańskim mieście o najwyższym wskaźniku zabójstw - i zrabowana broń palna rozlana na ulicę. Niektórzy czarni strzelali do dowolnego symbolu władzy, płonąc śmigłowcami ratunkowymi i statkami Straży Przybrzeżnej. Kilka dni po huraganie, kiedy zdesperowani ludzie wciąż skulili się na dachach, FEMA powiedziała, że podejmowanie ratowania jest zbyt niebezpieczne.

W środę, na jednym odcinku autostrady 10, setki ochotniczych strażaków, pomocniczych straży przybrzeżnych i mieszkańców małych łodzi chętnie docierało do ludzi, ale nie mogło wyruszyć z powodu ostrzału snajpera. « Staramy się tutaj wykonywać naszą pracę, ale nie możemy, jeśli strzelają do nas:» wyjaśnił major Joey Broussard z Louisiana State Fisheries and Wildlife Division. „ Nie wiemy, kto i dlaczego nie wiemy, ale nie chcemy znaleźć się w sytuacji, w której trzeba będzie oddać ogień ” - powiedział.

Być może najbardziej mrozące krew w żyłach rachunki pochodziły ze szpitali, w których personel desperacko próbował przenosić pacjentów po schodach, gdy woda unosiła się, a czarni rabowali podłogi poniżej. Większość szpitali miała generatory awaryjne, ale zaczęły się one wydawać. Dwa dni po huraganie miasto nie miało bieżącej wody, a gdy skończyło się jedzenie, lekarze i pielęgniarki podawali sobie dożylnie posiłki, aby kontynuować.

Tuż przed Nowym Orleanem uzbrojeni trzymali ciężarówkę z zapasami przewożącą żywność, wodę i środki medyczne w drodze do szpitala o 203 łózkach. Pacjenci w całym mieście musieli zostać ostatecznie zabrani, ale ratownicy napotkali opór. Coast Guard Lt. Cmdr. Cheri Ben-Ilesan powiedział dziennikarzom w pogotowiu: „ Szpitale próbują ewakuować się. Na każdym z nich pojawiają się doniesienia, że gdy nadlatują helikoptery, ludzie strzelają do nich, mówiąc: Lepiej przyjdź po moją rodzinę. » Wysilek ewakuacji pacjentów i personelu ze Szpitala Charytatywnego w centrum New Orleans został zatrzymany przez ogień snajperski.

Emergency Management Agency (FEMA) to pay for the vacations, but FEMA refused. “We haven’t turned over control of the city,” a city spokesman explained. “We’re going to leave a skeleton force—about 20 percent of the department—for leadership and liaison with the troops while we get some rest.”

New Orleans has a high crime rate at the best of times—it is usually in top contention for the American city with the highest murder rate—and looted firearms spilled into the street. Some blacks fired on any symbol of authority, blazing away at rescue helicopters and Coast Guard vessels. Several days after the hurricane, with desperate people still huddled on rooftops, FEMA said it was too dangerous to attempt rescues.

On Wednesday, along one stretch of Highway 10, hundreds of volunteer firefighters, auxiliary coastguardsmen, and citizens with small boats were eager to reach people, but could not set out because of sniper fire. “We are trying to do our job here but we can’t if they are shooting at us,” explained Major Joey Broussard of the Louisiana State Fisheries and Wildlife Division. “We don’t know who and we don’t know why, but we don’t want to get in a situation of having to return fire out there,” he said.

Perhaps the most chilling accounts were from hospitals, where staff desperately tried to move patients up stairs as the water rose, while blacks looted the floors below. Most hospitals had emergency generators, but these began to give out. Two days after the hurricane, the city had no running water, and as food ran out, doctors and nurses gave themselves intravenous feedings to keep going.

Just outside New Orleans, gunmen held up a supply truck carrying food, water, and medical supplies on their way to a 203-bed hospital. Patients all across the city eventually had to be taken out, but rescuers met resistance. Coast Guard Lt. Cmdr. Cheri Ben-Iesan told reporters at an emergency headquarters: “Hospitals are trying to evacuate. At every one of them, there are reports that as the helicopters come in people are shooting at them, saying, ‘You better come get my family.’” An effort to evacuate patients and staff from Charity Hospital in downtown New Or-

Inne szpitale informowały o gangach rabusiów atakujących i wywracających karetki pogotowia.

Chris Lawrence, reporter z CNN, złożył raport z dachu posterunku policji: „W tej chwili jest to jedyne bezpieczne miejsce w mieście. Byliśmy wcześniej na ulicy, ale policja powiedziała, że pod żadnym pozorem nie będziesz bezpieczny na ulicy. Powiedzieli, że ktokolwiek spacerujący ulicami Nowego Orleanu w zasadzie bierze swoje życie w swoje ręce. . . . Rozkazali niektórym młodym kobietom natychmiast wyjść z ulicy. »

Najbardziej szokujący nagłówek całego kryzysu mógł znaleźć się w numerze *Army Timer* z 2 września . « Żołnierze rozpoczynają operacje bojowe w Nowym Orleanie: » Artykuł dotyczył gromadzenia się Gwardii Narodowej w Luizjanie w pobliżu Superdome w ramach przygotowań do misji bezpieczeństwa w całym mieście. « To miejsce będzie wyglądało jak Mała Somalia: » Bryg. Gen. Gary Jones wyjaśnił. « Wyjdziemy i zabierzmy to miasto z powrotem. Będzie to operacja bojowa mająca na celu opanowanie tego miasta: » Okręt desantowy *Bataan* znajdował się w okolicy, ale trzymał helikoptery na pokładzie po tym, jak piloci zgłosili ostrzał snajperski.

Wielu żołnierzy znalazło się pod ostrzałem cywilów. „ Nigdy nie myślałem, że jako gwardia narodowa zostaną zastrzelony przez innych Amerykanów” - powiedział Philip Baccus z 527. batalionu inżynieryjnego. « I nigdy nie myślałem, że będę musiał nosić ze sobą karabin podczas misji ratunkowej. To hańba »: Cliff Ferguson z tego samego batalionu dodał: „ Musisz pomyśleć, czy warto ryzykować szyć dla kogoś, kto odwróci się i strzela do ciebie. Nie przybyliśmy tutaj, aby stoczyć wojnę. Przybyliśmy tutaj, aby pomóc. »

Michael Brown, szef FEMA, powiedział: „ Pracujemy w warunkach wojny miejskiej: » Generał Blum z Gwardii Narodowej powiedział, że połowa z 7000 strażników pod jego dowództwem właśnie wróciła z zagranicznych zadań i była « bardzo biegła w postugiwaniu się siłą śmiertelne: » obiecał sobie z bandytami « í n szybki i efektywny sposób:»

Miały zostać wydane rozkazy strzelania do zabójstwa, a gubernator stanu Luizjana Kathleen Blanco chwalił się, że zahartowani w boju weterani natychmiast stłumią przemoc.

leans was stopped by sniper fire. Other hospitals reported gangs of looters attacking and overturning ambulances.

Chris Lawrence, a reporter with CNN, filed a report from the roof of a police station: “Right now it’s the only safe place to be in the city. We were on the street earlier but the police said under no circumstances would you be safe on the street. They said anybody walking in the streets of New Orleans is basically taking their life in their hands. . . . They directed some of the young women to get off the street immediately.”

What may have been the most shocking headline of the entire crisis was in the September 2 issue of *Army Times*: “Troops Begin Combat Operations in New Orleans.” The article was about the Louisiana National Guard massing near the Superdome in preparation for a citywide security mission. “This place is going to look like Little Somalia,” Brig. Gen. Gary Jones explained. “We’re going to go out and take this city back. This will be a combat operation to get this city under control.” The amphibious assault ship *Bataan* was in the area, but kept its helicopters on board after pilots reported sniper fire.

Many soldiers came under gunfire from civilians. “I never thought that as a National Guardsman I would be shot at by other Americans,” said Philip Baccus of the 527th Engineer Battalion. “And I never thought I’d have to carry a rifle when on a hurricane relief mission. This is a disgrace.” Cliff Ferguson of the same battalion added: “You have to think about whether it is worth risking your neck for someone who will turn around and shoot at you. We didn’t come here to fight a war. We came here to help.”

Michael Brown, head of FEMA, said: “We are working under conditions of urban warfare.” General Blum of the National Guard said half of the 7,000 guardsmen under his command had just returned from overseas assignments and were “highly proficient in the use of lethal force.” He promised to deal with thugs “in a quick and efficient manner.”

Shoot-to-kill orders were supposed to have gone out, and Louisiana Gov. Kathleen Blanco boasted that battle-hardened

Było jednak niewiele relacji o żołnierzach strzelających z broni, nawet jeśli niektórzy tego chcieli. „The London Times” poinformował, że policjant z Nowego Orleanu wyjaśnił przez łzy, że widział ciała pełne kul, a jeden mężczyzna z głową zestrzelony. Powiedział, że rabusie są uzbrojeni w skradzione karabiny AK-47 i że policja jest uzbrojona tak jak w Somalii. „ To strefa wojenna, a oni [rząd federalny] nie traktują jej tak jak na e ” powiedział.

Nigdy nie poznamy pełnego zakresu chaosu czarnych wypuszczonych na własne miasto. Wiele ofiar nie zostanie odnalezionych przez tygodnie, a nawet miesiące, zgnitych nie do poznania, ich zabójców nigdy nie odnaleziono. Utopione lub zamordowane, nadęte ciała, które pojawią się w setkach, będą wyglądać tak samo. W pośpiechu, aby usunąć zwłoki z ulic, władze mogą nie martwić się zbyt przyczyną śmierci.

Od huraganu do dżungli

Jednak w dwóch głównych ośrodkach dla uchodźców - Superdome i Convention Center - zbyt wielu ludzi było świadkami degeneracji, aby można ją było zignorować. Pierwsi uchodźcy przybyli do Superdome dzień przed huraganem, w niedzielę, 28 sierpnia. Ostatni w końcu opuścili stadion w sobotę, 3 września, więc niektórzy mogli spędzić prawie tydzień w tym, po czym zaczęły toalety przelew, stał się znany jako « Sewerdome. »

Przygotowanie do uchodźców było żałośnie nieodpowiednie. Za dnia aż 25 000 ludzi piekło się w temperaturach, które wzrosły do setek lat. Cokolwiek ustalono, wkrótce rozpląnęło się, a stadion powrócił do dżungli. Młodzi mężczyźni bezkarnie rabowali i gwałcili. Sporadyczne strzały spanikowały tłum. Co najmniej jeden człowiek popełnił samobójstwo, zrzucając się z wysokiego pokładu i rozpryskując się na boisku. Ciała zamordowanych, niemowląt i osób starszych, które zmarły z wyczerpania cieplnego, zaczęły się gromadzić. Na stadionie urodziło się sześćdziesięciu dzieci. Charles Womack, 30-letni dekarz, powiedział, że widział jednego mężczyznę pobitego na śmierć i sam został pobity fajką. Uzależnieni od cracków - którzy przynieśli ze sobą najcenniejszą własność - palili otwarcie i walczyli o narkotyki.

veterans would put down the violence in no time. However, there were few accounts of soldiers firing their weapons, even if some people wanted them to. The London *Times* reported that a New Orleans policeman explained through tears that he had seen bodies riddled with bullets, and one man with the top of his head shot off. He said looters were armed with stolen AK-47 rifles, and that the police were outgunned just like in Somalia. “It’s a war-zone, and they’re [the federal government] not treating it like one,” he said.

We will never know the full extent of the mayhem blacks loosed on their own city. Many victims will not be found for weeks or even months, rotted beyond recognition, their killers never found. Drowned or murdered, the bloated bodies that turn up by the hundreds will look much the same. In their haste to get cadavers off the streets, the authorities may not worry much about cause of death.

From Hurricane to Jungle

In the two main refugee centers, however—the Superdome and the Convention Center—too many people witnessed the degeneracy for it to be ignored. The first refugees had arrived at the Superdome the day before the hurricane, on Sunday, August 28. The last finally left the stadium on Saturday, Sept, 3, so some people may have spent nearly a week in what, after the toilets began to overflow, became known as the “Sewerdome.”

Preparation for refugees was pitifully inadequate. By day, as many as 25,000 people sweltered in temperatures that rose into the 100s. Whatever order had been established soon melted away, and the stadium reverted to the jungle. Young men robbed and raped with impunity. Occasional gunshots panicked the crowd. At least one man committed suicide by throwing himself off a high deck and splattering onto the playing field. Bodies of the murdered, and of infants and the elderly who died of heat exhaustion began to accumulate. Six babies were born in the stadium. Charles Womack, a 30-year-old roofer, said he saw one man beaten to death, and was himself beaten with a pipe. Crack addicts—who had brought their most valuable possession with

Grupa około 30 brytyjskich studentów była wśród bardzo małej liczby białych na stadionie, gdzie spędzili cztery wstrząsające dni. Jamie Pstrąg, 22, ekonomia główne, napisał, że scena « było jak coś z *Władcy much*, » z « ludźmi krzycząc rasową nadużywania o nas istota biała. » Pewnej nocy nadeszło słowo, że moc zanika i że generatory mają tylko dziesięć minut gazu. 21-letnia Zoe Smith z Hull powiedziała, że wszyscy bali się o swoje życie: „ Wszystkie dziewczyny usiadły na środku, a chłopcy na zewnątrz, z krzesłami jako osłoną ” - powiedziała. « Byliśmy absolutnie przerażeni, sytuacja zapadła w chaos, ludzie byli bardzo wrogo nastawieni, a warunki życia były przerażające: » Powiedziała, że nawet w ciągu dnia « kiedy zaoferowaliśmy pomoc w sprzątanii, miejscowi dali nam znęcanie się: »

Pan Pstrąg powiedział, że Gwardia Narodowa wreszcie zrozumiała, jak niebezpieczne jest zagrożenie ze strony Czarnych, i przeniosła Brytyjczyków pod strażą na boisko do koszykówki, co było bezpieczniejsze. „ Wojsko ostrzegło nas, abyśmy trzymali nasze torby blisko nas i trzymali je mocno ” - powiedział, gdy ich eskortowano. Dwudziestoletnia Jane Wheeldon przypisała w szczególności jednego mężczyznę, sierżanta. Garland Ogden, z bezpiecznym wydostaniem się Brytyjczyków. „ Przestrzegał wielu zasad, aby nas poruszyć ” - powiedziała.

Australijscy turyści zatrzymani w Superdome mieli takie same doświadczenia. Bud Hopes, 32-letni mężczyzna z Kangaroo Point w Brisbane, przejął kontrolę i mógł uratować wiele istnień ludzkich. Gdy stadion powrócił do anarchii, zdał sobie sprawę, że biali są w niebezpieczeństwie i zgromadził turystów dla bezpieczeństwa. « W sumie było nas 65, więc mogliśmy się o siebie troszczyć, zwłaszcza dziewczyny, które były chwywane i groziły:» powiedział Hopes. Zorganizowali eskorty dla kobiet, które musiały pójść do toalety lub na jedzenie, i utworzyli listę mężczyzn, którzy mieli czuwać, podczas gdy inni spali. « Siedzieliśmy całą noc tylko oglądanie siebie, nie wiedząc, czy chcemy żyć w godzinach porannych, » Pan Nadzieję powiedział. „ Dziewięćdziesiąt osiem procent ludzi na całym świecie jest dobrych ” - powiedział; « W tym miejscu 98 procent ludzi było złych:»

them—smoked openly and fought over drugs.

A group of about 30 British students were among the very small number of whites in the stadium, where they spent four harrowing days. Jamie Trout, 22, an economics major, wrote that the scene “was like something out of *Lord of the Flies*,” with “people shouting racial abuse about us being white.” One night, word came that the power was failing, and that there was only ten minutes’ worth of gas for the generators. Zoe Smith, 21, from Hull, said they all feared for their lives: “All us girls sat in the middle while the boys sat on the outside, with chairs as protection,” she said. “We were absolutely terrified, the situation had descended into chaos, people were very hostile and the living conditions were horrendous.” She said that even during the day, “when we offered to help with the cleaning, the locals gave us abuse.”

Mr. Trout said the National Guard finally recognized how dangerous the threat was from blacks, and moved the British under guard to the basketball area, which was safer. “The army warned us to keep our bags close to us and to grip them tight,” he said, as they were escorted out. Twenty-year-old Jane Wheeldon credited one man in particular, Sgt. Garland Ogden, with getting the Britons safely out. “He went against a lot of rules to get us moved,” she said.

Australian tourists stuck in the Superdome had the same experience. Bud Hopes, a 32-year-old man from Kangaroo Point, Brisbane, took control and may have saved many lives. As the stadium reverted to anarchy, he realized whites were in danger, and gathered tourists together for safety. “There were 65 of us altogether so we were able to look after each other, especially the girls who were being grabbed and threatened,” said Mr. Hopes. They organized escorts for women who had to go to the toilet or for food, and set up a roster of men to stand guard while others slept. “We sat through the night just watching each other, not knowing if we would be alive in the morning,” Mr. Hopes said. “Ninety-eight percent of the people around the world are good,” he said; “In that place 98 per cent of the people were bad.”

John McNeil of Coorparoo in Brisbane tells what happened

John McNeil z Coorparoo w Brisbane opowiada, co się stało, kiedy ich grupa również usłyszała, że światła gasną: „ Spojrzałem na Buda [Hopesa] i powiedziałem: To będzie koniec nas: gangi już nas oderwały . Gdyby światła zgasły, mielibyśmy poważne kłopoty. Siedzieliśmy tam, modląc się o cud, a światła pozostały włączone: » Pan Hopes powiedział, że Australijczycy zawdzięczają życie innemu Narodowemu Gwardziście, który złamał zasady i wywiózł białych do centrum medycznego za kipiącymi tłumami czarnych.

Peter McNeil z Brisbane powiedział australijskiemu AP, że jego syn John był jednym z 65, którym udało się wydostać. Czarni podobno byli tak wrogo nastawieni « by dźgnęli cię, gdy tylko na ciebie spojrzeli: » « Nigdy w życiu tak się nie bał, wyjaśnił pan McNeil. « Powiedział tylko, że muszą wyjść z ciemności. W przeciwnym razie kolejnej nocy, powiedziałby, już by ich nie było: » Żadna amerykańska gazeta nie napisała o tym, przez co przeszli ci biali turyści.

Kiedy 1 września strażnicy zaczęli pojawiać się w mocy i przejąć kontrolę, niektórzy Murzyni powitali ich okrzykami, a inni wykrzykiwali przekleństwa. Kapitan John Pollard z Gwardii Narodowej Teksasu powiedział, że 20 000 ludzi było w kopule, kiedy rozpoczęła się ewakuacja, ale tysiące innych pojawiło się z okolic, gdy pojawiła się wiadomość, że z miasta odjeżdżają autobusy. Żołnierze trzymali M-16 i granatniki w pogotowiu i uważnie obserwowali snajperów.

Tego samego dnia, kiedy nadszedł czas, aby wsiąść do autobusów do Houston, żołnierze mieli problemy z kontrolowaniem tłumu. Ludzie z tyłu tłumu miażdżyli ludzi przed barykadami, które żołnierze stawiali, by kontrolować przepływ. Wiele osób wciąż wykrzykiwało przekleństwa za każdym razem, gdy przejeżdżał patrol. Niektórzy bali się, że jeśli zostawią swoje miejsce w szeregu, nigdy go nie odzyskają i wypróżnią się tam, gdzie stali. *Army Times* poinformował, że sierż. Ron Dixon z Gwardii Narodowej Oklahomy, który niedawno przyjechał do domu z Afganistanu, powiedział, że uderzyło go, że Afgańczycy chcą sami sobie pomóc, ale że mieszkańcy Nowego Orleanu chcą tylko, aby inni im pomogli.

Do wieczora 3 września Superdome została ostatecznie ewakuowana, ale najnowocześniejszy stadion był cuchnącą pieczarą brudu, ludzkich odpadów i nieznaną liczbą zwłok.

when their group, too, heard the lights were about to go out: “I looked at Bud [Hopes] and said, ‘That will be the end of us.’ The gangs had already eyed us off. If the lights had gone out we would have been in deep trouble. We were sitting there praying for a miracle and the lights stayed on.” Mr. Hopes said the Australians owed their lives to another National Guardsman who broke the rules and got whites out to a medical center past seething crowds of blacks.

Peter McNeil of Brisbane told the Australian AP that his son John was one of the 65 who managed to get out. The blacks were reportedly so hostile “they would stab you as soon as look at you.” “He’s never been so scared in his life,” explained Mr. McNeil. “He just said they had to get out of the dark. Otherwise, another night, he said, they would have been gone.” No American newspaper wrote about what these white tourists went through.

When guardsmen began to show up in force on Sept. 1 and take control, some blacks met them with cheers, but others shouted obscenities. Capt. John Pollard of the Texas Air National Guard said 20,000 people were in the dome when the evacuation began, but thousands more appeared from surrounding areas when word got out that there were buses leaving town. Soldiers held their M-16s and grenade-launchers at the ready, and kept a sharp eye out for snipers.

That same day, when it was time to board buses for Houston, soldiers had trouble controlling the crowd. People at the back of the mob crushed the people in front against barricades soldiers put up to control the flow. Many people continued to yell obscenities whenever a patrol went by. Some were afraid that if they left their place in line they would never get it back, and defecated where they stood. The *Army Times* reported that Sgt. 1st Class Ron Dixon of the Oklahoma National Guard, who had recently come home from Afghanistan, said he was struck that Afghans wanted to help themselves, but that the people of New Orleans only wanted others to help them.

By the evening of Sept. 3, the Superdome was finally evacuated, but the state-of-the-art stadium was a reeking cavern of

Został też zrabowany ze wszystkiego, co nie zostało spięte. Janice Singleton pracowała na stadionie, gdy nadciągnęła burza. Powiedziała, że została okradzona ze wszystkiego, nawet z butów. Co do budynku: « Rozerwali kopułę na strzępy: » powiedziała smutno. « Zniszczyli to. Zabierają stamtąd wszystko, co mogą: »

Dopiero potem opinia publiczna dowiedziała się, że do Superdome przydzielono 50 funkcjonariuszy policji, ale wydaje się, że byli całkowicie nieskuteczni. Toni Blanco, 24-letni weteran, powiedział, że policja nie może nikogo aresztować, ponieważ nie ma miejsca dla podejrzanych, i bali się używać broni ze strachu przed tłumem. „ Czujesz się bezradny w tym sensie, że absolutnie nic nie mogliśmy zrobić dla miasta ” - powiedziała. Co zrobiła w nocy, gdy warunki były najgorsze? Ona i inny oficer, Alecia Wright, wyslizgnęły się do radiowozu i mieli dobry płacz. « Wiele razy leżeliśmy w samochodzie i łyż po prostu płynęły: » powiedziała panna Blanco. Niektórzy oficerowie po prostu porzucili swoje stanowiska i uciekli z Superdome.

W Centrum Kongresowym warunki były jeszcze gorsze. Chociaż na wysokim terenie niedaleko stadionu, nie został wyznaczony jako schronienie. Było to jednak poza zasięgiem wysokiej wody i wkrótce około 20 000 ludzi stłoczonych było w jej przepastnych salach. Nie było zapasów ani personelu i przez kilka dni ani FEMA, ani Gwardia Narodowa nie zdawały się wiedzieć, że ktoś tam był.

Uzbrojone gangi przejęły kontrolę, a od czasu do czasu strzały wywołały panikę. Nie było mocy, a nocą centrum pograżyło się w całkowitej ciemności. Degeneracja uderzyła niemal natychmiast, gwałceniem, rabunkiem i morderstwem. Straszne wrzaski rozdziewały noc, ale nikt nie widział ani nie śmiał się poruszyć. Kiedy szef policji Eddie Compass usłyszał, co się dzieje, wysłał oddział 88 funkcjonariuszy, aby zbadali sprawę. Zostali przytłoczeni siłami wyższymi i wycofali się, pozostawiając tysiące na łasce przestępców.

Dopiero 2 września - cztery dni po huraganie - siły 1000 Gwardii Narodowej ostatecznie przejęły zbrojne bandy. „ Gdybyśmy weszli z mniejszą siłą, moglibyśmy zostać rzućni wyzwaniem, a niewinni mogliby zostać złapani w walce: » wyjaśnił gen. Blum.

filth, human waste, and an unknown number of corpses. It, too, had been looted of everything not bolted down. Janice Singleton was working at the stadium when the storm hit. She said she was robbed of everything, even her shoes. As for the building: “They tore that dome apart,” she said sadly. “They tore it down. They taking everything out of there they can take.”

Only afterwards did the public learn there were 50 police officers assigned to the Superdome, but they appear to have been completely ineffectual. Toni Blanco, a 24-year veteran, said police could not arrest anyone because there was no place to hold suspects, and they were afraid to use their guns for fear of the crowd. “You felt helpless in the sense there was absolutely nothing we could do for the city,” she said. What did she do at night, when conditions were worst? She and another officer, Alecia Wright, would slip out to a patrol car and have a good cry. “Many times we laid in the car and tears just rolled,” said Miss Blanco. Some officers simply abandoned their posts and fled the Superdome.

Conditions were even worse at the Convention Center. Although on high ground not far from the stadium, it had not been designated as a shelter. It was, however, beyond reach of the high water, and soon some 20,000 people were huddled in its cavernous halls. There were no supplies or staff, and for several days neither FEMA nor the National Guard seems to have known anyone was there.

Armed gangs took control, and occasional gunshots caused panic. There was no power, and at night the center was plunged into complete darkness. Degeneracy struck almost immediately, with rapes, robbery, and murder. Terrible shrieking tore through the night, but no one could see, or dared to move. When Police Chief Eddie Compass heard what was happening, he sent a squad of 88 officers to investigate. They were overwhelmed by superior forces and retreated, leaving thousands to the mercy of criminals.

It was not until Sept. 2—four days after the hurricane—that a force of 1,000 National Guardsmen finally took over from the armed gangs. “Had we gone in with a lesser force we may have

Siedząca z córką i innymi krewnymi 37-letnia Trolkyn Joseph powiedziała reporterowi, że mężczyźni wędrowali po centrum w nocy gwałcąc i mordując dzieci. Powiedziała, że znalazła martwą 14-letnią dziewczynkę o piątej rano w piątek rano, cztery godziny po zaginięciu dziewczyny. « Ona została zgwałcona przez cztery godziny, dopóki ona nie żyje, » Panna Joseph powiedział przez łzy. « Kolejne dziecko, siedmioletni chłopiec, zostało znalezione zgwałcone i zamordowane w kuchennej zamrażarce w ostatnim t:»

32-letnia Africa Brumfield wyjaśniła, że kobiety szczególnie się boją: „ Tu dochodzi do gwałtów. Kobiety nie mogą iść do łazienki bez mężczyzn. Gwałtownie ściskają i poderzną gardła: » 43- letni Donald Anderson był w centrum kongresowym z żoną, która była w szóstym miesiącu ciąży: « Okrążyliśmy krzesła jak wagony, ponieważ w nocy są stemple » - powiedział. « Musieliśmy przetrwać»

Nieliczni biali w tłumie byli przerażeni. Osiemdziesięcioletnia Selma Valenti, która była z mężem, powiedziała, że Czarni zagrozili, że zabiją ich w czwartek 1 września. « Nienawidzili nas. Czterech młodych czarnych mężczyzn powiedział nam autobusy jechaliśmy przyjść w nocy i podnieść starszych tak jadą do nas zabić: » powiedziała, szlochając. Prawdopodobnie Czarni chcieli zająć swoje miejsce w autobusach.

Centrum nie było całkowicie pozbawione formy surowej sprawiedliwości. Narodowy gwardzista doniósł, że mężczyzna, który zgwałcił i zabił młodą dziewczynę w łazience, został złapany przez tłum - co doprowadziło go do śmierci.

W pewnym momencie przed centrum znajdowało się aż siedem lub osiem zwłok, niektóre z nich płynęły krwią z ran postrzałowych. Wewnątrz znajdowała się kostnica ratunkowa, ale gwardzista narodowy odmówił fotografowi Reutera robienia zdjęć. „ Nie wpuszczamy już nikogo ” - powiedział. « Jeśli chcesz sfotografować zwłoki, idź do Iraku. » W sobotę 3 września centrum zostało w większości oczyszczone z życia. Uchodźcy zakładali koszule na nos, próbując powstrzymać zapach, gdy przechodzili obok gnijących ciał.

been challenged, [and] innocents may have been caught in a fight,” explained Gen. Blum.

Sitting with her daughter and other relatives, Trolkyn Joseph, 37, told a reporter that men had wandered the center at night raping and murdering children. She said she found a dead 14-year old girl at 5 a.m. on Friday morning, four hours after the girl went missing. “She was raped for four hours until she was dead,” Miss Joseph said through tears. “Another child, a seven-year old boy, was found raped and murdered in the kitchen freezer last night.”

Africa Brumfield, 32, explained that women were in particular fear: “There is rapes going on here. Women cannot go to the bathroom without men. They are raping them and slitting their throats.” Donald Anderson, 43, was at the convention center with his wife, who was six months pregnant: “We circled the chairs like wagons because at night there are stampedes,” he said. “We had to survive.”

The very few whites in the crowd were terrified. Eighty-year-old Selma Valenti, who was with her husband, said blacks threatened to kill them on Thursday, Sept. 1. “They hated us. Four young black men told us the buses were going to come last night and pick up the elderly so they were going to kill us,” she said, sobbing. Presumably, the blacks wanted to take their places on the buses.

The center was not entirely without a form of rough justice. A National Guardsman reported that a man who had raped and killed a young girl in the bathroom was caught by the crowd—which beat him to death.

At one time there were as many as seven or eight corpses in front of the center, some of them with blood streaming from bullet wounds. Inside, there was an emergency morgue, but a National Guardsman refused to let a Reuters photographer take pictures. “We’re not letting anyone in there anymore,” he said. “If you want to take pictures of dead bodies, go to Iraq.” By Saturday, Sept. 3, the center was mostly cleared of the living. Refugees pulled shirts over their noses trying to block out the smell as they

Później można się dowiedzieć, że w zamrażarce centrum kongresowego zgromadzono od 30 do 40 ciał, prawie wszystkie z nich zostały zamordowane. Krajowy gwardzista Arkansas, Mikel Brooks, pokazał reporterowi dom przytułku: „ Nie mam na to ochoty, nawet po tym, co zobaczyłem w Iraku. W Iraku jest to jeden na jednego. To jest wojna. To sprawiedliwe. To jest po prostu szalone. To anarchia. . . . A to jest Ameryka. To tylko 3 00 mil na południe od miejsca zamieszkania: »

Dla całego miasta nawet 50 000 żołnierzy i federalnych ratowników nie mogło przynieść spokoju. W niedzielę 4 września kontrahenci pracujący dla Korpusu Inżynierów Armii USA znaleźli się pod ostrzałem. Ich eskorta policyjna zwróciła ogień i zabiła czterech napastników.

W poniedziałek, 5 września, tydzień po huraganie i po tym, jak praktycznie wszyscy, którzy chcieli się wydostać, zniknęli, nadal istniała powszechna bandytyzm. „W mieście toczą się dość intensywne walki z bronią ” - powiedział kapitan Jeff Winn z zespołu SWAT w Nowym Orleanie. « Uzbrojone gangi od ośmiu do piętnastu młodych mężczyzn jeżdżą w pickupach, grabieży i gwałtów. »

Brian McKay był jednym z 300 gwardzistów Arkansas, którzy właśnie wrócili z Iraku. Miał pełny ekwipunek bojowy, w tym zbroję, odkładając powstańców. « To jest jak Bagdad w zły dzień:» powiedział. Inny weteran Arkansas pod ostrzałem zgodził się: „ To tak jak Irak, to nie jest śmieszne, z wyjątkiem całej wody i mówią po angielsku. »

Ponieważ stare więzienie zostało zalane, policja ustawiła pióro na dworcu autobusowym Greyhound. Prokurator generalny Charles Foti powiedział, że istnieją plany tymczasowego systemu sądowego, ale nikt nie wiedział, w jaki sposób zamierzają zebrać przysięgłych lub wezwać świadków. Ponury interes zaczął przeczesywać tonące miasto w poszukiwaniu zwłok i pozostałych przy życiu osób.

Reakcje

Świat zareagował ze zdziwieniem na zabytki, których nigdy nie spodziewał się w Ameryce. « Anarchia w USA, » przeczytać nagłówek w Wielkiej Brytanii najlepiej sprzedającej się gazety, *Sun*. „ Teraz apokalipsa ” - powiedział *Handelsblatt* w Niemczech.

walked past rotting bodies.

Later it would be learned there were 30 to 40 bodies piled into the convention center's freezer, almost all of them murder victims. Arkansas National Guardsman Mikel Brooks showed a reporter the charnel house: "I ain't got the stomach for it, even after what I saw in Iraq. In Iraq, it's one-on-one. It's war. It's fair. Here, it's just crazy. It's anarchy. . . . And this is America. This is just 300 miles south of where I live."

For the city as a whole, not even 50,000 soldiers and federal rescue workers could bring calm. On Sunday, Sept. 4, contractors working for the US Army Corps of Engineers came under fire. Their police escort returned fire and killed four attackers.

On Monday, Sept. 5, a week after the hurricane and after virtually everyone who wanted to get out was gone, there was still widespread banditry. "We're having some pretty intense gun battles breaking out around the city," said Capt. Jeff Winn of the New Orleans SWAT team. "Armed gangs of from eight to 15 young men are riding around in pickup trucks, looting and raping."

Brian McKay was one of 300 Arkansas guardsmen just back from Iraq. He was in full battle gear, including body armor, putting down insurgents. "It's like Baghdad on a bad day," he said. Another Arkansan veteran under fire agreed: "It's just so much like Iraq, it's not funny, except for all the water, and they speak English."

Since the old jail was flooded, police set up a holding pen at the Greyhound bus terminal. State Attorney General Charles Foti said there were plans for a temporary court system, but no one knew how they were going to assemble juries or call witnesses. The grim business began of combing the drowning city for corpses and the remaining survivors.

Reactions

The world reacted with astonishment to sights it never expected to see in America. "Anarchy in the USA," read the headline in Britain's best-selling newspaper, the *Sun*. "Apocalypse Now," said *Handelsblatt* in Germany. Mario de Carvalho, a vet-

Mario de Carvalho, weterynarz Eran portugalski operator, który obejmuje usterek miejsc na świecie, powiedział, że widział ciała niemowląt i osób starszych wzdłuż dróg wiodących z Nowego Orleanu. « To chaotyczna sytuacja. To jest straszne. Jest to sytuacja, którą zwykle obserwujemy w innych krajach, w Trzecim Świecie: » powiedział.

Niektórzy Tird-Worlders byliby obrażeni. « Jestem absolutnie zniesmaczony: » - powiedział 36-letni Sajeewa Chinthaka z łupów. Pochodzący ze Sri Lanki dodał: „ Po tsunami nasz lud, nawet ten, który stracił wszystko, chciał pomóc cierpiącym. Żaden turysta złapany w tsunami nie został napadnięty. Teraz, gdy wszystko to dzieje się w USA, łatwo możemy zobaczyć, gdzie jest cywilizowana część światowej populacji. »

W Stanach Zjednoczonych wyraźny kontrast między niekończącymi się scenami przerażającego zachowania czarnych i personelu ratowniczego, którzy byli prawie wszyscy biali, został powitany ze zwykłą głupotą. Niektóre osoby oskarżyły „ stronnice ” media o tłumienie nagrania szalejących białych i bohaterskich pilotów czarnych helikopterów.

Wielu czarnych usprawiedliwiała łupieżców. „ Zdesperowani ludzie robią desperackie rzeczy ” - powiedziała amerykańska przedstawicielka Diane Watson z Kalifornii. Rep. Jesse Jackson, Jr. z Illinois, powiedział, że nie wolno nam surowo osądzać: « Kim jesteśmy, aby powiedzieć, jakie prawo i porządek powinny obowiązywać w tym nieopisanym otoczeniu? » Rep. Melvin Watt, demokrat z Północnej Karoliny i przewodniczący Kongresowego Czarnego Klubu, był chyba największym dupkiem ze wszystkich: „ Cokolwiek zostanie podjęte, i tak nie może zostać wykorzystane przez nikogo innego ” - powiedział.

Wielu Murzynów przyjęło za pewnik, że ulga federalna była powolna, ponieważ ofiary były czarne Rep. Elijah Cummings powiedział „ ubóstwo, wiek i kolor skóry ” decydowały o tym, kto żyje, a kto umarł. Hilary Shelton, dyrektor biura NAACP w Waszyngtonie, oczerniła „ odmienne traktowanie ” ofiar Katriny. „ Wielu czarnych ludzi uważa, że ich rasa, warunki własności i wzorce głosowania przyczyniły się do reakcji ” - wyjaśnił Jesse Jackson, senior. Powiedział, że śmieci przed centrum kongresowym sprawiają, że miejsce to wygląda „ jak kadłub niewolnika ship: » Czarny działacz i obrońca reparacji Randall Robinson powiedział, że pomoc była « decydującym momentem w historii rasowej Ameryki . »

eran Portuguese cameraman, who covers the world's trouble spots, said he saw the bodies of babies and old people along the highways leading out of New Orleans. "It's a chaotic situation. It's terrible. It's a situation we generally see in other countries, in the Third World," he said.

Some Third-Worlders would have been insulted. "I am absolutely disgusted," said Sajeewa Chinthaka, 36, of the looters. The Sri Lanka native added: "After the tsunami our people, even the ones who lost everything, wanted to help the others who were suffering. Not a single tourist caught in the tsunami was mugged. Now with all this happening in the U.S. we can easily see where the civilized part of the world's population is."

In the United States, the stark contrast between endless scenes of appalling behavior by blacks and rescue personnel who were almost all white was greeted with the standard foolishness. Some people accused the "biased" media of suppressing footage of rampaging whites and heroic black helicopter pilots.

Many blacks made excuses for looters. "Desperate people do desperate things," said US Rep. Diane Watson of California. Rep. Jesse Jackson, Jr. from Illinois, said we must not judge harshly: "Who are we to say what law and order should be in this unspeakable environment?" Rep. Melvin Watt, North Carolina Democrat and chairman of the Congressional Black Caucus, was perhaps the greatest ass of all: "Whatever is being taken could not be used by anyone else anyway," he said.

Many blacks took it for granted that federal relief was slow because the victims were black. Rep. Elijah Cummings said "poverty, age and skin color" determined who lived and who died. Hilary Shelton, director of the NAACP's Washington bureau, blasted "disparate treatment" of Katrina victims. "Many black people feel that their race, their property conditions and their voting patterns have been a factor in the response," explained Jesse Jackson, Sr. He said the rubbish outside the Convention Center made the place look "like the hull of a slave ship." Black activist and reparations-booster Randall Robinson said the relief effort was the "defining watershed moment in America's racial

Powiedział, że „w końcu przyjechał odwiedzić mój kraj, czym naprawdę jest. Potworne oszustwo: »

Demokratyczna Rep. Carolyn Kilpatrick z Michigan powiedziała, że „ wstydzi się Ameryki i... naszego rządu: » Burmistrz Nowego Orleanu, Ray Nagin - człowiek, który dał robotnikom miejskim urlop, kiedy przybyli federalni - krzyczał i płakał w lokalnym radiu, żądając od urzędników federalnych: « Złóż z tyłka i zrobmy coś » : Na spotkaniu czarnych przywódców w Detroit panował nurt furii. Jeden z odbiorców chciał wiedzieć, czy powolna reakcja federalna była „ czarnym ludobójstwem.” Inny krzyknął: „ Afroamerykanie zbudowali ten naród. Potomkowie s Laves są pozwolono umrzeć »

Jeden Murzyn, obserwując chaos z zagranicy, miał inne zdanie. Leighton Levy napisał w *Star Jamajka* z 2 września . „ Zaczynam wierzyć, że czarni, bez względu na to, gdzie się znajdują, są przekłęci genetycznie, by kraść, mordować i zamieniać w chaos. » Chciał wiedzieć, dlaczego nie było nagrania białych szabrowników: « Czy to dlatego, że media nie pokazują ich zdjęć, jak grabieżą i rabują? A może są zbyt zajęci, próbując pozostać przy życiu, czekając na ratunek i ukrywając się przed czarnymi? »

Większość Murzynów i wielu białych przyjęło zwykłe założenia o wszechmocnym białym rządzie i bezradnych Murzynach. Jeśli czarni cierpieli, to dlatego, że biali nie zrobili dla nich wystarczająco dużo. Nie przyszło im do głowy, że Nowy Orlean i stan Luizjana - a nie rząd federalny - są odpowiedzialne za przygotowanie się na huragany. Przed burzą burmistrz Nagin wydał obowiązkową ewakuację tylko pod naciskiem administracji Busha. Burmistrz nie zrobił wtedy nic, by egzekwować nakaz, pozostawiając setki autobusów miejskich i szkolnych do utonięcia, zamiast używać ich do oferowania transportu osobom bez samochodów.

Coś z nastroju czarnego Nowego Orleanu zostało uchwycone przez ekipy filmowe Fox News dopiero w niedzielę, 4 września. Biali ochotnicy próbowali przekonać czarną kobietę i jej małe dzieci do opuszczenia zalanego domu. „ Musisz się wydostać ” - wyjaśnili.

history.” He said he had “finally come to see my country for what it really is. A monstrous fraud.”

Democratic Rep. Carolyn Kilpatrick of Michigan said she was “ashamed of America and . . . of our government.” The mayor of New Orleans, Ray Nagin—the man who gave city workers a vacation when the feds arrived—shouted and wept on local radio, demanding of federal officials: “Get off your asses, and let’s do something.” There was an undercurrent of fury at a meeting of black leaders in Detroit. One audience member wanted to know whether the slow federal response was “black genocide.” Another shouted, “African Americans built this nation. Descendants of slaves are being allowed to die.”

One black man, observing the chaos from abroad, took a different view. Leighton Levy wrote in the Sept. 2 *Jamaica Star*: “I am beginning to believe that black people, no matter where in the world they are, are cursed with a genetic predisposition to steal, murder, and create mayhem.” He wanted to know why there was no footage of white looters: “Is it that the media are not showing pictures of them looting and robbing? Or is it that they are too busy trying to stay alive, waiting to be rescued, and hiding from the blacks?”

Most blacks and many whites fell into the usual assumptions about omnipotent white government and helpless Negroes. If black people were suffering it was because whites had not done enough for them. It did not occur to them that it was the responsibility of New Orleans and the state of Louisiana—not the federal government—to prepare for hurricanes. Before the storm, Mayor Nagin issued a mandatory evacuation only under pressure from the Bush administration. The mayor then did nothing to enforce the order, leaving hundreds of city buses and school buses to drown, rather than use them to offer transportation to people without cars.

Something of the mood of black New Orleans was caught by Fox News film crews as late as Sunday, Sept. 4. White volunteers were trying to persuade a black woman and her small children to leave her flooded house. “You’ve got to get out,” they explained.

« Woda nie odpływa. » Murzyn na szczycie wielopiętrowego budynku powiedział załodze helikoptera, że nie musi wyjeżdżać. Potrzebował tylko zapasów.

Ci ludzie nie mogli zrozumieć czegoś, co było oczywiste dla całego świata: Nowy Orlean nie miał prądu, kanalizacji, transportu ani jedzenia. Czarni odmówili opuszczenia zalanych domów, choć pozostanie oznaczało prawie pewną śmierć.

Szef Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego Michael Chertoff zauważył, jak szalenie było pozostać we wraku. « To nie jest rozsądna alternatywa » - powiedział. « Nie będziemy w stanie pozwolić ludziom siedzieć w domach w Nowym Orleanie przez tygodnie i miesiące, podczas gdy my będziemy odwadniać i czyścić to miasto:»

FEMA poinformowała, że wyciągnęła trzy statki Carnival Cruise Lines z obowiązku handlowego, aby schronić czarnych w Nowym Orleanie. Być może szansa na nabrzeżu w *ekstazie* na *Sensation* lub *wakacje* wystarczy przeciągnąć je z błota.

Lekcje

Dziewięćdziesiąt dziewięć procent białych ludzi opuściło Nowy Orlean, kiedy wydano nakaz ewakuacji. Około 80 000 czarnych nie mogło lub nie chciało odejść. Biali nie « zostawić je za sobą:» jak pisarze redakcyjne powtarzają nam. Nikt nie mógł zmusić niektórych z nich do opuszczenia - wielu mężczyzn wesoło przyznało, że zostali w mieście, aby splądrować - ale jeśli ktoś miał taką możliwość dać im taką możliwość, to był to rząd czarnego miasta. Spośród czarnych, którzy pozostali, prawdopodobnie tylko mniejszość popełniła przestępstwa, ale wystarczyły, aby zmienić miasto w piekło. Niektórzy robili nieopisane rzeczy: plądrowali szpitale, strzelali do zespołów ratowniczych, niszczyli karetki pogotowia. Żadna wymówka i wskazywanie palcami nie jest w stanie opisać takiej degeneracji.

Superdome i Convention Center były z pewnością nieprzyjemnymi miejscami do spędzenia trzech lub czterech dni, ale 50 000 białych zachowałyby się inaczej. Ustaliliby zasady, zorganizowali zapasy, troszczyli się o chorych i umierających. Organizowaliby gry dla dzieci. Artykuły będą pełne historii bezinteresowności i ducha wspólnoty.

“The water isn’t going away.” A black man at the top of a multi-story building told a helicopter crew he didn’t need to leave. All he needed was some supplies.

These people could not understand something that was obvious to the whole world: New Orleans had no electricity, no plumbing, no transport, and no food. Blacks refused to leave their flooded homes, even though to stay meant near-certain death.

Homeland Security chief Michael Chertoff noted how crazy it was to stay in the wreckage. “That is not a reasonable alternative,” he said. “We are not going to be able to have people sitting in houses in the city of New Orleans for weeks and months while we de-water and clean this city.”

FEMA reported that it had pulled three Carnival Cruise Lines ships from commercial duty to shelter the blacks of New Orleans. Maybe the chance of a berth on the *Ecstasy*, the *Sensation* or the *Holiday* would be enough to drag them out of the muck.

Lessons

Ninety-nine percent of the white people left New Orleans when the evacuation order went out. Some 80,000 blacks could not or would not leave. Whites did not “leave them behind,” as the editorial writers keep telling us. No one could have gotten some of them to leave—a number of men cheerfully admitted they stayed in town to loot—but if it was anyone’s job to give them the option, it was that of the black-run city government. Of the blacks who stayed, probably only a minority committed crimes, but they were enough to turn the city into a hell hole. Some did unspeakable things: loot hospitals, fire on rescue teams, destroy ambulances. No amount of excuse-making and finger-pointing can paper over degeneracy like that.

The Superdome and the Convention Center were certainly unpleasant places to spend three or four days, but 50,000 whites would have behaved differently. They would have established rules, organized supplies, cared for the sick and dying. They would have organized games for children. The papers would be

Kłęski żywiołowe zwykle wydobywają to, co najlepsze, u ludzi, którzy pomagają zarówno sąsiadom, jak i nieznanym. Dla czarnych - przynajmniej czarnych z niższej klasy w Nowym Orleanie - katastrofa była pretekstem do plądrowania, rabowania, gwałcenia i zabijania.

Nasi władcy i dyrektorzy medialni spróbują zamienić historię Huraganu Katrina w kolejną moralną opowieść o przygnębionych czarnych i bezdusznych białych, ale tego rodzaju bajki oszukały coraz mniej ludzi. Wielu białych zdaje sobie sprawę - niektórzy po raz pierwszy - że mamy Afrykę pośród nas, zupełnie obcą Afrykę trupów przydrożnych, okrucieństwa i anarchii, która, jak sądzili, nigdy nie mogłaby wymyć na tych brzegach.

Oczywiście, historia Huraganu Katrina ma morał dla każdego, kto nie jest celowo ślepy. Rasa są różne. Czarni i biali są inni. Kiedy czarnych pozostawia się wyłącznie ich własnym zasobom, Zachodnia Cywilizacja - jakkolwiek cywilizacja - znika. A w kryzysie znika z dnia na dzień.

Voodoo, przemoc i zabawa

ofiara

NOWY ORLEAN BYŁ DŁUGO CHŁODZĄCY PRZED KATRINĄ.

Departament policji w Nowym Orleanie walczy od lat, ale być może osiągnął swój punkt kulminacyjny około 1995 r. To był rok, w którym czarnoskóra kobieta Antoinette Frank zabiła trzy osoby w zatrzymaniu w wietnamskiej restauracji, w której oświetliła księżyc jako ochroniarz. Zjadła tam kolację, zanim zabiła dwoje dzieci właściciela, które klęczały na podłodze, modląc się i błagając o litość. Zastrzeliła także policjanta, Rona Williamsa, który tego wieczoru czuwał na straży. Pracowała z panem Williamsem w tym samym okręgu i знаła go osobiście. Po tym, jak opuściła miejsce zbrodni, oficer Frank miał narzuta, by odpowiedzieć na wezwanie policji z restauracji, i wszedł do środka, jakby nie miała pojęcia, co się stało. Została skazana na śmierć w 1995 roku.

Panna Frank była czwartym oficerem z Nowego Orleanu - wszyscy byli czarni - oskarżeni o morderstwo w niecały rok.

full of stories of selflessness and community spirit.

Natural disasters usually bring out the best in people, who help neighbors and strangers alike. For blacks—at least the lower-class blacks of New Orleans—disaster was an excuse to loot, rob, rape, and kill.

Our rulers and media executives will try to turn the story of Hurricane Katrina into yet another morality tale of downtrodden blacks and heartless whites, but fairy tales of this kind fool fewer and fewer people. Many whites will realize—some for the first time—that we have Africa in our midst, that utterly alien Africa of road-side corpses, cruelty, and anarchy that they thought could never wash up on these shores.

To be sure, the story of Hurricane Katrina does have a moral for anyone not deliberately blind. The races are different. Blacks and whites are different. When blacks are left entirely to their own devices, Western Civilization—any kind of civilization—disappears. And in a crisis, it disappears overnight.

Voodoo, Violence, and Playing the Victim

NEW ORLEANS WAS AILING LONG BEFORE KATRINA.

The New Orleans police department has been struggling for years, but may have hit its low point around 1995. That was the year Antoinette Frank, a black woman officer, killed three people in a holdup at a Vietnamese restaurant where she moonlighted as a security guard. She ate dinner there before she killed two of the owner's children as they knelt on the floor praying and begging for mercy. She also shot a policeman, Ron Williams, who was on guard that evening. She had worked with Mr. Williams in the same precinct and knew him personally. After she left the crime scene, Officer Frank had the effrontery to respond to the police call from the restaurant, and sauntered in as if she had no idea what had happened. She was sentenced to death in 1995.

Miss Frank was the fourth New Orleans officer—all of them

Kolejnym oficerem miejskim, który przekazał wiadomość w 1995 r., Był Len Davis. Federalni agenci już go badali i nagrywali, że wykonał następujący telefon komórkowy, gdy siedział w swoim radiowozie:

Człowieku, ta dziwka stoi teraz w tym czarnym płaszczu. .
. z jej [wybuchowymi] włosami w tym małym koczku. . . z
[przekreślonymi] jeansami. . . stojąc na środku [wybuchowej]
ulicy. Zdobądź tę dziwkę.

To nie była przesadna wiadomość dla wiceprzewodniczącego. Były to instrukcje dla handlarza crackami, którego zatrudnił dla \$300, aby zabił « kurwę », 32-letniego Kim Grovesa, ochroniarza Superdome, który obraził oficera Davisa, składając skargę obywatelską, gdy uderzył pistoletem w jedną z jej sąsiedzi. « Tak, tak, tak: » radował się oficer Davis, gdy otrzymał potwierdzenie zabójstwa; « Żegnaj, kochanie! » Davis został skazany na śmierć za zabicie w 1996 r.

W latach 1991-1995 ponad 45 funkcjonariuszy policji w Nowym Orleanie zostało oskarżonych o przestępstwa, w tym zabójstwo, gwałt, napad na bank, wymuszanie haraczy, handel narkotykami, przekupstwo, kradzież samochodową i pogarszającą się sytuację z baterii.

Być może niekompetencja policji miała coś wspólnego z faktem, że w 2003 r., Podczas gdy reszta kraju cieszyła się gwałtownymi przestępstwami, w Nowym Orleanie wybuchła fala przestępczości. Dzięki wskaźnikowi morderstw 54,5 na 100 000 osób było to najlepsze miejsce w kraju. Niektórzy zastanawiali się, czy chaos zaczął się, gdy dwa projekty budownictwa mieszkaniowego zostały zamknięte, a redystrybucyjni przestępcy wdali się w wojnę o ziemię.

6 lipca tego samego roku dwie 14-letnie dziewczynki dźgnęły nożem 16-letnią dziewczynę. Ofiara nie mogła uciec, ponieważ rok temu została postrzelona w nogę. Jej kuzyn powiedział, że zna zabójców. « Byli zazdrośni: » wyjaśniła, dodając, że ofiara była « uroczym typem. Chłopcy ją lubili. » Przeszywanie nastąpiło zaledwie tydzień po tym, jak dwie inne nastolatki poszły do więzienia za zabicie 16-letniej dziewczynki, również nożem do steków.

black—to be charged with murder in less than a year. Another city officer who made the news in 1995 was Len Davis. Federal agents were already investigating him, and recorded him making the following cell phone call while he sat in his patrol car:

Man, that whore's standing out there right now with a black [expletive] coat on . . . with her [expletive] hair in that little bob . . . with [expletive] jeans on . . . standing in the middle of the [expletive] street. Get that whore.

This was not an over-exuberant message to the vice squad. It was instructions to a crack dealer whom he had hired for \$300 to kill the “whore,” 32-year-old Kim Groves, a Superdome security guard who had offended Officer Davis by filing a citizen’s complaint when he pistol-whipped one of her neighbors. “Yeah, yeah, yeah,” exulted Officer Davis when he got confirmation of the killing; “Rock-a-bye, baby!” Mr. Davis was sentenced to death for the killing in 1996.

Between 1991 and 1995, more than 45 New Orleans police officers were charged with crimes, including murder, rape, bank robbery, racketeering, drug trafficking, bribery, auto theft, and aggravated battery.

Perhaps police incompetence had something to do with the fact that in 2003, while the rest of the country was enjoying a drop in violent crime, New Orleans had a crime wave. With a murder rate of 54.5 per 100,000 it was easily tops in the country. Some people wondered if the mayhem began when two public housing projects were shut down, and the redistributed miscreants got into turf wars.

On July 6 of the same year, two 14-year-old girls stabbed a 16-year-old girl to death with a steak knife. The victim could not run away because she had been shot in the leg the year before. Her cousin said she knew the killers. “They was jealous,” she explained, adding that the victim was “the cute type. Boys liked her.” The stabbing came just one week after two other teenage girls went to prison for killing a 16-year-old girl, also with a steak knife.

Rok 2003 był tak zły, że wielu czarnych ministrów poprosiło o patrole Gwardii Narodowej w najbardziej agresywnych dzielnicach. Byłoby to prawdopodobnie skuteczniejsze niż inny plan walki z przestępczością sprzed kilku lat, który się nie powiódł. Grupa obywateli Nowego Orleanu pod przewodnictwem Sallie Ann Glassman zorganizowała ceremonię voodoo, aby odeprzeć rabusiów i handlarzy crackami. Bębnowali, intonowali, modlili się i prosili najbrzydszego boga voodoo ze wszystkich, Ogoun La Flambeau, aby powstrzymał złych ludzi. Panna Glassman, włamana i napadnięta, wyjaśniła, że Departament Policji w Nowym Orleanie nie wykonuje swojej pracy. Panna Glassman miała tylko częściowo rację. Aż połowa czarnych mężczyzn w mieście nie mogła głosować z powodu przestępstw skazujących, więc każdy departament policji miałby pełne ręce roboty.

Czarni sędziowie w Nowym Orleanie mogą być równie zaskakujący jak czarni policjanci. Sędzia Charles R. Jones z Louisiana Fourth Circuit Court of Appeals chciał, aby sąd zatrudnił więcej czarnych. 31 stycznia 2001 r. Zaatakował dwóch białych sędziów w komitecie rekrutacyjnym, Miriam Waltzer i Stevena Plotkina. Zaczął ryczeć i przeklinać sędziego Waltzera, oskarżając ją o spisek, by nie zatrudniać czarnych. Był tak zły, że pomyślała, że może ją uderzyć. Kiedy sędzia Plotkin - ważący 155 funtów, znacznie mniejszy niż 200-funtowy czarny mężczyzna - próbował interweniować, sędzia Jones podniósł go i rzucił o stół. Według zastępcy, który był świadkiem oszustów, sędzia Jones krzyczał: „Wszyscy jesteście sukinsynami, wszyscy jesteście sukinsynami suk. » Sędzia Plotkin upadł na podłogę oszołomiony, krwawiąc z głowy.

8 sierpnia Komitet Sądownictwa w Luizjanie orzekł, że sędzia Jones zhańbił ławę, i zalecił zawieszenie go na trzy miesiące bez wynagrodzenia. Sędzia Jones powiedział za pośrednictwem swojego prawnika, że jego zdaniem rekrutacja mniejszości w sądzie zasługuje na więcej uwagi niż na walkę.

Najwyraźniej w Nowym Orleanie jest wiele rasizmu, który należy stłumić, aw 1997 r. Walka z bigoterią zyskała narodową uwagę. George Washington Elementary School, którego 98 procent uczniów było czarnymi, postanowił zmienić nazwę na cześć Charlesa Drew, czarnego chirurga.

2003 was such a bad year that a number of black ministers asked for National Guard patrols in the most violent neighborhoods. That would probably have been more effective than a different crime-fighting plan from several years earlier that failed. A group of New Orleans citizens, led by Sallie Ann Glassman, held a voodoo ceremony to drive away muggers and crack dealers. They drummed, chanted, prayed, and asked the meanest voodoo deity of them all, Ogoun La Flambeau, to keep out bad guys. Miss Glassman, who had been burgled and assaulted, explained that the New Orleans Police Department was not doing its job. Miss Glassman was only part right. As many as half of the black men in the city could not vote because of felony convictions, so any police department would have its hands full.

Black judges in New Orleans can be as surprising as black police officers. Judge Charles R. Jones of the Louisiana Fourth Circuit Court of Appeals wanted the court to hire more blacks. On Jan. 31, 2001, he lashed out at two white judges on the hiring committee, Miriam Waltzer and Steven Plotkin. He started belting and cursing at Judge Waltzer, accusing her of being in on a conspiracy not to hire blacks. He was so angry, she thought he might hit her. When Judge Plotkin—at 155 pounds, much smaller than the 200-pound black man—tried to intervene, Judge Jones picked him up and threw him against a table. According to a deputy who witnessed the fracas, Judge Jones was screaming “You are all sons of bitches, you are all f***ing sons of bitches.” Judge Plotkin ended up on the floor in a daze, bleeding from the head.

On August 8, the Louisiana Judiciary Committee ruled that Judge Jones disgraced the bench, and recommended that he be suspended for three months without pay. Judge Jones said, through his lawyer, that he thought the court’s minority-hiring record deserved more attention than the fight.

New Orleans apparently has a lot of racism that must be put down, and in 1997, the struggle against bigotry got national attention. George Washington Elementary School, 98 percent of whose students were black, decided to change its name to honor

Jak wyjaśnił wieloletni działacz społeczny Carl Galmon, czarni nie powinni honorować kogoś, kto był właścicielem niewolników. « Do Afroamerykanie, » powiedział « George Washington ma o tyle znaczenie, jak David Duke »

Walka z bigoterią trwała aż do tego roku. W maju, gdy Brian Parnell, biały pracownik socjalny, przyleciał do Nowego Orleanu, aby wziąć udział w krajowej konferencji Krajowego Stowarzyszenia Czarnych Pracowników Socjalnych, mężczyzna w punkcie rejestracyjnym powiedział mu, że nie może uczestniczyć, ponieważ jest biały. Kiedy pan Parnell poprosił o rozmowę z organizatorem konferencji, otrzymał tę samą odpowiedź. Pan Parnell, który jest szczególnie zainteresowany nadmierną reprezentacją Czarnych w systemie opieki nad dziećmi, złożył skargę dotyczącą praw obywatelskich.

Większość Nowego Orleanu jest teraz pod wodą i ewakuowana. Miejsce bez ludzi i bazy podatkowej nie potrzebuje wielu policjantów. Na szczęście, istnieje wiele innych działów w kraju domagają dla doświadczonych czarnych funkcjonariuszy, więc New Orleans' « Finest » nie powinien mieć problemów ze znalezieniem pracy.

Artykuły te ukazały się po raz pierwszy w wydaniu American Renaissance z października 2005 r .

Charles Drew, a black surgeon. As long-time community activist Carl Galmon explained, blacks should not honor someone who owned slaves. “To African-Americans,” he said, “George Washington has about as much meaning as David Duke.”

The struggle against bigotry continued right into this year. In May, when Brian Parnell, a white social worker, flew to New Orleans to attend the national convention of the National Association of Black Social Workers, the man at the registration desk told him he couldn’t attend because he was white. When Mr. Parnell asked to speak to a conference organizer he got the same reply. Mr. Parnell, who has a special interest in the over-representation of blacks in the child welfare system, filed a civil rights complaint.

Most of New Orleans is now under water and evacuated. A place with no people and tax base does not need many police officers. Fortunately, there are many other departments in the country clamoring for experienced black officers, so New Orleans’ “Finest” should have no trouble finding jobs.

These articles first appeared in the October 2005 issue of American Renaissance.

Ciężki czas

CZĘŚĆ OLEJOWA I NADZWYCZAJNE W WIĘZIENIACH AMERYKAŃSKICH .

Joanne Mariner, *No Escape: Male Rape in US Prisons*, Human Rights Watch, 2001, 378 s., \$25,00, (miękką okładką)

Prawdopodobnie każdego roku w Stanach Zjednoczonych gwałconych jest więcej mężczyzn niż kobiet - większość z nich przebywa w więzieniu. Według najlepszych szacunków roczna liczba gwałtów w więzieniach wynosi około 140 000, czyli o 50 000 więcej niż 90 000 gwałtów kobiet zgłoszonych na policję. Gang najbardziej brutalnego rodzaju jest powszechny, a słabsi więźniowie często szukają ochrony przed „tatusiem”, który walczy z innymi drapieżnikami w zamian za całkowite poddanie się i seks na żądanie. Gwałt w więzieniu ma brzydki wymiar rasowy: Czarni i Meksykanie celowo szukają białych ofiar, a gwałt na czarno na białym tle jest prawdopodobnie bardziej powszechny niż jakiegokolwiek inny rodzaj. Gwałt w więzieniu jest przerażającą tajemnicą w kraju, który szczyci się prawami człowieka.

Jednym z powodów gwałtów w więzieniach jest to, że Amerykanie nie chcą nawet o tym myśleć. Sama jej brutalność i nienawiść rasowa, które tak często ją popychają, są zbyt makabryczne, aby się z nimi zmierzyć. To, z czym nie możemy się zmierzyć, nie możemy kontrolować. Trzeba przyznać, że lewicowa organizacja Human Rights Watch przeprowadziła poważne studium gwałtu w więzieniu i opublikowała swoje wyniki w obszernym raporcie zatytułowanym *No Escape*, opisującym gwałt więźniów - i nienawiść do białych - z niezachwianymi szczegółami.

Istnieją znaczne różnice między poszczególnymi systemami więziennictwa i pomiędzy różnymi więzieniami w tym samym systemie, ale ogólny obraz, który się wyłania, przedstawia świat ciągłej przemocy. Jak wyjaśnia jeden więzień w *No Escape*:

Kiedy nowy więzień trafia do otwartego więzienia w koszarach, wywołuje to swoistą konkurencję wśród skazanych, kto uwiedzie i zniewoli tego nowego przybysza. . .
. Każde nowe przybycie jest potencjalną ofiarą. O ile nowy przybysz nie jest silny, brzydki i skuteczny w stosowaniu przemocy, podlega uwodzeniu, przymusowi lub gwałceniu. .

Hard Time

CRUEL AND UNUSUAL PUNISHMENT IN AMERICAN PRISONS.

Joanne Mariner, *No Escape: Male Rape in U.S. Prisons*, Human Rights Watch, 2001, 378 pp., \$25.00, (softcover)

There are probably more men than women raped in the United States every year—most of them in prison. Best estimates put the annual number of prison rapes at about 140,000, which is 50,000 more than the 90,000 or so rapes of women reported to police. Gang rape of the most brutal kind is common, and weaker prisoners often seek protection from a “daddy,” who fights off other predators in exchange for total submission and sex on demand. There is an ugly racial dimension to prison rape: Blacks and Mexicans deliberately seek out white victims, and black-on-white rape is probably more common than any other kind. Prison rape is an appalling secret in a country that prides itself on human rights.

One reason there is so much prison rape is that Americans refuse even to think about it. The sheer brutality of it and the racial hatred that so often drives it are too gruesome to face. What we cannot face we cannot control. To its immense credit, a leftist organization called Human Rights Watch has done a serious prison-rape study and has published its findings in a book-length report called *No Escape*, which describes inmate rape—and hatred for whites—in unflinching detail.

There is considerable variation from one prison system to another, and among different prisons within the same system, but the general picture that emerges is of a world of constant violence. As one prisoner explains in *No Escape*:

When a new inmate enters an open barracks prison it triggers a sort of competition among the convicts as to who will seduce and subjugate that new arrival Every new arrival is a potential victim. Unless the new arrival is strong, ugly, and

. . Psychicznie, emocjonalnie i fizycznie najbardziej niebezpiecznym i traumatycznym miejscem, jakie mogą sobie wyobrazić, jest więzienie w koszarach, kiedy po raz pierwszy widzi je nowy więzień.

Jedyną pewną obroną przed gwałtem jest gotowość do walki, a nawet to może nie stanowić ochrony przed atakiem gangów. W wielu więzieniach mała, nieagresywna biel z pewnością zostanie zgwałcona, prawdopodobnie przez Murzynów lub Latynosów. Jako jeden strażnik więzienny wyjaśnia młody biały ma « prawie zero » szans na ucieczkę rzepak « , chyba że jest skłonny trzymać kogoś z nożem i szczęśliwym wystarczy mieć jeden. » Niektórzy z twardszych więźniów mogą nawet walczyć ze sobą o szansę zgwałcenia zniewieściałego młodego białego.

Gwałt jest tak powszechny, że ma własną terminologię. Zgwałcić heteroseksualny mężczyzna i obrócić go w zabawkę seksualną jest « obrócić go, » a ofiara jest znany jako « frekwencja » lub « punk. » Jeśli frekwencja szuka ochrony innego więźnia, aby uniknąć niekończącej się serii gwałtów ze strony innych więźniów, « jedzie » ze swoim obrońcą. Zasadniczo staje się własnością swojego obrońcy i jest znany jako „suka” lub „ha”

Jeden z więźniów używa tego żargonu, aby wyjaśnić znaczenie przemocy: „ Jeśli zostaniesz powalony i nie wstaniesz, jesteś „ho” ; musisz jeździć: » To dlatego, że istotną cechą więzienia jest « serce: » lub gotowość mężczyzny do kontynuowania walki długo po tym, jak zostanie wyraźnie pobity. Jak wyjaśnili więźniowie Human Rights Watch, prawdziwy mężczyzna « umrze, zanim porzuci swoje dziewictwo analne. » Człowiek, który nie będzie walczył, jest „punkiem”, który zasługuje na upokorzenie i wyzysk.

Rasowa dynamika w więzieniach stawia białych w ogromnej niekorzystnej sytuacji. Po pierwsze, biel ma często przewagę liczebną zarówno przez Murzynów, jak i Latynosów. Ale o wiele ważniejsze, ponieważ nie wykazują solidarności rasowej w „ wolnym świecie”: biali w więzieniu nie łączą się, aby chronić się przed drapieżnikami. Jak donosi *No Escape* , Hiszpanie czasami gwałcą Latynosów, a Czarni czasami gwałcą Czarnych, ale żadna z grup nie pozwala nikomu z innej rasy zgwałcić własnego ludu. Gdyby czarny próbował „ okazać się ” Meksykaninem, Meksykanie zaczęliby się buntować i próbować go zabić.

efficient at violence, they are subject to get seduced, coerced, or raped . . . Psychosocially, emotionally, and physically the most dangerous and traumatic place I can conceive of is the open-barracks prison when first viewed by a new inmate.

The only sure defense against rape is a willingness to fight, and even this may be no protection against gang assault. In many prisons a small, unaggressive white is sure to be raped, probably by blacks or Hispanics. As one prison guard explains, a young white has “almost zero” chance of escaping rape “unless he’s willing to stick someone with a knife and fortunate enough to have one.” Some of the tougher inmates may even fight each other for the chance to rape an effeminate young white.

Rape is so common it has its own terminology. To rape a heterosexual man and turn him into a sexual plaything is to “turn him out,” and the victim is known as a “turnout” or “punk.” If a turnout seeks the protection of another inmate to avoid an endless series of rapes by other prisoners, he is “riding with” his protector. He becomes essentially the property of his protector and is known as his “bitch” or “ho.”

One inmate uses the lingo to explain the importance of violence: “If you’re knocked down and don’t get up you’re a ‘ho’; you have to ride.” This is because an essential quality in prison is “heart,” or a man’s willingness to keep fighting long after he is clearly beaten. As inmates explained to Human Rights Watch, a real man “would die before giving up his anal virginity.” A man who will not fight is a “punk” who deserves humiliation and exploitation.

The racial dynamic in prisons puts whites at a tremendous disadvantage. First, whites are often outnumbered by both blacks and Hispanics. But far more important, just as they show no racial solidarity in “the free world,” whites in prison do not band together to protect each other from predators. As *No Escape* reports, Hispanics sometimes rape Hispanics, and blacks sometimes rape blacks, but neither group permits anyone of another race to rape its own people. If a black tried to “turn out” a Mexican, the Mexicans would riot and try to kill him. Blacks

Czarni również bronią się przed białymi lub latynoskimi gwałcicielami. Tylko biali - chyba że są znanymi członkami białych rasistowskich gangów, którzy trzymają się razem - są sami i mogą zostać bezkarnie zgwałceni. Trudno byłoby wymyślić bardziej okrutną konsekwencję pozbawienia białych świadomości rasowej.

Niektóre biali muszą wybierać między byciem seksualnym niewolnikiem jednego mężczyzny a powtarzającym się napaścią. Historie, które opowiedzieli *No Escape*, brzmią jak koszmary:

Nie miałem wyboru, musiałem się podporządkować byciu żoną więźnia B. Ze strachu o swoje życie poddałem się ssaniu jego penisa, byciu w dupę i wykonywaniu innych obowiązków kobiety, takich jak ścielenie łóżka. W rzeczywistości byłem jego niewolnikiem ... Uznałem, że lepiej mi będzie chętnie uprawiać seks z jedną osobą, niż spotkać się z przemocą i gwałtem ze strony wielu osób. Najbardziej tragiczne jest to, że osoba, z którą zdecydowałem się „być”, ma AIDS.

Więzień z Michigan pisze:

[Inny więzień] uznał mnie za swoją własność i nie kwestionowałem tego. Stałem się posłuszny, mówiąc sobie, że przynajmniej przeżyłem Publicznie upokorzył mnie i zdegradował mnie, upewniając się, że wszyscy więźniowie i strażnicy wiedzieli, że jestem królową i jego własnością. W ciągu tygodnia był chorowity mnie do innych osadzonych na \$3,00 mężczyzną. Taki stan istniał przez dwa miesiące, dopóki nie sprzedał mnie za \$25,00 innego czarnego mężczyzny, który kupił mnie za jego żonę.

Odmienny więzień opisuje w jaki sposób stał się czarny człowiek jest « ho. »

Oczyścisz dom, powiedział, oczyścisz moje ubranie, a kiedy będę gotowy, aby dostać mojego „dziwaka” [seksu] żadnych argumentów, albo będzie kara! Powiem, że pozwolę, że moi chłopcy cię mają, albo po prostu cię sprzedam. Czy mamy zrozumienie? Ze strachu, nędzy i zamieszania we mnie. . . Powiedziałem tak.

Kiedy człowiek « posiada » drugiego - i prawie zawsze jest to czarny « posiadający » biel - jest własnością pod każdym względem. Można go wynająć, sprzedać lub sprzedać na aukcji, powiedzieć, jak się ubierać i porozmawiać, i podać imię kobiety.

also defend each other from white or Hispanic rapists. It is only whites—unless they are known members of white racist gangs who do stick together—who are on their own and can be raped with impunity. It would be hard to think of a more cruel consequence of stripping whites of racial consciousness.

Some whites must choose between being the sex slave of one man or facing repeated assault. The stories they told *No Escape* read like nightmares:

I had no choice but to submit to being Inmate B's prison wife. Out of fear for my life, I submitted to sucking his dick, being fucked in my ass, and performing other duties as a woman, such as making his bed. In all reality, I was his slave . . . I determined I'd be better off to willingly have sex with one person, than I would be to face violence and rape by multiple people. The most tragic part to this is that the person I chose to "be with" has AIDS.

A Michigan inmate writes:

[Another prisoner] claimed me as his property and I didn't dispute it. I became obedient, telling myself at least I was surviving . . . He publicly humiliated and degraded me, making sure all the inmates and guards knew that I was a queen and his property. Within a week he was pimping me out to other inmates at \$3.00 a man. This state of existence continued for two months until he sold me for \$25.00 to another black male who purchased me to be his wife.

A different inmate describes how he became a black man's "ho."

You will clean the house, he said, have my clothes clean, and when I'm ready to get my "freak" [sex] no arguments or there will be a punishment! I will, he said, let my homeboys have you or I'll just sale you off. Do we have an understanding? With fear, misery, and confusion inside me . . . I said yes.

Once a man "owns" another—and it is almost always a black "owning" a white—he is property in every sense. He can be rented out, sold or auctioned, told how to dress and talk, and given a

To, że tak się może stać, jest w zasadzie nieznaną poza światem więziennym. « To was zadziwi (tak jak ja), aby zobaczyć ludzi kupione i sprzedane jak buty, » pisze Texan niewoli. « Na większość skrzydeł możesz kupić dziecko za 20 lub 30 dolarów !! » Pisze inny. « Sprzedają je jak bydło. »

« Jazda » z « tatusiem » może być jedynym sposobem na uniknięcie degradacji jednego z więźniarek z Wirginii, który opisał, co się stało, gdy do jego celi weszło sześciu Murzynów i zażądał seksu:

Powiedziałem sobie: „ O nie! Mam kłopoty! » Spojrzałem w stronę drzwi, szukając drogi ucieczki, która była zablokowana. W tym czasie przyszedł oficer podłogowy na dolnym poziomie (ja byłem na wyższym poziomie), robiąc lub podobno robiąc swoje rundy. Zauważył więźniów w mojej celi i zapytał, czy wszystko w porządku. Zbyt przerażona, by odpowiedzieć, tylko skinęłam głową. [Oficer] nigdy nie doszedł do najwyższego poziomu podczas swojej rundy. Następnie zostałem zaciągnięty z powrotem do mojego łóżka. . . . [Wszyscy plus jeszcze jeden] zmieniali się na bieżąco, zarówno ustnie, jak i ustnie. Wszyscy wielokrotnie to robili. Gdzieś w środku tego miejsca wszedł Więzień F i powiedział „ ssij tego kutasa, białą suko.”. . . [Jeden powiedział:] „ Jeśli nas złapiesz, zabijemy cię .” W tym czasie naprawdę im wierzyłem i nadal tak myślę.

Jak wyjaśnia jeden z więźniów Indiany, powtarzający się gwałt zbiera oszałamiające żniwo fizyczne i psychiczne:

Zostałem skazany za przestępstwo DUI. Mój trzeci. Jestem wysokim białym mężczyzną, który niestety ma niewielką ilość kobiecych cech. I bardzo nieśmiały. Te cechy sprawiły, że zgwałciłem tyle razy, że nie mam już fizycznych uczuć. Jednocześnie byłem gwałcony przez maksymalnie 5 czarnych mężczyzn. . . . Prawdopodobnie mam teraz AIDS. Mam ogromne trudności z podnoszeniem jedzenia do ust po drzeniu po koszmarach lub tak intensywnym myśleniu o tym wszystkim. . . . Położyłem się bez fizycznej walki o sodomizację. Aby zapobiec tak dużym uszkodzeniom w walkach, rozdzieraniu i rozdzieraniu. Chociaż nie walczyłem, spowodowało to również gwałt w moim sercu i duchu. Coś, czego nie wiem, czy kiedykolwiek wybaczę sobie.

Nie trzeba dodawać, że ludzie zrobią wszystko, aby uniknąć tego rodzaju horroru. Samobójstwo jest główną przyczyną śmierci w więzieniach i jest jedynym wyjściem dla niektórych ofiar gwałtu.

woman's name. That this can happen is essentially unknown outside the prison world. "It would amaze you (as it did me) to see human beings bought & sold like shoes," writes a Texan prisoner. "You can buy a kid for 20 or 30 dollars on most wings!!" writes another. "They sell them like cattle."

"Riding" with a "daddy" may be the only way to avoid the degradation of one Virginia inmate who described what happened when six blacks entered his cell and demanded sex:

I said to myself, "Oh no! I'm in trouble!" I looked toward the door for an escape route finding it blocked. It was at this time that the floor officer came by on the bottom tier (I was on the top tier), doing or supposedly doing, his rounds. He noticed the inmates in my cell and asked if everything was all right. Too terrified to answer, I just nodded. [The officer] never came to the top tier during his round. I was then dragged back to my bed [All of them, plus one more] took turns anally and orally raping me at the same time. All of them repeatedly did this. Somewhere in the middle of this, Inmate F entered and said "suck this dick you white bitch." . . . [One said,] "If you snitch on us, we'll kill you!!" At that time, I really believed them, and I still think this today.

As one Indiana prisoner explains, repeated rape takes a staggering physical and psychological toll:

I've been sentenced for a D.U.I. offense. My 3rd one. I'm a tall white male, who unfortunately has a small amount of feminine characteristics. And very shy. These characteristics have got me raped so many times I have no more feelings physically. I have been raped by up to 5 black men at a time I probably have AIDS now. I have great difficulty raising food to my mouth from shaking after nightmares or thinking so hard on all this I've laid down without a physical fight to be sodomized. To prevent so much damage in struggles, ripping and tearing. Though in not fighting, it caused my heart and spirit to be raped as well. Something I don't know if I'll ever forgive myself for.

Needless to say, men will do just about anything to avoid this kind of horror. Suicide is the leading cause of death in prisons,

Niektórzy łamią zasady więzienia, więc zostaną zamknięci w areszcie karnym. Jeden z więźniów miał nawet rodzinną wpłatę pieniędzy na konta bankowe należące do czarnego gangu Crips w nadziei na zakup ochrony. Oczywiście i tak został zgwałcony.

No Escape niechętnie rozpoznaje, że Czarni i Latynosi często gwałcą białych z czystej nienawiści i cieszą się z szansy na degradację białych. Jak wyjaśnia jeden z więźniów, „Gangi czarnych i hiszpańskich więźniów są bardzo źli na białych ludzi z wolnego świata z różnych powodów, co powoduje postawę zemsty wobec białych ludzi w więzieniach:» Czarni podobno lubią mówić « Y „wszyscy mogą to skończyć, ale to jest nasz świat! » Lub « Nie jest fajnie, kiedy królik ma broń, prawda? »

Jeden biały wyjaśnia, że « te dwie rasy [Murzyni i Latynosi] mają tu wielu ludzi i wykorzystują nas, zmuszając małych i słabych do jazdy lub wypędzania ich, a duże muszą cały czas walczyć: »

Human Rights Watch wydaje się zaskoczony odkryciem oczywistości:

Niektóre systemy więzienne wydają się prawie nie mieć pozytywnych interakcji społecznych - nawet najbardziej trywialnych - między członkami różnych ras.

Relacje społeczne więźniów są w dużej mierze determinowane przez rasę; ich przynależność do gangu, jeśli taka istnieje, jest zdefiniowana rasowo; a wszelkie rasistowskie przekonania, które mogliby posiadać przed uwięzieniem, prawdopodobnie zostaną znacznie wzmocnione w trakcie pobytu w więzieniu.

Pomimo tego, co książka mówi nam o tym, co dzieje się z tyłoma białymi, *No Escape* nie jest w stanie oprzeć się konwencjonalnym pietyzmem:

Wielu białych więźniów powiedziało Human Rights Watch, że czują się niekomfortowo z czarnymi i wolą mieszkać w rasowo odizolowanym środowisku. Kilku opowiadało się za zjadliwie rasistowskimi poglądami. Bardziej niż więźniowie z Afroamerykanów, wielu białych twierdziło, że doświadczenie więzienne sprawiło, że stali się rasistami - lub, jak to zwykli mawiać, „rasistowską świadomością”

and is the only way out for some rape victims. Some break prison rules so they will be locked up in punitive custody. One prisoner even had his family deposit money into bank accounts owned by the black Crips gang in the hope of buying protection. Of course, he was raped anyway.

No Escape recognizes reluctantly that blacks and Hispanics often rape whites out of pure hatred, and relish the chance to degrade whites. As one inmate explains, “Gangs of black and Spanish inmates are very angry at free-world white people for a variety of reasons, and this results in an attitude of vengeance towards white people in prisons.” Blacks reportedly like to say “Y’all may run it out there, but this is our world!” or “Ain’t no fun when the rabbit’s got the gun, is it?”

One white explains that “those two races [blacks and Hispanics] have a lot of people in here and take advantage of us by making the small and weak ones ride or turn them out, and the big ones have to fight all the time.”

Human Rights Watch appears surprised to discover the obvious:

Certain prison systems seem to have almost no positive social interaction—not even the most trivial—between members of different races.

Prisoners’ social relationships are largely determined by race; their gang affiliation, if they have one, is racially defined; and whatever racist beliefs they may have held prior to their imprisonment are likely to be significantly strengthened over the course of their stay in prison.

Despite what the book tells us about what happens to so many whites, *No Escape* cannot resist conventional pieties:

Many white prisoners told Human Rights Watch that they were uncomfortable with blacks and would prefer to live in a racially segregated environment. A few espoused virulently racist views. More so than African American prisoners, many whites asserted that the prison experience had made them racist—or, as they tended to put it, “racially aware.”

Nic dziwnego, że biali więźniowie powinni czuć się „niekomfortowo” w otoczeniu Czarnych. Nie jest też zaskakujące, że chcą od nich uciec, podczas gdy Czarni są mniej skłonni do oddzielania się od ludzi, których mogą gwałcić, kupować i sprzedawać, odpychać i upokarzać bezkarnie. Prawdą jest, że więzienie nie uczy Murzynów i Latynosów nienawiści białych; nienawidzą białych na długo przed pójściem do więzienia. Nie trzeba dodawać, że ta książka nie próbuje zrozumieć tej nienawiści, sugerując, że jest to normalne dla ofiar społeczeństwa „rasistowskiego”. Nie ma też czarne lub Hiszpanie zgłaszane do wyrażenia « jadowicie rasistowskie poglądy, » nawet gdy mówi białą ofiarę « ssać ten penis, to biała suka. »

Książka jest pełna zaleceń - trochę dobrych - ale ta o relacjach rasowych jest niemal idealną destylacją liberalnej głupoty:

Biorąc pod uwagę element uprzedzeń rasowych w wielu przypadkach wykorzystywania seksualnego między więźniami a więźniami, należy podjąć kroki w celu rozwiązania napięć rasowych w populacji osadzonych. Personel DOC [Department of Corrections] powinien przejść szkolenie w zakresie wrażliwości rasowej. Obelgi rasowe i inne formy nękania - czy to ze strony więźniów, czy personelu - nie powinny być tolerowane.

Jak wie każdy, kto nie jest zaślepiiony ortodoksją, jedyną rzeczą, która « rozwiąże napięcia rasowe w populacji więźniów », jest segregacja. Nawet niektórzy więźniowie nie rozumieją, co się dzieje. „*Nienawidzę tego mówić*” - [podkreślenie dodane] mówi jeden z nich - „ale jeśli nie byłeś rasistą, kiedy trafiłeś do więzienia, bardziej prawdopodobne jest, że wyjdiesz. » Pomimo tego, co widział i cierpiał, ten człowiek wciąż uważa, że musi przeprosić za to, że nie chce przebywać wśród Murzynów i Latynosów.

Dlaczego gwałt w więzieniu jest tak dobrze ukryty i dlaczego więźniowie nie wnieśli wielkich odszkodowań przeciwko więzieniom, które na to pozwalają? Po pierwsze, strażnicy wydają się być jednakowo nieświadomi gwałtu. *No Escape* stwierdza, że « zgwałceni więźniowie często mówią, że są traktowani z pogardą przez strażników, którzy nie zadają sobie trudu ukrycia faktu, że gardzą więźniami, którzy są tak, „słabi”, że mogą być ofiarami. » Raport cytuje jednego naczelnika, który zeznawał na rozprawie, że „obowiązkiem więźniów było zwalczanie wykorzystywania seksualnego - że więźniowie musieli pozwolić innym zrozumieć, że [oni] nie zamierzają tego pogodzić: »

It is hardly astonishing that white prisoners should be “uncomfortable” around blacks. Nor is it surprising that they want to get away from them, whereas blacks are less inclined to be separated from people they can rape, buy and sell, pimp out, and humiliate with impunity. It is true that prison doesn’t teach blacks and Hispanics to hate whites; they hate whites long before they get to prison. Needless to say, this book makes no attempt to understand this hatred, implying that it is normal for victims of a “racist” society. Nor is any black or Hispanic reported to express “virulently racist views,” not even when he tells a white victim, “suck this dick, you white bitch.”

The book is full of recommendations—some good—but the one about race relations is an almost perfect distillation of liberal foolishness:

Given the element of racial bias in many instances of prisoner-on-prisoner sexual abuse, steps should be taken to address racial tensions in the inmate population. DOC [Department of Corrections] staff should receive racial sensitivity training. Racial slurs and other forms of harassment—whether from inmates or staff—should not be tolerated.

As anyone not blinded by orthodoxy knows, the only thing that will “address racial tensions in the inmate population” is segregation. Even some of the inmates don’t understand what is happening. “*I hate to say this,*” [emphasis added] says one, “but if you weren’t racist when you came to prison more than likely you will be when you leave.” Despite what he has seen and suffered, this man still thinks he has to apologize for not wanting to be around blacks and Hispanics.

Why is prison rape so well hidden, and why haven’t prisoners brought huge damages suits against the prisons that permit it? First, the guards appear to be uniformly oblivious to rape. *No Escape* finds that “raped inmates frequently say that they are treated scornfully by guards who do not bother to hide the fact that they despise prisoners who are so ‘weak’ as to be victimized.” The report quotes one warden who testified at a trial that “it was the prisoners’ own responsibility to fight off sexual abuse—that

Żadna ucieczka nie wchodzi w to, ale strażnicy więzienni są prawdopodobnie niską rasą bydła. Wielu może być czarnych, a niektórzy mogą być tak samo szczęśliwi jak gwałciciele, widząc białych upokorzonych. Wiele ofiar nie zgłasza zatem gwałtów. Niektórzy obawiają się, że jeśli „złapią” ich oprawcy, zabiją ich. Inni wstydzą się tego, co się stało, nikomu nie mówią.

Są chwile, kiedy rozmowa może coś zrobić. John King zastąpił z tego, że zaciągnął czarnego człowieka na śmierć w Jasper w Teksasie w 1998 roku. Stał się synonimem białego „rasizmu”, ale przy odrobinie szczęścia i sprytu mógł obrócić stoliki i uczynić sprawę czarną brutalnością. Zanim zabił Jamesa Byrda, spędził właśnie 21 miesięcy na włamaniu do jednego z najtrudniejszych więzień w Teksasie, Beto Unit. Miał 5 stóp 7 cali wzrostu i ważył tylko 140 funtów, kiedy został skazany, i podobno nie miał wyraźnych poglądów rasowych. Wyłonił się pokryty tatuażami o białej mocy. Jego prawnik powiedział, że gwałt czarnych głęboko wpłynął na pana Kinga, ale rzadko o tym mówił.

Biali, którzy zabijają czarnych, nie mają litości, a pan King nie mógł uniknąć wyroku śmierci, bez względu na to, jak często był popełniany przez gangów, ale pełna relacja z jego horrorów zyskałaby znaczną sympatię publiczną i przyciągnęła tak bardzo potrzebną uwagę na torturując często białych więźniów. Dla kraju, który zawsze poszukuje „pierwotnych przyczyn” czarnej dewiacji, budujące byłoby wiedzieć, co sprawiło, że John King nienawidzi czarnych. Nie trzeba dodawać, że prasa nigdy się nie poddała, a jego zbrodnia została zarejestrowana jako kolejny przykład niezgłębionego zła białych.

Gwałt jest oczywiście przestępstwem, niezależnie od tego, czy popełniono go w więzieniu, czy w „wolnym świecie”. Jednak prokuratorzy nie myślą o przestępcach jako o części swojego okręgu wyborczego i nie doceniają sprawców, którzy są już w więzieniu. Ponadto wolą pozostać w dobrych stosunkach z władzami więziennymi i pozwolić im zająć się problemami dyscypliny. Jak wskazuje ten raport, większość przemocy nie zostaje ukarana w więzieniach, a strażnicy często ignorują gwałt lub po prostu zamykają ofiarę w areszcie ochronnym.

prisoners had to let the others ‘understand that [they]’re not going to put up with that.’”

No Escape does not go into this, but prison guards are likely to be a low breed of cattle themselves. Many are likely to be black, and some may be just as happy as the rapists to see whites humiliated. Many victims therefore do not report rapes. Some are afraid that if they “snitch” their tormentors will kill them. Others are so ashamed of what has happened they tell no one.

There are times when talking might do some good. John King became famous for dragging a black man to death in Jasper, Texas, in 1998. He became a byword for white “racism,” but with some luck and savvy he could have turned the tables and made the case one of black brutality. Before he killed James Byrd, he had just spent 21 months for burglary in one of Texas’ toughest prisons, the Beto Unit. He was 5 feet 7 inches tall and weighed only 140 pounds when he was sentenced, and reportedly had no pronounced racial views. He emerged covered with white-power tattoos. His lawyer said rape by blacks had deeply affected Mr. King, but that he rarely talked about it.

Whites who kill blacks get no mercy, and Mr. King could not have avoided a death sentence no matter how often he was gang-bugged, but a full account of his horrors would have won considerable public sympathy and attracted badly-needed attention to the tortures white prisoners often face. For a country that is ever on the hunt for “root causes” of black deviance, it would have been edifying to know just what it was that made John King hate blacks. Needless to say, the press never let on, and his crime has been recorded as yet another example of the unfathomable evil of whites.

Rape is, of course, a crime, whether committed in prison or the “free world.” However, prosecutors do not think of criminals as part of their constituency, and get little credit for charging perpetrators who are already in jail. Also, they prefer to stay on good terms with prison authorities and let them take care of discipline problems. As this report points out, most violence goes unpunished in prisons, and guards often ignore rape or simply

Więźniowie są narażeni na rzeczywiste zarzuty kryminalne tylko w ekstremalnych przypadkach: morderstwo lub napaść na strażnika. Human Rights Watch nie był w stanie znaleźć ani jednego przypadku, w którym oskarżony został oskarżony o gwałt, choć byłoby to silnym środkiem odstrasającym, gdyby gwałtciiele zostali skazani na pół tuzina lat dłużej.

Trudno nie dojść do wniosku, że rasowy aspekt tych okropności ma wiele wspólnego z naszą determinacją do ich ignorowania. Gdyby biali robili gangi i zniewalali czarnych, prowadzona byłaby potężna kampania, aby ich powstrzymać, a gwiazdy filmowe ustawiałyby się w kolejce, by zaprzyjaźnić się z ofiarami, a senatorowie starali się zachować cnotę. Ponieważ biali są ofiarami, każde dochodzenie byłoby head-on do faktów zbyt straszne dla konsumpcji publicznej: że czarni i Latynosi stanowią « rasiści, » i że przymusowa integracja jest jeszcze katastrofa za kratkami niż w wolnym świecie.

Jednocześnie jest to świadectwo siły liberalnej propagandy, że wypędziła białą rasową solidarność z umysłów nawet skazanych przestępców. Można się było spodziewać elementarnego plemienia wśród niższych klas, ale nawet tutaj tylko kilku „białych supremacji” jest gotowych walczyć o siebie nawzajem.

Dla tych, którzy potrafią spojrzeć poza rasowe klisze na temat rasy, dynamika gwałtów w więzieniach jest całkowicie zrozumiała. Dla tych, jak autor tego raportu, którzy nie rozumieją, co naprawdę oznacza rasa, ta książka jest niezrozumiałym horrorem. Nasze więzienia odzwierciedlają nasze społeczeństwo i tak długo, jak długo biali są oficjalnymi kozłami ofiarnymi i nie wolno im działać we własnym interesie, i dopóki nalegamy na zmuszanie więźniów do brutalnej formy integracji, której nikt nie wybrałby dla siebie, biali więźniowie będą sikał, bił, gwałcił i zarażał AIDS. Ameryka nie chce zmierzyć się z tym problemem, ponieważ odmawia zmierzenia się z samym sobą.

Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w wydaniu American Renaissance z kwietnia 2002 r . Pełny tekst raportu Human Rights Watch można przeczytać na stronie <http://www.hrw.orgireports/2001/prison>

lock the victim in protective custody. Prisoners face actual criminal charges in only extreme cases: murder or assault on a guard. Human Rights Watch has been unable to find a single case in which a prisoner has been charged with rape, though it would be a strong deterrent if rapists got half a dozen more years tacked onto their sentences.

It is difficult not to conclude that the racial aspect of these horrors has a lot to do with our determination to ignore them. If whites were gang-bugging and enslaving blacks, there would be a high-powered campaign to stop them, with movie stars queuing up to befriend victims, and senators preening themselves on their virtuous concern. Because whites are the victims, any investigation would run head-on into facts too awful for public consumption: that blacks and Hispanics are the “racists,” and that forced integration is even more of a disaster behind bars than in the free world.

At the same time, it is a testimony to the power of liberal propaganda that it has driven white racial solidarity out of the minds even of convicted felons. One would have expected an elemental tribalism among the lower orders, but even here only a few “white supremacists” are willing to fight for each other.

To those who can see beyond liberal clichés about race, the dynamics of prison rape are perfectly understandable. To those, like the author of this report, who cannot or will not understand what race really means, this book is an incomprehensible horror. Our prisons reflect our society, and as long as whites are official scapegoats and are forbidden to act in their own interests, and as long as we insist on forcing on prisoners a brutal form of integration no one would choose for himself, white prisoners will be pimped, beaten, raped, and infected with AIDS. America refuses to face this problem because it refuses to face itself.

This article first appeared in the April 2002 issue of American Renaissance. The full text of the Human Rights Watch report can be read at <http://www.hrw.org/reports/2001/prison>

List otwarty do prokuratora generalnego

Eric Holder

Ja też, chcę uczciwej dyskusji o wyścigach w Ameryce.

Eric Holder był USA. Prokurator generalny za prezydentury Baracka Obamy od 2009 do 2015 roku w swoim pierwszym wystąpieniu poważnej po potwierdzeniu, powiedział, że Stany Zjednoczone były « zasadniczo naród tchórzcy » ponieważ Amerykanie boją się rozmawiać szczerze o wyścigu.

Pan Holder był na stanowisku w lipcu 2013 r., Kiedy George Zimmerman został uniewinniony za morderstwo przez jury z Florydy podczas strzelaniny śmierci Trayvona Martina. Krótco po wyroku, w przemówieniu do NAACP, pan Holder powiedział, że strzelanie do Martina skłoniło go do „ rozmowy ” z synem, aby wyjaśnić mu szczególne niebezpieczeństwa, z jakimi borykają się czarnoskórzy mężczyźni z rąk policji. Ponowił również swoje wezwanie do uczciwej rozmowy na temat rasy. Wysłałem ten list do Pana Posiadacza dwa dni po jego przemówieniu.

Drogi Panie Posiadaczu,

Widzę, że werdykt w procesie George'a Zimmermana ponownie skłonił cię do wezwania do „ uczciwej ” dyskusji na temat rasy w Ameryce. Z zadowoleniem przyjmuję tę dyskusję.

Zacznijmy od twoich ostatnich komentarzy przed NAACP, w których powiedziałaś, że śmierć Martina zmusiła cię do rozmowy z 15-letnim synem na temat postępowania z policją. Nie widzę w śmierci Martina niczego, co mogłoby skłonić do takiej rozmowy, ponieważ pan Zimmerman nie był policjantem, a jury uznało go za niewinnego.

Zakładam jednak, że przywołaliście zarzuty, że pan Zimmerman szczególnie interesował się Trayvonem Martinem, ponieważ był czarny. Te zarzuty są niepotwierdzone, ale założmy, że są one prawdziwe. Mam nadzieję, że wyjaśniłeś swojemu chłopakowi, że pan Zimmerman miał doskonałe powody do podejrzeń.

Open Letter to Attorney General Eric Holder

I, TOO, WANT AN HONEST DISCUSSION OF
RACE IN AMERICA.

Eric Holder was U.S. Attorney General under President Barack Obama from 2009 to 2015. In his first major speech after confirmation, he said that the United States was “essentially a nation of cowards” because Americans are afraid to talk honestly about race.

Mr. Holder was in office in July 2013, when George Zimmerman was acquitted of murder by a Florida jury in the shooting death of Trayvon Martin. Shortly after the verdict, in a speech to the NAACP, Mr. Holder said the Martin shooting had prompted him to have “the talk” with his son, to explain to him the special dangers black men face at the hands of the police. He also renewed his call for an honest conversation about race. I sent this letter to Mr. Holder two days after his speech.

Dear Mr. Holder,

I see that the verdict in the trial of George Zimmerman has prompted you, once again, to call for an “honest” discussion of race in America. I welcome that discussion.

Let us start with your recent comments before the NAACP, in which you said that Martin’s death compelled you to have a talk with your 15-year-old son about how to deal with the police. I fail to see anything in Martin’s death that would prompt such a conversation, since Mr. Zimmerman was not a policeman, and since the jury has found Mr. Zimmerman innocent.

However, I assume you brought up allegations that Mr. Zimmerman took a special interest in Trayvon Martin because he was black. Those allegations are unproven, but let us assume they are correct. I hope you explained to your boy that Mr. Zimmerman had excellent reasons for being suspicious.

I would imagine you used statistics from your own Justice Department to show that blacks are at least seven times more

Wyobrażam sobie, że używałeś statystyk z własnego Departamentu Sprawiedliwości, aby wykazać, że Czarni są co najmniej siedem razy bardziej skłonni do popełnienia zbrodni niż ludzie innych ras, a młodzi czarni mężczyźni są najbardziej niebezpiecznymi ludźmi w Ameryce. Mam nadzieję, że wyjaśniłeś, że Amerykanie będą podejrzliwi wobec Czarnych tak długo, jak długo będą popełniać tak wiele przestępstw. Może to być niefortunne dla przestrzegających prawa czarnych, ale wina nie leży po stronie policji ani strażników w sąsiedztwie; jest z innymi czarnymi.

Zakładam, że wyjaśniłeś także swojemu synowi, że dowody w sprawie bardzo wyraźnie sugerują, że jeśli pan Zimmerman był podejrzliwy wobec młodych Murzynów, jego podejrzania zostały boleśnie potwierdzone. Wygląda na to, że Trayvon Martin zaatakował pana Zimmermana, złamał nos i wbił głowę w chodnik, po prostu dlatego, że myślał, że „przerażający krakers” za nim podąża. Niestety dla pana Martina pan Zimmerman był uzbrojony i bronił się.

Być może teraz rozumiem, dlaczego rozmawiałeś z synem: wyjaśnić mu, że atakowanie kogoś jest nie tylko potencjalnie niebezpieczne, ale również poważne, ponieważ on cię śledzi. Zakładam, że wyjaśniłeś mu, że powinien powstrzymać się od atakowania policjantów, a jeśli nie był świadom, że takie zachowanie jest nierozsądne, pochwalam cię za tę rozmowę.

W innej sprawie twój departament bada teraz pana Zimmermana w celu oskarżenia go o przestępstwo z nienawiści. Według doniesień prasowych, twoi pracownicy zebrali już trzy tuziny przyjaciół i znajomych pana Zimmermana na temat tego, co myśli o czarnoskórych. Dlaczego? Jury państwowe stwierdziło już, że pan Zimmerman działał w uzasadnionej obronie własnej. Czy to twój pogląd, że gdyby miał pan Zimmerman « rasistowskie » widoki on jest winny « przestępstwa z nienawiści, » nawet gdyby działał w samoobronie?

Załóżmy, że twoi śledczy dowiedzieli się, że pan Zimmerman lubił używać słowa „N” - że lubił go używać prawie tak samo, jak Trayvon Martin. Czy to oznaczałoby, że te same działania z jego strony - działania jury uznane za uzasadnioną samoobronę - byłyby teraz przestępstwem z nienawiści?

To nie jest pytanie akademickie, panie Holder. Mam niekonwencjonalne poglądy na temat rasy i wyraziłem je publicznie.

likely than people of other races to commit violent crimes, and that young black men are the most dangerous people in America. I hope you explained that Americans will be suspicious of blacks for as long as they continue to commit so many crimes. This may be unfortunate for law-abiding blacks but the fault is not with the police or with neighborhood watchmen; it is with other blacks.

I assume you also explained to your son that the evidence in the case very clearly suggests that if Mr. Zimmerman was suspicious of young blacks his suspicions were painfully confirmed. Trayvon Martin appears to have attacked Mr. Zimmerman, broken his nose, and pounded his head into the pavement simply because he thought a “creepy-ass cracker” was following him. Unfortunately for Mr. Martin, Mr. Zimmerman was armed and defended himself.

Now, perhaps, I understand why you had this conversation with your son: to explain to him that it is not only potentially dangerous but a serious crime to attack someone just because he is following you. I assume you explained to him that he should also refrain from attacking policemen, and if he was unaware that such behavior is unwise, I commend you for having this conversation.

On a different matter, your department is now investigating Mr. Zimmerman with an eye to charging him with a hate crime. According to news reports, your staff has already grilled three dozen of Mr. Zimmerman’s friends and acquaintances about what he thought of black people. Why? A state jury has already found that Mr. Zimmerman acted in legitimate self defense. Is it your view that if Mr. Zimmerman had “racist” views he is guilty of a “hate crime,” even if he acted in self defense?

Let us assume that your investigators had learned that Mr. Zimmerman liked to use “the N-word”—that he liked to use it almost as much as Trayvon Martin did. Would that mean that the very same actions on his part—actions a jury found to be legitimate self-defense—would now be a hate crime?

This is not an academic question, Mr. Holder. I hold unorthodox views on race and have expressed them publicly. Does this

Czy to oznacza, że jeśli zaatakują mnie czarne i będę musiał bronić się śmiercionośną siłą, to mnie zbadacie? Co jeśli można udowodnić, że jestem najbardziej niegodziwym rasistą w Ameryce? Czy to oznacza, że utraciłem prawo do obrony przed czarnym napastnikiem? Mam nadzieję, że rozumiesz moje przerażenie, ale jest to bardzo jasno logika twojego dochodzenia: że stracę bardzo ważne prawa, jeśli będę miał poglądy, których nie pochwalasz.

Wreszcie, w zupełnie innej sprawie, wydaje się, że wydaje się wam, że czarni i biali są dokładnie równi pod względem zdolności i temperamentu i że jeśli istnieją jakiegokolwiek różnice w wynikach między tymi dwiema grupami, może to wynikać tylko z białego « rasizmu. » W interesie uczciwej dyskusji, którą chcesz, zapraszam do refleksji nad faktem, że amerykańscy czarni mają średnie iloraz inteligencji na poziomie 85, podczas gdy biali mają średnio 100. Zachęcam również do rozważenia ogromnej liczby dowodów, które to sugerują różnica ma zasadniczo genetyczną przyczynę.

Czy mogę być tak odważny, aby zasugerować, że nigdy nie zrozumiesz rasy w Ameryce, jeśli odmówisz uwzględnienia różnic rasowych w zdolnościach? Z przyjemnością przedstawię dowody na to w dogodnym dla siebie czasie i miejscu. Rzeczywiście, istnieje wiele tematów, które moglibyśmy z powodzeniem zbadać w imię uczciwej dyskusji, której oboje pragniemy.

Czekam na wiadomość od ciebie.

Z poważaniem,

Jared Taylor

Prezes Fundacji New Century

Ten list został opublikowany na AmRen.com 18 lipca 2013 r.

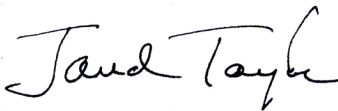
mean that if I am attacked by a black and have to defend myself with lethal force you will investigate me? What if it could be proven that I am the wickedest racist in America? Does that mean I have forfeited my right to defend myself against a black attacker? I hope you understand my dismay, but this is very clearly the logic of your investigation: that I will lose very important rights if I have views of which you disapprove.

Finally, on an entirely different matter, you seem to think that blacks and whites are precisely equal in ability and temperament, and that if there are any differences in outcome between the two groups, it can be due only to white “racism.” In the interest of the honest discussion you want, I invite you to reflect on the fact that American blacks have an average IQ of 85 whereas whites have an average of 100. I also invite you to consider the huge body of evidence that suggests this difference has a substantially genetic cause.

May I be so bold as to suggest that you will never understand race in America if you refuse to consider racial differences in ability? I would be pleased to present the evidence for this at a mutually convenient time and place. Indeed, there are many subjects we could usefully explore in the name of the honest discussion we both desire.

I look forward to hearing from you.

Sincerely,

A handwritten signature in black ink that reads "Jared Taylor". The signature is written in a cursive, flowing style.

Jared Taylor
President, New Century Foundation

This letter was published at AmRen.com on July 18, 2013.

Prezydent Obama o Fergusonie:

Problemem jest wymiar sprawiedliwości, a nie brutalni przestępcy

AMERYKANIE tracą cierpliwość z baleonem w wysokich miejscach .

W dniu 9 sierpnia 2014 r. Biały funkcjonariusz policji o imieniu Darren Wilson zastrzelił nieuzbrojonego czarnego nastolatka o nazwisku Michael Brown w Ferguson w stanie Missouri. Blacks początkowo twierdził, że strzelanie nie było sprowokowane, i że Brown trzymał ręce w powietrzu w geście poddania się i krzyczał « Nie strzelaj! » Gdy został zabity. Spowodowało to powtarzające się śpiewy „ Ręce do góry, nie strzelaj ” podczas demonstracji antypolicyjnych i zamieszek, które nastąpiły później. Śmierć Browna była powszechnie potępiana w mediach jako przykład rasizmu policyjnego.

24 listopada 2014 r. Wielkie jury odmówiło oskarżenia funkcjonariusza Wilsona, nie znajdując żadnego prawdopodobnego powodu, by postawić mu zarzut popełnienia przestępstwa. W dniu 4 marca 2015 r. Departament Sprawiedliwości pod dowództwem Erica Holdera stwierdził w długim, oficjalnym raporcie, że funkcjonariusz Wilson działał w uzasadniony sposób obawiając się jego windy i że nie było podstaw do oskarżenia go o naruszenie praw obywatelskich.

Wielkie jury w Clayton w stanie Missouri wypowiedziało się: funkcjonariusz Darren Wilson miał prawo strzelać do Michaela Browna i nie ma prawdopodobnego powodu do postawienia go w stan oskarżenia. Na szczęście dla tych dziewięciu białych i trzech czarnych przysięgłych ich tożsamość nigdy nie musi być znana. Podjęli odważną decyzję.

Prokurator Robert McCulloch wygłosił szczegółowe oświadczenie dotyczące dowodów przedstawionych wielkiemu jury i obiecał, że poda je do wiadomości publicznej, ale czarni nie wykazywali większego zainteresowania dowodami. W Ferguson, jak tylko ogłoszono decyzję, Murzyni podpalili cały blok firm na West Florissant Avenue oraz ograbili i spalili dziesiątki innych sklepów. Spalili pojazdy u dealera samochodowego. Policja policzyła ponad 150 strzałów w nocy, a strażacy bali się walczyć z pożarami. Na Manhattanie był protest, a grabieże w Chicago i Oakland.

President Obama on Ferguson: The Problem Is the Justice System, Not Violent Criminals

AMERICANS ARE LOSING PATIENCE WITH BALONEY
IN HIGH PLACES.

On August 9, 2014, a white police officer named Darren Wilson shot and killed an unarmed black teenager named Michael Brown in Ferguson, Missouri. Blacks initially claimed the shooting was unprovoked, and that Brown had his hands in the air in a gesture of surrender and was shouting "Don't shoot!" as he was killed. This resulted in repeated chants of "Hands up, don't shoot" during the anti-police demonstrations and rioting that followed. Brown's death was widely decried in the media as an example of police racism.

On November 24, 2014, a grand jury declined to indict Officer Wilson, finding no probable cause to charge him with a crime. On March 4, 2015, the Department of Justice under Eric Holder concluded in a lengthy, official report that Officer Wilson had acted in legitimate fear of his life and that there were no grounds on which to charge him with a civil rights violation.

The grand jury in Clayton, Missouri, has spoken: Officer Darren Wilson was justified in shooting Michael Brown and there is no probable cause to indict. Fortunately for those nine white and three black jurors, their identities need never be known. They made a brave decision.

Prosecutor Robert McCulloch made a detailed statement of the evidence presented to the grand jury and promised to make it all public, but blacks showed little interest in evidence. In Ferguson, as soon as the decision was announced, blacks set fire to a whole block of businesses on West Florissant Avenue, and looted and burned dozens of other stores. They burned the vehicles at an auto dealer. Police counted more than 150 gunshots during the night, and firemen were afraid to fight the fires. There

Czarni « przywódcy » mówili zwykle głupie rzeczy. Marcia Fudge, demokraci z Ohio i przewodnicząca Kongresu Czarnego Klubu, twierdzi, że decyzja wielkiego jury « wydaje się podkreślać niepisaną zasadę, że życie Czarnych nie ma żadnej wartości; abyś mógł zabijać Czarnych w tym kraju bez konsekwencji i następstw: »

Al Sharpton powiedział, że wymiar sprawiedliwości jest „głęboko wadliwy” i „bardzo podejrzany:»

Co jeszcze nowego?

Bardziej interesujące jest to, że Barack Obama czuł się zmuszony do wygłoszenia w prasie niezwykłego wieczornego oświadczenia. To, co powiedział - w końcu jest prezydentem Stanów Zjednoczonych - jest w rzeczywistości bardziej oburzające niż nonsens Fudge o tym, jak czarnych można zabijać bezkarnie.

Pan Obama przemawiał przez prawie 10 minut, a siedem z nich *obwiniato policję*. Powiedział, że protestujący mają „uzasadnione kwestie dotyczące interakcji społeczności i organów ścigania:” i wezwał gniew z powodu odmowy oskarżenia „zrozumiałą reakcją:» Wyjaśnił, że Ferguson jest przykładem „szerszych wyzwania”, przed którymi wciąż stoimy jako naród : » Powiedział, że « zlecił Prokuratorowi Generalnemu pracę z miastami w całym kraju. . . szkolić organy ścigania, aby działały w sposób sprawiedliwy dla wszystkich: »

» To nie jest tylko kwestia dla Fergusona, to jest kwestia dla Ameryki, » wyjaśnił, dodając, że kraj ten może się spodziewać «rozwiązania tak bardzo potrzebnej reformy wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych: » « Ameryka to nie wszystko, czym mogłaby być, » Powiedział ze smutkiem, ale « możemy robić postępy nie tylko w Ferguson, ale także w wielu innych miastach i społecznościach w całym kraju: »

Innymi słowy, jego przyjaciel Al Sharpton ma rację. Amerykański wymiar sprawiedliwości jest głęboko wadliwy.

Prezydent nie miał ani *słowa krytyki* dla Michaela Browna. Ani razu nie powiedział, że złym pomysłem jest marnowanie marihuany i dokonywanie rozboju z użyciem silnych rąk. Ani razu nie powiedział, że uderzenie policjanta jest złym pomysłem. Ani razu nie powiedział, że złym pomysłem jest złapanie pistoletu oficera.

was protest in Manhattan, and looting in Chicago and Oakland.

Black “leaders” said the usual foolish things. Marcia Fudge, Democrat from Ohio and chair of the Congressional Black Caucus, says the grand jury decision “seems to underscore an unwritten rule that Black lives hold no value; that you may kill Black men in this country without consequences or repercussions.”

Al Sharpton said the justice system is “deeply flawed” and “very suspect.”

What else is new?

It is far more interesting that Barack Obama felt compelled to make an unusual evening statement to the press. What he said—after all, he is President of the United States—is actually more outrageous than the Fudge nonsense about how blacks can be killed with impunity.

Mr. Obama spoke for nearly 10 minutes, and spent seven of them *blaming the police*. He said protesters have “legitimate issues of how communities and law enforcement interact,” and called anger over the refusal to indict “an understandable reaction.” He explained that Ferguson is an example of the “broader challenges that we still face as a nation.” He said he has “instructed Attorney General Holder to work with cities across the country . . . to train law enforcement so it conducts itself in a way that is fair to everybody.”

“This is not just an issue for Ferguson, this is an issue for America,” he explained, adding that the country can look forward to “tackling much-needed criminal justice reform.” “America isn’t everything that it could be,” he said sorrowfully, but “we can make progress not just in Ferguson but in a lot of other cities and communities around the country.”

In other words, his friend Al Sharpton is right. The American justice system is deeply flawed.

The president did not have *one word of criticism* for Michael Brown. Not once did he say it’s a bad idea to get high on marijuana and commit strong-arm robbery. Not once did he say it’s a bad idea to punch a policeman. Not once did he say it’s a bad idea to try to grab an officer’s gun. Not once did he say it’s a bad

Ani razu nie powiedział, że złym pomysłem jest skierować się groźnie w stronę policjanta, który już strzelił do ciebie kilkoma strzałami. Ludzie, którzy robią te rzeczy - bez względu na rasę - mają doskonałą szansę na zastrzelenie i tak powinno być.

Prezydent wypowiedział słowa „nigdy nie ma usprawiedliwienia dla przemocy”, ale nie mówił o Michaelu Brownie. Prosił wściekłych Murzynów, którzy już rzucali butelkami w policję w Fergusonie, aby skierowali swój prawy gniew «konstruktywnie:»

Pan Obama może poinstruować 1000 Eric Holders, żeby wyszli i trzymali się za ręce z policjantami. Resztę kadencji może spędzić na narzekaniu na „szersze wyzwania, przed którymi wciąż stoimy jako naród”, oraz na „podejmowanie bardzo potrzebnej reformy wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych:„ Ale jaka jest dokładna wada wymiaru sprawiedliwości, która spowodowała śmierć Michaela Browna? Czy to spowodowało, że wielkie jury nie oskarżyło? Jeśli sprawiedliwość kryminalna jest „łamana” jak system imigracyjny, co należy naprawić?

Czy prezydent w ogóle wierzy w swoje własne pieniądze?

Problemem są brutalni przestępcy, a nie „głęboko wadliwy” wymiar sprawiedliwości. Jest to olśniewająco oczywiste dla każdego, kto nie jest całkowicie uzależniony od wykształcenia wyższego i MSNBC. Zwykli Amerykanie to rozumieją i zaleją rozmowy radiowe i zdominują sekcje komentarzy na stronach z wiadomościami. Ale będziesz mógł liczyć na palce jednej ręki wybranych urzędników lub komentatorów, którzy mówią coś o Fergusonie, co nie jest przyjemną głupotą lub wręcz anty-białą paskudnością.

Ta wielka decyzja jury i jej następstwa są jak Tawana Brawley, sprawa Duke'a, Jena Six, Trayvon Martin i tysiąc innych rasowych oszustw i oszustw, które powoli, ale z pewnością wyczerpują cierpliwość białych ludzi.

Ten artykuł został opublikowany na stronie AmRen.com 25 listopada 2014 r.

idea to head menacingly towards a policeman who has already fired a few shots at you. People who do those things—whatever their race—have an excellent chance of being shot, and that’s as it should be.

The president did pronounce the words, “there’s never an excuse for violence,” but he wasn’t talking about Michael Brown. He was asking angry blacks—who were already throwing bottles at the police in Ferguson—to channel their righteous rage “constructively.”

Mr. Obama can instruct 1,000 Eric Holders go out and hold hands with police officers. He can spend the rest of his term moaning about “the broader challenges we still face as a nation” and “tackling much-needed criminal justice reform.” But what is the precise flaw in the justice system that caused Michael Brown to die? Or that caused the grand jury to fail to indict? If criminal justice is “broken” like the immigration system, what needs to be fixed?

Does the president even believe his own baloney?

The problem is violent criminals, not a “deeply flawed” justice system. This is dazzlingly obvious to anyone not completely addled by a college education and MSNBC. Ordinary Americans understand this, and they will flood talk radio and dominate the comments sections on news sites. But you’ll be able to count on the fingers of one hand the elected officials or commentators who say anything about Ferguson that isn’t feel-good foolishness or outright anti-white nastiness.

This grand jury decision and its aftermath are like Tawana Brawley, the Duke rape case, the Jena Six, Trayvon Martin, and a thousand other racial hoaxes and con games that are slowly but surely wearing out the patience of white people.

This article was published at AmRen.com on November 25, 2014.

New York Times wpada na prawdę w Baltimore

I ODKRYWA DLACZEGO CZARNE BIAŁKI.

12 kwietnia 2015 r. 25-letni Murzyn Freddie Gray został aresztowany przez policję w Baltimore, a później zmarł w areszcie policyjnym. Później w tym miesiącu czarni zamieszkali, twierdząc, że Gray został zabity przez rasistowską policję. Tłum ograbił i podpalił lokalne firmy, a oddziały Gwardii Narodowej zostały wezwane do stłumienia jednego z najpoważniejszych zaburzeń obywatelskich od czasu zamieszek w Los Angeles w 1992 roku.

Sześciu funkcjonariuszy policji - trzech czarnych i trzech białych - zostało oskarżonych o śmierć Graya, co było powszechnie postrzegane jako kapitulacja administracji czarnego miasta do przemocy tłumu. Wszystkich sześciu oficerów uniewinniono lub zrzucono zarzuty. Ustalono, że Gray prawdopodobnie doznał śmiertelnej kontuzji, gdy wstał w poruszającej się furgonetce policyjnej, a kajdanki i kajdany stracił równowagę i uderzył głową w głowę, gdy upadł.

Artykuł z wczorajszego „New York Timesa” [Sheryl Stolberg, „Crowds Scatter as Baltimore Curfew Chywyta: » 28 kwietnia 2015 r.] Natknął się na coś w rodzaju prawdziwego powodu, dla którego czarni zamieszkiwali w Baltimore. W pobliżu słynnego wypalonego CVS - miasto błagało CVS o „inwestowanie” w podejrzaną okolicę - reporter „Timesa” znalazł kogoś, kogo określił jako „Robert Wilson, student college'u, który chodził do liceum w Baltimore. » Artykuł kończy wyjaśnienie pana Wilsona, dlaczego czarni buntowali się. Nie powiedział nic o Freddie Grayu ani brutalności policji. Zamiast tego powiedział:

Jesteśmy po prostu źli na otoczenie - czy to wszystko, co jest nam dane? - i mamy tego dość, jakby nikt nie chciał się obudzić i zobaczyć zniszczonych budynków. Zabierają centra kultury, zabierają naszych ojców, a teraz mamy sygnalizatory świetlne, które nie działają, mamy domy, które się rozpadają, upadają.

Ten cytat prawie doskonale oddaje czarną mentalność, która prowadzi do zamieszek.

The New York Times Stumbles onto the Truth in Baltimore

AND DISCOVERS WHY BLACKS RIOT.

On April 12, 2015, a 25-year-old black man named Freddie Gray was arrested by Baltimore police and later died in police custody. Later that month, blacks rioted, claiming Gray was killed by racist police. Mobs looted and burned local businesses, and National Guard troops were called in to put down what was one of the most serious civil disorders since the 1992 Los Angeles riots.

Six police officers—three black and three white—were charged in Gray’s death in what was widely seen as a black city administration’s capitulation to mob violence. All six officers were acquitted or had charges dropped. It was determined that Gray probably received a fatal injury when he stood up in a moving police van while handcuffed and shackled, lost his balance, and hit his head when he fell.

An article from yesterday’s *New York Times* [Sheryl Stolberg, “Crowds Scatter as Baltimore Curfew Takes Hold,” April 28, 2015] stumbled onto something like the real reason why blacks rioted in Baltimore. Near the famous burned-out CVS—the city had begged CVS to “invest” in a dodgy neighborhood—the *Times* reporter found someone it identified as “Robert Wilson, a college student who went to high school in Baltimore.” The article concludes with Mr. Wilson’s explanation of why blacks rioted. He said nothing about Freddie Gray or police brutality. Instead, he said this:

We’re just angry at the surroundings—like this is all that is given to us?—and we’re tired of this, like nobody wants to wake up and see broken-down buildings. They take away the community centers, they take away our fathers, and now we have traffic lights that don’t work, we have houses that are crumbling, falling down.

This quote almost perfectly captures the black mentality that

Czarni mieszkają w dzielnicach, które sami zniszczyli, a następnie pytają: „Czy to wszystko, co zostało nam dane? »

Ciężko pracujący biali ludzie budowali „zepsute” budynki, na które skarży się Wilson. Wiele miało parkiet, wysokie sufity i drobne listwy, które można dziś znaleźć tylko w najdroższej nowej konstrukcji.

Po zamieszkach w Baltimore w 1968 r. Biali spanikowali i sprzedali swoje nieruchomości po rozpaczliwych cenach. Teraz domy te są „rozbite”, ponieważ czarni ich nie utrzymywali. Ten wzór białego lotu i „rozbitych” domów został powtórzony w Detroit, Filadelfii, Chicago, Nowym Jorku, Waszyngtonie, St. Louis, Memphis, Atlancie, Birmingham, Jacksonville i wielu innych amerykańskich miastach. Niektóre z najlepszych miejskich mieszkań na świecie zostały przekazane Czarnym, którzy je zniszczyli. Okolice wypełnione niezastąpioną architekturą są teraz nieużytkami. Lekarstwem na „rozpadające się, upadające” domy są ludzie, którzy w nich mieszkają, aby je naprawić, ale zamiast tego, Pan Wilson pyta: „Czy to wszystko jest nam dane? »

Podobnie jak wielu Murzynów, Wilson nie zdaje sobie sprawy z tego, jak przewrotne jest nawet myślenie, że domy i dzielnice są „przekazywane” komukolwiek. Czy wyobraża sobie, że białe władze „dają” ładne dzielnice białym i okrutnie rozdają slumsom Czarnym? Oczywiście nie zaczęli jako slumsy. Biali uratowali i ciężko pracowali, aby zbudować te dzielnice.

Ale w dzisiejszym świecie dobrobytu, bonów żywnościowych, mieszkań rządowych i białej winy, Wilson nie wie nic lepszego niż prosić o ulotki. Jesse Jackson jest równie pochłonięty sobą. Na pogrzebie Freddiego Graya chciał wiedzieć: « Dlaczego [czarna] West Side nie może dostać tych samych rzeczy, które dostaje w centrum? » Jesse Jackson zadaje to samo pytanie: « Czy to wszystko jest nam dane? »

A kto dokładnie nie daje wystarczająco dużo? Baltimore wybrał swojego pierwszego czarnego burmistrza w 1987 r. Dzisiaj burmistrz, szef policji, straż pożarna i połowa policji są czarni. Dwie trzecie ludności i większość rady miasta są czarni. Ale kiedy Wilson i Jesse Jackson narzekają na skąpstwo, nie obwiniają burmistrza Stephanie Rawlings-Blake; obwiniają białych ludzi.

leads to rioting. Blacks live in neighborhoods that they themselves have wrecked, and then ask, "This is all that is given to us?"

Hard-working white people built the "broken-down" buildings Mr. Wilson is complaining about. Many had parquet floors, high ceilings, and fine moldings found today only in the most expensive new construction.

After race riots in Baltimore in 1968, whites panicked and sold their property at desperation prices. Now, these houses are "broken down" because blacks didn't maintain them. This pattern of white flight and "broken down" houses has been repeated in Detroit, Philadelphia, Chicago, New York, Washington, St. Louis, Memphis, Atlanta, Birmingham, Jacksonville, and countless other American cities. Some of the best city housing in the world was handed over to blacks who wrecked it. Neighborhoods filled with irreplaceable architecture are now wastelands. The remedy for "crumbling, falling down" houses is for the people who live in them to fix them, but instead, Mr. Wilson asks, "Is this all that is given to us?"

Like so many blacks, Mr. Wilson doesn't realize how perverse it is even to think in terms of houses and neighborhoods being "given" to anyone. Does he imagine white authorities "giving" nice neighborhoods to whites and cruelly handing out slums to blacks? They didn't start out as slums, of course. Whites saved and worked hard to build those neighborhoods.

But in today's world of welfare, food stamps, government housing, and white guilt, Mr. Wilson doesn't know any better than to ask for handouts. Jesse Jackson is just as self-absorbed. At the funeral for Freddie Gray he wanted to know, "Why can't the [black] West Side get the same things downtown gets?" Jesse Jackson is asking the same question: "Is this all that is given to us?"

And who, exactly, is not giving enough? Baltimore elected its first black mayor in 1987. Today, the mayor, the police chief, the fire chief, and half the police force are black. Two thirds of the population and most of the city council are black. But when Mr. Wilson and Jesse Jackson complain about stinginess, they are

Wilson mówi, że Murzyni z Baltimore zamieszkiwali się, ponieważ byli „ źli na otoczenie. » Czarni sprawiają, że ich otoczenie jest brzydkie i nieszczęśliwe, a następnie czynią je jeszcze bardziej brzydkimi i nieszczęśliwymi poprzez spalenie. A potem pytają: „ Czy to wszystko nam jest dane? »

Pan Wilson ma więcej skarg: « Zabierają centra kultury, zabierają naszych ojców. » Burmistrz Rawlings-Blake ograniczył finansowanie 20 z 55 miejskich centrów kultury w 2013 r., Ale prywatne fundacje i organizacje sąsiedzkie utrzymały większość z nich. Rioters spalili jeden w poniedziałek.

A ojcowie? W 1983 roku Baltimore miał najwyższy wskaźnik nielegalnego czarnoskórego w kraju: 76 procent, podczas gdy krajowy odsetek czarnych wynosił około 55 procent. Teraz, gdy krajowa stopa czarnych wynosi 72 procent, jaka jest prawdopodobnie liczba dla Baltimore? Dziewięćdziesiąt procent? Dziewięćdziesiąt pięć procent? Ktokolwiek « oni » nie musieli ciężko pracować, aby « zabrać naszych ojców. » Na początku nigdy nie było czarnych ojców.

Nic dziwnego, że pan Wilson uważa, że czarni nie zostały « dany » na co zasłużyli, i że « oni » zabrał ojcu. Jest studentem - prawdopodobnie stypendystą - i tego właśnie Murzyni uczy się w szkole podstawowej.

„ *New York Times* ” niezmiennie obwinia „ rasizm ” i biały przywilej za trudną sytuację czarnych. Zakłada się, że gdyby tylko biali mogli powstrzymać swoją bigoterię, czarni kwitliby i rozkwitali. To niezwykle, że zakończył ten artykuł cytatem, który tak brutalnie podważa jego własne założenia. Ludzie, którzy myślą, że « zabrali » swoich ojców, którzy obwiniają innych za ich « zburzone budynki », którzy patrzą na własną nędzę i pytają « Czy to wszystko jest nam dane? » - tacy ludzie nie kwitną i nie kwitną bez względu na to, co robią biali ludzie.

Ten artykuł został opublikowany na AmRen.com w dniu 29 kwietnia 2015 r.

not blaming Mayor Stephanie Rawlings-Blake; they are blaming white people.

Mr. Wilson says Baltimore's blacks rioted because they are "angry at the surroundings." Blacks make their surroundings ugly and miserable, and then make them even more ugly and miserable by burning them down. And then they ask, "Is this all that is given us?"

Mr. Wilson has more complaints: "They take away the community centers, they take away our fathers." Mayor Rawlings-Blake cut funding for 20 of 55 city-run community centers in 2013, but private foundations and neighborhood organizations kept most of them going. Rioters burned one down on Monday.

And fathers? In 1983, Baltimore had the highest black illegitimacy rate in the country: 76 percent, at a time when the national rate for blacks was about 55 percent. Now that the national black rate is 72 percent, what is the figure likely to be for Baltimore? Ninety percent? Ninety-five percent? Whoever "they" are didn't have to work very hard to "take away our fathers." Black fathers were never there to begin with.

It's no surprise that Mr. Wilson thinks blacks haven't been "given" what they deserve, and that "they" took away his father. He's a college student—probably on scholarship—and that's what blacks are taught from grade school.

The *New York Times* invariably blames "racism" and white privilege for the plight of blacks. It assumes that if only whites could curb their bigotry, blacks would bloom and flourish. It is remarkable that it concluded this article with a quotation that so brutally undercuts its own assumptions. People who think "they" have taken away their fathers, who blame others for their "broken down buildings," who look at misery of their own making and ask "Is this all that is given to us?"—such people will not bloom and flourish no matter what white people do.

This article was published at AmRen.com on April 29, 2015.

Jak powstają nowi Amerykanie

NACZYNIAJĄCE WIĘCEJ.

Ostatnim krokiem do uzyskania naturalizowanego obywatela USA jest ceremonia złożenia przysięgi przez sędziego federalnego. Zawsze chciałem oglądać ceremonię, a ostatnio uczestniczyłem w federalnym sądzie okręgowym w Aleksandrii w stanie Wirginia.

Z tej okazji było 60 przyszyłych obywateli, w towarzystwie około 40 gości i przyjaciół. Kilka osób nosiło ubrania biznesowe, ale większość była ubrana na zakupy lub na wydarzenie sportowe. Sala sądowa była pełna, ale przyszli obywatele siedzieli osobno, z dala od swoich przyjaciół, więc było bardzo mało gadania, gdy czekaliśmy na początek wydarzeń. Prawnik z INS był kochanką ceremonii. Była Latynoską z wyraźnie hiszpańskim akcentem i od samego początku wspominała, że ona także jest imigrantką. Omówiła kilka praktycznych pytań, takich jak ubieganie się o amerykański paszport, a następnie zabrała się do pracy. Z góry przeprosiła za wszelkie nieporozumienia, a następnie zawołała nazwiska każdego z obcych i poprosiła o podanie ich oryginalnej narodowości. Wypowiadała dużą liczbę latynoskich imion z wyraźnym hiszpańskim akcentem. Nikt nie wydawał się dziwny, że nie jest rdzenną Amerykanką ani że powinna mówić po angielsku z akcentem.

Słuchałem uważnie, ponieważ 60 osób mówiło, skąd pochodzą: Gwatemala, Somalia, Liban, Panama, Ghana, Chiny, Egipt, Korea, Wietnam, Peru, Turcja, Honduras, Sierra Leone itp. Była tylko jedna Europejka, Angielka, która później odszedł z czymś, co wyglądało na jej amerykańskiego męża i dziecko. Był również jednym « rosyjski » , który wyglądał bardziej ormiański lub Az ERI niż europejskich. Z tyłu sali sądowej ta kolekcja tworzonych przez Amerykanów była praktycznie nieprzerwanym morzem kruczoczarnych włosów.

Gdy czekaliśmy na przybycie sędziego, prawnik INS z aprobatą stwierdził, ile krajów było reprezentowanych. „ Wartością Stanów Zjednoczonych jest to, że pochodzimy ze wszystkich stron świata ” - powiedziała. « To nas wyróżnia. »

How New Americans are Made

MELTING POT NO MORE.

The final step in becoming a naturalized U.S. citizen is an oath-taking ceremony conducted by a federal judge. I have always wanted to watch the ceremony, and recently attended one at the federal district court in Alexandria, Virginia.

On this occasion, there were 60 citizens-to-be, accompanied by perhaps 40 guests and friends. A few people were in business clothes, but most were dressed for shopping or a sports event. The courtroom was full, but the citizens-to-be were seated separately, away from their friends, so there was very little chatter as we waited for things to begin. A lawyer from the INS was mistress of ceremonies. She was Hispanic, with a distinctly Spanish accent, and mentioned at the outset that she, too, was an immigrant. She covered a few practical questions, such as how to apply for a U.S. passport, and then got down to business. She apologized in advance for any mispronunciations, and then called out the names of each of the aliens and asked them to state their original nationalities. She spoke the large number of Hispanic names in a clear, Spanish accent. No one seemed to think it odd that she not be a native American or that she should speak accented English.

I listened carefully as 60 people said where they were from: Guatemala, Somalia, Lebanon, Panama, Ghana, China, Egypt, Korea, Vietnam, Peru, Turkey, Honduras, Sierra Leone, etc. There was just one European, an Englishwoman who later left with what appeared to be her American husband and child. There was also one “Russian” who looked more Armenian or Azeri than European. From the back of the courtroom, this collection of Americans-in-the-making was a virtually unbroken sea of jet-black hair.

As we waited for the judge to arrive, the INS lawyer remarked approvingly on how many countries were represented. “The worth of the United States is that we come from all parts of the world,” she said. “That’s what makes us special.” She urged every-

Namawiała wszystkich do zapoznania się z jego sąsiadem, aby móc powiedzieć wnukom, że tego wspaniałego dnia, kiedy rodzina stała się Amerykanką « Siedziałem obok kogoś z Egiptu - lub z Gwatemali. » Pani INS zabrakło rzeczy do powiedzenia i po około sześciu lub siedmiu niepewnych minutach szanowny Barry Poretz przybył w swojej czarnej szacie, by złożyć przysięgę obywatelstwa.

Z wielką rozwagą podzielili przysięgę na krótkie części, aby ci, których angielski był trochę nowy, mogli pójść za nim. Wszyscy podnieśli swoje prawe ręce i wyrzekli się wszelkiej dawnej lojalności wobec jakiegokolwiek „księcia, możnego, państwa lub suwerenności” i obiecali, że będą „prawdziwą wiarę i lojalność” wobec Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Przysięgali także nosić broń w służbie Stanów Zjednoczonych, jeśli prawo tego wymaga, i że złożyli przysięgę obywatelską « swobodnie, bez zastrzeżeń umysłowych i celu unikania. »

Sędzia Poretz wygłosił wtedy krótką rozmowę, mówiąc, że jego dziadek był imigrantem i że zawsze cieszy go przyjmowanie nowych obywateli do Stanów Zjednoczonych. Zauważył, że chociaż w przeszłości ludzie uważali Stany Zjednoczone za tygiel, myślał, że kraj ten przypomina raczej gulasz. „Przepis jest lepszy, ponieważ wszyscy zachowują swoje pochodzenie etniczne, a kraj jest do tego lepszy” - powiedział. Wezwał wszystkich w pokoju, aby pielęgnować swoje dziedzictwo narodowe, tłumacząc, że « to, co sprawia, że gulasz lepiej i kraj lepiej. » Nie wspomniał o Konstytucji, do której 60 osób właśnie zaprzysięgło wiarę i lojalność, ani nie dyskutował o tym, co stanowi uchylanie się od umysłu i rezerwę. Ani razu nie wspomniał o znaczeniu przysięgi obywatelskiej; nikt inny też tego nie zrobił.

Gdy sędzia opuścił salę sądową, pani INS pogratulowała nowym obywatelom i mówiła o znaczeniu głosowania. Wyjaśniła, że wolontariusze na sali sądowej pomogą im się zarejestrować. Następnym mówcą była Lynette Anderson, członkini Córek Rewolucji Amerykańskiej. Jej przedmiotem była wolność - jak jej rewolucyjny przodek walczył o nią i jak się cieszyła, że się w niej „narodziła”. W uwagach, które mogłyby wydawać się lekko obraźliwe dla ich byłych narodowości, powiedziała nowym obywatelom, że są oni „bardzo wyjątkowi”, ponieważ „teraz wszystkie wasze potomstwo mrówki odrodzą się w wolności:»

one to get acquainted with his neighbor, so as to be able to tell grandchildren that on that grand day when the family became American “I was sitting next to someone from Egypt—or from Guatemala.” The INS lady ran out of things to say, and after about six or seven fidgety minutes the Honorable Barry Poretz arrived in his black robe to administer the oath of citizenship.

He considerately broke the oath up into short pieces so those whose English was a little new could follow along. They all raised their right hands and renounced all former loyalty to any “prince, potentate, state or sovereignty” and promised to bear “true faith and allegiance” to the United States Constitution. They also swore to bear arms in the service of the United States should the law require it, and that they took the oath of citizenship “freely, without mental reservation or purpose of evasion.”

Judge Poretz then gave a little talk, saying that his grandfather had been an immigrant and that it always makes him happy to welcome new citizens to the United States. He noted that although in the past people had thought of the United States as a melting pot he thought the country was more like a stew. “The recipe is better because you all maintain your ethnic backgrounds, and the country is better for that,” he said. He urged everyone in the room to cherish his national heritage, explaining that “that’s what makes the stew better and the country better.” He did not mention the Constitution, to which 60 people had just sworn faith and allegiance, nor did he discuss what constitutes evasion or mental reservation. Not once did he mention the meaning of the oath of citizenship; no one else did either.

After the judge left the courtroom, the INS lady congratulated the new citizens and spoke about the importance of voting. She explained that volunteers in the courtroom would help them register. The next speaker was Lynette Anderson, a member of the Daughters of the American Revolution. Her subject was freedom—how her Revolutionary ancestor had fought for it, and how glad she was to have been “born into” it. In remarks that could have seemed mildly offensive to their former nationalities, she told the new citizens that they were “very special” because

Namówiła ich również, aby napisali listy do swoich potomków, opisując „twój amerykański sen”. Powiedziała, że żałuje, że nie ma takiego listu od swego rewolucyjnego przodka, i obiecała byłym Somalijczykom i Wietnamczykom, że ich potomkowie pewnego dnia zostaną zachwycony, że mam coś takiego.

Następnie panna Anderson poprowadziła grupę, przysięgając wierność flagi. To była niezręczna, mamrocząca sprawa i chociaż Córka wyjaśniła, że prawą rękę należy położyć na sercu, całkiem sporo - pamiętajcie: ich angielski był nowy - podniosło ręce w górę, tak jak złożyli przysięgę obywatelstwa .

Następnie 60 nazwisk zostało ponownie wykreślonych, a nowi Amerykanie maszerowali na przód sali, aby zebrać certyfikaty naturalizacji. Jak złożyła każda osoba, przedstawiciel grupy o nazwie Alexandria Voter Registration rozdał formularze rejestracyjne, a panna Anderson podała każdej osobie małą amerykańską flagę. Spojrzałem na świadectwo byłego Egipcjanina. Był atrakcyjnie grawerowany, z dołączoną kolorową fotografią i nie wyglądał na łatwą do sfalszowania.

Jedna z osób rejestrujących wyborców stała przy drzwiach sali sądowej, ściskając ręce i mówiąc „ gratulacje ” każdemu nowemu Amerykaninowi, gdy wychodził. Wspomniałem jej, że niewielu zdaje się rejestrować do głosowania. « Wiele z nich nie rozumiem, o co chodzi, » odparła przyjemnie.

Ceremonia dobiegła końca. Byłem zaskoczony, że nie zaobserwowałem żadnych emocji. Chociaż kobiety z INS i DAR próbowały nadać ceremonii jakiś sens, nie spotkały się z żadną reakcją publiczności. To mógł być tłum czekający na autobus lub ławę przysięgłych czekających na sprawę. Gdy patrzyłem, jak moi rodacy - niemal z każdej możliwej rasy, ale białej - wychodzą z sali sądowej, nie mogłem przestać myśleć, że coś, co powinno wydawać się dziwną, obcą kolekcją nieamerykańskich ludzi, nie wyglądało tak w ogóle. Wyglądało to tak, jakby każdy tłum w wielkim mieście czekał na autobus.

Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w wydaniu American Renaissance z czerwca 1998 r .

“now all of your descendants will be born into freedom.” She also urged them to write letters to their descendants, describing “your American dream.” She said she wished she had a letter of that kind from her Revolutionary ancestor, and promised the former Somalis and Vietnamese that their descendants would, one day, be thrilled to have such a thing.

Miss Anderson then led the group in pledging allegiance to the flag. This was an awkward, mumbling business, and though the Daughter explained that the right hand was to be placed over the heart, quite a few—remember: their English was new—raised their hands in the air as they had for the oath of citizenship.

The 60 names were then called out again, and the new Americans marched up to the front of the room to collect certificates of naturalization. As each person filed by, a representative of a group called Alexandria Voter Registration handed out registration forms, and Miss Anderson gave each person a small American flag. I glanced at the certificate of a former Egyptian. It was attractively engraved, with a color photograph attached, and did not look easy to counterfeit.

One of the voter registration people stood at the door of the courtroom, shaking hands and saying “congratulations” to each new American on his way out. I mentioned to her that not many seemed to be registering to vote. “A lot of them don’t understand what it’s about,” she replied pleasantly.

The ceremony straggled to a close. I was surprised to have observed no emotions of any kind. Although the ladies from the INS and the DAR tried to give the ceremony some kind of significance they got no reaction from their audience. It could have been a crowd waiting for a bus or a jury pool waiting for a case. As I watched my fellow citizens—just about every possible race but white—walk out of the courtroom, I couldn’t help thinking that what should have seemed like an odd, alien collection of un-American-looking people didn’t look that way at all. It looked, in fact, like just about any big-city crowd waiting for a bus.

This article first appeared in the June 1998 issue of American Renaissance.

Czy to śmierć Europy?

EUROPA OTWIERA BRAMĘ NA SWOJĄ NAJSTARSZĄ WROGĘ.

Rozprzestrzenianie się innych ras skazuje naszą rasę, moją rasę, nieodwracalnie na wyginięcie w nadchodzącym stuleciu, jeśli trzymamy się naszych obecnych zasad moralnych.

—Jean Raspail, *The Camp of the Saints*, 1973

Czterdzieści dwa lata temu wielki francuski autor Jean Raspail napisał głęboko proroczą powieść. Flotylla zarzewiałych statków wypełniona żebrakami wypływa z Trzeciego Świata. Kierują się na Riwierę Francuską, gdzie milion nieszczęsnych, brązowoskórych ludzi ma nadzieję szturmować plaże i żywić się bogatym białym Zachodem. Czy francuska armia będzie strzelać do najeźdźców, czy wita ich jako uchodźców? W końcu tego nie robią; żołnierze rzucają broń i uciekają, gdy tłum potyka się na lądzie. Kolejne miliony, a Europa jest zgaszona.

Obóz Świętych nigdy nie został wyczerpany i został przetłumaczony na wszystkie główne języki europejskie - a jednak relacja z obecnego europejskiego kryzysu „migrującego” trwa tak, jakby nigdy nie został napisany. Masy napływające z Syrii, Afganistanu, Iraku i wielu krajów afrykańskich robią dokładnie to, co przewidywał pan Raspail, a także, tragicznie, Europejczycy.

Podstawowym problemem - i którego nie można rozwiązać - jest to, że biali zbudowali najprzyjemniejsze miejsca do życia w historii ludzkości, a poza nielicznymi wyjątkami wszędzie indziej jest kupa gnoju. W niektórych przypadkach, takich jak Afganistan, Irak i Libia, wtrącanie się Zachodu pogorszyło sytuację, ale nawet bez tego setki milionów nie-białych w stu różnych krajach przeniosłyby się do Europy lub Ameryki, gdyby tylko mogły.

A teraz mogą.

Obóz Świętych stawia dylemat białego człowieka w najostrzejszych terminach: zabić setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci lub stawić czoła zapomnieniu. Flotylla wprawia w żagle pewność, że Europejczycy nie mają odwagi zabijać, aby przeżyć.

Is This the Death of Europe?

EUROPA UNBARS THE GATES TO HER OLDEST ENEMY.

The proliferation of other races dooms our race, my race, irretrievably to extinction in the century to come, if we hold fast to our present moral principles.

—Jean Raspail, *The Camp of the Saints*, 1973

Forty-two years ago, the great French author Jean Raspail wrote a deeply prescient novel. A flotilla of rusty ships packed with beggars sets sail from the Third World. They head for the French Riviera, where a million wretched, brown-skinned people hope to storm the beaches and feed on the wealthy white West. Will the French army fire on the invaders or welcome them as refugees? In the end they do neither; soldiers throw down their weapons and run away as the mob stumbles ashore. Millions more follow, and Europe is snuffed out.

The Camp of the Saints has never gone out of print, and has been translated into all major European languages—and yet the coverage of the current European “migrant” crisis goes on as if it had never been written. The masses pouring in from Syria, Afghanistan, Iraq, and a host of African countries are doing exactly what Mr. Raspail predicted they would and, tragically, so are the Europeans.

The underlying problem—and one that cannot be solved—is that whites have built the most pleasant places to live in human history while, with only a few exceptions, everywhere else is a dung heap. In some cases, such as Afghanistan, Iraq, and Libya, Western meddling has made things worse, but even without that, hundreds of millions of non-whites in a hundred different countries would move to Europe or America if they could.

And now, they can.

The Camp of the Saints put the white man’s dilemma in the harshest terms: slaughter hundreds of thousands of men, women, and children or face oblivion. The flotilla sets sail confident that Europeans do not have the nerve to kill in order to survive. Today

Również dzisiaj Trzeci Świat przemierza Morze Śródziemne, przekonany, że biali nie mają odwagi nawet odwrócić ich. Każdy włóczęga, który dostaje łóżko w ośrodku recepcyjnym na Lampedusie lub w Dortmundzie, przekazuje dobre wieści setkom ludzi w Somalii i Syrii. Nadejdą w niekończących się falach, dopóki nie zostaną zatrzymani, a jeśli nie zostaną zatrzymani, Europa umrze, tak jak dzieje się to w *Obozie Świętych*.

To, co robią Europejczycy, odzwierciedla coś głęboko w ich naturze, co czyni ich zdolnymi do nadzwyczajnego poziomu patologicznego altruizmu. Ale obecna inwazja ma również podłoże prawne, które datuje się na Konwencję Narodów Zjednoczonych z 1951 r. Dotyczącą statusu uchodźców. Zdefiniował uchodźcę jako kogoś:

[który] z powodu uzasadnionego strachu przed prześladowaniem z powodu rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub opinii politycznej jest poza krajem swojej narodowości i nie jest w stanie lub z powodu takiego strachu nie chce skorzystać z ochrony tego kraju.

Konwencja wymaga « niewydalania, » co oznaczało uchodźców nie można włączyć z powrotem na granicy. Zakazał także krajom stosowania wobec uchodźców zwykłych kar za nielegalny wjazd. Konwencja wyszła z drugiej wojny światowej, dotyczyła tylko Europejczyków i dała sygnatariuszom możliwość ograniczenia definicji uchodźców do osób, które zostały wysiedlone « w wyniku wydarzeń sprzed 1 stycznia 1951 r. »

W 1951 r. Populacja świata wynosiła 2,5 miliarda. Obecnie wynosi 7,3 miliarda, a przeważająca większość wzrostu nastąpiła w tych krajach, które są tak nieszczęśliwe, że ogromna liczba ich obywateli chce wyjechać.

Stany Zjednoczone nie podpisały konwencji. Podpisał w 1968 r. Protokół dodany do konwencji, który usunął pierwotne ograniczenia geograficzne i czasowe. Oznaczało to, że sygnatariusze musieli przyjmować kogokolwiek z dowolnego miejsca, na zawsze. Jednak do 1968 r. Stany Zjednoczone nie były prawnie zobowiązane do przyjmowania uchodźców.

as well, the Third World is crossing the Mediterranean confident that whites don't have the nerve even to turn them back. Every vagabond who gets a bed in a reception center in Lampedusa or Dortmund tweets the good news to a hundred people back in Somalia and Syria. They will come in endless waves until they are stopped, and if they are not stopped Europe will die, just as it does in *The Camp of the Saints*.

What Europeans are doing reflects something deep in their nature, which makes them capable of extraordinary levels of pathological altruism. But the present invasion also has a legal background that dates to the 1951 United Nations Convention Relating to the Status of Refugees. It defined a refugee as someone:

[who] owing to [a] well-founded fear of being persecuted for reasons of race, religion, nationality, membership of a particular social group or political opinion, is outside the country of his nationality and is unable or, owing to such fear, is unwilling to avail himself of the protection of that country.

The convention required “non-refoulement,” which meant refugees cannot be turned back at the border. It also prohibited countries from applying to refugees the usual punishments for illegal entry. The convention came out of the Second World War, applied only to Europeans, and gave signatories the option of limiting their definition of refugees to people who were displaced “as a result of events occurring before 1 January 1951.”

In 1951, the world population was 2.5 billion. It is now 7.3 billion, and the overwhelming bulk of the growth has been in those very countries that are so miserable that huge numbers of their citizens want to leave.

The United States did not sign the convention. What it did sign, in 1968, was a protocol added to the convention, which removed the original geographic and time limits. This meant signatories were required to take in anyone from anywhere, forever. Until 1968, however, the United States had no legal obligation to accept any refugees.

Virtually every member of the United Nations has signed both

Praktycznie każdy członek Organizacji Narodów Zjednoczonych podpisał oba dokumenty - na przykład Nauru, podpisany w 2011 r. - ale kraje takie jak Timor Wschodni, Afganistan i Zimbabwe nie obawiają się, że zostaną wezwane do wypełnienia swoich zobowiązań.

Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) tworzy obozy dla uchodźców i ma ich kontrolować. Z wyjątkiem szalonych okoliczności, takich jak obecnie w Europie, kraje decydują, ilu uchodźców przyjmie i kłócą się z UNHCR o to, kogo zabiorą. Podaż jest zasadniczo nieograniczona: w ubiegłym roku UNHCR powiedział, że na całym świecie jest ponad 50 milionów przesiedleńców, a około 17 milionów z nich uważa się za prawdziwych uchodźców.

Z wyjątkiem krajów tuż obok miejsc, w których ludzie próbują opuścić, białe kraje przyjmują zdecydowanie najwięcej uchodźców. Chiny całkowicie ignorują zasadę „non-refoulement”, odwracając birmańskie plemienne narody, które władze wypędzają z kraju. W 2014 r. Japonia przyjęła tylko 11 z 5000 wniosków o azyl. Meksyk, który wysyła do nas miliony ludzi, przyjmuje jeszcze mniej: ma obecnie 1677 uchodźców w stosunku do 2649 Japonii. I to nie tak, że nikt nie dotyczy Meksyku. Ameryka Środkowa wyprodukował mnóstwo « uchodźców, » ale Meksyk nie zajmie im.

Kraje robią to, co im się podoba, ponieważ konwencje nie mają mechanizmu egzekwowania. Jediną ceną za odrzucanie uchodźców są oskarżenia o bezduszość, a dopóki kraj nie jest biały, nie ma go nawet wiele.

Odnotowano pewne bzdury na temat Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu i bogatych państw Zatoki Perskiej, które pozwoliły na kilka starannie wyselekcjonowanych Syryjczyków - na wizy robocze. W rzeczywistości są to jedyni uczciwi gracze w grze; nie podpisali konwencji, więc nie muszą nikogo akceptować. W tym samym czasie wydali setki milionów dolarów na obozy dla przesiedleńców Syrii w Turcji, Libanie i Jordanii. Same Zjednoczone Emiraty Arabskie wydały ponad pół miliarda, aby pomieścić swoich muzułmanów. ONZ i kraje zachodnie wydały również kilka miliardów dolarów na te obozy, w których około 3,7 miliona przesiedlonych Syryjczyków żyje bezpiecznie - choć nie luksusowo - od lat.

documents—Nauru, for example, signed in 2011—but countries such as East Timor, Afghanistan, and Zimbabwe have little fear of being called on to fulfill their obligations.

The United Nations High Commissioner for Refugees (UNHCR) sets up camps for refugees and is supposed to screen them. Except under crazy circumstances like those in Europe today, countries decide how many refugees they will accept, and dicker with UNHCR over who they will take. The supply is essentially unlimited: Last year, UNHCR said there were more than 50 million displaced people around the world, and they considered about 17 million of them genuine refugees.

Except for the countries right next to the places people are trying to leave, white countries accept by far the most refugees. China completely ignores the “non-refoulement” rule, turning back Burmese tribal people whom the authorities are driving out of the country. In 2014, Japan accepted only 11 out of 5,000 applications for asylum. Mexico, which sends us millions of people, accepts even fewer: It now has a total of 1,677 refugees to Japan’s 2,649. And it’s not as though no one applies to Mexico. Central America has produced plenty of “refugees,” but Mexico won’t take them.

Countries just do what they please, because the conventions have no enforcement mechanism. The only price for spurning refugees is accusations of heartlessness, and so long as a country isn’t white, there isn’t even much of that.

There has been some clucking about Saudi Arabia, Kuwait, and the rich Gulf States, which let in only a few carefully selected Syrians—on work visas. In fact, they are the only honest players in the game; they haven’t signed the conventions so they don’t have to accept anyone. At the same time, they have spent hundreds of millions of dollars on camps for displaced Syrians in Turkey, Lebanon and Jordan. The United Arab Emirates alone have splashed out more than half a billion to house their fellow Muslims. The UN and Western countries have also spent several billion dollars on those camps, where about 3.7 million displaced Syrians have been living safely—though not luxuriously—for years.

I to sprawia, że ten « kryzys uchodźczy » jest nie tylko klęską dla Europy, ale absurdem. News donosi rutynowo rozmawiać o Syryjczycy « uciekającego wojen i zawirowań na Bliskim Wschodzie, » ale to nie jest tak, jakby Wojna domowa w Syrii nagle brutalne, a rodziny szoku zaczął uciekający stref wojennych tylko ubrania na plecach. Wiele osób zdecydowało, że są zmęczone obozami dla uchodźców - a te w Libanie nieco zmniejszyły pomoc. Ci, którzy pochodzą prosto z Syrii, chcą tylko szansy w Europie. Jak wyjaśniła jedna z 35-letnich kobiet, która przyprowadziła ze sobą dwoje małych dzieci z Aleppo na granicy węgierskiej: „ Postanowiłem opuścić Syrię, ponieważ chcę, aby moje dzieci miały wygodne życie. »

W każdym razie to nie biedni wybierają się w podróż. Przemysłowcy ładować jak \$2,000 za osobę dorosłą na prom ludzi zaledwie kilka mil od Turcji na greckiej wyspie. Aby dostać się do Turcji i podróżować do Niemiec lub Szwecji, potrzeba pieniędzy, choć niektóre kraje europejskie zapewniają bezpłatne przejazdy, jedzenie i schronienie. Ci przybysze nie są potrzebującymi; są chciwi.

Wreszcie ten „ kryzys uchodźczy ” to nie tylko absurd; absurdalność na palach. Syryjczycy *nie kwalifikują się jako uchodźcy* zgodnie z konwencjami. Jak wspomniano powyżej, uchodźca musi mieć uzasadniony lęk przed *prześladowaniami*. Uwięzienie w strefie działań wojennych nie jest prześladowaniem.

Rząd może jednak traktować Syryjczyków jako uchodźców, a większość krajów europejskich obiecała im specjalne postępowanie. Dlatego ludzie wyrzucają dokumenty tożsamości, gdy tylko dotrą do Europy, i twierdzą, że są Syryjczykami. Obecnie istnieje szybki rynek fałszywych paszportów syryjskich; Władze niemieckie skonfiskowały setki pustych miejsc. Holenderski dziennikarz w Syrii zapłacił \$850 za bardzo przekonująco wyglądającą podróbkę na zamówienie, a teraz są oferowane w Internecie. Syryjczycy wdają się w bójki z oszustami, którzy ich zdaniem utrudniają prawdziwym Syryjczykom zarejestrowanie się jako uchodźcy.

Liberałowie drapią się po głowie, próbując dowiedzieć się, dlaczego wszyscy nagle zdecydowali się przyjść . Odpowiedź jest prosta: *ponieważ mogą*. Niezliczone miliony nieszczęsnych, brązowoskórych ludzi widziało setki tysięcy Afrykanów z takich miejsc jak Senegal i Nigeria - nawet bez fantazji o tym, że są „ uchodźcami ” - ocieplającymi się przez Morze Śródziemne z Libii.

And that is what makes this “refugee crisis” not just a calamity for Europe but an absurdity. News reports routinely talk about Syrians “fleeing war and turmoil in the Middle East,” but it’s not as though the Syrian Civil War suddenly turned brutal, and shell-shocked families started fleeing war zones with only the clothes on their backs. Many have decided they are just tired of refugee camps—and, in fact, the ones in Lebanon have cut back somewhat on handouts. Those coming straight from Syria just want a chance at Europe, too. As one 35-year-old woman who brought two young children with her from Aleppo explained at the Hungarian border, “I decided to leave Syria because I want my kids to have a comfortable life.”

In any case, it’s hardly the poor who are making the trip. Smugglers charge as much as \$2,000 per adult to ferry people just a couple of miles from Turkey to a Greek island. It takes money to get to Turkey and to travel on to Germany or Sweden—though some European countries are laying on free travel, food, and shelter. These newcomers are not the needy; they are the greedy.

Finally, this “refugee crisis” is not just an absurdity; it’s absurdity on stilts. Syrians *don’t qualify as refugees* under the conventions. As noted above, a refugee has to have a well-founded fear of *persecution*. Being caught in a war zone is not persecution.

A government can choose to treat Syrians as refugees, however, and most European countries have promised them special handling. People are therefore throwing away their identity papers as soon as they get to Europe and claiming to be Syrian. There is now a brisk market in fake Syrian passports; German authorities have confiscated hundreds of blanks. A Dutch journalist in Syria paid \$850 for a very convincing-looking custom-made fake, and they are now offered on the internet. Syrians have been getting into fights with imposters who, they think, make it harder for real Syrians to register as refugees.

Liberals are scratching their heads, trying to figure out why everyone suddenly decided to come *now*. The answer is simple: *Because they can*. Countless millions of miserable, brown-skinned people saw hundreds of thousands of Africans from such places

Włoska marynarka wojenna nie tylko uratowała im życie, gdy zatonięły ich łodzie, ale także uwolniła ich na kontynencie i udała się tam, gdzie były najbardziej hojne. Mocne traktowanie na wczesnym etapie - holowanie łodzi z powrotem tam, skąd przybyły, tak jak robią to Australijczycy - natychmiast ich zatrzymałoby. Zamiast tego Europa niemądrze otworzyła drzwi i jest zszokowana, że kolejne poszły za nią.

Zwłaszcza Niemcy wpuszczają każdego, kto chce przyjechać, a ludzie z rozbitych krajów na całym świecie wiedzą dobrze, kiedy to widzą. Dlatego tylko około jedna piąta ludzi napływających do Europy w ciągu ostatnich trzech miesięcy to nawet Syryjczycy. Reszta pochodzi z Sudanu Południowego, Bangladeszu, Afganistanu, Pakistanu, Erytrei i każdej innej piekielnej dziury.

Kanclerz Angela Merkel z Niemiec pogorszyła sytuację, ogłaszając, że w tym roku spodziewa się 800 000 wafów. Teraz rząd mówi, że może to być milion. Pani Merkel była nawet tak głupia, że powiedziała: „prawo do azylu politycznego nie ma ograniczeń co do liczby osób ubiegających się o azyl. »Z technicznego punktu widzenia ma rację - konwencje nie mówią nic o ograniczeniach - ale jest to otwarte zaproszenie dla każdego kraju z koszykami na świecie.

Zaproszenie kanclerza Merkel wyjaśnia, dlaczego prawie milion ludzi już pchnęło się do Europy, a niezliczona ich liczba jest już w drodze. Wyjaśnia, dlaczego 3000 osób przybywa *każdego dnia* na maleńką grecką wyspę Lesbos. I dlaczego w ostatnią sobotę (20 września) uratowano prawie 4700 łodzi odlewających u wybrzeży Libii. I dlaczego tak duże zauroczenie przytłoczyło europejskie systemy transportowe, że pociągi musiały zostać zatrzymane między Budapesztem a Wiedniem oraz między Monachium a Salzburg. Wyjaśnia góry śmieci, jedzenia i odchodów, które przybysze zostawiają za sobą, gdziekolwiek się gromadzą.

To wyjaśnia, dlaczego możemy spodziewać się tak pikantnych ironii, jak 75 000 muzułmanów pojawiających się w Monachium w samą porę na Okto Berfest. Czy zepsują zabawę 6 milionom mieszkańców i turystów, którzy powinni połknąć 1,7 miliona litrów piwa?

as Senegal and Nigeria—without even a fantasy claim to being “refugees”—swarming across the Mediterranean from Libya. Not only did the Italian Navy save their lives when their boats sank, it turned them loose on the continent to go wherever the handouts were most generous. Firm treatment early on—towing the boats back where they came from as the Australians do—would have stopped them right away. Instead, Europe foolishly opened the door and is shocked that more have followed.

Germany, especially, has been letting in anyone who wants to come, and people from wrecked countries all over the world know a good thing when they see it. That is why only about one in five of the people pouring into Europe over the last three months is even Syrian. The rest come from South Sudan, Bangladesh, Afghanistan, Pakistan, Eritrea, and every other hell hole.

Chancellor Angela Merkel of Germany made things much worse by announcing that she expects to take in 800,000 waifs this year. Now the government says it could be more like a million. Mrs. Merkel has even been so stupid as to say that “the right to political asylum has no limits on the number of asylum seekers.” Technically, she’s right—the conventions say nothing about limits—but this is an open invitation to every basket-case country everywhere.

Chancellor Merkel’s invitation explains why nearly a million people have already pushed their way into Europe, and countless more are on the way. It explains why 3,000 arrive *every day* on the tiny Greek Island of Lesbos. And why nearly 4,700 foundering boat people were rescued off the coast of Libya just last Saturday (Sept. 20). And why the crush has so overwhelmed European transport systems that train service had to be stopped between Budapest and Vienna, and between Munich and Salzburg. It explains the mountains of rubbish, food, and feces the newcomers leave behind wherever they gather.

It explains why we can look forward to such piquant ironies as 75,000 Muslims showing up in Munich just in time for Oktoberfest. Will they spoil the fun for the 6 million locals and tourists who are expected to swallow 1.7 millions of gallons of beer?

The media keep calling these people “migrants,” as if they were

Media wzywają tych ludzi « migrantów » , jak gdyby były Kanada gęsi. Każdy z nich, skądkolwiek pochodził, jest nielegalnym imigrantem. Izrael nazywa takich ludzi „infiltratorami”. » Nie byłoby niewłaściwe ich nazywać « najeźdźców, » ponieważ są one armia cudzoziemców przyjeść do zajmowania i przekształcić Europę.

Tymczasem próby karmienia, utrzymywania domu, ubierania się, mediowania i nauczania niemieckiego w tej armii nie będą tanie. Aktualne szacunki mówią, że jeśli Niemcy przyjmą milion cudzoziemców rocznie przez dwa lata, rachunek może wynieść 25 mld euro (\$28 mld). Niemcy osiągały nadwyżkę budżetową w wysokości kilku miliardów rocznie; wróci do czerwonego.

Niemiecki minister gospodarki Sigmar Gabriel, zastępca kanclerza Merkel, powiedział, co może być najbardziej idiotyczną rzeczą: „ Jeśli uda nam się szybko wyszkolić tych, którzy do nas przyjdą i wprowadzić ich do pracy, rozwiążemy jedną z naszych największe problemy dla przyszłości gospodarczej naszego kraju: brak umiejętności. » Niemcy mają już niestrawną masę Turków, którzy są uznaną plagą, a gdyby Niemcy potrzebowali wykwalifikowanych imigrantów, mogliby ich wybrać, zamiast wypuszczać masę czegokolwiek, co się pojawi.

Ale Niemcy podkreślają swoją wiarygodność jako oficjalnie post-nazistowska. Ankiety pokazują, że większość Niemców przyjmuje uchodźców i pławi się w międzynarodowych pochwałach. Tymczasem urzędnicy w niemieckim *Landerze* lub stanach, którzy faktycznie muszą poradzić sobie z tłumem, martwią się, że są naciągnięci.

Stany Zjednoczone, które do tej pory wpuściły zaledwie kilka tysięcy Syryjczyków, również chcą pochwały. Sekretarz stanu John Kerry właśnie ogłosił zwiększenie z 70 000 do 85 000 w przyszłym roku kwoty uchodźczej, z celem 100 000 na 2017 rok. Wyjaśnił, że nie możemy wpuścić więcej, ponieważ weryfikacja Syryjczyków pod kątem terroryzmu wymaga czasu. Co to mówi o możliwych dwóch milionach Niemiec?

Bezkręgowi Europejczyków doskonale łączy się z arogancją i agresywnością nielegalnych. Można by pomyśleć, że ludzie, którzy pojawiają się bez pozwolenia w obcym kraju, byliby wdzięczni, gdyby nie zawrócili. Nie ci ludzie. Na greckich wyspach walczyli ze sobą i zbuntowali się, ponieważ nie sądzili, że byli traktowani wystarczająco dobrze.

Canada geese. Every one of them, wherever he came from, is an illegal immigrant. Israel calls such people “infiltrators.” It would not be incorrect to call them “invaders,” since they are an army of aliens come to occupy and transform Europe.

In the meantime, trying to feed, house, clothe, mediate, and teach German to this army won’t be cheap. Current estimates are that if Germany takes in one million foreigners a year for two years the bill could run to €25 billion (\$28 billion). Germany had been running a budget surplus of a few billion a year; it will go back into the red.

The German Economy Minister Sigmar Gabriel, who is Chancellor Merkel’s deputy, has said what may be the most idiotic thing yet: “If we manage to quickly train those that come to us and to get them into work, then we will solve one of our biggest problems for the economic future of our country: the skills shortage.” Germany already has an indigestible mass of Turks who are a recognized scourge, and if Germany needed skilled immigrants it could select them rather than let in masses of whatever shows up.

But Germany is burnishing its credentials as officially post-Nazi. Polls show that a majority of Germans welcome the refugees and are basking in international praise. Meanwhile, officials in the German *Länder*, or states, that actually have to handle the crowds, worry that they are stretched to capacity.

The United States, which has so far let in only a couple of thousand Syrians, wants praise, too. Secretary of State John Kerry just announced an increase from 70,000 to 85,000 for next year’s refugee quota, with a goal of 100,000 for 2017. He explained we can’t let in more because it takes time to vet Syrians for terrorism. What does that say about the possible two million Germany could be in for?

The spinelessness of the Europeans is perfectly matched by the arrogance and aggressiveness of the illegals. One might think people who show up without permission in a foreign country would be grateful simply not to be turned back. Not these people. On the Greek islands they fought each other and rioted because they didn’t think they were being treated well enough. On Kos, a tour-

Na Kos, turystycznej mekce, zablokowali główną ulicę miasta, śpiewając: „ Chcemy papierów. Chcemy jeść. » Na Lesbos, gdzie 20 000 gburowatych młodych mężczyzn biwakuje na ulicach i placach, miejscowi bali się wyjść z domu lub wysłać dzieci do szkoły. „ Ukradli nam życie ” - powiedział pewien mieszkaniec Grecji.

Afrykanie we włoskich ośrodkach recepcyjnych w Belluno, Sycylii i Rzymie rozpoczęli strajki głodowe, ponieważ byli zmęczeni włoskim jedzeniem i chcieli afrykańskiego jedzenia. Strajkujący w Belluno przecięli opony samochodowe Włochów, którzy pracowali w centrum.

Na granicy serbsko-węgierskiej migranci gromadzili się przy ogrodzeniu granicznym, śpiewając « otwierając drzwi. » Dali Węgrom dwie godziny na ich wpuszczenie, a następnie przeprowadzili ataki fal ludzkich na płot, aby go zburzyć. Kiedy Węgrzy strzelali z gazu łzawiącego i amatek wodnych, nielegalni rzucali kamieniami i kijami w policję graniczną. Kilka godzin trwała bitwa, zanim nielegalni w końcu się poddali i udali się do Chorwacji.

Usługi kolejowe z Niemiec do Austrii przez przejście graniczne Freilassing musiały zostać zawieszane, gdy nielegalni uderzyli w awaryjną przerwę, aby spowolnić pociąg, aby mogli zeskoczyć. Następnie obeszlili przejście graniczne, aby nie musieli pokazywać dokumentów. Na wszystkich trasach kolejowych prowadzących do Niemiec tysiące nielegalnych osób spało na stacjach, wypełniając toalety i perony brudem, i włączając się w każdy przejeżdżający pociąg, bez względu na to, czy mieli bilety, czy nie. Tłumy na dworcu kolejowym Keleti w centrum Budapesztu krzyczały „ Fuck you ” i „ Allahu Akbar ” do władz węgierskich.

Większość tych nielegalnych to młodzi muzułmanie, którzy nigdy nie widzieli kobiety w bikini. Były już doniesienia o gwałceniu kobiet i dzieci w niektórych ośrodkach dla imigrantów, gdzie muzułmanie uważają „ sprawiedliwą grę kobiet bez opieki ” . » Nawet po segregacji akademików kobiety śpią w ubraniach i boją się chodzić po ośrodkach. Tak wielu zostało zmuszonych do prostytucji, że pracownik socjalny w bawarskim schronisku nazwał go « największym burdelem w Monachium. » To nie przypadek, że w Szwecji szczęśliwej dla imigrantów większość gwałcicieli to imigranci - przeważnie muzułmanie. Są to ludzie, których zdaniem kanclerz Merkel zrobi dobrych Niemców.

ist mecca, they blocked the main street of the town chanting, “We want papers. We want to eat.” On Lesbos, with 20,000 surly young men camping in streets and squares, locals were afraid to leave their homes or send children to school. “They have stolen our lives,” said one Greek resident.

Africans in Italian reception centers in Belluno, Sicily, and Rome went on hunger strikes because they were tired of Italian food and wanted African food. The strikers in Belluno slashed the car tires of Italians who worked at the center.

At the Serbian/Hungarian frontier, migrants massed at a border fence, chanting “open the door.” They gave the Hungarians two hours to let them in, and then launched human-wave attacks on the fence to try to tear it down. When the Hungarians fired tear gas and water cannons, the illegals threw rocks and sticks at the border police. There was a running battle of several hours before the illegals finally gave up and headed for Croatia.

Rail service from Germany to Austria through the Freilassing border crossing had to be suspended when illegals hit the emergency break to slow down the train so they could jump off. They then walked around the border crossing so they wouldn’t have to show papers. On all the rail routes leading to Germany, thousands of illegals have been sleeping in stations, filling the restrooms and platforms with filth, and cramming themselves onto any train that was passing through, whether they had tickets or not. Mobs at the Keleti railroad station in central Budapest shouted “Fuck you,” and “Allahu Akbar” at Hungarian authorities.

Most of these illegals are young Muslim men who have never seen a woman in a bikini. There have already been reports of women and children being raped in some of the migrant centers, where Muslims consider unaccompanied women “fair game.” Even when they have segregated dormitories, women sleep fully dressed, and are afraid to walk around the centers. So many have been forced into prostitution that a social worker at a Bavarian shelter called it “the biggest brothel in Munich.” It’s no accident that in immigrant-happy Sweden the majority of rapists are immigrants—overwhelmingly Muslim. These are the people Chancellor Merkel’s deputy

Oto, co Europa zyskuje za pragnienie. Nielegalni wyczuwają słabość i mają rację. Wykorzystują tę słabość, a ich sukces inspiruje kolejne tysiące tysięcy - bez wątpienia milionów - z każdego nędznego kraju. Zatrzyma ich tylko siła, siła, którą natychmiast wykorzystaliby wszyscy zdrowi ludzie.

Na szczęście nie cała Europa oszalała. Węgierski minister spraw zagranicznych Peter Szijjarto zauważył, że jeśli Niemcy martwią się trudną sytuacją Syryjczyków, mogą wykorzystać niewielką część pieniędzy, które przeznaczyły na „migrantów”, aby poprawić warunki w obozach w Jordanii, Turcji i Libanie.

Premier Węgier, Victor Orban, był najbardziej konsekwentnym europejskim przywódcą państwa przez cały kryzys. Ostrzegł, że muzułmanie zniszczą chrześcijańską tożsamość Europy i że Europejczycy mają prawo odmówić przyjęcia mniejszości na własnym kontynencie. Jego determinacja, by powstrzymać nielegalnych ludzi, uczyniła go bohaterem dla swojego ludu.

Słowacja powiedziała, że wpuści 200 Syryjczyków, ale to muszą być chrześcijanie. Minister spraw wewnętrznych Ivan Netik wyjaśnił, że Słowacja nie ma ani jednego meczetu i że muzułmanie nie są mile widziani.

Holenderski przywódca polityczny Geert Wilders ostrzegł przed « inwazją islamu: »

Mnóstwo dwudziestoletnich młodych mężczyzn z brodami śpiewa « Allahu Akbar » w całej Europie - to inwazja, która zagraża naszemu dobrobytowi, naszemu bezpieczeństwu, naszej kulturze i tożsamości.

On ma rację. Szejk Muhammad Ayed, przemawiając w meczecie A1-Aqsa w Jerozolimie, zachęcał nielegalnych do wlewania się do Europy i łączenia się w pary z Europejczykami. „ Będziemy hodować z nimi dzieci, ponieważ podbimy ich kraje ” - powiedział. « Będziemy deptać ich pod stopami, jeśli Bóg pozwoli. »

Jak na ironię, to byli komuniści, którzy żyli w jawnie antyreligijnej, antynacjonalistycznej ideologii, wciąż potrafili myśleć w kategoriach narodu i religii. Kiedy kanclerz Merkel powiedziała, że chce przyznać obowiązkowe kwoty „ uchodźcy ” każdemu członkowi UE, Węgry, Łotwa, Litwa, Polska, Słowacja i Czechy odmówiły.

thinks will make good Germans.

This is what Europe gets for its cravenness. The illegals sense weakness, and they are right. They exploit that weakness, and their success inspires yet more hundreds of thousands—no doubt millions—from every wretched country. Only force will stop them, the force that any healthy people would have used immediately.

Fortunately, not all of Europe has gone insane. Hungarian Foreign Minister Peter Szijjarto pointed out that if Germany is worried about the plight of Syrians it could use a tiny fraction of the money it has budgeted for “migrants” to improve conditions in the camps in Jordan, Turkey, and Lebanon.

Hungary’s Prime Minister, Victor Orban has been the most consistently clear-headed European head of state throughout the crisis. He has warned that Muslims will destroy Europe’s Christian identity and that Europeans have a right to refuse to become minorities on their own continent. His determination to keep illegals out has made him a hero to his people.

Slovakia said it would let in 200 Syrians but they had to be Christians. Interior Minister Ivan Netik explained that Slovakia doesn’t have a single mosque and that Muslims aren’t welcome.

Dutch political leader Geert Wilders has warned of an “Islamic invasion:”

Masses of young men in their twenties with beards singing "Allahu Akbar" across Europe—it’s an invasion that threatens our prosperity, our security, our culture and identity.

He’s right. Sheikh Muhammad Ayed, speaking at the Al-Aqsa Mosque in Jerusalem, encouraged the illegals to pour into Europe and mate with Europeans. “We will breed children with them, because we shall conquer their countries,” he said. “We will trample them underfoot, Allah willing.”

Ironically, it is former Communists, who lived under an overtly anti-religious, anti-nationalist ideology, that are still able to think in terms of nation and religion. When Chancellor Merkel said she wanted to assign mandatory “refugee” quotas to every EU member, Hungary, Latvia, Lithuania, Poland, Slovakia and the Czech

Komunizm uchronił ich przed czymś znacznie gorszym: „ tolerancją ” i „ różnorodnością. »

Być może największą ironią jest jednak to, że wyrachowani Europejczycy z Zachodu oskarżają Europejczyków z Europy, że *nie są Europejczykami*. Francuski minister spraw zagranicznych Laurent Fabius powiedział, że wysiłki Węgier mające na celu unikanie nielegalnych działań pokazują, że « nie szanuje wspólnych europejskich wartości. » Tylko dlatego, że Europejczycy walczyli z muzułmańskimi najeźdźcami przez 1000 lat - od 732 w bitwie pod Poitiers do 1683 u bram Wiednia - Europa, jaką znamy, istnieje. Niesamowicie, pan Fabius chce to wszystko wyrzucić w imię tego, co głupio nazywa „wspólnymi wartościami Europy”. »

Laurent Fabius mógł wyjść ze stron *Obozu Świętych*.

Jak napisał Jean Raspail w eseju z 1985 roku:

[T] Zachód jest pusty, nawet jeśli jeszcze się o tym nie dowiedział. Niezwykle wynalazcza cywilizacja, z pewnością jedyna zdolna sprostać wyzwaniom trzeciego tysiąclecia, Zachód nie ma już duszy.

Jeszcze bardziej wiernie umieścił to w samym *Obozie Świętych* :
« Biała rasa była niczym więcej niż milion owiec. »

Ten artykuł został opublikowany na stronie AmRen.com 22 września 2015 r.

Republic refused. Communism protected them from something much worse: “tolerance” and “diversity.”

Perhaps the greatest irony, however, is that emasculated West Europeans are accusing East Europeans of *not being European*. French Foreign Minister Laurent Fabius said that Hungary’s efforts to keep out illegals shows it does not “respect Europe’s common values.” It is only because Europeans fought Muslim invaders for 1,000 years—from 732 at the Battle of Poitiers to 1683 at the gates of Vienna—that Europe as we know it even exists. Incredibly, Mr. Fabius wants to throw it all away in the name of what he fatuously calls “Europe’s common values.”

Laurent Fabius could have stepped right out of the pages of *The Camp of the Saints*.

As Jean Raspail wrote in a 1985 essay:

[T]he West is empty, even if it has not yet become really aware of it. An extraordinarily inventive civilization, surely the only one capable of meeting the challenges of the third millennium, the West has no soul left.

He put it even more pithily in *The Camp of the Saints* itself: “The white race was nothing more than a million sheep.”

This article was published at AmRen.com on September 22, 2015.

4. Różne perspektywy

Ciekawe szaleństwo

„SZCZĘŚCIE ZŁOTA SZKODA ZŁOŻONA”.

Dziwny stan szaleństwa ogarnął kraj 24 października i zaczął się rozpraszać dopiero w pierwszym tygodniu listopada. Amerykanie pochwalili pochwały i cześć zarezerwowane tylko dla najwyższych bohaterów kobiety, której jedynym osiągnięciem było usiąść na pół godziny.

Od momentu śmierci Rosa Parks w wieku 92 lat, aż do jej pochowania dziewięć dni później, praktycznie każdy polityk i organ mediów rywalizował o to, kto mógłby głupiej gadać o kobiecie, którą wszyscy nazywają „ikoną praw obywatelskich”. » Została jedynie 30. osobą - i pierwszą kobietą - leżącą w stanie w rotundy Kapitolu, gdzie złożył wieniec prezydent George W. Bush. Jej trumnie towarzyszyła wojskowa gwardia honorowa na nabożeństwa żałobne w Waszyngtonie, zanim została wysłana do Detroit na siedmiogodzinny pogrzeb. Prezydent nakazał, aby wszystkie flagi nad budynkami federalnymi i bazami latały na połowie masztu. Był to zadziwiający hołd dla kobiety, której życie osiągnąć zaczęło się i zakończyło w jedno popołudnie.

Mit, który wyrósł wokół Rosa Parks, dotyczy wyczerpanej szwaczki z Birmingham, która w 1955 roku była zbyt zmęczona, aby zrezygnować z miejsca i przejść do kolorowej części autobusu, aby biały człowiek mógł usiąść. Zgodnie z mitem ten spontaniczny czyn wywołał bojkot autobusu w Montgomery i rozpoczął ruch na rzecz praw obywatelskich. W milach centymetrów kolumny, które powitały wieść o jej śmierci, były tylko ślady tego, co naprawdę się wydarzyło

4. *A Different Perspective*

A Curious Madness

‘GILDED HONOUR SHAMEFULLY MISPLACED.’

A curious state of madness descended on the country on October 24, and began to dissipate only by the first week of November. Americans lavished the praise and honor reserved only for supreme heroes on a woman whose sole achievement was to sit down for half an hour.

From the moment Rosa Parks died at the age of 92, until she was buried nine days later, virtually every politician and organ of the media competed to see who could babble more foolishly about a woman everyone called a “civil rights icon.” She became only the 30th person—and the first woman—to lie in state in the Capitol rotunda, where President George W. Bush laid a wreath. Her casket was accompanied by a military honor guard for memorial services in Washington, before she was shipped to Detroit for a seven-hour funeral. The President ordered that all flags over federal buildings and bases fly at half mast. It was an astonishing tribute to a woman whose lifetime of achievement began and ended in one afternoon.

The myth that has grown up around Rosa Parks is of an exhausted Birmingham seamstress who, in 1955, was too tired to give up her seat and move to the colored section of the bus so a white man could sit down. According to the myth, this spontaneous act sparked the Montgomery bus boycott and launched the civil rights movement. In the miles of column inches that greeted the news of

W rzeczywistości decyzja Parków o zachowaniu jej miejsca została starannie zaplanowana przez NAACP, dla którego pracowała przez 10 lat jako sekretarka. Jej aresztowanie pomogło rozpocząć bojkot autobusu, ale nie odegrała żadnej roli w jego zorganizowaniu. I chociaż bojkot upadł w folklorze jako wielki cios dla wolności, nawet mu się nie udało; to orzeczenie sądowe zintegrowało autobusy Birmingham.

Kilka czarnych kobiet zrobiło już dokładnie to, co zrobiły później Parks. Zostali aresztowani i oskarżeni o niewielkie wykroczenia. Najbardziej znaną poprzedniczką Parków była Claudette Colvin, 15-letnia licealistka, która odmówiła rezygnacji ze stanowiska 2 marca 1955 r. Została aresztowana i zdjęta z autobusu kopiąc i krzycząc. Policja twierdzi, że krzyczała przekleństwa; później twierdziła, że krzyczy, że jej prawa konstytucyjne zostały naruszone. Nawet przypadek panny Colvin nie był spontanicznym aktem, o którym teraz ogólnie pamięta się Parks. Dziewczyna była aktywna w Radzie Młodzieży NAACP, a nawet omawiała strategię z samą Rosą Parks.

NAACP rozważał oparcie sprawy o desegregację na podstawie aresztowania panny Colvin, ale wkrótce zdecydował, że nie jest atrakcyjnym powodem. Była ciemna i wielu Murzynów chciało rzecznika o jaśniejszej skórze. NAACP dowiedziała się również, że była w mężu przez kilka miesięcy, i odkryła, że ma zwyczaj wybuchania w salwach przekleństw. To nie była dziewczyna, którą konserwatywne czarne wyznawcy kościoła poparliby.

ED Nixon, ówczesny lider rozdziału Montgomery NAACP, wyjaśnił lata później: „ Musiałem być pewien, że mam kogoś, z kim mogę wygrać. » Rosa Parks była o wiele bardziej obiecująca: « moralnie czysta, niezawodna, nikt nie miał na niej nic. »

NAACP od lat planuje bojkot autobusowy i czekał tylko, aż odpowiednia osoba będzie działała jako figurant. Park nie był przypadkowym bohaterem, ale był starannie pielęgnowany pod kątem swojej roli. Biała integratorka, Virginia Durr, zapłaciła Parkom za udział w seminariach poświęconych strategii na rzecz praw obywatelskich w Highlander Folk School w Tennessee. Szkoła, o której wiadomo, że jest pełna komunistycznych sympatyków, była pod nadzorem FBI.

her death, there were only hints of what really happened.

In fact, Parks's decision to keep her seat was carefully planned by the NAACP, for which she had worked for 10 years as a secretary. Her arrest did help start the bus boycott, but she played no role in organizing it. And though the boycott has gone down in folklore as a great blow for freedom, it did not even succeed; it was a court order that integrated Birmingham's buses.

Several black women had already done exactly what Parks later did. They were arrested and charged with minor infractions. Parks's best known predecessor was Claudette Colvin, a 15-year-old high school student who refused to give up her seat on March 2, 1955. She was arrested and taken off the bus kicking and screaming. Police say she was screaming obscenities; she later claimed she was screaming that her constitutional rights were being violated. Not even Miss Colvin's case was the spontaneous act for which Parks is now generally remembered. The girl had been active in the NAACP Youth Council, and had even discussed strategy with Rosa Parks herself.

The NAACP considered basing a desegregation case on the basis of Miss Colvin's arrest but soon decided she was not an attractive plaintiff. She was dark, and many blacks wanted a lighter-skinned spokesman. The NAACP also learned she was several months pregnant by a married man, and discovered her habit of breaking out in volleys of curses. This was not a girl conservative black churchgoers would support.

As E.D. Nixon, then a leader of the Montgomery chapter of the NAACP, explained years later, "I had to be sure that I had somebody I could win with." Rosa Parks was far more promising: "morally clean, reliable, nobody had nothing on her."

The NAACP had been planning a bus boycott for years, and was waiting only for the right person to act as figurehead. Far from being an accidental hero, Parks was carefully groomed for her role. A white integrationist, Virginia Durr, had paid for Parks to attend civil rights strategy seminars at the Highlander Folk School in Tennessee. The school, known to be rife with Communist sympathizers, was under FBI surveillance.

Co więcej, rola Parks była ściśle ograniczona: nie ruszać się z miejsca i trzymać języka. Inni natychmiast przystąpili do akcji, by zorganizować bojkot. Tego samego dnia, w którym została aresztowana - to był czwartek - angielski profesor z czarnego Alabama State College o nazwisku Jo Ann Robinson nie spał przez całą noc, wykonując 35 000 ulotek wzywających do jednodniowego bojkotu autobusowego w poniedziałek. W piątek ona i jej uczennice potajemnie ulotkowały szkoły podstawowe i średnie. W ramach skoordynowanego wysiłku czarnoskórzy kaznodzieje Montgomery'ego spotkali się i zgodzili się poprzeć poniedziałkowy bojkot ich ambon oraz zorganizować masowe spotkanie w poniedziałek wieczorem w kościele baptystów przy Holt Street, aby ocenić wyniki. Tego wieczoru, po zaskakująco udanym bojkocie, tysiące Murzynów zebrało się w kościele i wokół niego, aby usłyszeć 26-letni Martin Luther King, Jr., który wygłosił swoje pierwsze publiczne wystąpienie. Bojkot trwał ponad rok, a zarówno Murzyni, jak i firma autobusowa byli bardziej uparci niż ktokolwiek się spodziewał. Czarni organizowali przejazdy, które nawet Rada Obywatelska musiała przyznać, że działały z « wojskową precyzją. » Parki nie odgrywały w tym żadnej roli.

To nie bojkot ostatecznie przyniósł integrację, ale sprawa sądowa - w której Rosa Parks nie była nawet powodem. W *sprawie Browder przeciwko Gayle* - jednemu z czterech powodów została wulgarna Claudette Colvin - trójstronny sąd okręgowy w Birmingham orzekł 5 czerwca 1956 r., że segregowane autobusy są tak samo naruszeniem 14. poprawki, jak segregowane szkoły. Sąd Najwyższy utrzymał w mocy decyzję w grudniu. Dopiero wtedy Montgomery zgodził się na integrację swoich autobusów.

Można zatem argumentować, że bojkot był zarówno porażką, jak i niepotrzebną. Rosa Parks była katalizatorem w zorganizowaniu tego, co przerodziło się w imponującą demonstrację czarnej solidarności, ale praktycznie każdy prezentujący mógł równie dobrze służyć. Rosa Parks nie ryzykowała śmiercią. Nie spotkała węży strażackich ani psów policyjnych. Nie spotkała jej nawet upokorzenie. Wiedziała bardzo dobrze, że jeśli będzie uprzejma i współpracuje z policją, będzie traktowana uprzejmie. Wiedziała również, że NAACP i jej biali przyjaciele natychmiast wyciągną ją z więzienia.

Niemożliwe jest nawet najbardziej współczujące czytanie

Moreover, Parks's role was strictly limited: keep her seat and hold her tongue. Others swung into action immediately to organize the boycott. The very day she was arrested—it was a Thursday—an English professor at all-black Alabama State College named Jo Ann Robinson stayed up all night mimeographing 35,000 leaflets calling for a one-day bus boycott the following Monday. On Friday, she and her students secretly leafleted elementary and high schools. As part of a coordinated effort, Montgomery's black preachers met and agreed to endorse the Monday boycott from their pulpits, and to hold a mass meeting Monday night at Holt Street Baptist Church to assess the results. That evening, after a surprisingly successful boycott, thousands of blacks crowded into and around the church to hear 26-year-old Martin Luther King, Jr. give his first public speech. The boycott lasted for more than a year, with both the blacks and the bus company more stubborn than anyone had expected. Blacks organized carpools that even the Citizens Council had to admit operated with "military precision." Parks played no role in any of this.

It was not the boycott that eventually brought integration, but a court case—and one in which Rosa Parks was not even a plaintiff. In *Browder v. Gayle*—one of the four plaintiffs was foul-mouthed Claudette Colvin—a three-panel district court in Birmingham ruled on June 5, 1956 that segregated buses were as much a violation of the 14th Amendment as segregated schools. The Supreme Court upheld the decision in December. Then, and only then, did Montgomery agree to integrate its buses.

It can be argued, therefore, that the boycott was both a failure *and* unnecessary. Rosa Parks was a catalyst in organizing what turned into an impressive demonstration of black solidarity, but virtually anyone presentable would have served equally well. Rosa Parks did not risk death. She did not face fire hoses or police dogs. She did not even face humiliation. She knew very well that if she was polite and cooperated with the police she would be treated courteously. She also knew that the NAACP and her white friends would immediately bail her out of jail.

It is impossible, even by the most sympathetic reading, to see

Niemożliwe, nawet przy najbardziej życzliwym czytaniu, jest postrzeganie Rosy Parks jako niczego innego niż nieistotny aktor w przesadnym dramacie. Ani razu, w ciągu 50 lat, nie zrobiła nic najmniejszego. Czarny kongresmen John Conyers dał jej pracę w swoim biurze w Detroit, najwyraźniej bardziej z grzeczności niż z powodu jej umiejętności. Gdy dorastała, źle zarządzała finansami i polegała na lokalnym kościele, który płacił jej czynsz. W końcu jej właściciel po prostu przestał ładować.

Rosa Parks zjadła - i stała się bohaterem amerykańskiej historii - na podstawie jednej pół godziny bezruchu. Z pewnością nigdy w historii świata tak mały akt nie zdobył tak wielkiej chwały.

W ciągu ostatnich kilku lat narastały niezwykle ekscesy, których byliśmy świadkami. W 1996 r. Prezydent William Clinton wręczył Parkom Prezydencki Medal Wolności, a w 1999 r. Kongres uznał ją za Złoty Medal. Te także są wywyższonymi zaszczytami.

Czarni raczej nie będą narzekać, jeśli biali staną się półbogiem nieistotnej kobiety, ale dlaczego biali pochylają głowy przed tak przejrzystym oszustwem? Nie ma zadowalającej odpowiedzi. Amerykanie nigdy nie są szczęśliwsi niż chwając nie-białych, którzy potępili rzekome grzechy białych. Uwielbienie Rosa Parks to kolejny rozdział w lemingowskiej pogoni za zniszczeniem, do którego wszyscy się przyłączają. Jeśli nadal biały Kongres i Senat mogą głosować przez aklamację, aby Rosa Parks stała się pierwszą kobietą leżącą w stanie rotunda, możliwy jest samookaleczenie rasowe.

Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w grudniowym numerze „Ameri can Renaissance”.

Rosa Parks as anything but an unimportant actor in an overblown drama. Not once, in the intervening 50 years, did she do anything of the slightest importance. Black congressman John Conyers gave her a job in his Detroit office, apparently more out of courtesy than because of her abilities. As she grew older, she mismanaged her finances, and depended on a local church to pay her rent. Eventually, her landlord simply stopped charging.

Rosa Parks has dined out—and become a hero of American history—on the basis of a single half hour of immobility. Surely, never in the history of the world, has so small an act won such praise.

The last few years have been building up to the extraordinary excesses we have just witnessed. In 1996, President William Clinton presented Parks with the Presidential Medal of Freedom, and in 1999, Congress voted her its Gold Medal. These, too, are exalted honors.

Blacks are not likely to complain if whites make a demigod of an unimportant woman, but why do whites bow their heads before such transparent fraud? There is no satisfactory answer. Americans are never happier than when glorifying non-whites who have denounced the alleged sins of whites. The adulation of Rosa Parks is just another chapter in the lemming-like rush to destruction whites everywhere appear to have joined. If a still-majority-white Congress and Senate can vote by acclamation to make Rosa Parks the first woman to lie in state in the rotunda, any act of racial self-mortification is possible.

This article first appeared in the December 2005 issue of American Renaissance.

Prawda o Tuskegee

KOLEJNA FAŁSZYWA HISTORIA BIAŁEJ INFAMY.

Badania nad kiłą Tuskegee zaliczają się prawie do niewolnictwa i linczu jako symbolu rasistowskiej przeszłości Ameryki. Prawdopodobnie nie ma żadnego czarnego dorosłego Amerykanina, który nie wiedziałby - lub myśli, że wie - o eksperymencie z lat 30. XX wieku, w którym rządowe służby zdrowia celowo wstrzymały leczenie od 400 czarnych syfilitów, aby zobaczyć, co się z nimi stanie. W niektórych wersjach tej historii rząd celowo zainfekował mężczyzn. Przynajmniej podobno władze są winne odmowy skutecznego leczenia, które stało się dostępne w latach 50. XX wieku. Czarni często powołują się na strach przed „innym Tuskegee”, aby wyjaśnić, dlaczego tak niewielu z nich współpracuje z programami zdrowia publicznego lub przekazuje narządy do przeszczepu. Nigdy nie wiedzą, kiedy biali lekarze mogą na nich eksperymentować.

Antropolog Richard Shweder z University of Chicago właśnie opublikował szczegółową analizę badania Tuskegee w Spiked-Online, w którym praktycznie każde popularne założenie dotyczące badania jest fałszywe. Została podjęta przez „postępców”, którzy chcieli walczyć z chorobą, która dotknęła wielu Murzynów, do końca miała pełne poparcie czarnych władz medycznych i - co najważniejsze - prawdopodobnie nie spowodowała szkody u 140 mężczyzn (nie 400), którzy wzięli udział.

Amerykańska publiczna służba zdrowia rozpoczęła badanie w 1932 r. W hrabstwie Macon w stanie Alabama, gdzie odsetek syfilisów u czarnych wynosił od 20 do 36 procent. W tym czasie istniało wiele metod leczenia choroby, ale były one skomplikowane, nieprzyjemne i niezbyt skuteczne. Leczenie obejmowało całoroczną serię dokładnie monitorowanych dożylnych zastrzyków związku arsenu, które miały tak nieprzyjemne skutki uboczne, że całkowicie 85 procent pacjentów odpadło przed zakończeniem leczenia. Spośród 15 procent, którzy go wystawili, niewielu zostało wyleczonych. Urzędnicy zdrowia publicznego wiedzieli, że potrzebują lepszych leków, ale potrzebowali również linii bazowej lub grupy kontrolnej, z którą mogliby porównać wyniki leczenia.

The Truth About Tuskegee

ANOTHER FAKE STORY OF WHITE INFAMY.

The Tuskegee syphilis study ranks almost with slavery and lynching as a symbol of America's racist past. There is probably not one black American adult who does not know—or thinks he knows—about an experiment from the 1930s, in which government health authorities deliberately withheld treatment from 400 black syphilitics just to see what would happen to them. In some versions of the story, the government deliberately infected the men. At the very least, the authorities are said to have been guilty of withholding effective treatments that became available in the 1950s. Blacks often cite fear of “another Tuskegee” to explain why so few of them cooperate with public health programs or donate organs for transplant. They never know when white doctors might experiment on them.

Anthropologist Richard Shweder of the University of Chicago has just published a detailed analysis of the Tuskegee study at Spiked-Online, in which he shows that virtually every popular assumption about the study is false. It was undertaken by “progressives” who wanted to fight a disease that afflicted many blacks, it had the full support of black medical authorities to the end, and—most important—it probably caused no harm to the 140 men (not 400) who took part.

The US Public Health Service started the study in 1932 in Macon County, Alabama, where syphilis rates for blacks ranged between 20 and 36 percent. At the time, there were a number of treatments for the disease but they were complicated, disagreeable, and not very effective. The treatments involved a year-long series of carefully-monitored intravenous injections of an arsenic compound that had such unpleasant side-effects that fully 85 percent of patients dropped out before completing treatment. Of the 15 percent who stuck it out, few were cured. Public health officials knew they needed better drugs, but they also needed a baseline, or control group, to which they could compare the results of treatment.

Właśnie dlatego chcieli wiedzieć, co się stanie, gdy nie będzie leczenia.

Jak wyjaśnia prof. Shweder, syfisy nie zawsze jest szalonym zabójcą, o którym większość z nas myśli. Po pierwsze, dopiero w początkowej fazie choroby, kiedy pojawiają się rany na ciele, jest ona zaraźliwa i był to jedyny etap, w którym arsen miał jakikolwiek wpływ. Następnie kiła staje się utajona, bez objawów, a pacjent nie jest zakaźny. Nieleczona kiła może następnie przejść do etapu trzeciorzędowego i zniszczyć ważne narządy, takie jak serce i mózg - tak stało się ze słynnymi ofiarami, takimi jak Al Capone (powszechnie uważa się, że Nietzsche zmarł z powodu kiły, ale chorobą był rak mózgu) - ale dla około 80 procent syfilitów choroba pozostaje utajona i wygląda na to, że nigdy jej nie mieli. Im dłużej jest utajony, tym dłużej jest prawdopodobne, że tak pozostanie. Jest to, zdaniem profesora Shwedera, „samoograniczające się lub samokorygujące.»

Obecnie większość publicznych kampanii informacyjnych tego nie podkreśla. Władze ds. Zdrowia trąbią potencjalnie dewastacją, a nie informują ludzi, że mają duże szanse na ucieczkę bez szwanku. Departament Zdrowia stanu Illinois jest wyjątkiem wyjaśniającym, że:

Nieleczona kiła przechodzi następnie w utajony etap, podczas którego choroba nie jest już zakaźna i nie występują żadne objawy. Wiele osób, które nie są leczone, nie poniesie dalszych konsekwencji choroby.

To był etap utajonego urzędu zdrowia, który chciał zbadać w 1932 r. W związku z tym, kiedy przebadali 410 syfilitycznych Murzynów pod kątem ewentualnego włączenia do badania, odkryli, że wielu jest na wczesnym, zakaźnym etapie i odrzucili ich jako kandydatów. Oddali nie mniej niż 178 na standardowe leczenie arsenikiem i zatrzymali 140 na badanie. Następnie sprawdzali tych mężczyzn w dość długich odstępach czasu - w 1938, 1948, 1952 i 1963 r. - dając im pełne badania fizykalne i lecząc je z powodu jakiegokolwiek choroby innej niż kiła. Czarna pielęgniarka o imieniu Eunice Rivers prowadziła program, utrzymując bliski kontakt z mężczyznami, aby upewnić się, że nie odpłyną od kontaktu. Była najwyraźniej niezwykle kobietą, która stworzyła coś w rodzaju klubu towarzyskiego wokół gabinetu.

This was why they wanted to know what happens when there was no treatment.

As Prof. Shweder explains, syphilis is not always the raging killer most of us think it is. First, it is only in the early stages of the disease, when sores appear on the body, that it is contagious, and this was the only stage at which arsenic had any effect at all. After that, syphilis goes latent, with no symptoms, and the patient is not infectious. Untreated syphilis can then go on to the tertiary stage and destroy vital organs such as the heart and brain—this is what happened to famous victims such as Al Capone (Nietzsche is widely thought to have died of syphilis but the disease was brain cancer)—but for perhaps 80 percent of syphilitics, the disease stays latent, and it is as though they never had it. The longer it is latent, the longer it is likely to stay that way. It is, in Prof. Shweder's terms, "self-limiting or self-correcting."

Today, most public information campaigns do not emphasize this. Health authorities trumpet the potential for devastation rather than tell people they have a good chance of escaping unscathed. The Illinois Department of Health is the exception in explaining that:

If untreated, syphilis then lapses into a latent stage during which the disease is no longer contagious and no symptoms are present. Many people who are not treated will suffer no further consequences of the disease.

It was the latent stage health authorities wanted to investigate in 1932. Consequently, when they examined 410 syphilitic blacks for possible inclusion in the study, they found many were in the early, infectious stage, and rejected them as candidates. They turned over no fewer than 178 for the standard arsenic treatment, and kept 140 for the study. They then checked up on these men at rather lengthy intervals—in 1938, 1948, 1952, and 1963—giving them full physical examinations, and treating them for any disease other than syphilis. A black nurse named Eunice Rivers ran the program, keeping in close contact with the men to make sure they did not drift out of touch. She was apparently a remarkable woman

Początek programu był zatem całkowicie niepodważalny. Mężczyźni weszli już w ukrytą fazę kiły, dla której standardowe i w większości nieskuteczne lekarstwo tego dnia wcale nie było dobre. To nie było trudne, w zamian otrzymali bezpłatne kontrole medyczne i korzyści wynikające z uprzejmości Nurse Rivers. Czarna administracja Instytutu Tuskegee Bookera T. Washingtona pobłogosławiła studium.

Jednak w połowie lat pięćdziesiątych penicylina stała się standardowym lekarstwem na syfilis. Czy publiczna służba zdrowia nie powinna przerwać badania i leczyć mężczyzn? Do tego czasu byli zarażeni przez 20 lub 25 lat. Pewna liczba zmarła z powodu chorób serca, prawdopodobnie spowodowanych przez kiły trzeciorzędowe, ale dla tych, którzy nadal żyli w latach 50. XX wieku, choroba najprawdopodobniej przebiegła. Dziewięćdziesięciu mężczyzn wciąż uczestniczyło w programie w czasie ostatniego badania w 1963 r., A leczenie penicyliną, nawet gdy po raz pierwszy stało się dostępne, prawdopodobnie nie przyniosłoby im żadnego pożytku. Prof. Shweder sugeruje, że do tego czasu ci ludzie mogli mieć równie długie życie, jak inni czarni mężczyźni w tym samym wieku, którzy nigdy nie mieli syfilis.

Oczywiście można skrytykować badanie, ponieważ jego badani nie wyrazili « świadomej zgody. » Nikt nie wyjaśnił im uzasadnienia badania, poza stwierdzeniem, że mieli „ złą krew ” (ówczesny eufemizm na syfilis) i że ich sporadyczne badania lekarskie miały z tym coś wspólnego. Jednak, jak zauważa prof. Shweder, koncepcja „ świadomej zgody ” nie istniała w 1932 r. I lekarze często mówili swoim pacjentom - czarnym lub białym - bardzo mało. Kontynuuje argument, że skoro mężczyźni nie wyrządzili żadnej szkody, a niektóre korzyści, publicznej służbie zdrowia prawdopodobnie nie zabrakłoby tematów, nawet gdyby wyjaśniał każdy szczegół na każdym etapie.

Oczywiście, badanie ostatecznie zostało przerwane w 1972 r., Prawie nie wsparte przez relacje prasowe, takie jak *New York Times*, który zatytułował swoją historię z 26 lipca tego roku, « Ofiary kiły w amerykańskim badaniu pozostały bez leczenia przez 40 lat. » Nawet redoubtable Eunice Rivers był w stanie odeprzeć straszną czarną chmurę który zstąpił na programie i zyskał stałe miejsce w tradycji amerykańskiego « rasizmu. »

who created something of a social club around the study.

The outset of the program was therefore entirely unobjectionable. The men had already entered the latent stage of syphilis, for which the standard and largely ineffective cure of the day was no good at all. Foregoing that was no hardship, and in exchange they got free medical checkups and the benefits of Nurse Rivers's kind attention. The black administration of Booker T. Washington's Tuskegee Institute blessed the study.

By the mid-1950s, however, penicillin became available as the standard cure for syphilis. Should not the Public Health Service have stopped the study and treated the men? By then, they had been infected for 20 or 25 years. Some number had died of heart disease, probably brought on by tertiary syphilis, but for those who were still alive in the 1950s, the disease had very likely run its course. Ninety men were still part of the program at the time of the last examination in 1963, and penicillin treatment, even when it first became available, would probably have done them no good. Prof. Shweder suggests that by then these men may well have had life expectancies as high as other black men of the same age who had never had syphilis at all.

It is possible, of course, to criticize the study on the grounds that its subjects did not give "informed consent." No one explained the rationale of the study to them, other than to say they had "bad blood" (the euphemism for syphilis at the time), and that their occasional medical examinations had something to do with it. However, as Prof. Shweder points out, the concept of "informed consent" did not exist in 1932, and it was common for doctors to tell their patients—black or white—very little. He goes on to argue that since there was little harm to the men and some benefit, the Public Health Service would probably have had no shortage of subjects even if it had explained every detail at every stage.

Of course, the study finally was stopped in 1972, hardly helped by press coverage like that of the *New York Times*, which titled its July 26 story of that year, "Syphilis Victims in U.S. Study Went Untreated for 40 Years." Not even the redoubtable Eunice Rivers was able to fight off the terrible black cloud that descended on

« Tuskegee Study nieleczonej kiły w murzyńskiej Mężczyzna, »
jak to było oficjalnie nazywa, jest prawdopodobnie poza odkupienia.
Tak wielu białych tak bardzo chce usłyszeć o sobie najgorsze, że nie
mogą pozwolić, by prawda zepsuła dobrą przędzę o „rasizmie”. »
Ten artykuł został opublikowany na VDARE.com 2 lutego 2004 r.

the program, and it has gained a permanent place in the lore of American “racism.”

The “Tuskegee Study of Untreated Syphilis in the Negro Male,” as it was officially called, is probably beyond redemption. So many whites so badly want to hear the worst about themselves that they can hardly let the truth spoil a good yarn about “racism.”

This article was published at VDARE.com on February 2, 2004.

Dojenie snu

JAK DZIAŁA RODZINA KRÓLOWA NA MITIE MLK .

Martin Luther King, Jr. był bez wątpienia najbardziej znanym czarnym działaczem tzw. Okresu praw obywatelskich. Był cudzołożnikiem, plagiatorem i sympatykiem komunizmu, ale nawet w latach 50. i 60. XX wieku biały establishment wahał się, czy skrytykować tak elokwentnego rzecznika integracji rasowej. Do czasu zabójstwa króla w 1968 r. Był doradcą prezydentów, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla i zdobywcą niezliczonych stopni honorowych.

Podobnie jak w przypadku prezydentów Lincolna i Kennedy'ego, zabójstwo w czasie ekspozycji narodowej zapewne zapewniło znacznie większą sławę niż pełna kariera. King był człowiekiem trwałych wad, których nie można zignorować. Również, gdy tradycyjna « praw obywatelskich » programie integracji, prawa głosu i preferencji rasowych został osiągnięty, on musiałby zatwierdzić coraz bardziej radykalnych postulatów-wymaganiom że kosztowałyby białą wsparcia, aby nie stracić w świetle reflektorów na czarno Muzułmanie, Czarne Pantery i inni bojownicy. Rzeczywiście, chociaż King nadal jest obowiązkowym bohaterem dla białych, wielu czarnych uważa go teraz za trymera i Toma, z pewnością w porównaniu z kimś takim jak Malcolm X.

Dlatego zabójstwo nastąpiło w idealnym momencie, aby ustanowić świecąca spuściznę króla. Nadszedł także idealny czas, aby ustanowić dla swojej wdowy i dzieci dobrze płatny zawód jako żałobnych członków rodziny Wielkiego Człowieka i oficjalnych opiekunów dziedzictwa.

W samym roku zabójstwa pani Coretta King założyła Centrum Nonviolent Social Change Martina Luthera Kinga Jr. Ma trochę ekspozycji i sklep z pamiątkami, ale jego głównym zadaniem wydaje się zarabiać na męczeństwie. Pogoń rodziny za pieniędzmi była tak jednoznaczna, że często utrudniała innym posługiwanie się imieniem i słowami króla, a jej ciągłe zapotrzebowanie na tantiemy czasami blokowało nawet najkorzystniejsze przedstawienia.

Królowie chronili prawem autorskim prawie każde słowo wypowiedziane przez patriarchę i są bezwzględni w dochodzeniu swoich praw. Na przykład w 1993 r. Rodzina pozwała *USA Today*, który świętował 30. rocznicę przemówienia „I Have a Dream” o 1600 słowach, drukując go ponownie.

Milking the Dream

HOW THE KING FAMILY TRADES ON THE MLK MYTH.

Martin Luther King, Jr. was undoubtedly the most famous black activist of what is known as the civil rights period. He was an adulterer, plagiarizer, and Communist sympathizer, but even in the 1950s and '60s the white establishment was hesitant to criticize so eloquent a spokesman for racial integration. By the time of King's assassination in 1968, he was an advisor to presidents, Nobel Peace Prize winner, and recipient of countless honorary degrees.

As was the case with Presidents Lincoln and Kennedy, assassination at a time of national prominence probably ensured far greater fame than a full career would have. King was a man of abiding flaws that would have become impossible to ignore. Also, once the traditional "civil rights" program of integration, voting rights, and racial preferences was achieved, he would have had to endorse ever-more radical demands—demands that would have cost white support—to keep from losing the limelight to Black Muslims, Black Panthers, and other militants. Indeed, although King is still an obligatory hero to whites, many blacks now think of him as a trimmer and a Tom, certainly in comparison to someone like Malcolm X.

Assassination, therefore, came at the perfect time to establish a glowing King legacy. It also came at the perfect time to establish for his widow and children a well-paid profession as bereaved family members of the Great Man and official custodians of the legacy.

The very year of the assassination, Mrs. Coretta King established the Martin Luther King Jr. Center for Nonviolent Social Change. It has some exhibits and a gift shop, but its main job appears to be to cash in on martyrdom. The family's pursuit of money has been so single-minded it has often made it hard for others to use King's name and words, and its constant demand for royalties has sometimes blocked even the most favorable portrayals.

The Kings have copyrighted nearly every word the patriarch uttered, and are ruthless about asserting their rights. In 1993, for

Rodzina nie ustąpi, a gazeta wreszcie zapłacił \$1,700 opłaty ponownego wydruku, a także znaczne koszty prawnym Centrum królewskiego. W obecnej erze poniżania niewielu było na tyle niegrzecznych, aby zwrócić uwagę, że tak skrupulatne naleganie na prawa własności intelektualnej źle staje się rodziną człowieka, który sam był przez całe życie plagiatem.

W 1996 r. King Center pozwał CBS, ponieważ zawierało fragmenty przemówienia „sennego” w pięcioczęściowej serii wideo zatytułowanej „*The 20th Century with Mike Wallace*”. CBS nakręciło mowę w 1963 roku i nic dziwnego, że ma prawo do własnych archiwów. King Center myślał inaczej i pozwał o tantiemy, poddając się dopiero po tym, jak przegrał zarówno w sądzie pierwszej instancji, jak i na apelacji.

Święta zasłona, która została rzucona na Króla i wszystko, czego dotknął, niewątpliwie trzymało wiele brzydkich manewrów poza zasięgiem opinii publicznej, ale do 1987 r. Wzór był wyraźny. W tym roku pani King i King Center pozwały Boston University o odzyskanie 83 000 dokumentów Kinga, które uniwersytet posiadał od lat 60. XX wieku. Centrum Króla posiadało już ponad 100 000 takich dokumentów, ale potrzebowało każdego z nich. Po sześciu latach legalnej potyczki sprawa trafiła do procesu. Boston University wyprodukował 1964 list od króla mówiąc, że jego prace stały się uniwersytetu « absolutny nieruchomości » po jego śmierci. Pani King twierdziła, że nigdy nie widziała listu. Następnie uniwersytet sporządził list, który sama napisała w 1967 r., Potwierdzający istnienie wcześniejszego listu. Pani King następnie zmieniła taktykę i nalegała, by King zmienił zdanie na temat miejsca, w którym dokumenty mają się skończyć, ale nie mógł tego udowodnić. Jury - w tym dwóch Murzynów i Latynosa - znalezione na uniwersytecie w 1987 roku, ale pani King się nie wycofała. Kontynuowała proces odwoławczy, aż ostatecznie przegrała w 1995 r.

Jeśli chodzi o pozywanie, królowie oceniają nie na podstawie koloru czyjejś skóry, ale na podstawie zawartości jego konta bankowego. Henry Hampton jest producentem czarnego filmu, który nakręcił znany obecnie serial telewizyjny „*Oczy na nagrodę*”, który został wyemitowany w 1987 r. Z kontynuacją w 1990 r. W 1992 r. Rodzina zażądała pieniędzy od firmy produkcyjnej Mrcode'a, Blackside, Inc , ponieważ w serii wykorzystano materiał filmowy o Kinga. Pan Hampton zaofertował \$100 000.

example, the family sued *USA Today*, which had celebrated the 30th anniversary of the 1,600-word “I Have a Dream” speech by reprinting it. The family would not relent, and the newspaper finally paid a \$1,700 reprint fee, plus the King Center’s considerable legal costs. In the current era of abasement, few were rude enough to point out that such punctilious insistence on intellectual property rights ill becomes the family of a man who was, himself, a life-long plagiarist.

In 1996, the King Center sued CBS because it included excerpts from the “dream” speech in a five-part video series called *The 20th Century with Mike Wallace*. CBS had filmed the speech in 1963, and not surprisingly thought it had the right to its own archives. The King Center thought otherwise, and sued for royalties, giving up only after it lost both in trial court and on appeal.

The saintly veil that has been cast over King and everything he touched has no doubt kept a lot of ugly maneuvering out of the public eye, but by 1987 the pattern was clear. That year, Mrs. King and the King Center sued Boston University to get back 83,000 King papers the university had held since the 1960s. The King Center already had more than 100,000 such papers but wanted every single one. After six years of legal skirmishing, the case went to trial. Boston University produced a 1964 letter from King saying his papers were to become the university’s “absolute property” upon his death. Mrs. King claimed never to have seen the letter. The university then produced a letter she herself had written in 1967 acknowledging the existence of the earlier letter. Mrs. King then switched tactics and insisted King had changed his mind about where the papers were to end up, but could show no evidence for this. A jury—including two blacks and a Hispanic—found for the university in 1987, but Mrs. King would not back down. She kept the appeal process going until she lost decisively in 1995.

When it comes to suing, the Kings judge not by the color of someone’s skin but by the content of his bank account. Henry Hampton is a black film producer who made the now-famous civil rights television series, *Eyes on the Prize*, which was broadcast in 1987 with a sequel in 1990. In 1992, the family demanded

Rodzina zadzwoniła na tym rysunku i uruchomiony, co pan nazywa Hampton « agresywna próba uzyskać ogromną ilość pieniędzy, » dodając, że « zdawały się mieć pojęcie, że miliony dolarów były dostępne. » Kilku nadawców, którzy planowali powtórkę serialu, odłożyło ten pomysł ze strachu przed wciągnięciem do garnituru. Kiedy królowie odmówili wycofania się, pan Hampton odpowiedział, twierdząc, że groźby rodziny « mają przerażający wpływ na prawo do wolności słowa Blackside. » Strony ostatecznie ugody pozasądowej za znacznie mniej niż 100 000 \$ Hampton zaproponował pierwotnie. Królowie wyraźnie myślą, że podszywanie ich kieszeni jest ważniejsze niż pozwalanie innym ludziom - bez względu na to, jak podziwiać - szerzenie mądrości wielkiego człowieka.

Wygląda na to, że wszyscy członkowie rodziny mają oko na łup i pewne opłaty za wywiady. Według niemieckiej firmy telewizyjnej, najmłodsze dzieci króla, Bernice, « chciał mieć \$4000 lub \$5000 o jednym z wywiadów, dziesięć minut. »

Zanim królowie zaczęli walczyć z National Park Service, ich reputacja karczowania pieniędzy była tak zła, że nawet liberałowie byli zniesmaczeni. W 1980 r. Rodzina poprosiła Służbę Parkową o pomoc w administrowaniu częścią Atlanty, znaną obecnie jako King Historic District. To syfantyczne określenie obejmuje dom króla i kościół baptyistów Ebenezera, gdzie głosił. Federalni zamienili ten obszar w trzecie pod względem popularności miejsce historyczne w Ameryce po Statui Wolności i Niezależności w Filadelfii i płacili King Centre \$535 000 rocznie za ten przywilej. W 1994 roku rozpoczął pracę w Parku Serwisowym na \$centrum 11,8 mln zwiedzających po drugiej stronie ulicy od centrum Króla. Chociaż znali projekt od lat, rodzina czekała na rozpoczęcie budowy, zanim nalegała na więcej pieniędzy. Rodzina pod przewodnictwem syna ks. Dextera, Dextera, ogłosiła, że nowe centrum ograniczy własne dochody ze sklepu z pamiątkami i będzie konkurować z « interaktywnym muzeum », o którym zamierzali zbudować. W ramach rekompensaty, poprosili służby parku potroić roczną opłatę do \$1,5 miliona. Serwis powiedział „nie”.

money from Mr. Hampton's production company Blackside, Inc. because the series used footage of Rev. King. Mr. Hampton offered \$100,000. The family sneered at this figure and launched what Mr. Hampton called "an aggressive attempt to get an enormous amount of money," adding that "they seemed to have the notion that millions of dollars were available." Several broadcasters that had planned to rerun the series shelved the idea for fear of being dragged into the suit. When the Kings refused to back down, Mr. Hampton countersued, charging that the family's threats "had a chilling effect on Blackside's right of free speech." The parties eventually settled out of court for considerably less than the \$100,000 Mr. Hampton had originally offered. The Kings clearly think lining their own pockets is more important than letting other people—no matter how admiring—spread the great man's wisdom.

Everyone in the family seems to have an eye for swag, and some charge for interviews. According to a German television company, the youngest of King's children, Bernice, "wanted to have \$4,000 or \$5,000 for one interview, ten minutes."

By the time the Kings got into a fight with the National Park Service, their reputation for money-grubbing was so bad even liberals were disgusted. In 1980, the family had asked the Park Service to help administer the part of Atlanta now known as the King Historic District. This sycophantic designation includes King's house and the Ebenezer Baptist Church, where he preached. The feds turned the area into the third most popular historic site in America after the Statue of Liberty and Independence Hall in Philadelphia—and paid the King Center \$535,000 a year for the privilege. In 1994, the Park Service started work on an \$11.8 million visitor center across the street from the King Center. Although they had known of the project for years, the family waited until construction had begun before pushing for more money. Led by Rev. King's son Dexter, the family announced the new center would cut into its own gift shop revenues and compete with an "interactive museum" they were thinking of building. As compensation, they asked the Park Service to triple its annual fee to \$1.5 million. The service said no.

Królowie zorganizowali konferencję prasową, aby wyjaśnić, że biurokraci, z którymi współpracowali z zyskiem przez 15 lat, nie byli teraz lepsi od Jamesa Earla Raya. Coretta King powiedziała: „ Te same siły zła, które zniszczyły Martina Luthera Kinga, próbują teraz zniszczyć moją rodzinę. Jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek zdeterminowani, aby ci, którzy zabili marzyciela, nie zabili go. » Dexter King twierdził, że biały człowiek był przy tym znowu, próbując « zaanektować ten obszar, aby kontrolować rozpowszechnianie historii. » « Nasza historia zawsze była rozcieńczona » - wyjaśnił; « Możemy opowiedzieć naszą historię. Wiemy najlepiej. » Oczywiście, sen pozostanie unslain, wszystkie oskarżenia o historii rozcieńczania zostaną wycofane, a rząd może pójść naprzód ze swoim centrum dla zwiedzających, jeśli usługa Park będzie ante tylko kolejną \$million 1 rok.

To było zbyt wiele nawet dla wielu czarnych. Kongresman John Lewis, który był jednym ze współpracowników Kinga, stanął po stronie Służby Parkowej. Nawet Joseph Roberts, ówczesny pastor Kościoła Baptistów Ebenezer, nazwał żądania rodziny króla « wysoko postawionymi, dyktatorskimi i niedemokratycznymi. » Cynthia Tucker, czarna kobieta, która edytuje *Atlanta Journal-Constitution* za stronę redakcyjną i kto nigdy nie opuszcza szansę krzyknąć « rasizmu, » oskarżony królów « krótkowzrocznej przywództwa » i « zaopatrywaniem zysku. » Ludzie zaczęli podkreślić, że Centrum Król ma być poświęcona « badań, edukacji i szkoleń w filozofii i strategii pokojowego, » ale robi to plotki « dziedzictwo. » Służba Parkowa ruszyła dalej z centrum dla zwiedzających, ale niektóre eksponaty pozostawiły puste, ponieważ królowie odmówili oddania dokumentów i artefaktów, które obiecali.

Przez lata rodzina uważała pobożnie pogląd, że wizerunku króla nie można skomercjalizować, i pozwała każdego tak prymitywnego, że próbował. W 1982 roku Sąd Najwyższy Georgia podtrzymał swoje prawa autorskie do wszystkich przedstawień King, w sprawie przeciwko American Heritage produktów, które sprzedawał statuetki dla \$29.95. Jednak w 1996 r. Pokusa szczęścia wygrała z pobożnością. Centrum autoryzowało posąg Lladro i rzuciło serię szpilek i medalionów na rynek na czas igrzysk olimpijskich w Atlancie.

The Kings then held a press conference to explain that the bureaucrats they had worked with profitably for 15 years were now no better than James Earl Ray. Coretta King said, "The same evil forces that destroyed Martin Luther King are now trying to destroy my family. We are more determined than ever that they who slew the dreamer will not slay the dream." Dexter King claimed the white man was at it again, trying "to annex this area to control the dissemination of history." "Our history has always been diluted," he explained; "we can tell our history. We know best." Of course, the dream would remain unslain, all accusations of diluting history would be withdrawn, and the government could go ahead with its visitor center if the Park Service would only ante up another \$1 million a year.

This was too much even for many blacks. Congressman John Lewis, who had been one of King's collaborators, sided with the Park Service. Even Joseph Roberts, then minister of Ebenezer Baptist Church, called the King family's demands "high-handed, dictatorial and undemocratic." Cynthia Tucker, a black woman who edits the *Atlanta Journal-Constitution's* editorial page and who never misses a chance to shout "racism," accused the Kings of "short-sighted leadership" and "profit mongering." People began to point out that the King Center is supposed to be dedicated to "research, education and training in nonviolent philosophy and strategy," but all it does is peddle "the legacy." The Park Service went ahead with its visitor center but left some of the exhibits pointedly empty because the Kings refused to turn over papers and artifacts they had promised.

For years the family took the pious view that King's image was not to be commercialized, and sued anyone so crude as to try. In 1982 the Georgia Supreme Court upheld its copyright on all representations of King, in a case against American Heritage Products, which was selling statuettes for \$29.95. In 1996, however, the lure of lucre won out over piety. The center authorized a Lladro statue and rushed a series of pins and medallions onto the market in time for the Atlanta Olympics. A line of King-image personal checks is now available, and there is talk of a Hollywood biography that

Dostępna jest linia czeków osobistych z wizerunkiem króla i mówi się o hollywoodzkiej biografii, którą mógłby wyreżyserować Oliver Stone. W 1997 r. Rodzina zawarła umowę z Time Warner, aby wydać książki MLK, płyty CD i stronę internetową. Szacowane przychody dla King Center: \$10 milionów rocznie.

Niedawno królowie wypożyczyli słowa i wizerunek patriarchy na potrzeby reklamy. Cingular z siedzibą w Atlancie, operator telefonii komórkowej oraz francuska firma telekomunikacyjna Alcatel, wyświetlają reklamy King. W jednym głos Kinga występuje w kilku innych, w tym w głosie Kermita Żaby. Nie wiadomo, co będzie dalej, skoro Dexter King odwiedził Graceland - dwa razy - aby zobaczyć, jak « dziedzictwo » Elvise jest sprzedawane.

W 1995 r. Rodzina ponownie wyznaczyła priorytety, wyłączając komisję świąteczną króla. Pani King spędziła 10 lat na tworzeniu organizacji, która promowała obchody święta narodowego króla. Gdy tylko osiągnął pewną pozycję, stał się konkurentem do zbierania funduszy w King Center. Najlepiej było zabić komisję - która przecież promowała tylko króla i „prawa obywatelskie” - aby oczyścić pole dla ośrodka, który płaci pensje rodziny króla.

Kolejne niedawne żarcie pieniędzy po raz kolejny skończyło się na dokumentach. W 1999 r. Rodzina protekcyjnie pozwoliła Bibliotece Kongresu przejąć opiekę nad gazetami wciąż znajdującymi się w Atlancie, w ramach umowy, która trzymałaby prawa autorskie mocno w rękach rodziny. King Center nie musiałoby się już martwić o opiekę nad 100 000 papierów, ale nadal może pobierać opłaty za przedruk. Rodzina miała papiery ekspertyzie dla \$40 milionów, więc to samo wymawiane hojny oferując opiekę dla zwykłego \$20 milionów. Biblioteka nie widziała tego w ten sposób. Oczekuje, że w pełni wykorzysta papiery osobiste w swoich zbiorach, a nie tylko radość z faktu, że tam są, i większość materiałów otrzymuje poprzez darowiznę. Jej najdroższy zakup kiedykolwiek był \$1,5 miliona 1930 Przejęcie rękopisów średniowiecznych, które obejmowały Biblii Gutenberga. Nawet Kongres USA, który zazwyczaj zrobić wszystko w imię pojednania rasowej, jibbed na \$20 milionów, a rodzina Król nie pcha ofertę.

Najnowszym przykładem chciwości otwierającej oczy jest żądanie rodziny Króla, aby zażądać dużej opłaty za „pozwolenie”, aby pomnik Martina Luthera Kinga Jr., zaplanowany dla Washington Mall, użył imienia Króla.

could be directed by Oliver Stone. In 1997, the family swung a deal with Time Warner to bring out MLK books, CDs, and a web page. Estimated revenue for the King Center: \$10 million a year.

Recently, the Kings rented out the patriarch's words and image for advertising. Atlanta-based Cingular, a cellular telephone company, and the French telecommunications company Alcatel have both run King ads. In one, King's voice is featured with several others, including that of Kermit the Frog. There is no telling what could come next, now that Dexter King has visited Graceland—twice—to see how the Elvis “legacy” is marketed.

In 1995, the family once more set its priorities straight by shutting down the King holiday commission. Mrs. King had spent 10 years building up the organization, which promoted celebration of the King national holiday. As soon as it reached a certain prominence, it became a fund-raising competitor to the King Center. It was best to kill the commission—which only promoted King and “civil rights,” after all—so as to clear the field for the center that pays the King family salaries.

Another recent money-grub has once again been over papers. In 1999, the family condescended to let the Library of Congress take custody of the papers still in Atlanta, in a deal that would keep the copyright firmly in family hands. The King Center would no longer have to bother with looking after 100,000 papers, but could still charge fat reprint fees. The family had had the papers appraised for \$40 million, so it pronounced itself generous in offering custody for a mere \$20 million. The library didn't see it that way. It expects to have full use of personal papers in its collections, not just the joy of knowing they are there, and gets most of its materials by donation. Its most expensive purchase ever was a \$1.5 million 1930 acquisition of medieval manuscripts that included a Gutenberg Bible. Even the U. S. Congress, which will usually do anything in the name of racial atonement, jibbed at \$20 million, and the King family is no longer pushing the deal.

The latest example of eye-opening greed is the King family's demand for a hefty “licensing” fee to let the Martin Luther King, Jr. memorial planned for the Washington Mall use the King name. In

W 1996 r. Prezydent Clinton podpisał ustawę o odłożeniu czterech akrów przylegających do basenu pływowego i obiecujących pełną konserwację pomnika, ale nie można wykorzystać funduszy federalnych na jego budowę. Jest to termin z listopada 2003 roku, do skrobania razem \$mln 100 do rzeczy, ale najważniejsze darczyńcy niechętnie ogarek się tak długo, jak rodzina Król odmawia zwolnić nazwę. Tommy Hilfiger obiecał \$mln 5 i General Motors zamierza dać \$10 milionów, ale będą kontrole nie pisać dopóki « licencji » Problem jest wyjaśniona.

Pomnik na Capitol Mall to najwyższy honor, jaki naród może zapłacić. Zostaw to rodzinie króla, aby zobaczyła, że jest to szansa na wyrwanie ludziom więcej pieniędzy. W pewnym momencie, byli o zaoferować imię króla na płaskiej \$600.000 ale teraz z powrotem do dicking nad procent pieniędzy zebranych na pamiątkę.

Istnieje obawa, że Alpha Phi Alpha, która była bractwem króla i grupą kierującą projektem, może poprosić Kongres o przedłużenie siedmioletniego okresu zbierania funduszy. General Motors dostarczył już \$750 000 na « działania przygotowawcze », ale to już dawno minęło. Co najmniej jedna trzecia z nich zniknęła we wrześniu 2000 r. W związku z wystawną uroczystością ogłaszającą zwycięzcę konkursu na projekt pomnika. Byłoby błogosławieństwem dla kraju, gdyby chciwość rodziny króla była tak wielka, że utrzymała Centrum handlowe wolne od pomnika, ale Kongres z pewnością zagłosuje za przedłużeniem okresu zbierania funduszy, jeśli będzie to potrzebne, a biali w końcu zaoferują wystarczającą ilość pieniędzy aby zaspokoić biedną, pogrążoną w żałobie rodzinę.

Co oczywiście stanowi prawdziwy problem. Łatwo wyśmiewać przejrzystą chciwość rodziny króla, ale kto jest winien? Pani King i dzieciom można wybaczyć, że « Dr. » King był najważniejszym Amerykaninem - być może najważniejszym człowiekiem - jaki kiedykolwiek żył. Tylko on i Jezus Chrystus dzielą święta federalne w dniu swoich urodzin. King, który stoi znacznie wyżej w oficjalnych szacunkach niż tacy nędzni niewolnicy, jak George Washington czy Thomas Jefferson, jest amerykańskim świętym, który spełnił obietnicę amerykańskiej wolności i demokracji. Oczywiście biali, którzy prowadzili lub przynajmniej zgodzili się na kanonizację, mogli zatrzymać w dowolnym momencie. Wszyscy czarni oszuści i oszuści, tacy jak Jesse Jackson i Al Sharpton, i każdy z ich lokalnych wariantów byłby nikim, gdyby biali nie zwracali na nie uwagi.

1996, President Clinton signed legislation setting aside four acres adjoining the tidal basin, and promising full maintenance for the memorial, but no federal funds can be used to build it. There is a deadline of November 2003, to scrape together \$100 million for the thing, but major donors are unwilling to stump up so long as the King family refuses to release the name. Tommy Hilfiger had promised \$5 million and General Motors was going to give \$10 million, but they will not write checks until the “licensing” problem is cleared up.

A monument on the Capitol Mall is about the highest honor the nation can pay. Leave it to the King family to see it as a chance to screw more money out of people. At one point, they were about to offer the King name for a flat \$600,000 but are now back to dickering over a percentage of the money raised for the memorial.

There is some fear that Alpha Phi Alpha, which was King’s fraternity and is the group leading the project, may have to ask Congress to extend the seven-year fund-raising period. General Motors has already provided \$750,000 for “setup activities,” but that is long gone. At least a third of it disappeared in September, 2000, in connection with a lavish celebration announcing the winner of the memorial design competition. It would be a blessing to the country if the King family’s greed were so great it kept the Mall free of the memorial, but Congress will certainly vote an extension of the fund-raising period if it is needed, and whites will eventually offer enough money to satisfy the poor, grieving, bereaved family.

Which, of course, is the real problem. It is easy to scoff at the King family’s transparent greed, but who is to blame? Mrs. King and the children can be forgiven for thinking “Dr.” King was the most important American—perhaps the most important human—who ever lived. He and Jesus Christ alone share the distinction of federal holidays on their birthdays. King, who stands far higher in official estimation than such slaveholding wretches as George Washington or Thomas Jefferson, is an American saint who brought the promise of American liberty and democracy to full fruition. It is whites, of course, who have led or at least acquiesced in a canonization they could have stopped at any time. All the black frauds and con-

Ale pozwalając mitowi Króla rozwinąć się do niedorzecznych rozmiarów, biali bardzo obciążyli rodzinę króla. Nie jest łatwo być dzieckiem lub wdową świętego. Nie możemy oczekiwać, że tacy ludzie będą mieli coś takiego jak normalne poczucie przyzwoitości, a tym bardziej brudzą sobie ręce w haniebnym interesie „ bez przemocy zmiany społecznej. »

Co więcej, biali nie potrzebują już dużej pomocy ze strony Czarnych, aby promować to, co rozumie się przez « prawa obywatelskie. » Są mistrzami w przeszłości wyznając do « rasizmu, » przepraszając za ich historii i kultury oraz promowanie multiracialism i własną wywłaszczenie. Dlaczego rodzina króla ma się tym przejmować, skoro białka już działają jak wyszkolone foki? O wiele lepiej po prostu zająć się przyjemnym biznesem wzbogacania się.

Ten artykuł pojawił się w lutowym numerze 2002 z amerykańskiego renesansu.

men such as Jesse Jackson and Al Sharpton, and every one of their local variants would be nobodies if whites didn't pay attention to them.

But in letting the King myth expand to preposterous size whites have sorely burdened the King family. It is not easy being the child or widow of a saint. We can hardly expect such people to have anything like a normal sense of propriety and even less to dirty their hands in the unglamorous business of "non-violent social change."

What is more, whites no longer need much help from blacks to promote whatever is meant by "civil rights." They are past masters at confessing to "racism," apologizing for their history and culture, and promoting multiracialism and their own dispossession. Why should the King family bother with that sort of thing when whites perform like trained seals already? Far better just to get on with the pleasant business of getting rich.

This article first appeared in the February 2002 issue of American Renaissance.

La Raza patrzy na Sąd Najwyższy

JAKIE FANCYFIKOWANE ZASADY W KONSTYTUCJI ZWIĘKSZĄ SIĘ NIEBIAŁY TRYBUNAŁ?

Prezydent Obama nikogo nie zaskoczył, mianując niezwykle świadomego rasowo Latynosa na swojego pierwszego kandydata w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych. Wiele spostrzeżeń Soni Sotomayor zostało szeroko opisanych: „ Mam nadzieję, że mądra Latynoska z bogactwem swoich doświadczeń częściej dojdzie do lepszego wniosku niż biały mężczyzna, który nie żył tak długo. » Mówi także, że płeć i rasa « mogą i będą mieć wpływ na nasze sądy. » (Te uwagi pojawiły się w publikacji, która nazywa się - najwyraźniej z kamienną twarzą - *Berkeley La Raza Law Journal*.) Ale czego jeszcze możemy się spodziewać po członku Izby Adwokackiej w Puerto Rico, Hiszpańskiej Izby Adwokackiej, Stowarzyszenia sędziów dziedzictwa latynoskiego i Rady Narodowej La Raza?

Sposób, w jaki panna Sotomayor nalega, byśmy wymawiali jej imię, jest kolejnym dowodem na to, jak gwałtownie jest Latynoską. Zbigniew Brzeziński i Antonin Scalia nie mówią nam, jak rozmawiać tak, jak robili to ich polscy lub włoscy przodkowie. Są Amerykanami i rozumieją sposób, w jaki mówią Amerykanie. Nie Sonia. Nie tak dawno temu ludzie próbowali się dopasować, a wielu przybyszów zmieniło nawet swoje nazwiska, aby stać się bardziej amerykańskimi. Teraz nawet ktoś, kto chce zasiadać w Sądzie Najwyższym, nie martwi się o dostosowanie się. Musimy się do niej dostosować; nie na odwrót.

Panna Sotomayor wydaje się również myśleć, że jej rolą jest rządzenie, a nie dbanie o to, by prawa były zgodne z Konstytucją. W innym dobrze skomentowanym komentarzu powiedziała, że « sąd apelacyjny [poziom, na którym obecnie siedzi], określa zasady. » Nie, Sonia, władza ustawodawcza jest tam, gdzie podejmowana jest polityka. Trudno byłoby wymyślić oświadczenie, które tak rażąco pokazuje brak czegoś, co zwykliśmy nazywać „ temperamentem sądowym”. »

Z zapisów panny Sotomayor wynika, że podobnie jak Sędzia Ruth Ginsberg, najprawdopodobniej udzieli zagranicznym opiniom prawniczym znacznego szacunku.

La Raza Eyes the Supreme Court

WHAT FANCIFUL PRINCIPLES WILL AN INCREASINGLY NON-WHITE COURT FIND IN THE CONSTITUTION?

President Obama has surprised no one by appointing a vividly race-conscious Hispanic as his first nominee to the United States Supreme Court. Some of Sonia Sotomayor's choicer observations have been widely reported: "I would hope that a wise Latina woman with the richness of her experiences would more often than not reach a better conclusion than a white male who hasn't lived that life." She also says sex and race "may and will make a difference in our judging." (These remarks appeared in a publication that is called—apparently with a straight face—the *Berkeley La Raza Law Journal*.) But what else should we expect from a member of the Puerto Rican Bar Association, the Hispanic National Bar Association, the Association of Judges of Hispanic Heritage, and the National Council of La Raza?

The way Miss Sotomayor insists we pronounce her name is another indication of how vehemently Hispanic she is. Zbigniew Brzezinski and Antonin Scalia don't tell us to talk the way their Polish or Italian ancestors did. They are Americans, and understand the way Americans speak. Not Sonia. It wasn't all that long ago that people tried to fit in, and many newcomers even changed their names to become more American. Now, not even someone who wants to sit on the Supreme Court worries about fitting in. We have to adjust to her; not the other way around.

Miss Sotomayor also appears to think her role is to rule, not to ensure that the laws are Constitutional. In another well-circulated comment she said that a "court of appeals [the level at which she now sits] is where policy is made." No, Sonia, the legislative branch is where policy is made. It would be hard to think of a statement that so blatantly demonstrates a lack of what we used to call "judicial temperament."

Miss Sotomayor's record shows that, like Justice Ruth Ginsberg, she is likely to give foreign legal opinions considerable defer-

Jednym z rozkwitów prawa europejskiego, który jest bardzo podziwiany przez liberałów, jest usprawiedliwienie ograniczenia wolności słowa, argumentując, że niektóre opinie są zbyt obrzydliwe, aby na nie pozwolić. Panna Sotomayor nie miała jeszcze okazji wypróbować tego argumentu w sprawie Pierwszej Poprawki, ale podejrzewam, że chętnie by to zrobiła. Jeśli zostanie potwierdzona, skończy jak Thurgood Marshall, którego rasowe zaabsorbowanie i uprzedzenia stały się w końcu tak proste, że stały się niemal komiczne.

I nie ma wątpliwości, że zostanie potwierdzona. Jak wspomniano powyżej, jest ona znana z tego, że w efekcie mówi, że latynoskie kobiety są mądrzejsze i lepsze niż biali mężczyźni. Bezkręgowi biali mężczyźni, których nazywamy senatorami, udowodnią jej słuszność, potwierdzając ją.

Oczywiście, sędziowie tacy jak Sonia Sotomayor są tym, na co głosowali Amerykanie, niezależnie od tego, czy wiedzieli o tym, czy nie, i możemy liczyć na więcej nominacji tego samego paska: nieszczęsne spotkania kwotowe mające na celu przekształcenie Sądu Najwyższego w silnik coraz bardziej rażącego wyłączenia. Jeśli sąd w większości biały niejednokrotnie wykazywał zdolność do stwierdzenia, że równość szans wymaga dyskryminacji białych, jakie fantazyjne zasady znajdzie coraz bardziej nie biały sąd w Konstytucji? Pan Obama bez wątpienia dołoży wszelkich starań, aby się upewnić.

W międzyczasie możemy przynajmniej wymawia nazwę nominowanym tak powinno być wymawiane: z akcentem na pierwszą sylabę i dwóch ostatnich sylab rymowanych z « burmistrza, » jak na burmistrza Nowego Jorku. Jeśli ktoś cię poprawi, po prostu wyjaśnij, że wyrządzasz panie Sotomayor niezasłużoną przysługę, traktując ją jak Amerykankę.

Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w wydaniu American Renaissance z lipca 2009 roku .

ence. One European legal flourish much admired by liberals is to justify clamping down on free speech by arguing that some opinions are too loathsome to be permitted. Miss Sotomayor has not yet had a chance to try this argument out on the First Amendment, but I suspect she would love to. If she is confirmed, she will end up like Thurgood Marshall, whose racial preoccupations and biases eventually became so simple-minded as to be almost comical.

And there is little doubt she will be confirmed. As noted above, she is on record as saying, in effect, that Hispanic women are wiser and better than white men. The spineless white men we call senators will prove her right by confirming her.

Of course, justices such as Sonia Sotomayor are what Americans, whether they knew it or not, were voting for last November, and we can count on more nominations of the same stripe: unapologetic quota-appointments designed to turn the Supreme Court into an engine of increasingly blatant dispossession. If a majority-white court has repeatedly shown itself capable of finding that equal opportunity requires discrimination against whites, what fanciful principles will an increasingly non-white court find in the Constitution? Mr. Obama will no doubt do his best to make sure we find out.

In the meantime, we can at least pronounce the nominee's name the way it should be pronounced: with the accent on the first syllable and the two last syllables rhyming with "mayor," as in the mayor of New York. If someone corrects you, just explain that you are doing Miss Sotomayor the undeserved favor of treating her like an American.

This article first appeared in the July 2009 issue of American Renaissance.

« Szlachetna fikcja » czy szkodliwa trucizna?

DLACZEGO MUSIMY OTWORZYĆ OTWARTO O RÓŻNICACH RASOWYCH .

« Miejmy nadzieję, że to nieprawda, ale jeśli tak, to módlmy się, aby nie stała się powszechnie znana. » Podobno była to odpowiedź wiktoriańskiej damy po pierwszym usłyszeniu o teorii ewolucji Darwina. Przypomina mi się ta dama, ilekroć słyszę ludzi, którzy znają prawdę o rasie i ilorazie inteligencji, ale myślą, że nigdy nie należy o tym otwarcie rozmawiać. Niektórzy sugerują, że oficjalne poparcie dla równości rasowej jest « niezbędną szlachetną fikcją. »

Jest to całkowicie błędne. Nie sądzę, aby istniała choć jedna prawda, że zadaniem naszego rządu powinno być stłumienie, i właśnie dlatego, że kwestia rasy jest tak irytująca, że potrzebujemy szczerości, a nie uników. Ci, którzy twierdzą, że wszystkie rasy są równe pod każdym względem, mogą mieć dobre intencje, ale „szlachetna fikcja” nie łagodzi relacji rasowych; zatruwa je.

Myślę, że znaczny wkład genetyczny w różnice rasowe w średnim IQ jest prawie tak samo udowodniony, jak wszystko, co kiedykolwiek jest w naukach społecznych. Pewnego dnia zostaną zidentyfikowane warianty genów, które podnoszą i obniżają inteligencję, a kwestia, czy są one równomiernie rozmieszczone we wszystkich grupach, zostanie postawiona na litościwy odpoczynek. Założę się o kolejne 20 płatności domu, że niektóre rasy otrzymały ich więcej niż inne, i powinniśmy przygotować się na to, co jest prawie pewne, że jest prawdą, zamiast trzymać się czegoś, co z pewnością jest fałszywe.

Oto argumenty za tłumieniem prawdy:

1. Każda dyskusja na temat IQ jest miażdżącą zniewagą dla Murzynów, a jeśli powszechnie uznaje się różnice, doprowadzi ich to do rozpacz, a nawet przemocy.

2. Wredni biali będą wykorzystywać dane IQ jako wymówki, by skrzywdzić czarnych.

3. Różnice rasowe nie mają uzasadnionego wpływu na porządek publiczny, więc nie ma sensu nawet o nich myśleć.

“Noble Fiction”—or Noxious Poison?

WHY WE MUST TALK OPENLY ABOUT RACIAL DIFFERENCES.

“Let us hope that it is not true, but if it is, let us pray that it will not become generally known.” Such is reported to have been a Victorian lady’s reply on first being told of Darwin’s theory of evolution. I am reminded of that lady whenever I hear people who know the truth about race and IQ but who think it should never be discussed openly. Some suggest that official endorsement of racial equality is a “necessary noble fiction.”

This is utterly wrongheaded. I don’t think there is a single truth it should be our government’s job to suppress, and it is precisely because the question of race is so vexed that we need candor rather than evasions. Those who insist that all races are equal in every way may be well-meaning, but the “noble fiction” does not smooth race relations; it poisons them.

I think a substantial genetic contribution to racial differences in average IQ is about as close to proven as anything ever is in the social sciences. Some day, the gene variants that raise and lower intelligence will be identified, and the question of whether they are equally distributed among all groups will be laid to merciful rest. I would bet the next 20 house payments that some races got more of them than others, and we should be preparing for what is almost certain to be true, rather than clinging to something almost certain to be false.

Here are the arguments for suppressing the truth:

1. Any discussion of IQ is a crushing insult to blacks, and if differences were widely acknowledged it would drive them to despair or even violence.
2. Mean-spirited whites will use IQ data as an excuse to hurt blacks.
3. Racial differences have no legitimate implications for public policy, so there is no point even thinking about them.

Źle pod każdym względem.

Spójrzmy na (1). Z pewnością czarni będą wściekli, jeśli mówimy o różnicach rasowych, prawda? Wszyscy biali tak myślą, więc nigdy nie rozmawiają z Murzynami na temat IQ - i dlatego nie znają odpowiedzi na to pytanie. Po prostu myślą, że tak.

Nigdy nie zapomnę, kiedy po raz pierwszy wygłosiłem wykład na temat rasy i ilorazu inteligencji publiczności, w której skład wchodziłi czarni. Spojrzałem na tłum i nie byłem pewien, czy moje nogi przeniosą mnie na podium. Moje serce zamarło na myśl o tym, jak bardzo zranią się Czarni na podstawie tego, co chciałem powiedzieć. Przełknąłem ślinę i wygłosiłem przemówienie.

Kiedy skończyłem, czarny człowiek wystrzelił, krzyknął o „rasizmie” i wybiegł. Inny zrobił to samo. Reszta czarnych trzymała mnie na nogach przez godzinę odpowiadając na pytania. Biali zadawali techniczne pytania dotyczące testów wywiadowczych, ale Czarni zadawali mięsiste pytania o to, co IQ oznacza dla ludzi i społeczeństwa

Potem przyszło do mnie co najmniej pół tuzina Murzynów. Uśmiechnęli się, pochwalili moją rozmowę, ciepło uścisnęli mi dłoń i chcieli rozmawiać tak długo, jak tylko zechcą. Ten sam wzór powtarzał się przy innych okazjach: wybuch lub dwa, po których nastąpiło żywe zainteresowanie i szczerą serdeczność.

Po kilku wykładach zorientowałem się, co się dzieje. Po pierwsze, tematem rasy i ilorazu inteligencji jest tabu, a czarni są tak samo ciekawi tabu jak biali. Wiem dużo na ten temat i nie patronuję ludziom. Mówię grzechotająco o rasie i ilorazie inteligencji, a ludzie doceniają dobrą rozmowę.

Po drugie, czarni nie są głupi. Widzą nieszczęsny stan Afryki i Haiti oraz ich dzielnice. Widzą, jak wiele czarnych zawodzi, pomimo możliwości, jakie im dają. Różnice rasowe w inteligencji są dla nich równie prawdopodobne, jak dla każdego innego, jako wytłumaczenie dla świata takiego, jaki jest.

A co z ciepłem i serdecznością? Wierzę, że stało się tak, ponieważ wielu z tych czarnych uważało, że po raz pierwszy w życiu odbyli *całkowicie szczerą rozmowę o rasie z białym mężczyzną*. Może to była ich pierwsza *całkowicie szczerą rozmowa o czymkolwiek z białym mężczyzną*. Myślę, że bardzo docenili to, że mówiono o nich jak o dorosłych, a nie o dzieciach.

Wrong on all counts.

Let's look at (1). Surely blacks will be furious if we talk about race differences, won't they? All whites think so, so they never talk to blacks about IQ—and so they don't know the answer to that question. They just think they do.

I will never forget the first time I gave a lecture on race and IQ to an audience that included blacks. I looked out over the crowd and I wasn't sure my legs would carry me to the podium. My heart sank to think how wounded the blacks would be by what I was about to say. I swallowed hard and gave my talk.

When I finished, a black man shot up, shouted about “racism,” and stormed out. Another did the same. The rest of the blacks kept me on my feet for an hour answering questions. The whites asked technical questions about intelligence testing, but the blacks asked meaty questions about what IQ means for people and for society

Afterwards, at least half a dozen blacks came up to speak to me. They smiled, complimented me on my talk, shook my hand warmly, and wanted to talk for as long as I was willing. The same pattern repeated itself on other occasions: an outburst or two followed by keen interest and genuine cordiality.

After several lectures, I figured out what was happening. First, the subject of race and IQ is taboo, and blacks are just as curious about taboos as whites. I know a lot about the subject, and do not patronize people. I give a rattling good talk about race and IQ, and people appreciate a good talk.

Second, blacks are not stupid. They see the miserable state of Africa and Haiti—and their own neighborhoods. They see how so many blacks fail despite the opportunities given them. Racial differences in intelligence are as plausible to them as to anyone else as an explanation for the world as it is.

But what about the warmth and cordiality? I believe it was because many of those blacks felt that for the first time in their lives they had had a *totally honest conversation about race with a white man*. Maybe it was their first totally honest conversation about *anything* with a white man. I think they deeply appreciated

Podejrzewam, że większość Murzynów nie obawia się więcej różnic rasowych w IQ, niż biali boją się możliwości, że Chińczycy i Japończycy są mądrzejsi niż oni. Przez lata w azjatyckich szkołach, takich jak Berkeley i UCLA, białą zasadą było pomijanie wszelkich przedmiotów ścisłych lub matematycznych, w których jest zbyt wielu Azjatów. Kto potrzebuje konkurencji? Czy możliwość, że Azjaci są mądrzejsi niż redukuje białych do desperacji i nędzy? Wcale nie, choć czasami sprowadza ich to do psychologii lub angielskiego.

Nie zapominajmy, że jeszcze 60 lat temu prawie wszyscy Amerykanie przyjęli za pewnik, że czarni nie są tak mądrzy jak biali. Czy w wyniku tego Czarni brali narkotyki, zabijali ludzi, zachodzili w ciążę lub zamieszki? Nie. Wielu żyło stabilniej i zdrowiej niż dzisiaj. Biali protekcionują czarnych haniebnie, kiedy zakładają - bez dowodów, mogę dodać - że czarni nie są w stanie poradzić sobie z prawdą.

A co z (2) - twierdzeniem, że biali mogą wykorzystywać dane IQ jako wymówkę do złego traktowania czarnych, indywidualnie lub jako grupę?

Po pierwsze, warto przypomnieć, że biali, którzy uwolnili niewolników, zgodnie z dzisiejszymi standardami byli białymi supremacjami pieniącymi się na ustach. Bez względu na to, co biali historycznie myśleli o czarnych, *nigdy nie* było czasu, aby ktokolwiek poważnie zaproponował internowanie lub eksterminację, lub jakiegokolwiek inne przerażające fantazje, jakie mogą mieć dzisiejsi wrogowie szczerości.

Po drugie, niewielka liczba białych, którzy celowo ranią czarnych, nie robi tego z abstrakcyjnych powodów. Kiedy John King zaciągnął Jamesa Byrda na śmierć za furgonetkę w Jasper w Teksasie, nie miał na myśli progresywnych matryc Ravena. Podejrzewam, że myślał o czarnych, którzy zgwałcili go w więzieniu.

W każdej populacji zawsze będzie kilku sadystów i psychopatów. Jeśli niektórzy z nich zdecydują się nienawidzić czarnych (lub białych, kobiet lub homoseksualistów), nie będzie to miało nic wspólnego z IQ. Nikt nie przeczyta „*Czynnika g*” Arthura Jensena, a potem nie wychodzi i nie pali krzyża.

Ludzie mają talent do nienawiści. Na Sri Lance tamilskie i syngaleskie podcinają sobie gardła; w Iraku szyici i sunnici wysadzają się w powietrze.

being spoken to like adults rather than children.

I suspect most blacks are no more afraid of race differences in IQ than whites are afraid of the possibility that Chinese and Japanese are smarter than they are. For years, at heavily-Asian schools such as Berkeley and UCLA, the rule for whites has been to skip any science or math class that has too many Asians in it. Who needs the competition? Does the possibility that Asians are smarter than they are reduce whites to desperation and misery? Not at all, though it sometimes reduces them to psychology or English.

Let us not forget that until perhaps 60 years ago, almost all Americans took it for granted that blacks were not as smart as whites. Did blacks take drugs, kill people, get each other pregnant, or riot as a result? No. Many lived more stable and wholesome lives than they do today. Whites are patronizing blacks disgracefully when they assume—without evidence, I might add—that blacks can't handle the truth.

What about (2)—the claim that whites might use IQ data as an excuse to mistreat blacks, either individually or as a group?

First, it is worth recalling that the whites who freed the slaves were all, by today's standards, foaming-at-the-mouth white supremacists. Whatever whites have historically thought of blacks, there has *never* been a time when anyone seriously proposed internment or extermination or whatever other lurid fantasies today's enemies of candor may have.

Second, the tiny number of whites who do deliberately hurt blacks don't do it for abstract reasons. When John King dragged James Byrd to death behind a pickup truck in Jasper, Texas, he didn't have Raven's Progressive Matrices on his mind. I suspect he was thinking about the blacks who gang-bugged him in prison.

There will always be a few sadists and psychopaths in any population. If some of them decide to hate blacks (or whites or women or homosexuals) it will have nothing to do with IQ. No one is going to read Arthur Jensen's *The g Factor* and then go out and burn a cross.

Human beings have a knack for hating. In Sri Lanka, Tamils and Sinhalese slit each others' throats; in Iraq, Shiites and Sun-

Tak, prawdopodobnie powiedzieliby ci, że ich wrogowie są głupi. Ale mają sto innych prymitywnych, plemiennych i znacznie bardziej trzewnych powodów, by się nawzajem zabijać. Ludzie nie nienawidzą się z powodu nakładających się krzywych dzwonów.

Jeśli chodzi o (3) - implikacje dla porządku publicznego - zaciemniający mają rację, jeśli chodzi o jednostki. We wszystkich rasach są inteligentni ludzie, chociaż odsetek inteligentnych ludzi różni się znacznie w zależności od rasy. W praktyce, jeśli czarny kandydat jest najlepiej wykwalifikowany, pozwól mu kierować General Motors - lub być Prezydentem, jeśli o to chodzi. Jeśli musimy mieć społeczeństwo wielorasowe, zdrowy rozsądek co do rasy i ilorazu inteligencji nie musi stanowić bariery dla rozwoju każdej jednostki.

Dogmat równości wciąż powoduje straszne psoty polityczne, ponieważ wymaga identycznych wyników grupowych. Słynny akt No Child Left Behind określa szkoły jako niepowodzenia, jeśli nie są w stanie zlikwidować różnicy w osiągnięciach między czarnymi (i Latynosami) a białymi (i Azjatami). Ponieważ żadna z około 98 000 szkół publicznych w tym kraju nie zdołała tego zrobić, każda „zróżnicowana” szkoła w Ameryce została by uznana za porażkę, gdyby rząd przestrzegał własnych zasad.

Wymagania są rozluźniane, aby uniknąć tego absurdałnego wyniku. Ale to nie powstrzymało 4000 nauczycieli, administratorów i sprzedawców oliwy z węża od wzięcia udziału w « szczytce osiągnięć » w Sacramento w listopadzie ubiegłego roku. Nie mniej niż 125 różnych paneli było poświęconych różnym formom załamywania rąk, ponieważ nikt, gdziekolwiek, bez względu na to, jak bardzo się stara, nie może zmusić meksykańskich Amerykanów do czytania lub robienia matematyki, jak również chińskich Amerykanów.

„ Wypełnienie luki ” jest priorytetem krajowym; jest to również daremny i niebezpieczny priorytet. W końcu istnieje inna luka w osiągnięciach, która jest znacznie większa, ale nie zwraca na nią uwagi: różnica między dziesiątką i dziesięcioma procentami białych studentów. To ziewająca luka. Czy nie powinniśmy się martwić zamknięciem? Dlaczego nikogo to nie obchodzi?

Ponieważ wszyscy wiedzą, że niektóre dzieci są po prostu mądrzejsze od innych. Wszyscy wiedzą, że szaleństwem byłoby wydawać miliony dolarów, starając się, aby wszyscy biali uczniowie otrzymali te same oceny.

nis blow each other up. Yes, they would probably tell you their enemies are stupid. But they have a hundred other primitive, tribal, and far more visceral reasons for killing each other. People do not hate each other because of overlapping bell curves.

As for (3)—implications for public policy—the obscurantists are right when it comes to individuals. There are smart people in all races, even though the percentage of smart people varies a great deal from race to race. As a practical matter, if the black candidate is the best qualified, then let him run General Motors—or be President, for that matter. If we must have a multiracial society, common sense about race and IQ need not be a barrier to any individual getting ahead.

The dogma of equality still makes terrible policy mischief because it requires identical group outcomes. The notorious No Child Left Behind Act brands schools as failures if they cannot close the achievement gap between blacks (and Hispanics) and whites (and Asians). Because not one of the approximately 98,000 public schools in the country has managed to do this, every “diverse” school in America would be declared a failure, if the government followed its own rules.

The requirements keep being loosened to avoid this absurd outcome. But that did not keep 4,000 teachers, administrators, and snake-oil salesmen from attending an “Achievement Gap Summit,” in Sacramento last November. No fewer than 125 different panels were devoted to various forms of hand-wringing over the fact that no one, anywhere, no matter how hard he tries, can get Mexican-Americans to read or do math as well as Chinese-Americans.

“Closing the gap” is a national priority; it is also a futile and dangerous priority. After all, there is a different achievement gap that is far larger but gets no attention at all: the gap between the top ten percent and the bottom ten percent of white students. It is a yawning gap. Shouldn’t we be fretting about closing it? Why does no one care?

Because everyone knows that some children are just plain smarter than others. Everyone knows it would be crazy to spend millions of dollars trying to make all white students get the same grades. A

A niewiele osób wie nawet, że *każde* dziecko ma lepszą pracę szkoły, jeśli dostaje polecenie specjalnie dostosowane do jego poziomu zdolności, ale to sprawia, że różnica między górną i dolnych punktów *rosnąć nawet szerszy*. Wydajność każdego wzrasta wraz z optymalnym, zindywidualizowanym nauczaniem, ale wyniki najzdolniejszych dzieci rosną *więcej* niż wyniki słabych dzieci. Różnica staje się większa.

Wyobraź sobie, jakie rewolucyjne zachęty byłyby wbudowane w system szkolny, który był pod ogromną presją, aby upewnić się, że wszystkie białe dzieci mają dokładnie takie same oceny. Czy to możliwe, że niektórzy nauczyciele w zapałach do zdobywania niskich wyników skąpią się na ich wysiłkach, aby uczyć wyższych lotników? Uzdolnione klasy są redukowane w całym kraju. Nikt nie przyznaje, że to jest powód, ale ilekroć szkoła przestaje oferować specjalne klasy dla jasnych uczniów - którzy są w przeważającej mierze biali i azjatyccy - efektem jest zmniejszenie różnic w osiągnięciach rasowych.

Zmniejszenie tej luki *nie* powinno być celem. Celem powinien być najlepszy możliwy wynik dla wszystkich, luka niech będzie przeklęta.

Gdyby wszyscy studenci każdej rasy mieli najlepszą możliwą edukację, wszyscy mogliby dowiedzieć się więcej, ale różnice rasowe wzrosłyby. Więc co? Nie powinniśmy zastanawiać się nad różnicą rasową więcej niż nad różnicą między górnymi i dolnymi białymi punktami. Jest to egalitarny dogmat, który wysłał kraj w celu wypełnienia luki przez tego głupca.

Ale jest znacznie gorzej. « Szlachetny fikcja » równości rasowej robi straszliwe szkody dla stosunków rasowych. Według powieści czarni, Latynosi, biali i Azjaci są równie sprytni i pracowici. Nawet najmniejsze odchylenie wyników ma tylko jedną przyczynę: biały rasizm, przeszłość i teraźniejszość. (Fakt, że Azjaci radzą sobie lepiej niż biali, jest dogodnie pominięty w tym argumencie).

Oznacza to, że stale mówimy Murzynom, że biali oszukują ich. Jeśli czarni nie są tak bogaci jak biali, jeśli są bardziej prawdopodobne niż biali przebywający w więzieniu lub zażywający narkotyki lub mający AIDS lub będący na zasiłku opiekuńczym lub zastrzeleni lub podrzuceni, dzieje się tak dlatego, że im to wyrządził okrutny, systematyczny rasizm. Nie odpowiadają za to.

Dla nas wszystkich podstawowym etapem dorostania jest uświadomienie sobie, że jeśli przegrasz wyścig, dzieje się tak dlatego, że nie biegłeś wystarczająco szybko, a nie dlatego, że zostałeś oszukany.

few people even know that *every* child does better school work if he gets instruction specifically tailored to his level of ability—but that this makes the gap between the top and bottom scores *grow even wider*. Everyone’s performance rises with optimal, individualized teaching, but the scores of the brightest children rise *more* than the scores of the dim children. The gap gets larger.

Just imagine what perverse incentives would be built into a school system that was under terrible pressure to make sure all the white children got exactly the same grades. Is it possible that in their zeal to pull up the low scores, some teachers might skimp on their efforts to teach the high flyers? Gifted classes are being cut back all around the country. No one admits this is the reason, but whenever a school stops offering special classes for bright students—who are overwhelmingly white and Asian—the effect is to narrow the racial achievement gap.

Narrowing this gap should *not* be a goal. The goal should be the best possible performance for everyone, gap be damned.

If all students of every race were getting the best possible education, everyone would learn more but the racial gap would grow. So what? We shouldn’t give the racial gap any more thought than we do the gap between the top and bottom white scores. It is egalitarian dogma that has sent the country on this fool’s errand of gap-closing.

But there is much worse. The “noble fiction” of racial equality does terrible damage to race relations. According to the fiction, blacks, Hispanics, whites, and Asians are all equally smart and hard-working. Even the slightest deviation in outcomes has only one cause: white racism, past and present. (The fact that Asians do better than whites is conveniently omitted from this argument.)

This means we are constantly telling blacks that white people are cheating them. If blacks are not as rich as whites, if they are more likely than whites to be in jail or on drugs or have AIDS or be on welfare or get shot or knocked up, it is because vicious, systematic racism did it to them. They are responsible for none of it.

For all of us, a basic stage in growing up is the realization that if you lose a race, it is because you didn’t run fast enough, not because

Wcześniej czy później wszyscy pogodzimy się z faktem, że nie jesteśmy najmądrzejszą, najlepiej wyglądającą, najbardziej muzykalną osobą na ziemi (Bill Clinton może być wyjątkiem). Akceptujemy nasze ograniczenia i maksymalnie wykorzystujemy to, co mamy.

Ale zgodnie ze „szlachetną fikcją” czarni nigdy nie mogą dorosnąć. Jeśli przegrali wyścig, to tylko dlatego, że zostali oszukani. Mówimy im, że jeśli są w grupie, nigdy nie jest to ich wina. Jest tak, ponieważ - i tylko dlatego - że je nienawidzi i przytrzymuje. Gdyby naszym celem było nauczenie Murzynów nienawidzenia białych ludzi, trudno byłoby wymyślić lepszy sposób na to (wraz z ciągłymi przypomnieniami o niewolnictwie, linczu i Jimie Crowie).

Według „szlachetnej fikcji” miarą czarnej porażki jest precyzyjna miara białej okrucieństwa, która daje czarnym niewyczerpany rezerwar goryczy. Nic dziwnego, że Jeremiasz Wright głosił kazania, które wygłosił, i nic dziwnego, że jego zbór tańczył w ich ławkach. Nic dziwnego, że teksty rapu są tak pełne anty-białego witrliolu. Nic dziwnego, że każdy czarny jest 40 razy bardziej narażony na przemoc wobec białych niż na odwrót.

Relacje rasowe w tym kraju dramatycznie by się poprawiły, gdyby Czarni otrzymali zupełnie inne przesłanie: że tonie lub pływają zgodnie z własnymi wysiłkami i umiejętnościami, że nie są marionetkami białych ludzi; że są dorosłymi, którzy muszą być odpowiedzialni za swoje życie, a nie dzieci na łasce okrutnych, wszechmocnych obcych.

Ważnym elementem jest uznanie prawdopodobieństwa różnic rasowych w ilorazie inteligencji.

Odmowa rasowa nie jest « szlachetną fikcją. » To trująca trucizna.

Ten artykuł został opublikowany na VDARE.com 24 czerwca 2008 r.

you were cheated. Sooner or later, all of us come to terms with the fact that we are not the smartest, best-looking, most musical person on earth (Bill Clinton may be an exception). We accept our limitations, and make the most of what we have.

But according to the “noble fiction,” blacks are never allowed to grow up. If they lost the race it was only because they were cheated. We tell them that if they are behind as a group, it is never their own fault. It is because—and only because—whitey hates them and holds them down. If our goal were to teach blacks to hate white people, it would be hard to think of a better way to do it (along, of course, with constant reminders of slavery, lynching, and Jim Crow).

According to the “noble fiction,” the measure of black failure is the precise measure of white viciousness, and that gives blacks an inexhaustible reservoir of bitterness. No wonder Jeremiah Wright preached the sermons he did, and no wonder his congregation danced in their pews. No wonder rap lyrics are so full of anti-white vitriol. No wonder any given black is 40 times more likely to do violence to a white than the other way around.

Race relations in this country would improve dramatically if blacks got an entirely different message: that they sink or swim according to their own efforts and abilities, that they are not the puppets of white people; that they are adults who must be responsible for their own lives rather than children at the mercy of vicious, omnipotent strangers.

Recognizing the likelihood of racial differences in IQ is an important part of this.

Race denial is not a “noble fiction.” It is a noxious poison.

This article was published at VDARE.com on June 24, 2008.

Przejście do Czarnej Reguły?

TO NIE JEST PIERWSZY CZAS BIAŁY WEPT DO RADOŚCI.

Wybory prezydenckie w 2008 r. Przywodzą na myśl kolejne głosowanie, które odbyło się 16 lat temu w Afryce Południowej: referendum, w którym biali głosowali za przekazaniem władzy Czarnym. Choć wybory parlamentarne w 1994 r. Doprowadziły do władzy Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) od dawna przyćmione, to referendum z 17 marca 1992 r. Zakończyło białe rządy.

Do 1992 r. Prezydent FW de Klerk i jego rząd Partii Narodowej uchylili wszystkie najważniejsze ustawy apartheidu. ANC nie zostało zbanowane, a pan de Klerk rozpoczął rozmowy z panem Mandelą na temat nowej konstytucji, która umocniłaby czarnych i „ podzieliła władzę”. »

Andries Treurnicht i jego partia konserwatywna poprowadzili sprzeciw wobec tych negocjacji, mówiąc, że prezydent nie ma uprawnień do negocjowania nowej konstytucji. Pan de Klerk postanowił postawić pytanie ludziom. Gdyby wygrał referendum, dążyłby do nowej konstytucji; jeśli przegra, zrezygnuje i zwoła wybory powszechne.

W referendum postawiono następujące pytanie: „ Czy popiera Pan kontynuację procesu reform, który Prezydent Państwa rozpoczął 2 lutego 1990 r. I którego celem jest nowa konstytucja w drodze negocjacji? » (2 lutego 1990 r. Pan de Klerk ogłosił odebranie ANC i zwolnienie pana Mandeli z więzienia).

Partia Narodowa - tradycyjna partia Afrikaners - przeprowadziła masową kampanię na głosowanie „ tak ” , ostrzegając, że „ nie ” oznaczałoby więcej międzynarodowych sankcji i czarnej przemocy. Jeden z plakatów kampanii był uzbrojonym członkiem Ruchu Oporu Afrikaner - bojowej białej organizacji - z hasłem: „ Możesz zatrzymać tego człowieka! Głosuj TAK. » Innymi słowy, prawdziwym zagrożeniem dla Południowej Afryki był biały człowiek z bronią.

Transition to Black Rule?

THIS IS NOT THE FIRST TIME WHITES HAVE
WEPT FOR JOY.

The presidential election of 2008 brings to mind another vote that took place 16 years ago in South Africa: the referendum in which whites voted to turn power over to blacks. Though it has long been overshadowed by the 1994 general elections that brought the African National Congress (ANC) to power, it was the referendum of March 17, 1992, that ended white rule.

By 1992, President F. W. de Klerk and his National Party government had repealed all the major apartheid laws. The ANC had been unbanned, and Mr. de Klerk had started discussions with Mr. Mandela on a new constitution that would enfranchise blacks and “share power.”

Andries Treurnicht and his Conservative party led the opposition to these negotiations, saying the president had no authority to negotiate a new constitution. Mr. de Klerk decided to put the question to the people. If he won the referendum, he would push on to a new constitution; if he lost, he would resign and call a general election.

The referendum asked the following question: “Do you support continuation of the reform process which the State President began on February 2, 1990, and which is aimed at a new constitution through negotiation?” (It was on February 2, 1990, that Mr. de Klerk announced the unbanning of the ANC and the release of Mr. Mandela from prison.)

The National Party—the traditional party of the Afrikaners—mounted a massive campaign for a “yes” vote, warning that a “no” would mean more international sanctions and black violence. One of its campaign posters was of an armed member of the Afrikaner Resistance Movement—a militant white organization—with the slogan, “You can stop this man! Vote YES.” In other words, the real menace for South Africa was a white man with a gun.

The Conservative Party, which campaigned for a “no” vote,

Partia Konserwatywna, która prowadziła kampanię na głosowanie „nie”, ostrzegła, że „podział władzy” to tylko inna nazwa czarnych rządów i że biali mają prawo i obowiązek rządzić sobą.

Jak głosowali ludzie z Wielkiej Wędrówki, Bitwy Krwawej Rzeki i Wojny Burskiej? Obawiali się międzynarodowej izolacji bardziej niż czarnej władzy; biali głosowali od 68 do 31 procent za « kontynuacją procesu reform. » Ta decyzja nie została narzucona Afrykanerom przez białych anglojęzycznych. Chociaż niektóre grupy bojowe zbojkotowali referendum, wszyscy analitycy zgadzają się, że wyborów większość Afrykanerów głosowali « tak », a niektórzy uważają nawet nie było więcej niż poparcie wśród Afrykanerów brytyjskich RPA. Biali mieli więc szansę zatrzymać swój kraj, ale go rozdali. Głosowanie to zapewniło zwycięstwo ANC w 1994 r. I wszystko, co nastąpiło później.

Amerykańscy biali nie są tak chętni jak południowi Afrykanie. W wyborach 4 listopada tylko 43 procent głosowało za czarnymi rządami - wybac mi, Baracku Obamie. Pięćdziesiąt pięć procent białych chciało, by John McCain był ich prezydentem, ale to Czarni i Latynosi uzyskali prezydenta, którego chcieli, a nie białych. Każdego roku, wraz ze wzrostem liczby osób niebędących białymi, biali będąc mniej mówić o tym, kto nimi rządzi.

Niezależnie od polityki, kwestii kompetencji czy doświadczenia, wybór prezydenta, którego większość białych nie chciała, jest wstrząsającym symbolem utraconej autonomii. Jeśli ich liczba będzie nadal spadać, biali nie zdobędą szkół, dzielnic, kultury - i ostatecznie kraju - chcą.

Być może dlatego, że biali przynieśli na siebie osłabiony status, powinniśmy być z niego dumni, a nie walczyć o jego odwrócenie. Jak wyjaśnił Paul Krugman w *New York Times*: „Jeśli wybór naszego pierwszego afroamerykańskiego prezydenta cię nie poruszy, jeśli nie sprawi, że będziesz płaczący i dumny ze swojego kraju, coś jest z tobą nie tak. » Oznacza to, że coś jest nie tak z co najmniej 55 procentami białych, ale takie było stanowisko *Timesa* od lat.

Radość dr Krugmana w zwycięstwie pana Obamy podzielają biali na całym świecie. « Mamy wielkie nadzieje, że stoimy u progu nowej ery, » napisał norweski dziennik *Aftenposten*.

warned that “power sharing” was just another name for black rule, and that whites had the right and the duty to govern themselves.

How did the people of the Great Trek, the Battle of Blood River, and the Boer War vote? They feared international isolation more than they feared black rule; whites voted 68 to 31 percent for “continuation of the reform process.” Nor was this a decision forced upon Afrikaners by white English-speakers. Though some militant groups boycotted the referendum, all election analysts agree that a majority of Afrikaners voted “yes,” and some even believe there was more support among Afrikaners than British South Africans. Whites therefore had the chance to keep their country, but gave it away. That vote ensured the ANC victory of 1994 and everything that has followed.

American whites are not quite as eager as the South Africans were. In the November 4 election, only 43 percent voted for black rule—pardon me, for Barack Obama. Fifty-five percent of whites wanted John McCain to be their president but it was blacks and Hispanics who got the president they wanted, not whites. Every year, as the number of non-whites increases, whites will have less say about who rules them.

Entirely aside from politics or questions of competence or experience, the election of a president most whites did not want is a jarring symbol of lost autonomy. If their numbers continue to decline, whites will not get the schools, the neighborhoods, the culture—and ultimately, the country—they want.

Perhaps it is because whites have brought diminished status upon themselves that we are expected to take pride in it rather than fight to reverse it. As Paul Krugman explained helpfully in the *New York Times*, “If the election of our first African-American president didn’t stir you, if it didn’t leave you teary-eyed and proud of your country, there’s something wrong with you.” This means there is something wrong with at least 55 percent of whites, but that has been the *Times’s* position for years.

Dr. Krugman’s joy in Mr. Obama’s victory is shared by whites all around the world. “We have great hopes that we are standing at the dawn of a new era,” wrote the Norwegian daily *Aftenposten*.

« Jeden wielki krok dla ludzkości » przeczytaj pierwszą stronę angielskiej gazety *Sun*. Nagłówek na stronie internetowej London *Telegraph* oświadczył: „ Zwycięstwo Baracka Obamy pozwala Wielkiej Brytanii znów pokochać USA. » The *Times* skromnie nakreślił swoją historię wyborczą « Nowy świat. » Premier Kanady Stephen Harper z Kanady mówił o « ogromnym, historycznym » zwycięstwie Obamy , a Toronto *Sun* nazwał je « historycznym kamieniem milowym jak żaden inny. » *Le Monde* w Paryżu zauważył, że « od lewicy do prawicy [francuscy] politycy walczą o superlatywy, dzięki którym mogą pochwalić wybór Baracka Obamy. » Mediolański *Corriere della Sera* napisał, że Obama był « człowiekiem, który może uratować Amerykę przed całkowitym załamaniem. »

Ten chór radości ma dziwne podobieństwa do tego, jak biali świat witają czarnych rządów w Południowej Afryce. W 1993 roku Pan Mandela i de Klerk Pan podzielił Pokojową Nagrodę Nobla za ich nowy, « podziału władzy » konstytucja. Mary McGrory z *Washington Post* zachwiała się tylko nieznacznie bardziej niż większość, gdy napisała w kolumnie z 12 maja 1994 r., Że « Nelson Mandela wygrał coś, co *Post* nazywa, „jednym z najsłodszych zwycięstw w historii nad rasowym ujarzmieniem, i zamierza utrzymać to w czystości piękne, aby czytelnicy gazet myśleli, że czytają pisma święte, czytając przesyłki z Południowej Afryki, których nie można odczytać inaczej niż przez ły. »

Czternaście lat później - zaledwie 14 lat później - czy ktoś ma jakieś przemyślenia? Pod białą regułą Republika Południowej Afryki stale wspinała się w Indeksie Rozwoju Społecznego ONZ. Odwrócił kurs w pierwszym roku czarnych rządów i od tego czasu spadł. Republika Południowej Afryki nie może już prowadzić dokładnych statystyk przestępczości, ale jest to bez wątpienia jedno z najbardziej niebezpiecznych miejsc na ziemi. Każdy, kto może sobie pozwolić na życie w prywatnej fortecy, a kradzieże samochodów są tak powszechne, że głupotą jest zatrzymywanie się na czerwonym świetle po zmroku. Amazonka. com ogranicza wysyłkę do Południowej Afryki, ponieważ pracownicy pocztowi kradną tak wiele paczek. Interpol informuje, że Republika Południowej Afryki ma najwyższy wskaźnik gwałtów na świecie - i najwyższy wskaźnik AIDS. Około jedna piąta mężczyzn z RPA przyznaje, że zgwałciła kobietę, a około 35 procent sił zbrojnych ma AIDS. Preferencje rasowe dla czarnych są tak bezwzględne, że około 50 procent białych mężczyzn pracuje na własny rachunek, a prawie milion białych wyemigrowało, najczęściej wymieniając przestępstwa i preferencje rasowe.

“One Giant Step for Mankind” read the front page of England’s *Sun* newspaper. A headline on the London *Telegraph* website declared: “Barack Obama Victory Allows Britain to Love US Again.” The *Times* modestly headlined its election story, “The New World.” Prime Minister Stephen Harper of Canada spoke of Mr. Obama’s “tremendous, historic” victory, and the Toronto *Sun* called it “an historic milestone like no other.” *Le Monde* in Paris noted that “from Left to Right, [French] politicians have been competing for superlatives with which to praise the election of Barack Obama.” Milan’s *Corriere della Sera* wrote that Mr. Obama was “the man who can save America from utter breakdown.”

This chorus of rejoicing has eerie parallels to how the world’s whites welcomed black rule in South Africa. In 1993, Mr. Mandela and Mr. de Klerk shared the Nobel Peace Prize for their new, “power-sharing” constitution. Mary McGrory of the *Washington Post* gushed only slightly more than most when she wrote in her May 12, 1994 column that “Nelson Mandela has won what the *Post* calls ‘one of history’s sweetest victories over racial subjugation’ and he is going to keep it clean and beautiful so that newspaper readers will think they are reading scripture when they read dispatches from South Africa that cannot be read except through tears.”

Fourteen years later—just 14 years later—does anyone have second thoughts? Under white rule, South Africa was climbing steadily in the UN’s Human Development Index. It reversed course the first year of black rule and has dropped ever since. South Africa can no longer keep accurate crime statistics, but it is unquestionably one of the most dangerous places on earth. Anyone who can afford to lives in a private fortress, and carjacking is so common it is considered foolish to stop at a red light after dark. Amazon.com limits shipping to South Africa because postal workers steal so many packages. Interpol reports that South Africa has the highest rape rate in the world—and the highest AIDS rate. About one-fifth of South African men admit they have raped a woman, and an estimated 35 percent of the armed forces have AIDS. Race preferences for blacks are so ruthless that approximately 50 percent of white men are self-employed and nearly a million whites have emigrated,

Z pewnością nawet Mary McGrory nie pomyślałaby, że to brzmi jak Księga Mateusza. A co powiesz na pana de Klerk? Czy nie zrezygnowałby ze stu Pokojowych Nagród Nobla za kraj, w którym jego wnuki mogłyby żyć dumnie i bezpiecznie?

Oczywiście, nasze wybory różnią się od referendum w RPA, ale efekt jest taki sam: Biali oddają swoje losy w ręce innych. Południowi Afrykanie zrobili to nagle; robimy to powoli.

Miejmy nadzieję, że biali na całym świecie uratują swoje gazety od 5 listopada 2008 r., Z ich ekstrawaganckimi nagłówkami i zawrotnymi nadziejami. Niech przeczytają je za 10 lub 15 lat i niech pomyślą o Afryce Południowej.

Artykuł został opublikowany na AmRen.com 14 listopada 2008 r., Krótko po wyborze Baracka Obamy na jego pierwszą kadencję na prezydenta.

most citing crime and race preferences.

Surely, not even Mary McGrory would think this sounds like the Book of Matthew. And how about Mr. de Klerk? Would he not give up a hundred Nobel Peace Prizes for a country in which his grandchildren could live proudly and in safety?

Of course, our election is different from the South African referendum but the effect is the same: Whites are placing their destinies in the hands of others. The South Africans did it suddenly; we are doing it slowly.

Let us hope whites all over the world save their newspapers from November 5, 2008, with their extravagant headlines and dizzy hopes. Let them reread them 10 or 15 years from now—and let them think of South Africa.

This article was published at AmRen.com on November 14, 2008, shortly after the election of Barack Obama to his first term as president.

Rasa i literatura: dlaczego zawsze jest liberalna?

JAK ZNISZCZONA JEST ŚWIADOMOŚĆ RASOWA

Poszedłem do liceum, nie czytając Harper Lee's *To Kill a Mockingbird*. Zawsze słyszałem, że to świetny, antyrasistowski klasyk, więc niedawno go podniosłem.

To świetna powieść. W przekonujący sposób ożywia małe miasteczko South, dzieciństwo i złożoność relacji międzyludzkich. Jego bohaterowie i dialogi są urocze, fabuła jest żywa i świetnie łączy młodzieńczą niewinność i poważne tematy dla dorosłych.

Zabicie drozda jest także propagandą rasową, co oczywiście stanowi znaczną część jego sukcesu. Ponad 30 milionów egzemplarzy jest w wersji drukowanej, a sondaż z *czasopisma bibliotecznego* z 1999 r. Uznał go za „najlepszą powieść stulecia”. » Jest to najczęściej czytany nietekstowy podręcznik Amerykanów w klasach od 9 do 12. Żadna inna książka nie pokonała tak skutecznie fali współczesnej ortodoksji rasowej, którą Harper Lee uchwycił z niesamowitą naukowością w rękopisie, który ukończyła latem 1959 roku.

Czytelnicy przypomną sobie, że powieść rozgrywa się w fikcyjnym mieście Maycomb w stanie Alabama podczas depresji i opowiadana jest przez białą dziewięcioletnią dziewczynę o imieniu Scout. Istnieje wiele wątków, ale głównym wydarzeniem jest proces Toma Robinsona, czarnego mężczyzny oskarżonego o zgwałcenie białej kobiety, Mayelli Ewell. Atticus Finch, ojciec i adwokat Skauta, podejmuje błyskotliwą obronę, która wyraźnie daje do zrozumienia, że Mayella zwróciła uwagę Toma, czego ostrożnie starał się unikać. Mayella została znaleziona na czarno i niebiesko po tym, co się wydarzyło, nie dlatego, że Tom ją obezwładnił, ale dlatego, że jej ojciec przyłapał ją na okazywaniu zainteresowania „czarnuchem” i pobił ją. Niemniej jednak całkowicie biała ława przysięgłych nie ma odwagi oczernić wizerunku dziewczęcej południowej białej kobiecości i uznaje Toma za winnego gwałtu.

Jest to idealna książka dla białych liberałów, którzy uwielbiają czytać o „rasizmie” innych białych i okazywać sobie przewagę nad niższymi klasami. *Zabić drozda* oferuje niekończącą się frędzlę wyższości, nie tylko dlatego, że najgorsze postacie są białymi śmieciami, do których wszyscy czytelnicy mogą poczuć się niesamowicie lepsi, ale także dlatego, że historia chwyta nawet szanowanych białych w rasistowskich hipokryzjach i marnościach.

Race and Literature: Why Is It Always Liberal?

HOW RACIAL CONSCIOUSNESS IS DESTROYED.

I went through high school without reading Harper Lee's *To Kill a Mockingbird*. I had always heard it was a great, anti-racist classic, so I recently picked it up.

It is a great novel. It convincingly brings to life the small-town South, childhood, and the complexity of human relations. Its characters and dialogue are charming, its plot is lively, and it brilliantly weaves together youthful innocence and serious adult themes.

To Kill a Mockingbird is also racial propaganda and this, of course, accounts for much of its success. More than 30 million copies are in print, and a 1999 poll in *Library Journal* voted it nothing less than the "Best Novel of the Century." It is the most widely read non-textbook by Americans in grades 9 through 12. No other book has so successfully ridden the wave of contemporary racial orthodoxy, which Harper Lee captured with uncanny prescience in a manuscript she completed in the summer of 1959.

Readers will recall that the novel is set in the fictional town of Maycomb, Alabama, during the depression, and is narrated by a white girl of about nine named Scout. There are a number of sub-plots, but the central event is the trial of Tom Robinson, a black man accused of raping a white woman, Mayella Ewell. Atticus Finch, who is Scout's father and a lawyer, puts on a brilliant defense that makes it clear Mayella sought Tom's attentions, which he prudently tried to avoid. Mayella was found black and blue after what took place, not because Tom had overpowered her but because her father caught her showing interest in a "nigger" and beat her. Nevertheless, the all-white jury dares not tarnish the image of pristine, Southern white womanhood, and finds Tom guilty of rape.

This is a perfect book for white liberals, who love to read about the "racism" of other whites, and to preen themselves on their superiority to the lower orders. *To Kill a Mockingbird* offers endless frissons of superiority, not only because the worst characters are

Czytelnicy nie mogą być bardziej kochani niż autor z Południa - a Lee Lee jest autentycznie z Południa - który demaskuje uprzedzenia innych Południowców.

Kilka przykładów:

Po procesie czarni z Maycomb narzekają na winny wyrok, a jedna szanowana biała dama, pani Merriweather, ma już dość:

Mówię wam, że nie ma nic bardziej rozprasającego niż nadąsany mroczny. Ich usta schodzą tutaj. Po prostu zrzuń swój dzień, aby mieć jednego z nich w kuchni. Wiesz, co powiedziałem mojemu Sophy? Powiedziałem „Sophy” - powiedziałem - „po prostu dzisiaj nie jesteś chrześcijaninem. Jezus Chrystus nigdy nie krążył narzekając i narzekając, » a wiesz, dobrze jej to zrobiło. . . . Mówię ci, Gertrude, nigdy nie powinienesz przepuszczać okazji, by świadczyć o Panu.

Wiodące kobiety z Maycomb próbują zebrać pieniądze na wsparcie pracy misyjnej pewnego J. Grimesa Everetta, który służy fikcyjnym, ale niewątpliwie afrykańskim Mrunas. We fragmencie Hillary Clinton, autorka książki „*Tak bierze wioskę*”, dziewięcioletni skaut opowiada o tym, czego dowiedziała się o Mrunach, słuchając dorosłych:

Mieli tak małe poczucie rodziny, że całe plemię było jedną wielką rodziną. Dziecko miało tyle samo ojców, ile mężczyzn w społeczności i tyle matek, ile kobiet. J. Grimes Everett starał się zmienić ten stan rzeczy i desperacko potrzebował naszych modlitw.

Więcej informacji o Mrunas:

Wielkie brązowe oczy pani Merriweather zawsze wypełniały się łzami, gdy patrzyła na uciśnionych. „Mieszka w tej dżungli bez nikogo oprócz J. Grimesa Everetta” - powiedziała. « Nie jest to białe person'll iść poblizu„e m , ale ten świętą J. Grimes Everett. »

Pani Merriweather płacze dla daleko uciskanych, ale nie będzie znosić « nadąsany Darcy . . »

Nauczycielka Miss Gates nie jest inna. Prowadzi swoją klasę porywającą rozmowę na temat zła Adolfa Hitlera i jego traktowania Żydów. (Byłoby to prawdziwe osiągnięcie dla wiejskiego nauczyciela podczas kryzysu.

white trash, to whom all readers can feel immensely superior, but because the story catches even respectable whites in racial hypocrisies and vanities. There is no greater darling to the reading public than a Southern author—and Harper Lee is authentically Southern—who unmasks the prejudices of fellow Southerners.

Some examples:

After the trial, the blacks of Maycomb grumble about the guilty verdict, and one respectable white lady, Mrs. Merriweather, gets tired of it:

I tell you there's nothing more distracting than a sulky darky. Their mouths go down to here. Just ruins your day to have one of 'em in the kitchen. You know what I said to my Sophy? I said "Sophy," I said, "you simply are not being a Christian today. Jesus Christ never went around grumbling and complaining," and you know, it did her good. . . . I tell you, Gertrude, you never ought to let an opportunity go by to witness for the Lord.

The leading ladies of Maycomb are trying to raise money to support the missionary work of a certain J. Grimes Everett, who ministers to the fictional but no doubt African Mrunas. In a passage Hillary Clinton, author of *It Takes a Village*, would love, nine-year-old Scout recounts what she learned about the Mrunas from listening to the grownups:

They had so little sense of family that the whole tribe was one big family. A child had as many fathers as there were men in the community, and as many mothers as there were women. J. Grimes Everett was doing his utmost to change this state of affairs, and desperately needed our prayers.

More about the Mrunas:

Mrs. Merriweather's large brown eyes always filled with tears when she considered the oppressed. "Living in that jungle with nobody but J. Grimes Everett," she said. "Not a white person'll go near 'em but that saintly J. Grimes Everett."

Mrs. Merriweather weeps for the far off oppressed but will not put up with a "sulky darky."

The school teacher Miss Gates is no different. She gives her

W tym czasie większość Amerykanów była bardziej zainteresowana tym, w jaki sposób Hitler przywrócił Niemcy do pracy, niż tym, co myślał o Żydach, ale panna Lee pisała po wojnie, więc jej charakter mógłby sprawić, że naziści dobrze uderzą.) Pani Merriweather, panna Gates ratuje współczucie dla dalekich. Skaut opowiada ojcu Atticusowi o tym, co usłyszała, panna Gates mówi o czarnych:

Słyszałem, jak powiedziała, że nadszedł czas, aby ktoś nauczył ich lekcji, stawali się ponad sobą, i „następną rzeczą, którą mogą zrobić, to poślubić nas. Jak możesz tak bardzo nienawidzić Hitlera i odwrócić się i być brzydkim wobec ludzi w domu.

Ludzie „szanowani” są więc prawie gorzej niż biały głupiec Bob Ewell, który pobił własną córkę, ponieważ ludzie „szanowani” powinni wiedzieć lepiej. Ewell to warczący, nieświadomy kumpel, który żyje w chlewie i kończy się próbą zabicia dzieci Atticusa Fincha, ponieważ Finch zrobił z niego głupca na stanowisku świadka. Nie może być bardziej nikczemnej postaci, a żeby się upewnić, że otrzymamy wiadomość, kiedy podaje swoje pełne imię w sądzie, jest to Robert E. Lee Ewell.

Z drugiej strony wszystkie czarne postacie są mądre, pełne szacunku i - przede wszystkim - długie cierpienie. Z jednym niewyjaśnionym wyjątkiem nie ma fałszywej nuty z jednego z nich. Niewyjaśnionym wyjątkiem jest «Lula», która nie odgrywa żadnej innej roli w tej historii, niż sprzeciwić się, gdy czarna pokojówka Atticusa Fincha przyprowadza swoje dzieci do czarnego kościoła w jedną niedzielę. „Nie ma tu mowy o sprowadzaniu białego chillun” - mówi. «Oni mają swój kościół, my nasz.»

Białe dzieci wstydzą się i chcą wrócić do domu, ale czarna mężczyzna robi krok naprzód, by ich uspokoić. „Nie płac Luli żadnej uwagi” - mówi. «Wracała do świata sprawiających kłopoty, miała wymyślne pomysły i wyniosłe sposoby - cieszymy się, że mamy was wszystkich.» Dzieci zostają i zostają ciepło przyjęte. Oprócz Luli każdy Murzyn jest wyrozumiały i hojny, a także cierpi «biblijną cierpliwość.» Tylko najbardziej sprytni biali mogą nie kochać takich szlachetnych ludzi.

class a rousing talk on the evils of Adolf Hitler and his treatment of the Jews. (This would have been a real achievement for a rural schoolteacher during the Depression. At that time, most Americans were more interested in how Hitler was putting Germany back to work than in what he thought about Jews, but Miss Lee was writing after the war, so could have her character give the Nazis a good thumping.) But like Mrs. Merriweather, Miss Gates saves her sympathy for the far away. Scout tells her father Atticus about what she overheard Miss Gates saying about blacks:

I heard her say it's time somebody taught 'em a lesson, they were gettin' way above themselves, an' the next thing they think they can do is marry us. How can you hate Hitler so bad an' then turn around and be ugly about folks right at home.

The “respectable” people are thus almost worse than white lout Bob Ewell who beat up his own daughter, because “respectable” people should know better. Ewell is a snarling, ignorant cur who lives in a pigsty and ends up trying to kill Atticus Finch’s children because Finch made a fool of him on the witness stand. There could hardly be a more despicable character, and just to make sure we get the message, when he gives his full name in court, it is Robert E. Lee Ewell.

All the black characters, on the other hand, are wise, respectful, and—above all—long suffering. With one unexplained exception, there is not a false note out of a single one of them. The unexplained exception is “Lula” who plays no other role in the story than to object when Atticus Finch’s black maid brings his children to the black church one Sunday. “You ain’t got no business bringin’ white chillun here,” she says. “They got their church, we got our’n.”

The white children are ashamed and want to go home, but a black man steps forward to reassure them. “Don’t pay no ‘tention to Lula,” he says. “She’s a troublemaker from way back, got fancy ideas an’ haughty ways—we’re mighty glad to have you all.” The children stay and are warmly received. Aside from Lula, every black is forgiving and generous, and endures hardship with “Biblical patience.” Only the most swinish white could fail to love such noble

Czytanie *Zabić drozda* - i zostało przetłumaczone na 40 języków - jest lekcją pierwszej klasy z liberalnej fantazji.

Podobno wiele osób twierdzi, że zdecydowało się zostać prawnikami z powodu odwagi Atticusa Fincha w obronie niewinnego czarnego mężczyzny uwikłanego w okrucieństwo rasizmu z Dalekiego Południa. Bez wątplenia wiele innych zostało zainspirowanych innymi aktami rasowego liberalizmu.

Władza polityczna

Zabicie drozda jest zatem doskonałym przykładem politycznej siły fikcji, a praktycznie cała prawdziwie wielka fikcja, dramat i kręcenie filmów, które mają przesłanie rasowe, jest zdecydowanie lewicowe. Począwszy od *kabiny wuja Toma* i kontynuując przez *The Melting Pot* Izraela Zangwilla, aż do *południowego Pacyfiku* i praktycznie każdego filmu wyprodukowanego dzisiaj, przesłanie jest zawsze jednym z odpowiedników ras i braterstwa człowieka. Kiedy realiści rasy próbują wymyślić ważną powieść o zdrowym przesłaniu rasowym, zwykle nie docierają dalej niż *The Clansman* Thomasa Dixona - i to nawet nie jest dobra powieść. *Od podwójnego orła do czerwonej flagi*, autorstwa generała Pyotre Krassnoffa i opublikowanej w języku angielskim w 1926 roku, jest potężną, reakcyjną powieścią, ale jej przesłanie nie jest rasowe, lecz antybolszewickie i antysemityczne.

Dlaczego nie ma wielkich powieści realistycznych rasowo? Wielu znakomitych pisarzy miało rozsądne poglądy na rasę. Jack London i Joseph Conrad najwyraźniej nie mieli złudzeń co do rasy. Anthony Trollope i Alexandre Dumas upuszczają sporadyczne zdanie, które pokazuje, że podzielali rasowe poglądy swoich czasów. W rzeczywistości wydziałom literatury uniwersyteckiej zabrakłoby rzeczy do zrobienia, gdyby przestały pisać artykuły o „rasie, klasie i płci” w książkach napisanych przed obecnym panowaniem terroru. Ale nikt nie napisał wielkiej powieści, która nawet mimochodem podkreśla znaczenie białej świadomości.

Częściowo dzieje się tak, ponieważ myślenie rasowe zostało przekształcone w ciągu zaledwie kilku dekad, a Trollope i Dumas prawdopodobnie nigdy nie wyczuli zagrożenia dla ich stylu życia. Do drugiej połowy XX wieku niebiali nie stanowili zagrożenia demograficznego i większość białych nigdy o nich nie myślała. Europejczycy tradycyjnie silniej odczuwali naród niż rasę (patrz następny artykuł).

people. To read *To Kill a Mockingbird*—and it has been translated into 40 languages—is to get a first-class lesson in liberal fantasy.

Many people reportedly claim they decided to become lawyers because of Atticus Finch's courage in defending an innocent black man caught up in the viciousness of Deep South racism. No doubt many others have been inspired to other acts of racial liberalism.

Political Power

To Kill a Mockingbird is thus a fine example of the political power of fiction, and virtually all the genuinely great fiction, drama, and movie-making that has a racial message is sharply leftist. Starting with *Uncle Tom's Cabin* and continuing through Israel Zangwill's *The Melting Pot*, right up to *South Pacific* and virtually every movie made today, the message is always one of the equivalence of races and the brotherhood of man. When race realists try to think of a major novel with a healthy racial message, they usually get no further than Thomas Dixon's *The Clansman*—and that isn't even a good novel. *From Double Eagle to Red Flag*, by General Pyotre Krassnoff and published in English in 1926, is a powerful, reactionary novel, but its message is not racial so much as anti-Bolshevik and anti-Semitic.

Why are there no great race-realist novels? Many fine novelists had sensible views of race. Jack London and Joseph Conrad clearly had no illusions about race. Anthony Trollope and Alexandre Dumas drop an occasional line that shows they shared the racial views of their time. In fact, university literature departments would run out of things to do if they stopped writing papers about “race, class, and gender” in books written before the current reign of terror. But no one has written a great novel that, even in passing, underlines the importance of white consciousness.

Partly, this is because racial thinking was transformed in the space of just a few decades, and Trollope and Dumas probably never sensed a threat to their way of life. Until the second half of the 20th century, non-whites were not a demographic threat and most whites never thought about them. Europeans traditionally felt much more strongly about nation than about race (see following article).

Jednocześnie fantazja i dobre samopoczucie są zawsze o wiele bardziej atrakcyjne niż rzeczywistość, a fikcja jest przecież fantazją. Łatwiejsze i bardziej podnoszące na duchu jest pisanie szczęśliwych historii o odkupieniu białych ludzi o małych umysłach, niż ostrzeżenie przed konsekwencjami liberalnego sentymentalizmu.

Historie wielkoduszności, zrzeczenia się przywilejów i życzliwości dla słabszych są o wiele bardziej pocieszające niż opowieści o obronie tego, co należy do ciebie. Jest to szczególnie ważne, gdy bronisz tego, co twoje, przed ludźmi słabszymi od ciebie. Nie było heroizmu w stłumieniu buntu niewolników Danii Veseya w 1822 roku lub w wydaleniu przez Prezydenta Eisenhowera 1,3 miliona nielegalnych imigrantów z Meksyku w « Operacji Wetback. » Te działania były konieczne, ale nie były to inspirujące powieści.

Nasze serca poruszają się na temat historii Spartan w Termopilach, Teksaszczyków w Alamo i Brytyjczyków w Drifcie Rorke, ale były to bitwy z przeważającymi szansami. Nie tak dziś toczy się walka rasowa.

Gdyby Meksykanie lub muzułmanie podjęli próbę inwazji zbrojnej, biali walczyliby. W tej chwili wyłuszczenie jest stopniowe, a Meksykanie i muzułmanie mają nadzieję cieszyć się korzyściami z inwazji zbrojnej bez płacenia ceny. Prawdziwymi wrogami nie są armie nie-białych, ale zdrajcy naszej rasy, którzy przyjmują i zachęcają do nieuzbrojonej inwazji.

Jest tu materiał na literaturę. Można by na przykład napisać powieść o wybitnym białym demokratycznym polityku, na przykład, który stopniowo budzi się do rzeczywistości rasowej. Ten z pewnością mało prawdopodobny proces byłby pełen dramatycznych możliwości, a kiedy jego oczy były otwarte, jak wybitny ex-liberalny rozwiązałby niezgodne lojalności? Jak wytłumaczyłby się kolegom i rodzinie? Czy odważyłby się zmienić swoją politykę? Powieść tego rodzaju może postawić bohatera w roli znanego bohatera jako jednego odważnego człowieka walczącego z potęgą i korupcją. Główni antagoniści mogliby być również biali, a zatem byłiby godnymi i interesującymi przeciwnikami.

Jakie inne tematy może poruszać powieść rasowa? Prawdopodobnie tylko świetny pisarz mógł pomyśleć o najlepszym i najbardziej subtelnym, ale prostym podejściem jest zacząć od wielorasowej degeneracji.

At the same time, fantasy and good feeling are always much more appealing than reality, and fiction is, after all, fantasy. It is easier and more uplifting to write happy-ending stories about the redemption of small-minded white people than it is to warn of the consequences of liberal sentimentalism.

Stories of magnanimity, renunciation of privilege, and kindness to the weak are much more heart-warming than stories about defending what belongs to you. This is especially true when you are defending what is yours against people who are weaker than you. There was no heroism in putting down Denmark Vesey's 1822 slave rebellion or in President Eisenhower's expulsion of 1.3 million illegal-immigrant Mexicans in "Operation Wetback." These actions were necessary, but hardly the stuff of inspiring novels.

Our hearts do stir at the story of the Spartans at Thermopylae, the Texans at the Alamo, and the British at Rorke's Drift, but those were battles against overwhelming odds. That is not how the racial struggle is being fought today.

If Mexicans or Muslims attempted an armed invasion, whites would fight. As it is, dispossession is gradual, and Mexicans and Muslims hope to enjoy the benefits of armed invasion without paying the price. The real enemies are not armies of non-whites but the traitors of our own race who welcome and encourage unarmed invasion.

There is material here for literature. It would be possible to write a novel about a prominent white Democratic politician, for example, who gradually wakes up to racial reality. This admittedly unlikely process would be full of dramatic possibilities, and once his eyes were open, how would a prominent ex-liberal resolve incompatible loyalties? How would he explain himself to colleagues and family? Would he dare shift his politics? A novel of this kind could put the protagonist in the familiar hero's role of a single courageous man fighting power and corruption. The main antagonists could also be white, and would therefore be worthy and interesting opponents.

What other themes might a racial novel raise? Probably only a great novelist could think of the best and the most subtle, but a

Biały bohater zwalcza tę degenerację - zarówno psychicznie, jak i fizycznie - i prowadzi swój lud w bardziej obiecującą przyszłość.

Jest to z grubsza wzór powieści Williama Pierce'a lub Harold Covington's *Northwest Quartet*. *Mister Alexa KurtagiC* i *White Apocalypse* Kyle'a Bristow również przekazują rasowy przekaz jako fikcję. Problem z tymi książkami polega na tym, że bez względu na ich powieściowe zalety - a niektóre są dobrze wykonane - są to traktaty polityczne, które przybierają formę fikcji. Tylko ludzie świadomi rasowo będą czytać te książki, podczas gdy potrzebujemy powieści, które są tak dobre, że każdy będzie chciał je przeczytać. Przesłanie rasowe byłoby subtelne, a zatem bardziej skuteczne. Chociaż go nie czytałem, inni mówią mi, że *Ognisko próżności* Toma Wolfe'a osiąga coś z tego efektu.

Naszą prawdziwą potrzebą są wielcy powieściopisarze, którzy mają rasową świadomość i rasowe przesłanie, a nie rasistowscy działacze, którzy piszą powieści. Niestety *trudniej* jest napisać wielką powieść rasową niż wielką powieść antyrasistowską. Pojednanie i przebaczenie, harmonia i jedność - to oczywiste rozwiązania dramatycznego napięcia. Powieści antyrasistowskie mogą mieć szczęśliwe zakończenie, mimo że są niczym więcej niż jadowitymi bajkami. Szczęśliwe zakończenie powieści rasowej przypomina bardziej tragedię: uznanie, że niektórych interesów *nie* da się pogodzić, że niektóre formy wspólnoty są śmiertelne. Ludzie nie czytają powieści, ponieważ chcą lekcji w rzeczywistości; czytają je, by uciec od rzeczywistości.

Dopóki nie *pojawi się* wielki talent, który może rozwiązać te problemy, najlepszym antidotum na *zabicie drwącego ptaka* może być świetna literatura z niedawnej przeszłości. Przeczytaj Anthony Trollope, George Elliot, Wilkie Collins, Joseph Conrad, Alexandre Dumas, Leo Tołstoj, a nawet Sinclair Lewis, Edith Wharton lub Theodore Dreiser, i spróbuj wyobrazić sobie ich bohaterów « celebrytów różnorodność. » Ci autorzy mieli genialność w uchwyceniu ludzkiej kondycji - podobnie jak Harper Lee - a ludzka kondycja jest często mierna. Ale pisali o społeczeństwach o spójności kulturowej i rasowej, w których nawet najbardziej nieistotny charakter jest częścią wspólnego dziedzictwa i przeznaczenia. To wspólne przeznaczenie jest niemożliwe w społeczeństwie wielorasowym.

straightforward approach is to start with multiracial degeneracy. The white hero combats this degeneracy—both psychologically and physically—and leads his people into a more promising future.

This is roughly the pattern of William Pierce's novels or Harold Covington's *Northwest Quartet*. *Mister* by Alex Kurtagić and *White Apocalypse* by Kyle Bristow also deliver a racial message as fiction. The trouble with these books is that, whatever their novelistic merits—and some are well crafted—they are political tracts that take the form of fiction. Only people who are racially aware will read these books, whereas we need novels that are so good everyone will want to read them. The racial message would be subtle and therefore more effective. Although I have not read it, others tell me that Tom Wolfe's *Bonfire of the Vanities* achieves something of this effect.

Our real need is for great novelists who have a racial consciousness and a racial message, not racial activists who write novels. Unfortunately, it is *harder* to write a great racial novel than a great anti-racist novel. Reconciliation and forgiveness, harmony and togetherness—these are the obvious resolutions to dramatic tension. Anti-racist novels can have happy endings, even though they are nothing more than poisonous fairy tales. The happy ending for a racial novel is more like tragedy: the recognition that some interests *cannot* be reconciled, that some forms of togetherness are fatal. People do not read novels because they want lessons in reality; they read them to escape reality.

Until the great talent arises that can solve these problems, the best antidote to *To Kill a Mocking Bird* may be great literature from the recent past. Read Anthony Trollope, George Elliot, Wilkie Collins, Joseph Conrad, Alexandre Dumas, Leo Tolstoy, or even Sinclair Lewis, Edith Wharton, or Theodore Dreiser, and try to imagine their characters “celebrating diversity.” These authors had a genius for capturing the human condition—as does Harper Lee—and the human condition is often mediocre. But they wrote of societies that had cultural and racial coherence, in which even the most insignificant character is part of a common heritage and destiny. That common destiny is impossible in a multiracial society.

Jedną z najbardziej uroczych opowieści w języku angielskim jest *Anne of Green Gables*, napisana przez LM Montgomery'ego, opublikowana w 1908 roku. Nadal jest ona ulubioną, nie tylko wśród młodych dziewcząt. Montgomery ożywiła idylliczny, ale całkowicie wiarygodny świat, osadzony w jej rodzinnej Wyspie Księcia Edwarda. To spójny, zdrowy świat, zamieszkały tylko przez białych ludzi. Przeczytaj *Annę z Zielonego Wzgórza* i spróbuj ją sobie wyobrazić z populacją Murzynów, Meksykanów i muzułmanów. Świadomy rasowo biel nie jest w stanie czytać *Anny* bez opłakiwania utraty świata, a jej historia musi wywoływać pierwotną, rasową szarpankę nostalgii nawet dla zatwardziały wielokulturowców.

Ale aby powrócić do Harper Lee, zebrała zaszczyt za honor przez długie życie. W 2007 roku George W. Bush przyznał jej Prezydencki Medal Wolności, najwyższy zaszczyt, jaki rząd może udzielić cywilowi. Zaledwie rok wcześniej panna Lee otrzymała doktorat honoris causa od Notre Dame. Wszyscy uczniowie otrzymali kopie *To Kill a Mockingbird*, którą pomachali z podziwem, dając jej owację na stojąco. Możemy być pewni, że gdyby jej książka miała zdrowe przesłanie rasowe - lub w ogóle nie było przesłania rasowego - jej życie byłoby zupełnie inne.

Bez wątpienia napisała świetną powieść, ale, niestety, jest jedna dla drugiej strony.

Narrow Loyalties: Nation vs. Race

W 1912 roku Robert Scott dotarł do bieguna południowego, ale w drodze powrotnej spotkał okropną pogodę. W końcu zdał sobie sprawę, że on i jego ludzie umrą. Napisał wiele listów pożegnalnych, które zostały znalezione na jego ciele przez inny zespół odkrywców osiem miesięcy później.

Scott stanął twarzą w twarz ze śmiercią, żywo reprezentując grupę większą niż on sam, ale to był jego naród - a właściwie jego grupa etniczna - nie jego rasa. Jak napisał do JM Barrie, jego dobrego przyjaciela i autora *Petera Pana*: „ Ustalamy pozycję w bardzo wygodnym miejscu. . . . Pokazujemy, że Anglicy mogą nadal umierać z odważnym duchem, walcząc do końca. »

Do swojego przyjaciela, Edgara Speyera, jednego z organizatorów podróży na biegun, napisał:

One of the most charming tales in the English language is *Anne of Green Gables*, by L. M. Montgomery, published in 1908. It is still a great favorite, and not just among young girls. Montgomery brought to life an idyllic yet entirely believable world, set in her native Prince Edward Island. It is a coherent, healthy world, inhabited only by white people. Read *Anne of Green Gables* and try to imagine it with a population of blacks, Mexicans, and Muslims. It is impossible for a racially conscious white to read *Anne* without mourning the loss of her world, and her story must exert a primal, racial tug of nostalgia on even hardened multiculturalists.

But to return to Harper Lee, she reaped honor upon honor over her long life. In 2007, George W. Bush awarded her the Presidential Medal of Freedom, the highest honor the government can give a civilian. Just the year before, Miss Lee received an honorary doctorate from Notre Dame. All the students got copies of *To Kill a Mockingbird*, which they waved in admiration as they gave her a standing ovation. We can be sure that if her book had a healthy racial message—or no racial message at all—her life would have been very different.

She unquestionably wrote a great novel but, alas, it is one for the other side.

Narrow Loyalties: Nation vs. Race

In 1912, Robert Scott reached the South Pole, but met terrible weather on the trip back. Eventually he realized that he and his men were going to die. He wrote a number of farewell letters that were found on his body by another team of explorers eight months later.

Face to face with death, Scott was vividly conscious of representing a group larger than himself, but it was his nation—really, his ethnic group—not his race. As he wrote to J. M. Barrie, his good friend and the author of *Peter Pan*, “We are pegging out in a very comfortless spot. . . . We are showing that Englishmen can still die with a bold spirit, fighting it out to the end.”

To his friend, Edgar Speyer, one of the organizers of the trip to

Obawiam się, że musimy jechać i że wyprawa pozostawi w poważnym chaosie. Ale byliśmy już na biegunie i umrzemy jak dżentelmeni. Żałuję tylko kobiet, które zostawiamy.

. . . Jeśli ten dziennik zostanie znaleziony, pokaże on, jak utknęliśmy umierając towarzyszom i dobrze walczyliśmy z tym do końca. Myślę, że to pokaże, że Duch zrywania i mocy do zniesienia nie przeminął z naszej rasy. . . .

Przez « wyścigu » Scott oznaczało angielskiego « wyścig. »

Napisał też do wiceadmirała Sir Francis Charlesa Bridgema: [Dajemy dobry przykład naszym rodakom, jeśli nie, wchodząc w ciasne miejsce, stając naprzeciw niego jak ludzie, kiedy tam byliśmy. »

Scott postanowił umrzeć jak Anglik i dżentelmen, a nie jak biały człowiek. Uważał się jednak za przedstawiciela ludu i łatwo sobie wyobrazić, że wyraża większą lojalność. Gdyby któryś z dzisiejszych Brytyjczyków stanął w obliczu śmierci na Antarktydzie, czy uważaliby się za Anglików, czy też uważają, że ich obowiązkiem jest być wzorem „ Ducha zrywania i mocy do przetrwania ” ? Czy mieszana grupa brytyjskich Pakisów i Indii Zachodnich miałaby podobne poczucie obowiązku?

Beau Geste Percivala Wrena , napisany w 1924 roku i oparty na jego doświadczeniach z francuskiej Legii Cudzoziemskiej, jest prześląknięty tym samym poczuciem lojalności narodowej. Na pierwszych stronach znajduje się scena, która określa Anglika jako prawdziwy standard ludzkości. Po kilku latach separacji George Lawrence z nigeryjskiej służby cywilnej spotyka starego francuskiego przyjaciela, majora Henriego de Beaujolaisa:

W przypadku de Beaujolaisa Lawrence miał wielki szacunek i sympatię jako francuski żołnierz najlepszego typu, zapalony jak musztarda, twardy jak paznokcie, dokładny sportowiec i dżentelmen zgodnie z wymagającym angielskim standardem. Często składał mu niezwykle angielski komplement: „ Trudno byłoby wziąć cię za Francuza, Jolly, możesz być prawie Anglikiem ” - bukiet, który de Beaujolais otrzymał z mniejszą troską ze względu na fakt, że jego matka była Devonshire Cary .

the pole, he wrote this:

I fear we must go and that it leaves the Expedition in a bad muddle. But we have been to the Pole and we shall die like gentlemen. I regret only for the women we leave behind.

. . . If this diary is found it will show how we stuck by dying companions and fought the thing out well to the end. I think this will show that the Spirit of pluck and power to endure has not passed out of our race. . . .

By “race,” Scott meant the English “race.”

He also wrote to Vice-Admiral Sir Francis Charles Bridgeman: “[W]e are setting a good example to our countrymen, if not by getting into a tight place, by facing it like men when we were there.”

Scott was determined to die like an Englishman and a gentleman, not like a white man. He saw himself as a representative of a people, however, and it is easy to imagine him expressing a broader loyalty. If any of today’s Brits were facing death in the Antarctic, would they think of themselves as Englishmen, or believe it their duty to be a model of “the Spirit of pluck and power to endure”? Would a mixed band of British Pakis and West Indians have anything like the same sense of duty?

Percival Wren’s *Beau Geste*, written in 1924 and based on his experiences in the French Foreign Legion, is steeped in the same sense of national loyalty. There is a scene in the early pages that defines the Englishman as the true standard of mankind. After several years of separation, George Lawrence of the Nigerian Civil Service happens upon an old French friend, Major Henri de Beaujolais:

For de Beaujolais, Lawrence had a great respect and liking as a French soldier of the finest type, keen as mustard, hard as nails, a thorough sportsman, and a gentleman according to the exacting English standard. Frequently he paid him the remarkable English compliment, “One would hardly take you for a Frenchman, Jolly, you might almost be English,” a bouquet which de Beaujolais received with less concern by reason of the fact that his mother had been a Devonshire Cary.

Why, of course de Beaujolais has fine qualities; his mother was

Oczywiście de Beaujolais ma wspaniałe cechy; jego matka była Angielką!

Beau Geste to męska przygoda heroizmu i wysokiej postawy, o trzech angielskich braciach, którzy niezawodnie wykonują swój obowiązek i bronią honoru. Większość akcji rozgrywa się w Afryce Północnej, gdzie bracia zostali wysłani przez Legion. Spotykają się ze wszystkimi Europejczykami, ale Niemcy są kujonami, Włosi i Portugalczycy to złodzieje złodziei, Amerykanie są grubi, ale prości, i chociaż Francuzi okazjonalnie produkują części, nigdy nie mają racji.

Najlepsi Anglicy zachowują się tak, jakby ich motto brzmiało śmierć przed hańbą, ale uważaliby to zdanie za zbyt imponujące. Bohaterstwo to po prostu kwestia wykonywania obowiązków przez dżentelmenów, choć pozwalają sobie powiedzieć: „Stout koleś! » Do siebie nawzajem po naprawdę zadziwiających aktach odwagi.

W historii jest wielu Arabów, ale Wren nie zwraca na nie większej uwagi niż koni i wielbłądów. Innymi słowy, bierze wyścig za pewnik; dla Wrena liczą się tylko biali mężczyźni, a Europejczycy mierzą się tylko przeciwko sobie.

Amerykanie od dawna mają mniej narodowe i szerzej rasowe poczucie tożsamości. Wynika to z faktu, że europejskie spory były daleko, a Amerykanie ożenili się w różnych krajach i stracili europejską tożsamość. Ale co najważniejsze, żyli z Murzynami i Indianami amerykańskimi. W przeciwieństwie do Europejczyków, którzy rzadko widywali białych, Amerykanie wiedzieli, że mogą pochodzić z Wielkiej Brytanii, Niemiec lub Holandii, ale łączyło ich to, że byli biali.

Zaledwie rok po śmierci Scotta na Antarktydzie Jack London napisał *Bunt Elsinore*. Pisał o ogólnoeuropejskiej świadomości rasowej, która początkowo mogła wydawać się dziwna Scottowi lub Wrenowi, ale z pewnością by ją zrozumieli.

Helsingor, jeden z ostatnich żaglowców handlowych, jest na fragmencie wokół Przylądka Horn, kiedy jego załoga pół-ras i off-zupełna biel buntów. Narrator, który wszedł na pokład jako pasażer, dołącza do oficerów, by powstrzymać bunt i zakochuje się w córce kapitana.

Pod koniec książki zostaje zabarykadowany na pokładzie kupy ze swoją ukochaną i pozostałymi ludźmi. Buntownicy proponują, że nie zrobią im krzywdy, jeśli się poddadzą, ale grożą najgorszym, jeśli wytrzymają:

English!

Beau Geste is a manly adventure of heroism and high demeanor, about three English brothers who unfailingly do their duty and defend their honor. Most of the action takes place in North Africa, where the brothers have been sent by the Legion. They meet all manner of Europeans, but the Germans are louts, the Italians and Portuguese are thieving cutthroats, the Americans are stout but simple, and though the French produce an occasional man of parts, they never get it quite right.

The best Englishmen behave as if their motto were death before dishonor, but they would have thought the phrase far too grandiose. Heroism is simply a matter of gentlemen doing their duty, though they do permit themselves to say “Stout fellow!” to each other after really stupendous acts of bravery.

There are many Arabs in the story, but Wren takes no more individual notice of them than he does of horses or camels. In other words, he takes race for granted; for Wren, only white men matter, and Europeans measure themselves only against each other.

Americans have long had a less national and more broadly racial sense of identity. This is because European quarrels were far away, and Americans married across national lines and lost their European identities. But most important, they lived with blacks and American Indians. Unlike Europeans who rarely saw a non-white, Americans knew that they might be of British or German or Dutch stock, but what united them was that they were white.

Just one year after Scott died in the Antarctic, Jack London wrote *The Mutiny of the Elsinore*. He wrote of a pan-European racial consciousness that might at first have seemed strange to Scott or Wren, but it was one they would surely have understood.

The *Elsinore*, one of the last commercial sailing ships, is on a passage around Cape Horn when its crew of half-breeds and off-whites mutinies. The narrator, who has come on board as a passenger, joins the officers in holding off the mutiny, and falls in love with the captain's daughter.

Near the end of the book, he is barricaded on the poop deck with his sweetheart and the remaining men. The mutineers offer

[A] przez mój mózg rozbłysła wizja wszystkiego, co kiedykolwiek czytałem i słyszałem o oblężeniu Poselstwa w Pekinie, a także o planach białych mężczyzn dla ich kobiet na wypadek, gdyby żółte hordy przedarły się przez ostatnie linie obrona. . . .

I znałem gniew. Nie zwykły gniew, ale zimny gniew. I ujrzałem wizję wysokiego miejsca, w którym siedzieliśmy i rządzieliśmy wiekami na wszystkich ziemiach, na wszystkich morzach. Widziałem moją rodzinę, nasze kobiety z nami, w porzuconych nadziejach i zagubionych wysiłkach, stąpające po forticach na wzgórzach, zgniłe w dżungli, zerwane do ostatnich na pokładach kołyszących się statków. I zawsze nasze kobiety razem z nami rządziły zwierzętami. Możemy umrzeć, nasze kobiety razem z nami; ale żyjąc, rządziłyśmy. Widziałem to królewską wizję. . . . Było to święte zaufanie nasienia, zapis obowiązku przekazany wszystkim przodkom.

I płonęłam zimniej. To nie był brutalny gniew. To było intelektualne. Opierał się na koncepcji i historii; była to filozofia działania silnych i duma silnych z ich własnej siły. W końcu poznałem Nietzschego. Znałem słuszność książek, stosunek wysokiego myślenia do dobrego postępowania. . . . na kupce nośnika węgla w dziewiętnastym trzynastym roku, moja kobieta obok mnie, moi przodkowie za mną, moi skośnooki słudzy pode mną, bestie pode mną i pod piętą mnie. Bóg! Czuję się królewski. W końcu zrozumiałem znaczenie królewkości.

Pomimo brawury tego fragmentu Londyn był świadomy niepewnej pozycji białego człowieka. Kilka stron wcześniej pisze:

Tak, jestem ginącym blondynem i mężczyzną, siedzę na wysokim miejscu i zginam głupców według mojej woli; i jestem kochankiem, kochając królewską kobietę z mojej ginącej rasy, i razem zajmujemy i zajmiemy wysokie miejsca rządzenia i dowodzenia, dopóki nasi gatunek nie zginą z ziemi.

Londyn miał rasową świadomość, ale nie pisał książek, aby ją szerzyć. Większość *Buntu Elsinore* jest dobrą przędzą morską, a przesłanie rasowe jest tak małą częścią, że prawdopodobnie nikt nie zauważył, gdy wersja filmowa z 1937 roku ją pominęła.

not to hurt them if they surrender, but threaten the worst if they hold out:

[A]cross my brain flashed a vision of all I had ever read and heard of the siege of the Legations at Peking, and of the plans of the white men for their womenkind in the event of the yellow hordes breaking through the last lines of defense. . . .

And I knew anger. Not ordinary anger, but cold anger. And I caught a vision of the high place in which we had sat and ruled down the ages in all lands, on all seas. I saw my kind, our women with us, in forlorn hopes and lost endeavours, pent in hill fortresses, rotted in jungle fastnesses, cut down to the last one on the decks of rocking ships. And always, our women with us, had we ruled the beasts. We might die, our women with us; but, living, we had ruled. It was a royal vision I glimpsed. . . . It was the sacred trust of the seed, the bequest of duty handed down from all ancestors.

And I flamed more coldly. It was not red-brute anger. It was intellectual. It was based on concept and history; it was the philosophy of action of the strong and the pride of the strong in their own strength. Now at last I knew Nietzsche. I knew the rightness of the books, the relation of high thinking to high conduct . . . on the poop of a coal-carrier in the year nineteen-thirteen, my woman beside me, my ancestors behind me, my slant-eyed servitors under me, the beasts beneath me and beneath the heel of me. God! I felt kingly. I knew at last the meaning of kingship.

Despite the bravado of this passage, London was aware of the precariousness of the white man's position. Just a few pages earlier, he writes:

Yes, I am a perishing blond, and a man, and I sit in the high place and bend the stupid ones to my will; and I am a lover, loving a royal woman of my own perishing breed, and together we occupy, and shall occupy, the high place of government and command until our kind perish from the earth.

London had a racial consciousness, but he did not write books in order to spread it. Most of *The Mutiny of the Elsinore* is a good seafaring yarn, and the racial message is so small a part that probably no one noticed when the 1937 movie version left it out. What

Co więcej, *Kill a Mocking Bird* jest znacznie lepszą powieścią niż *Mutiny*. Londyn jest bardziej przekonujący, kiedy wszczepia myśli psom w myśli, niż kiedy wypowiada słowa w ustach ludzi.

Wielka powieść rasistowska jeszcze nie została napisana.

Artykuły te zostały opublikowane na AmRen.com 30 stycznia 2012 r.

is more, *To Kill a Mocking Bird* is a much better novel than *Mutiny*. London is more convincing when he puts thoughts into the minds of dogs than when he puts words in the mouths of people.

The great racist novel is yet to be written.

These articles were published at AmRen.com on January 30, 2012.

List otwarty do konserwatystów

TY NIE SĄ WŁAŚNIE zdradzając swoich zasad.

Ten artykuł został pierwotnie opublikowany pod tytułem «a n List otwarty do Cuckservatives, » kiedy « cuckservative » był coraz bardziej powszechne określenie szyderstwa dla konserwatystów niechętnych do podjęcia wyścigu poważnie. Termin stał się tak popularny na Twitterze, że Bucks » sami zaczęli narzekać jak stingingly skuteczne było. Jego pojawienie się, gdy Donald Trump nie chciał zniknąć, było częścią politycznego i społecznego wstrząsu wyborów prezydenckich w 2016 roku.

Drogi konserwatorze:

W sercu twojego ruchu jest zgnilizna: amerykański konserwatyzm niczego nie może ocalić, jeśli nie może ocalić zasobów narodowych. Ujmę to wprost: nic, co kochasz, nie przetrwa bez białych ludzi.

Czy reprezentujesz ograniczony rząd i zrównoważony budżet? Policz swoich czarnych i latynoskich sojuszników. Czy podziwiasz Thomasa Jeffersona? Był posiadaczem niewolników, który skończył na stosie gnoju wraz z flagą Konfederacji. Czy zależy Ci na stabilnych rodzinach i prawach nienarodzonych? Sprawdź nielegalność, rozwód i liczbę aborcji dla Czarnych i Latynosów. Czy cenisz spokój o świcie w Bryce Canyon? Kiedy służbie parku udaje się namówić czarnych i Latynosów na biwakowanie, grają w boomboxy do 1:00. Czy Ronald Reagan był twoim bohaterem? Nie wygrałby większości dzisiejszego elektoratu.

Czy kochasz Czajkowskiego? Policz nie-białych w sali koncertowej. Czy tęsknisz za dzielnicami, w których możesz zostawić kluczyki w samochodzie? Nadal jest kilka; po prostu nie oczekuj, że będą « różnorodne. » Czy polowanie i broń palna są częścią Twojego dziedzictwa? Wyjaśnij to Barackowi Obamie lub Soni Sotomayor. Czy jesteś pobożnym chrześcijaninem? Muzułmańscy imigranci gardzą tobą i twoją wiarą. Czy popierasz Izrael? Meksykanie, Haitańczycy, Chińczycy i Gwatemali nie.

Wasze wielkie święto - CPAC - jest tak białe jak spotkanie Synów Konfederackich Weteranów. To dlatego, że Murzyni i Latynosi, a nawet Azjaci, nie dzielą twoich marzeń.

An Open Letter to Conservatives

YOU AREN'T JUST BETRAYING YOUR PRINCIPLES.

This article was originally published under the title “An Open Letter to Cuckservatives,” when “cuckservative” was an increasingly common term of derision for conservatives unwilling to take race seriously. The term became so popular on Twitter that “cucks” themselves began to complain about how stingingly effective it was. Its appearance, just when Donald Trump was refusing to disappear, was part of the political and social upheaval of the 2016 presidential election.

Dear Conservative:

There is rot at the heart of your movement: American conservatism can conserve nothing if it cannot conserve the nation's founding stock. I'll put it bluntly: Nothing you love will survive without white people.

Do you stand for limited government and a balanced budget? Count your black and Hispanic allies. Do you admire Thomas Jefferson? He was a slave-holder who will end up on the dung heap along with the Confederate flag. Do you care about stable families and the rights of the unborn? Look up illegitimacy, divorce, and abortion rates for blacks and Hispanics. Do you cherish the stillness at dawn in Bryce Canyon? When the park service manages to get blacks and Hispanics to go camping they play boom-boxes until 1:00 a.m. Was Ronald Reagan your hero? He would not win a majority of today's electorate.

Do you love Tchaikovsky? Count the non-whites in the concert hall. Do you yearn for neighborhoods where you can leave the keys in your car? There still are some; just don't expect them to be “diverse.” Are hunting and firearms part of your heritage? Explain that to Barack Obama or Sonia Sotomayor. Are you a devout Christian? Muslim immigrants despise you and your faith. Do you support Israel? Mexicans, Haitians, Chinese, and Guatemalans don't.

Your great festival—CPAC—is as white as a meeting of the Sons of Confederate Veterans. That's because blacks and Hispanics and

Słyszałeś stary żart: „ Jak nazywasz jedyną czarną osobę na konserwatywnym spotkaniu? Główny mówca. » Zasięg nie działa. Nie możesz namówić kogoś do kochania tego, co kochasz. Wiara, patriotyzm, obowiązek i honor pochodzą z głęboko kulturalnych, religijnych i rodowych źródeł, do których nie można dotrzeć.

Dlaczego przywołujecie Martina Luthera Kinga, Jr., kiedy wzywacie Amerykę „ ślepą na kolory ” ? Wiesz, że chciał kwot dla czarnych. Przywołujesz Króla, ponieważ myślisz, że pomoże ci uciszyć czarnych i liberałów. Ale to nie działa, prawda? To dlatego, że tylko biali - i Azjaci, kiedy im to odpowiada - nawet myślą w kategoriach „ ślepoty na kolory . » Czarni i Latynosi wyciśną z ciebie każdą niesprawiedliwą przewagę. W którym momencie kiedykolwiek porzucą agresywny program rasowy? Kiedy są w większości, pomyśl tylko, jak mocno będą ścisnąć twoje wnuki.

Mówisz sobie, że rzeczy, które kochasz w Ameryce - i ja też je kocham - są zakorzenione w pewnych zasadach. *To jest twój największy błąd.* Są zakorzenione w niektórych ludziach. Dlatego Niemcy, Szwedzi, Irlandczycy i Węgrzy mogli przybyć i przyczynić się do Ameryki, którą kochasz. Czy naprawdę wierzysz, że przyszłość Ameryki Afro-Latynosko-Karaibsko-Azjatyckiej będzie podobna do Ameryki, którą zbudowali twoi przodkowie?

Rozważmy twoje zasady. Czy marzysz o tradycyjnym, religijnym, wolnorynkowym społeczeństwie z małym rządem, niskimi podatkami i bez kontroli broni, w którym małżeństwa osób tej samej płci są nielegalne, a aborcja, rozwód, prostytutka i bezprawie są pogardzane? Są takie miejsca: plemienne obszary Pakistanu i Somalii.

A co z krajami, które naruszają twoje zasady - z wysokimi podatkami, ogromnym rządem, zatkanymi rynkami, słabym kościołem, ścisłą kontrolą broni i wszelkiego rodzaju licencją seksualną? Jest Skandynawia. A jednak gdybyś musiał opuścić Stany Zjednoczone, wolałbyś raczej mieszkać w Danii niż w Waziristanie.

Czy widzisz wzór? Nawet gdy łamią wasze zasady, biali ludzie budują dobre społeczeństwa. Nawet gdy przestrzegają twoich zasad, nie-biali zwykle nie.

Widzimy to w Ameryce. Czy możesz pomyśleć o większości nie-białej dzielnicy, w której chciałbyś mieszkać, lub o większości nie-białej szkole, w której chciałbyś, aby twoje dzieci chodziły?

even Asians don't share your dreams. You've heard the old joke: "What do you call the only black person at a conservative meeting? The keynote speaker." Outreach doesn't work. You can't talk someone into loving what you love. Faith, patriotism, duty, and honor come from deeply cultural, religious, and ancestral sources you can't reach.

Why do you evoke Martin Luther King, Jr. when you call for a "colorblind" America? You know he wanted quotas for blacks. You evoke King because you think he'll help you silence blacks and liberals. But it doesn't work, does it? That's because only whites—and Asians, when it suits them—even think in terms of "colorblindness." Blacks and Hispanics will squeeze every unfair advantage out of you they can. At what point will they ever abandon their aggressive racial agenda? When they're the majority just think how hard they'll squeeze your grandchildren.

You tell yourself that the things you love about America—and I love them, too—are rooted in certain principles. *That is your greatest mistake.* They are rooted in certain people. That is why Germans, Swedes, Irishmen, and Hungarians could come and contribute to the America you love. Do you really believe that a future Afro-Hispanic-Caribbean-Asiatic America will be anything like the America your ancestors built?

Let's consider your principles. Do you dream of a traditional, religious, free-market society with small government, low taxes, and no gun control, where same-sex marriage is illegal, and abortion, divorce, prostitution, and illegitimacy are scorned? There are such places: the tribal areas of Pakistan and Somalia.

And what about countries that violate your principles—with high taxes, huge government, clogged markets, a weak church, strict gun control, and sexual license of all kinds? There's Scandinavia. And yet if you had to leave the United States you'd much rather live in Denmark than in Waziristan.

Do you see the pattern? Even when they violate your principles, white people build good societies. Even when they abide by your principles, non-whites usually don't.

We see that in America. Can you think of a majority non-white

Nie możesz. Dlaczego więc nie walczyście z całym sił przeciwko siłom imigracji i integracji, które zamieniają coraz większe części waszego hrabstwa w pustkowie Trzeciego Świata?

Wiem, że przerażenie byłoby wyjście poza coraz węższe granice tego, co wolno nam powiedzieć o rasie. Będziesz sądził dezaprobatę każdej instytucji w Ameryce. Od czasu ostatniego Czerwonego Strachu cena mówienia nie była tak wysoka. W latach 50. XX wieku niebezpiecznie było wyrzucać marksistowską głupotę. Dzisiaj najbardziej niebezpiecznymi ideami są prawdy historyczne, biologiczne i moralne, które ludzie tacy jak Waszyngton, Jefferson, Lincoln, Teddy Roosevelt, Mark Twain, Walt Whitman i twoi dziadkowie wzięli za pewnik.

Zbierz odwagę. Mów te prawdy. Są twoim dziedzictwem. Są twoim przeznaczeniem. Są w twoich kościach. A kiedy wypowiedacie te prawdy, dołączycie do ludzi, którzy widzą jedyną przyszłość Ameryki, w której rzeczy, które kochacie, są nawet możliwe. Kiedy wypowiedacie te prawdy, dołączycie do obozu świętych.

I dopóki nie wypowiesz tych prawd, zdradzasz swoje zasady i marzenia - nawet jeśli myślisz, że dla nich pracujesz. Co gorsza, zdradzasz swój lud.

Ten artykuł został opublikowany na AmRen.com 30 lipca 2015 r.

neighborhood you'd like to live in, or a majority non-white school you'd like your children to attend? No, you can't. Why, then, don't you fight with all your strength against the forces of immigration and integration that are turning ever-greater parts of your county into Third-World wastelands?

I know it would be frightening for you to step outside the ever narrower confines of what we are permitted to say about race. You would court the disapproval of every institution in America. Not since the last Red Scare has the price of speaking out been so high. In the 1950s, it was dangerous to spout Marxist foolishness. Today, the most dangerous ideas are the historical, biological, and moral truths that men such as Washington, Jefferson, Lincoln, Teddy Roosevelt, Mark Twain, Walt Whitman, and your grandparents took for granted.

Muster up the courage. Speak these truths. They are your heritage. They are your destiny. They are in your bones. And when you speak these truths, you will join the people who see the only future for America in which the things you love are even conceivable. When you speak these truths you will join the camp of the saints.

And until you speak these truths, you are betraying your principles and dreams—even though you think you are working for them. Worse still, you are betraying your people.

This article was published at AmRen.com on July 30, 2015.

Szaleństwo kobiet w walce

JEDEN SŁABY LINK MOŻE BYĆ ZABIJANY CAŁEGO ODDZIAŁU.

23 stycznia 2013 r. Sekretarz obrony Leon Panetta zniósł zakaz walki kobiet. Dał generałom trzy lata na otwarcie wszystkich stanowisk dla kobiet, a jeśli którykolwiek z nich myśli, że jest praca, której kobiety nie mogą wykonać, będą musieli wyjaśnić, dlaczego.

Broń bojowa - piechota, zbroja i artyleria - są zamknięte dla kobiet z ważnych powodów: kobiety nie mogą wykonywać pracy i powstrzymują mężczyzn od wykonywania pracy.

Drony i amunicja kierowana laserowo nie zmieniły niczego dla chrząknięcia: wciąż musisz wbiegać na wzgórze z 80-kilogramowym plecakiem, żyć w ziemi przez tygodnie, a garbić 96-funtowe pociski artyleryjskie 155 mm na tył ciężarówki. Twoi kumple liczą na to, że zabierzesz ich z walki, jeśli zostaną ranni, i nie mogą liczyć na kogoś z połową siły górnej części ciała mężczyzny.

Obszerne studium armii kobiet i mężczyzn z 1994 r. [Marilyn A. Sharp, „Sprawność fizyczna i wydajność zawodowa kobiet w armii USA” - napisane przez kobietę - odkryło oczywiste: „Przeciętna kobieta nie ma takiej samej zdolności fizycznej, ani nie można jej wyszkolić, aby posiadała taką samą sprawność fizyczną jak przeciętny mężczyzna. » Badanie obejmowało testy wytrzymałościowe praktycznie bez nakładania się. Jeśli chodzi o maksymalną siłę udźwigu, najgorsze 2 procent mężczyzn było na 92. percentylu dla kobiet.

Żołnierze mogą być zmuszeni zabić lub zostać zabici z bliska. Wszystko czego potrzebuje twój wróg to dodatkowy centymetr zasięgu, dodatkowy funt mięśni lub dodatkowy przyływ prędkości, a on wykorzysta tę przewagę, aby cię zabić. Nikt nie mówi o zatrudnianiu kobiet w profesjonalnych drużynach sportowych - możemy przegrać mecz! - ale wojsko prosi teraz o słabe linki, które mogłyby zabić całą drużynę.

W marcu 2013 r. Katie Petro nio, pani kapitan Mine, opublikowała artykuł w „Corpus Gazette” pod tytułem „Get Over It! Nie wszyscy jesteśmy stworzeni równi. » Jest dość twardą dziewczyną - mówi, że mogłaby naciskać na ławce 145 funtów i przysiąść 200 funtów - ale kiedy pracowała z mężczyznami w terenie, « tempo mojego pogorszenia było zauważalnie szybsze niż u mężczyzn Marines. »

The Folly of Women in Combat

ONE WEAK LINK COULD GET THE
WHOLE SQUAD KILLED.

On January 23, 2013, Defense Secretary Leon Panetta lifted the ban on women in combat. He gave the generals three years to open up all positions to women, and if any of them think there is a job women can't do, they'll have to explain why.

The combat arms—infantry, armor, and artillery—are closed to women for good reasons: Women can't do the job, and they keep men from doing the job.

Drones and laser-guided munitions haven't changed things for a grunt: You still have to run up hills with an 80-pound pack, live in dirt for weeks, and hump 96-pound 155mm artillery shells onto the back of a truck. Your buddies count on you to carry them out of the fight if they are wounded, and they can't count on someone with half the upper-body strength of a man.

An extensive 1994 Army study of men and women [Marilyn A. Sharp, "Physical Fitness and Occupational Performance of Women in the U.S. Army"]—written by a woman—discovered the obvious: "The average woman does not have the same physical capacity, nor can she be trained to have the same physical capacity as the average man." This study included strength tests with practically no overlap. On Maximum Lifting Strength, the worst 2 percent of men were at the 92nd percentile for women.

Soldiers may have to kill or be killed at close quarters. All your enemy needs is an extra inch of reach, an extra pound of muscle, or an extra burst of speed, and he will use that advantage to kill you. No one is talking about putting women on professional sports teams—we might lose a game!—but the military is now asking for weak links that could get the whole squad killed.

In March, 2013, a lady Marine captain named Katie Petronio published an article in the *Marine Corps Gazette* called "Get Over It! We Are Not All Created Equal." She is a pretty tough gal—she says she could bench-press 145 pounds and squat 200

Pisze, że jeśli kobiety przyłączą się, piechota « doświadczy kolosalnego wzrostu okaleczających i kończących karę chorób dla kobiet. » Niektórzy z tych żołnierzyków rozbiją się, zanim zobaczą wroga, a następnie spędzą życie na wypłacaniu renty inwalidzkiej.

Kobiety w walce? Walka oznacza walkę w zwarciu. Podczas inwazji w Iraku w 2003 r. Marine Ryan Smith jechał desantowym pojazdem szturmowym przeznaczonym dla 15 mężczyzn. Nastąpiły awarie i « pod koniec inwazji mieliśmy aż 25 mężczyzn wycpanych w plecy. » Przejechali 48 godzin w pojeździe bez urządzeń sanitarnych, a ludzie dostali czerwonki. « Kiedy niekontrolowana potrzeba uderzy w żołnierza piechoty morskiej, będzie zmuszony wstać, najlepiej jak potrafi, przytrzymać torbę MRE [posiłki gotowe do spożycia] do tyłu i wypróżnić się o kilka centymetrów od siedzącej twarzy towarzyszy. »

Kiedy dotarli do Bagdadu:

Przez miesiąc nie kąpaliśmy się dobrze, a nasze chemiczne kombinezony ochronne były pokryte mieszaniną brudu i wysuszonej krwi. Kazano nam rozebrać i umieścić nasze kombinezony w dołach, aby natychmiast je spalić. Moja jednostka stała tam. . . nago, rany rozsypane po całym ciele, obierania stóp, obserwowanie płonących garniturów. Później ustawili nas nago i zmyli myjkami ciśnieniowymi. [« Rzeczywistość, która czeka kobiety w walce », » *Wall Street Journal*, 23 stycznia 2013 r.]

Dowódca drużyny Smith nie chce kobiet w walce.

Jak wyjaśnił były marynarz John Luddy, istnieją inne powody, dla których kobiety nie należą do frontu:

[I] w jednym historycznym przypadku, w którym kobiety celowo stawiano do walki - w Izraelu podczas wojny arabsko-izraelskiej w 1948 r. - zostały one usunięte w ciągu tygodni. Powód: było jasne, że mężczyźni zareagowali na obecność kobiet, próbując je chronić i pomagając im, gdy padały ofiarami, zamiast kontynuować atak. Izraelczycy dowiedzieli się również, że morale jednostki zostało poważnie uszkodzone, gdy mężczyźni zobaczyli kobiety zabijane i ranne na polu bitwy. [« Agenda bezpieczeństwa narodowego dla nowego sekretarza obrony, » Fundacja Heritag e, 10 lutego 1994 r.]

pounds—but when she worked with men in the field, “the rate of my deterioration was noticeably faster than that of male Marines.”

She writes that if women join up, the infantry is “going to experience a colossal increase in crippling and career-ending medical conditions for females.” Some of these toy soldiers will break before they even see the enemy and then spend their lives drawing disability pay.

Women in combat? Combat means close quarters. During the 2003 Iraq invasion, Marine Ryan Smith rode in an amphibious assault vehicle designed for 15 men. There were breakdowns and “by the end of the invasion we had as many as 25 men stuffed into the back.” They went 48 straight hours in the vehicle with no sanitation, and men got dysentery. “When an uncontrollable urge hit a Marine, he would be forced to stand, as best he could, hold an MRE [meals ready to eat] bag up to his rear, and defecate inches from his seated comrade’s face.”

When they got to Baghdad:

We had not showered in well over a month and our chemical protective suits were covered in a mixture of filth and dried blood. We were told to strip and place our suits in pits to be burned immediately. My unit stood there . . . naked, sores dotted all over our bodies, feet peeling, watching our suits burn. Later, they lined us up naked and washed us off with pressure washers. [“The Reality That Awaits Women in Combat,” *Wall Street Journal*, Jan. 23, 2013.]

Squad Leader Smith does not want women in combat.

As ex-Marine John Luddy explained, there are other reasons why women do not belong at the front:

[I]n the one historical case where women were deliberately placed in combat—in Israel during the 1948 Arab-Israeli War—they were removed within weeks. The reason: It was clear that men reacted to the presence of women by trying to protect them and aiding them when they became casualties instead of continuing to attack. The Israelis also learned that unit morale was seriously damaged when men saw women killed and injured on the battlefield. [“A National Security Agenda for the New Secretary of Defense,” *The Heritage*

Mężczyźni podejmują szalone ryzyko, aby upewnić się, że kobiety nie zostaną schwytane i uratować je, jeśli są. Pamiętasz Jessikę Lynch, 100-kilogramowego urzędnika zaopatrzenia, który podczas inwazji w Iraku miał wypadek drogowy i został wzięty do niewoli? Armia opowiedziała kolosalne kłamstwa o walce w stylu noży z Rambo z Irakijczykami - upadła na kolana, aby się modlić i nigdy nie oddała strzału - a potem postarała się absurdalnie, by ją odzyskać. Toczyła się dywersyjna bitwa, aby odciągnąć oddziały irackie, a wspólny zespół Delta Force, Army Rangers, Navy Seals i Air Force Pararescue Jumpers - o wiele lepszych rzeczach - wyrwał ją ze szpitala, który okazał się niestrzeżony.

PFC Lynch miał szczęście. Wpadła w ręce zwykłej armii, która dobrze ją traktowała. Ale co Talibowie zrobiliby z pojmaną Amerykanką? Na pewno ją zgwałcił. Czy w takim razie zniknie w najbardziej nieszczęśliwym burdelu w Afganistanie, czy wróci okaleczona, w ciąży i wrak psychologiczny?

Wreszcie jest seks. Jak wyjaśnia jeden z weteranów Korpusu Piechoty Morskiej: „Wzrasta więź mężczyzn. A więzi mężczyzn po prostu nie zdarzają się w pobliżu kobiet. »

Jeden z żołnierzy niedawno umieścił to w ten sposób na prywatnej tablicy biuletynu związanej z walką:

Oddział Piechoty jest, z wyciągniętymi rękami, kręgosłupem każdego konfliktu zbrojnego. Mogą robić wszystko, gdziekolwiek i kiedykolwiek - ponieważ od tego zależy życie ich kumpli. Więź między ludźmi w oddziale piechoty jest jak żadna inna. . . Dodanie kobiet całkowicie wyróciłoby poziom spójności i jedności drużyny do góry nogami szybciej niż cokolwiek innego. Kobieta stała się centrum uwagi i tyłkiem każdego dowcipu. Morale byłby miażdżącym ciężarem ciągnącym oddział w ziemię.

Niszczy to, co Armia nazywa „kohezją grupy”, jeśli mężczyzna został zraniony przez tartę drużyny, a następnie musi słuchać jej piszczenia przez całą noc w czymś okopie.

Wojsko rozdaje prezerwatywy jak cukierki, ale zdarzają się wypadki. W latach 90. kapitan Marynarki Wojennej Martha Whitehead zeznała przed komisją wojskową, że kobiety trzy razy częściej są „niezdatne do rozmieszczenia” niż mężczyźni, i że w 47% przypadków dzieje się tak, ponieważ są w ciąży.

Foundation, February 10, 1994.]

Men take crazy risks to make sure women are not captured and to rescue them if they are. Remember Jessica Lynch, the 100-pound supply clerk who got into a traffic accident during the Iraq invasion and was taken prisoner? The Army told colossal lies about her Rambo-style knife fight with Iraqis—she went down on her knees to pray and never fired a shot—and then went to absurd lengths to get her back. There was a diversionary battle to draw off Iraqi troops, and a joint team of Delta Force, Army Rangers, Navy Seals, and Air Force Pararescue Jumpers—with much better things to do—snatched her from a hospital that turned out to be unguarded.

PFC Lynch was lucky. She fell into the hands of a regular Army that treated her well. But what would the Taliban do with a captured American woman? Gang-rape her, for sure. Then would she disappear into the most wretched brothel in Afghanistan or come back mutilated and pregnant and a psychological wreck?

Finally, there is sex. As one Marine Corps veteran explains, “Male bonding is what takes the hill. And male bonding just doesn’t happen with women around.”

One soldier recently put it this way on a private, combat-related bulletin board:

The Infantry squad is, hands friggen’ down, the backbone of any armed conflict. They can do anything, anywhere, anytime—because the lives of their buddies depend on it. The bond between men in an Infantry squad is like no other . . . The addition of women would utterly turn the squad’s level of cohesion and unity upside-down faster than anything. The female would become the center of attention, and the butt-end of every joke. Morale would be a crushing weight dragging the squad down into the dirt.

It destroys what the Army calls “group cohesion” if a man has been jilted by the squad tart and then has to listen to her squealing all night in someone else’s foxhole.

The military hands out condoms as if they were candy, but accidents happen. In the 1990s, Navy Captain Martha Whitehead testified before a military commission that women were three

W 2009 r. Ewakuowano z Iraku tak wielu ciężarnych kobiet-żołnierzy, że generał dywizji Anthony Cucolo zarządził sądowy trybunał i ewentualny pobyt w więzieniu dla każdej kobiety pod jego dowództwem, która zaszła w ciążę - i za odpowiedzialnego mężczyznę. « Mam misję do wykonania. » Powiedział. « Dostaję skończoną liczbę żołnierzy, z którymi to robię, i potrzebuję każdego z nich. »

Istnieją inne problemy. W latach 2006–2011 odsetek brutalnych przestępstw na tle seksualnym w wojsku wzrósł o 64 procent, przy czym szacuje się, że w samym 2010 r. Odnotowano 19 000 napaści seksualnych. Kobiety stanowią 14 procent personelu armii, ale stanowią 95 procent ofiar przestępstw seksualnych. (Armia ostrzega, że teraz będzie więcej przypadków mężczyzn gwałcących mężczyzn, że homoseksualiści nie muszą się martwić o wyrzucenie, ale to inny problem.)

Generał Martin Dempsey, przewodniczący Połączonych Szefów Sztabu, mówi, że uważa, że kobiety w walce *pomogą rozwiązać problem molestowania seksualnego*. Bardzo mocno popchnął Leona Panettę, aby znieść zakaz. „ Muszę wierzyć ” - wyjaśnia - „ im bardziej możemy traktować ludzi jednakowo, tym bardziej prawdopodobne jest, że będą traktować się jednakowo. » To jest szalone.

Mężczyzna w walce z wykończeniem działa na testosteron. To czyni go niezawodnym zabójcą; sprawia, że myśli o seksie w każdej minucie dnia. Umieszczenie kobiet na polu bitwy jest jak wepchnięcie cheerleaderek do szatni ze zwycięską drużyną po meczu futbolowym i zamknięcie drzwi.

Oddziały bojowe to młodzi mężczyźni, którzy zarabiają na życie. W Armii wszystkich ochotników są tam, ponieważ lubią zabijać ludzi. Wojsko rzuca w nie młodymi kobietami i jest zszokowany - zszokowany - odkrywając, że mężczyźni nie zawsze zachowują się jak dżentelmeni. Marynarka ma więc obowiązkowe szkolenie przeciw napaściom seksualnym dla każdego marynarza, a armia ma SHARP (molestowanie seksualne / reagowanie / zapobieganie atakom). Nie zmieniają swoich idiotycznych zasad; próbują zmienić mężczyzn.

Kiedy Leon Panetta wygłosił oświadczenie, prezydent Oba ma był zachwycony: „ Dzisiaj każdy Amerykanin może być dumny z tego, że nasze wojsko będzie rosło jeszcze mocniej, a nasze matki, żony, siostry i córki będą odgrywać większą rolę w ochronie kraju, który kochamy. »

times more likely to be “non-deployable” than men, and that 47 percent of the time it was because they were pregnant.

In 2009, so many pregnant lady soldiers were being evacuated from Iraq that Major General Anthony Cucolo ordered a court martial and possible jail time for any woman in his command who got pregnant—and for the man responsible. “I’ve got a mission to do,” he said. “I’m given a finite number of soldiers with which to do it and I need every one of them.”

There are other problems. From 2006 to 2011, the rate of violent sex crimes in the military shot up 64 percent, with an estimated 19,000 sexual assaults in 2010 alone. Women are 14 percent of Army personnel but are 95 percent of sex-crime victims. (The Army warns there will be more cases of men raping men now that homosexuals don’t have to worry about being kicked out, but that is a different problem.)

General Martin Dempsey, the chairman of the Joint Chiefs of Staff, says he thinks women in combat will *help solve the problem of sexual harassment*. He pushed Leon Panetta very hard to lift the ban. “I have to believe,” he explains, “that the more we can treat people equally, the more likely they are to treat each other equally.” This is certifiably insane.

A man in fighting trim runs on testosterone. That is what makes him a reliable killer; it also makes him think about sex every minute of the day. Putting women on the battlefield is like shoving the cheerleaders into the locker room with the winning team after a football game and locking the doors.

Combat troops are young men who kill people for a living. In the all-volunteer Army they are there because they like killing people. The military throws young women at them and is shocked—shocked—to discover that the men don’t always behave like gentlemen. So the Navy has mandatory anti-sex-assault training for every sailor, and the Army has SHARP (Sexual Harassment/Assault Response & Prevention). They don’t change their idiotic policies; they try to change men.

When Leon Panetta made his announcement, President Obama was delighted: “Today, every American can be proud that our

Zrobił to dokładnie wstecz. Mężczyźni idą na wojnę właśnie po to, aby ich matki, żony, siostry i córki *nie* musiały iść. Wojna ostatecznie dotyczy przetrwania narodu. Połowa mężczyzn może zginąć w walce, ale jeśli kobiety przeżyją, mężczyźni, którzy pozostaną, mogą utrzymać naród. Społeczeństwo, które wysyła nosicieli dzieci do walki, oszalało.

Sekretarz armii Togo West powiedział kiedyś, że trzymanie kobiet z dala od walki spowalnia ich awanse i uniemożliwia im « osiągnięcie pełnego potencjału. » Zadaniem żołnierza jest znalezienie wroga i zabicie go - tak, on - nie bycie częścią wielkiego eksperymentu w egalitarnej fantazji. Jedyni wojskowi, którzy mówią jak Togo West, noszą wstążki zamiast hełmów. Tylko zdegenerowane kraje stawiają kobiety w walce.

Oczywiście będzie działać przez chwilę - z większą liczbą ofiar, miażdżącą nieefektywnością oraz niekończącymi się kłamstwami i zatuszowaniami. Ale kiedy wiek dobiega końca i Chińczycy piszą historię tego, co kiedyś było Stanami Zjednoczonymi, zauważą, że był to pewny znak, że to miejsce było skazane, gdy amerykański żołnierz stał się pracownikiem socjalnym z karabinem zamiast karabinu profesjonalny zabójca.

Ten artykuł został opublikowany w Takimag .com 30 stycznia 2013 r. Pod tytułem „ Kobiety w walce: kolejny gwóźdź do trumny. »

military will grow even stronger with our mothers, wives, sisters and daughters playing a greater role in protecting this country we love.”

He got it exactly backward. Men go to war precisely so that their mothers, wives, sisters, and daughters *don't* have to go. War is ultimately about national survival. Half the men could die in combat but if women survive, the men who are left can keep the nation going. A society that sends child-bearers into combat has gone mad.

Secretary of the Army Togo West once said that keeping women out of combat slows their promotions and prevents them “from reaching their full potential.” A soldier’s job is to find the enemy and kill him—yes, him—not to be part of a giant experiment in egalitarian fantasy. The only military men who talk like Togo West wear ribbons instead of helmets. Only degenerate countries put women in combat.

Of course, it will work for a while—with higher casualties, grinding inefficiencies, and endless lies and cover-ups. But when the century draws to a close and the Chinese write the history of what used to be the United States, they will note that it was a sure sign the place was doomed when the American soldier became a social worker with a rifle instead of a professional killer.

This article was published at Takimag.com on January 30, 2013, under the title, “Women in Combat: Another Nail in the Coffin.”

Pęd do łodzi ratunkowych

CZY EGALITARNA ORTODOKSJA ZACZYNA SIĘ ROZPUSZCZANIEM?

William Saletan jest korespondentem krajowym magazynu internetowego *Slate*. 18, 19 i 20 listopada opublikował trzyczęściową serię o mocnych dowodach na pogląd, że średnia różnica IQ między czarnymi i białymi jest spowodowana przynajmniej częściowo przez geny. Wiele jego danych pochodziło z pierwszorzędnego meta-badania Philippe'a Rushtona i Arthura Jensena, które ukazało się w czerwcowym wydaniu *Psychologii, Polityki Publicznej i Prawa*.

Bardzo zaskakujące było znalezienie dość obiektywnego traktowania IQ na stronie internetowej należącej do *Washington Post*, że zamieściliśmy fragmenty na naszej własnej stronie, AmRen.com. Serie tak daleko odbiegały od niewolniczej egalitarnej linii *Poczty*, że czułem, że opalenizna pana Sale'a będzie lana, i rzeczywiście był. 28 listopada, tydzień po zakończeniu serii, utykał z powrotem, by wyznać, że nie jest ekspertem od IQ i że wykonał niechlujną pracę:

Badając ten temat,. . . Brakowało mi czegoś, co mogłem wyłowić z prostego spojrzenia na Wikipedię.

Przez ostatnie pięć lat J. Philippe Rushton był prezesem Pioneer Fund, organizacji zajmującej się « naukowymi badaniami dziedziczności i różnic ludzkich. » W tym czasie fundusz udzielił przynajmniej \$70.000 Fundacji New Century. . . . New Century publikuje magazyn o nazwie *American Renaissance*, który głosi segregację. Rushton rutynowo przemawia na swoich konferencjach.

Byłem zaniedbany, nie badając i nie zgłaszając tego. Przykro mi. Jestem ci winien więcej.

Z pewnością jest nam coś winien lepiej. Raczej smutne, naprawdę, że przeprosiny pana Saletana za „ złe badania ” powinny zawierać naprawdę złe badania. *Amerykański renesans* nie głosi segregacji; promuje wolne zrzeszanie się, zauważając jedynie, że kiedy mają taką wolność, większość ludzi woli towarzystwo innych osób z ich własnej rasy.

The Rush for the Lifeboats

IS EGALITARIAN ORTHODOXY BEGINNING
TO CRUMBLE?

William Saletan is a national correspondent for the online magazine *Slate*. On November 18, 19, and 20, he published a three-part series about the powerful evidence for the view that the average IQ difference between blacks and whites is caused at least partly by genes. Much of his data came from a first-rate meta-study by Philippe Rushton and Arthur Jensen that appeared in the June 2005 issue of *Psychology, Public Policy, and Law*.

It was so much of a surprise to find a reasonably objective treatment of IQ at a website owned by the *Washington Post* that we posted excerpts at our own site, AmRen.com. The series strayed so far from the *Post's* slavishly egalitarian line that I felt sure Mr. Saletan would be spanked, and sure enough, he was. On November 28, a week after the series ended, he limped back on line to confess that he was not an expert in IQ, and that he had done sloppy work:

In researching this subject, . . . I missed something I could have picked up from a simple glance at Wikipedia.

For the past five years, J. Philippe Rushton has been president of the Pioneer Fund, an organization dedicated to “the scientific study of heredity and human differences.” During this time, the fund has awarded at least \$70,000 to the New Century Foundation. . . . New Century publishes a magazine called *American Renaissance*, which preaches segregation. Rushton routinely speaks at its conferences.

I was negligent in failing to research and report this. I'm sorry. I owe you better than that.

He certainly does owe us better than that. Rather sad, really, that Mr. Saletan's apology for “bad research” should contain genuinely bad research. *American Renaissance* does not preach segregation; it promotes free association, noting only that when they have such freedom, most people prefer the company of others of their own race.

29 listopada, po kolejnej wściekłej rundzie wrogiego komentarza na *Slate*, Saletan wrócił na plantację, aby udowodnić swoje „antyrasistowskie” referencje, wyjaśniając, dlaczego Fundusz Pionierski *nigdy nie* powinien *nigdy* dawać pieniędzy AR:

Taylor jest doskonałą ilustracją rasistowskiego nadużywania nauki. Bierze fragmenty danych i łączy je z całkowicie nienaukowymi wnioskami, aby dopasować je do swojej segregacyjnej ideologii. Robiąc to, wyrządza ogromną szkodę zarówno nauce, jak i społeczeństwu.

Jeśli prowadzisz fundusz badawczy, masz obowiązek nie dotować tego rodzaju badawstwa. Kropka.

O jej.

30 listopada opublikowałem komentarz do *Slate'a* z uzasadnioną prośbą: „Na naszej stronie internetowej AmRen znajduje się ponad 15 lat wcześniejszych problemów amerykańskiej renesansu. com. Czy mogę prosić was o wskazanie choćby jednego przykładu „rasistowskiego nadużywania nauki?” »

To przede wszystkim wywołało wzywające imiona, poczucie winy przez skojarzenie, spekulacje na temat mojego życia osobistego i sporadyczne iskierki zdrowego rozsądku, ale nie jeden przykład. Pan Saletan sam nie odpowiedział, więc wysłałem mu to samo pytanie pocztą elektroniczną. Pan Saletan jest oczywiście bardzo zajęty i ważnym człowiekiem, więc nie do końca znalazł czas na odpowiedź.

3 grudnia biedny pan Saletan dostał kolejne lanie. Stephen Metcalf, który rachunki się jako *Łupek na* « krytyk-at-large, » złorzeczył w swoim kolegą, nazywając swoje wnioski « oczywistą nieprawdą » i « wysoce wątpliwa. » (Proszę się zdecydować, panie Metcalf.) Pan Metcalf również nazwał Arthura Jensena « bardzo stronniczym. » Prof. Jensen jest prawdopodobnie najbardziej uważną, uczciwą, szanowaną, cytowaną i apolityczną postacią w całej dziedzinie badań nad inteligencją.

Co tu się dzieje? Podejrzewam, że jesteśmy na początku tego, co będzie coraz bardziej absorbującym, ale ostatecznie nieedukującym spektaklem. Widzimy, co się dzieje, kiedy to, co kiedyś było uważane za najbardziej ohydny herezję, zaczyna triumfować poprzez samą masę dowodów: niewyraźne półprawdy, pospieszne wycofania, przenikliwe oskarżenia. Gdy liczba heretyków rośnie, kilku mniej zamaskowanych liberałów widzi, że egalitarny gmach drży

On Nov. 29, after another furious round of hostile comment at *Slate*, Mr. Saletan scurried back onto the plantation to prove his “anti-racist” credentials by explaining why the Pioneer Fund should *never ever ever* give money to AR:

Taylor is a perfect illustration of racist abuse of science. He takes bits of data and weaves them together with completely unscientific inferences to suit his segregationist ideology. In doing so, he does tremendous harm to both science and society.

If you run a research fund, you have a responsibility not to subsidize that kind of crap. Period.

Oh, dear.

On November 30, I posted a comment on *Slate* with what I thought was a reasonable request: “There are more than 15 years of back issues of *American Renaissance* at our web page, AmRen.com. Can I trouble you to point out even one example of ‘racist abuse of science?’”

This mostly brought forth name-calling, guilt-by-association, speculations about my personal life, and an occasional glimmer of common sense, but not one example. Mr. Saletan did not, himself, reply, so I sent him the same question by e-mail. Mr. Saletan is, of course, a very busy and important man, so he hasn’t quite found the time to reply.

On December 3, poor Mr. Saletan got another spanking. Stephen Metcalf, who bills himself as *Slate*’s “critic-at-large,” railed at his colleague, calling his conclusions “flatly untrue” and “highly questionable.” (Please make up your mind, Mr. Metcalf.) Mr. Metcalf also called Arthur Jensen “highly biased.” Prof. Jensen is perhaps the most careful, fair-minded, respected, cited, and apolitical figure in the entire field of IQ research.

What is going on here? I suspect we are in the early days of what will be an increasingly absorbing but, ultimately, unedifying spectacle. We are seeing what happens when what was once thought to be the most odious of heresies begins to triumph through sheer weight of evidence: blurred half-truths, hasty retractions, shrill denunciations. As the number of heretics grows, a few of the less blinkered liberals can see that the egalitarian edifice is shaky. No

. Nikt nie chce być ostatnim obrońcą skazanej na porażkę ortodoksji.

Będzie więcej Saletanów. Ich próżność mówi im, że ostatni, kto porzuci statek, będzie wyglądał absurdalnie. Z perspektywy czasu wszyscy zobaczą, że nie było ani jednego kawałka dowodów na egalitarne bzdury. Ale kiedy bezpiecznie będzie skakać? Ich tchórzostwo każe im czekać; nigdy nie możesz być pewien, kto zostanie ogłoszony jako nieproszony i dalekowzroczny, a kto zostanie postawiony na stos. Obrońcy ortodoksji są nadal potężni, a desperacja czyni ich mściwymi.

Ci z nas, którzy opuścili ten przeciekający statek dawno temu, mogą osiedlić się i obejrzeć program. W naszych życiach żadna inna naukowa ortodoksja nie byłaby tak znacząca, jak się wydaje. To jest jak oglądanie rozpadającego się muru berlińskiego. Odzyskiwanie egalitarystów będzie nalegać, jak to zrobił pan Saletan w swoim oryginalnym serialu, że szokujące, jak może być prawda, naprawdę nie ma to wpływu na politykę. Oni są źli. Polityka edukacyjna, preferencje rasowe, imigracja, różnorodność, opieka społeczna - wszystko zostanie ponownie zbadane. Może nawet trzeźwa refleksja na temat tego, jak mogliśmy tak długo się mylić.

Kiedy statek wreszcie upadnie? W swojej najnowszej książce „*Unikaj nudnych ludzi*” James Watson dokonał szorstkiej prognozy, że za 15 lat - może za 10 lat - odkryjemy geny, które przyczyniają się do inteligencji i że nie zostaną one rozdzielone równo między wszystkie rasy. Piruet saletański pokazuje, że nie wszyscy będą czekać tak długo. Ale jedno jest pewne: ostateczny pęd łodzi ratunkowych będzie brzydki.

Ten artykuł pojawił się w wydaniu ze stycznia 2008 z amerykańskiego renesansu.

one wants to be the last defender of a doomed orthodoxy.

There will be more Saletans. Their vanity tells them that the last to abandon ship will look ridiculous. In retrospect, everyone will see there was not one scrap of evidence for egalitarian nonsense. But when will it be safe to jump? Their cowardice tells them to wait; you can never be sure who will be heralded as undeceived and far-seeing, and who will be put to the stake. The defenders of orthodoxy are still powerful, and desperation makes them vindictive.

Those of us who left that leaking ship long ago can settle in and watch the show. In our lifetimes, no other scientific orthodoxy as significant as this is likely to go under. It is like watching the Berlin Wall crumble. Recovering egalitarians will insist, as Mr. Saletan did in his original series, that shocking as the truth may be, it really has no policy implications. They are wrong. Education policy, race preferences, immigration, diversity, welfare—all will be reexamined. There may even be sober reflection on how we could have been so wrong for so long.

When will the ship finally go down? In his latest book, *Avoid Boring People*, James Watson made a rough prediction that in 15 years—maybe 10—we will have found the genes that contribute to intelligence, and that they will be shown not to be distributed equally among all races. The Saletan pirouette shows that not everyone will wait that long. But one thing is sure: The final rush for the lifeboats will be ugly.

This article first appeared in the January 2008 issue of American Renaissance.

5. Mówiąc o sobie

Dlaczego nienawidzę Super Bowl

NIC NIE JEST BARDZO KOLOSALNIE NIE WAŻNE.

Wiele lat temu, kiedy mieszkałem w Dolinie Krzemowej, spędziłem sobotnią noc w domu przyjaciela i pojechałem do domu w niedzielę. Autostrada była pusta - upiornie, niepokojąco pusta. Zacząłem się zastanawiać, czy doszło do Pochwycenia, czy też doszło do wojny nuklearnej. Następnego dnia dowiedziałem się, dlaczego autostrada jest pustynią. Wszyscy w Kalifornii oglądali Super Bowl.

Nigdy nie zrozumiałem, dlaczego ktoś dba o profesjonalny sport. Musiałem mieć siedem lub osiem lat, kiedy mój ojciec zszokował mnie, tłumacząc, że nie każdy, kto gra w New York Yankees, pochodzi z Nowego Jorku. « Co? » Pamiętam, jak myślałem. « Pozwalają mieszkańcom Bostonu i Chicago grać z Yankees? Cała sprawa to oszustwo. » Dlaczego nowojorczyki troszczą się o grupę nieznajomych, którzy udadzą się do innego zespołu, jeśli otrzymają lepszą ofertę?

Nic nie jest bardziej kolosalnie nieważne niż sport profesjonalny. O ile nie masz pieniędzy na grę, to, czy Trzmiel pokonają Niedźwiedzie Polarne, ma realne konsekwencje, które można zmierzyć do wartości dokładnie, dokładnie, niezaprzeczalnie zerowej. Wygrywaj lub przegrywaj, nic się nie zmienia. Nikt nie został nakarmiony ani ubrany, nic nie zostało wyprodukowane, żaden problem nie został rozwiązany - to gigantyczna strata czasu. A jednak szczęście milionów wisi na włosku. Są w pełni dorosłe osoby dorosłe, którym wydaje się, że bardziej zależy im na grze niż na wynikach biopsji.

5. *Speaking Personally*

Why I Hate the Super Bowl

NOTHING IS MORE COLOSSALLY UNIMPORTANT.

Years ago, when I was living in Silicon Valley, I spent Saturday night at a friend's house and drove home on Sunday. The freeway was empty—spookily, worryingly empty. I began to wonder if the Rapture had happened, or if there had been a nuclear war. The next day, I learned why the freeway was a desert. Everyone in California had been watching the Super Bowl.

I have never understood why anyone cares about professional sports. I must have been seven or eight when my father shocked me by explaining that not everyone who plays for the New York Yankees is from New York. “What?” I remember thinking. “They let people from Boston or Chicago play with the Yankees? The whole thing is a fraud.” Why do New Yorkers care about a bunch of strangers who are going to defect to some other team if they get a better offer?

Nothing is more colossally unimportant than professional sports. Unless you have money on the game, whether the Bumble Bees beat the Polar Bears has real-world consequences that can be measured to a value of precisely, exactly, irrefutably zero. Win or lose, nothing changes. No one has been fed or clothed, nothing has been produced, no problem solved—it's a gigantic waste of time. And yet the happiness of millions hangs in the balance. There are fully grown adults who seem to care more about a game than

Sporty uniwersyteckie mogą coś znaczyć. Zespół reprezentuje szkołę, a sportowcy to przyjaciele i koledzy z klasy - z wyjątkiem sytuacji, gdy zawodnicy są w zasadzie profesjonalistami, którzy uczęszczają na udane lekcje i chodzą do swoich oddzielnych siłowni i sal jadalnych. Miałem dużo więcej niż siedem czy osiem lat, kiedy nauczyłem się czegoś innego, co mnie zszokowało: trener może zarobić więcej pieniędzy niż prezes uczelni. Na University of Alabama, trener piłki nożnej sprawia, \$7,3 mln rocznie; prezydent sprawia \$535,000, czyli mniej niż jedną trzynastą pensję trenera. Wygrywanie meczów piłki nożnej jest o wiele ważniejsze niż prowadzenie uniwersytetu.

Nie jestem całkowicie przeciwny widzom. Ludzie w zespołach szkół średnich i mniejszych drużynach sportowych to prawdziwi studenci reprezentujący swoje szkoły. Ludzie oglądający grę w szkole średniej dbają o szkołę i prawdopodobnie znają niektórych graczy; zwycięstwo lub przegrana oznacza coś, gdy istnieje prawdziwy związek z drużyną. Reprezentacje narodowe mają sens z tego samego powodu, z wyjątkiem przypadków takich jak reprezentacja Francji w piłce nożnej, która wygląda bardziej senegalsko niż francusko.

Dlaczego więc płacimy dorosłym mężczyznom za granie w gry dla dzieci? Dlaczego ludzie zawracają sobie głowę profesjonalnym sportem? Niektórzy fani mówią, że podziwiają umiejętności graczy. Podziwiam żonglerów i akrobatów. Wielu ludzi twierdzi, że to sublimowana wojna. Ponieważ mężczyźni już nie pracują nad testosteronem, atakując plemiona wroga, zamiast tego patrzą, jak nadpłacone stwory rozbijają się nawzajem. Jak to jest żałosne? Nie zaspokajasz apetytu na stek, obserwując, jak ktoś je zjada. Jeśli ktoś naprawdę chce emocji związanych z walką, powinien sam wejść na boisko. Po to są ligi amatorskie i zawody mistrzowskie.

Sport to świetny sposób na wypełnienie pustego umysłu. Ludzie, którzy nie potrafią wymienić ostatnich 10 prezydentów, mogą powiedzieć, kto wygrał 10 ostatnich Super Bowl. A sport zamienia cycki w ekspertów; ludzie, którzy nie mają dostrzegalnej opinii na nic innego, mogą powiedzieć ci, dlaczego błędem był handel rozgrywającym drugiego rzędu. Im więcej mężczyzna wie o sporcie zawodowym, tym bardziej zastanawiam się nad jego osądem. Im więcej kobieta wie o sporcie zawodowym, tym bardziej zastanawiam się, czy jest kobietą.

the results of a biopsy.

College sports can mean something. The team represents a school, and athletes are friends and classmates—except when the players are basically professionals who take make-believe classes and go to their own separate gyms and dining halls. I was a good deal older than seven or eight when I learned something else that shocked me: a coach can make more money than the college president. At the University of Alabama, the football coach makes \$7.3 million a year; the president makes \$535,000, or less than one thirteenth the coach's salary. Winning football games is much more important than running the university.

I'm not completely against spectator sports. People on high school teams and minor-sports college teams are real students who represent their schools. People watching a high school game care about the school and probably know some of the players; winning or losing means something when there is a genuine connection to the team. National teams make sense for the same reason, except in cases like the French national soccer team that looks more Senegalese than French.

So why do we pay grown men to play children's games? Why do people bother with professional sports? Some fans say they admire the skill of the players. Well, I admire jugglers and acrobats. A lot of men say it's sublimated warfare. Since men don't get to work off testosterone by raiding enemy tribes anymore, they watch overpaid louts smash each other instead. How pitiful is that? You don't satisfy your appetite for steak by watching someone else eat one. If a man really wants the thrill of combat he should get on the field himself. That's what amateur leagues and masters competitions are for.

Sports are a great way to fill an empty mind. People who can't name the last 10 presidents can tell you who won the last 10 Super Bowls. And sports make boobs into experts; people with no discernible opinion on anything else can tell you why it was a mistake to trade the second-string quarterback. The more a man knows about professional sports the more I wonder about his judgment. The more a woman knows about professional sports the more I

Ale w pracy jest coś głębszego. Zanim zostałem członkiem rodziny, przyjaciel zabrał mnie na konkurs bikini. Dziewczeta wybiegały jedna po drugiej, w ubraniu i rozbierały się w bikini - niektóre były bardzo małe. To było całkiem miłe, ale mężczyźni urządzili okropny łomot. Ryczały jak byki i krzyczały jak banshee, gdy pojawiał się każdy nowy kawałek skóry. Cóż za ćwiczenie dla dziewcząt musiało być wieczorem. Sprowadzili cały pokój mężczyzn do wycie idiotyzmu, tylko kręcąc się wokół. Nawet w młodości na jachcie marzeń nigdy nie miałem takiego wpływu na kobiety.

Uderzyło mnie, że mężczyźni w pokoju brzmią jak fani sportu. Nawet krzyczeli to samo: « Idź, idź, idź, idź! » - jak dziewczyny zdejęły ubrania. Sądząc po prymitywnych hałasach, sport musi sięgać tak głęboko w męską psychikę jak seks.

Ze wszystkich amerykańskich profesjonalnych gier sportowych Super Bowl jest najbardziej histeryczna, krzykliwa i przesiąknięta pieniędzmi. Ludzie myślą, że częścią zabawy jest rozmawianie o *reklamach* następnego dnia. Super Bowl to z pewnością najbardziej pretensjonalna gra w amerykańskim sporcie. Pokazy przedmeczowe i półtaturowe są tak samo zakłopotane patriotyczną chorągiewką, jak konwencja polityczna. Promotorzy i komentatorzy zachowują się, jakby naszym *patriotycznym obowiązkiem* było oglądać ich głupią grę.

Ale może mają rację. Super Bowl Sunday może równie dobrze być świętem narodowym. Amerykanie świętują to niemal tak poważnie, jak Boże Narodzenie czy Święto Dziękczynienia, i z większym rozmachem niż Dzień Pamięci lub Dzień Prezydenta.

Kiedy naród jest bardziej zjednoczony niż na początku? Czarni i biali są zassani razem przez czerwony przełyk Super Bowl. To orgia czerwono-biało-niebieskiej bezsensowności, tak potężna, że może nawet zmienić Somalijszczyków i Gwatemalczyków w Amerykanów. Nic innego nie może.

Dołącz do tłumu przed telewizorem pierwszego lutego. Kiedy wstajesz cztery godziny później, zadaj sobie pytanie, czy nie czujesz się brudny. Będę w muzeum. Będę miał miejsce dla siebie.

Ten artykuł został opublikowany w AmericanThinker.com 31 stycznia 2015 r.

wonder if she's a woman.

But there's something deeper at work. Before I became a family man, a friend took me to a bikini contest. The girls pranced out one by one, fully clothed, and stripped down to bikinis—some of them quite tiny. That was pleasant enough, but the men set up a terrible din. They bellowed like bulls and screamed like banshees as every new bit of skin came into view. What an exercise in power the evening must have been for the girls. They reduced a whole roomful of men to howling idiocy just by wriggling around. Even in my dreamboat youth, I never had that effect on women.

I was struck that the men in the room sounded just like sports fans. They even shouted the same thing—"Go, go, go, go!"—as the girls pulled off their clothes. Judging from the primitive noises, sports must reach as deeply into the male psyche as sex.

Of all American professional sports games, the Super Bowl is the most hysterical, gaudy, and drenched in money. People actually think part of the fun is being able to talk about the *commercials* the next day. The Super Bowl is certainly the most pretentious game in American sports. The pre-game and half-time shows are as gussied up with patriotic bunting as a political convention. The promoters and commentators act as if it's our *patriotic duty* to watch their silly game.

But maybe they're right. Super Bowl Sunday might as well be a national holiday. Americans celebrate it almost as earnestly as Christmas or Thanksgiving, and with a lot more gusto than Memorial Day or Presidents' Day.

When is the nation more united than at the kickoff? Blacks and whites are sucked together down the Super Bowl's red gullet. It's an orgy of red-white-and-blue meaninglessness so powerful it could even turn Somalis and Guatemalans into Americans. Nothing else can.

So go ahead and join the crowd in front of the TV set on February first. When you get up four hours later ask yourself if you don't feel soiled. I'll be at a museum. I'll have the place to myself.

This article was published at AmericanThinker.com on January 31, 2015.

Biała magia Anthony'ego Trollope'a

BEZ PŁCI, BEZ PRZEMOCY, BEZ PRZEDSTAWICIELI, BEZ STATKÓW.

Trudno jest myśleć o zachowaniu, które jest naprawdę wyjątkowe dla jednej rasy. Nazywanie córki Quaneesha lub pozostawienie majątku Synom Konfederackich Weteranów jest tak blisko, jak tylko mogę sobie wyobrazić, ale są też inne, które nie są daleko: posiadanie 30 dzieci przez 11 kobiet, wolontariat dla Czerwonego Krzyża lub życie pod most po karierze w NFL. Niektóre rzeczy wydają się po prostu kwintesencją.

Kiedy przeczytałem kilka ostatnich stron *Barchester Towers*, przyszło mi do głowy, że smak Anthony'ego Trollope'a jest czymś innym, co wysłał niemal nieomylny sygnał rasowy. Możesz dodać „czyta Trollope” do profilu osób, z którymi chcesz się spotkać za pośrednictwem serwisu randkowego, i nie musisz określać rasy. Jeśli Detroit nadal ma biblioteki publiczne, założę się, że tomy Trollope nigdy nie opuszczają półek.

Trollope jest jednym z moich ulubionych autorów - przeczytałem kilkanaście jego powieści - ale prawdopodobnie nawet w oczach większości białych nie ma go zbyt wiele do polecenia. W *Barchester Towers* nie ma seksu. Nie ma przemocy - z wyjątkiem kobiety, która ma ucho mężczyzny, który zapomina się tak daleko, że obejmuje ją w talii. Nie ma pościgów samochodowych - samochodów nie wymyślono - żadnych wraków statków, uprowadzeń, pomyłek, żadnych wielkich spraw państwowych, w rzeczywistości nic, co by *podnieciło* współczesne standardy.

Barchester Towers to historia XIX-wiecznej polityki kościelnej osadzona w fikcyjnym brytyjskim mieście katedralnym Barchester. Większość postaci to wikary, kapelani, archidiaconi, biskupi, drobni kanonicy, dziekani, prebendarie i ich rodziny. Nie wiem, jak byłoby możliwe, aby powieść brzmiała nudniej. Ale Trollope był geniuszem, który wypełnił swoje historie subtelnie dobranymi osobowościami, których pasje i szaleństwa, triumfy i słabości są tak żywe jak wszystko w literaturze.

The White Magic of Anthony Trollope

NO SEX, NO VIOLENCE, NO ABDUCTIONS,
NO SHIPWRECKS.

It is hard to think of behavior that is genuinely exclusive to one race. Naming one's daughter Quaneesha or leaving one's estate to the Sons of Confederate Veterans are as close as anything I can think of, but there are others that are not far off: having 30 children by 11 women, volunteering for the Red Cross, or living under a bridge after a career with the NFL. Certain things just seem quintessential.

It occurred to me, as I read the last few pages of *Barchester Towers*, that a taste for Anthony Trollope is something else that sends an almost unerring racial signal. You could add "reads Trollope" to the profile of people you would like to meet through a dating service, and you wouldn't have to specify race. If Detroit still has public libraries, I bet the Trollope volumes never leave the shelves.

Trollope is one of my favorite authors—I have read a dozen of his novels—but probably even in the eyes of most whites he has little to recommend him. In *Barchester Towers* there is no sex. There is no violence—with the exception of a lady who boxes the ear of a man who forgets himself so far as to put his arm around her waist. There are no car chases—cars had not been invented—no shipwrecks, no abductions, no mistaken identities, no great matters of state, in fact, nothing that would make for *excitement* by contemporary standards.

Barchester Towers is a story of 19th-century church politics, set in the fictional British cathedral town of Barchester. Most of the characters are curates, chaplains, archdeacons, bishops, minor canons, deans, prebendaries, and their families. I don't know how it would be possible to make a novel sound more boring. But Trollope was a genius, who filled his stories with finely drawn personalities whose passions and follies and triumphs and weaknesses are as vivid as anything in literature. Within the unpromising limits of rural

W mało obiecujących granicach wiejskiej Anglii wymyśla dramat, który jest tym bardziej przekonujący, że jego postacie są tak zwyczajne. Czasami wprowadza ludzi w nieprawdopodobne poprawki, ale daje to tylko większy zakres emocji do przedstawienia. Przeczytanie jednej z jego powieści jest podróżą po ludzkim umyśle, z przewodnikiem jednego ze wspaniałych stylistów języka angielskiego.

Trollope pisał zdaniami, które czasem są długie, ale zawsze dobrze wykonane. Robi klasyczne aluzje. Oczekuje, że czytelnicy będą cieszyć się językiem tak samo, jak on, i nie będą obawiać się antycznych i niezwykłych zwrotów zdań. Innymi słowy, ludzie, którzy są zmuszeni go przeczytać, zanim osiągną wiek wystarczający, aby go zrozumieć, nienawidzą go tak samo, jak nienawidzą Szekspira lub Dickensa, ale dla tych, którzy go odkryją, gdy będą gotowi, będzie czystą radością.

Przejrzałem swój opis *Barchester Towers*. Chodzi o politykę kościelną, ale także o miłość. Z nielicznymi wyjątkami, powieści Trollope podążają za deklaracją co najmniej jednej pary, ale zawsze pojawiają się zaczepki, a dama jest tak samo skłonna odrzucić swojego konkurenta, jak ona go zaakceptuje.

Nie wiem, dlaczego recenzenci powieści tak rzadko mówią, że powieści mówią same za siebie, ale *Barchester Towers* warto cytować niemal przypadkowo. Oto stan umysłu 40-letniego prałata, który poznał przyjazną młodą wdowę:

Jak zwykle, zadał sobie wiele pytań i udzielił sobie wielu odpowiedzi; a wynik tego był taki, że postawił się na tyłku. Stwierdził, że jest o wiele za stary i zbyt zardzewiały, aby rozpocząć manewry uprawiania miłości; że pozwolił, by czas przeleciał mu przez ręce, które powinny być zostać wykorzystane do takich celów; i że teraz musi leżeć na swoim łóżku, tak jak to zrobił. Potem zadał sobie pytanie, czy tak naprawdę kochał tę kobietę; i odpowiedział sobie, nie bez długiej walki, ale przynajmniej szczerze, że z pewnością ją kocha. . . . Uznał również, że Eleanor nie obchodziła go słoma. Potem postanowił już o niej nie myśleć i zaczął o niej myśleć, dopóki nie był prawie w stanie utopić się w strumyku, który biegnął na dnie ziemi archidiakona.

England, he invents high drama that is all the more compelling because his characters *are* so ordinary. He sometimes gets people into improbable fixes, but this only gives him a greater range of emotions to depict. To read one of his novels is to take a tour of the human mind, with one of the English language's great stylists as your guide.

Trollope wrote in sentences that are sometimes long but always well crafted. He makes classical allusions. He expects his readers to enjoy language as much as he does, and to be unafraid of antique and unusual turns of phrase. In other words, people who are forced to read him before they are old enough to understand him hate him just as they hate Shakespeare or Dickens, but for those who discover him when they are ready, he is pure joy.

I skimmed in my description of *Barchester Towers*. It is about church politics, but it is also about love. With few exceptions, Trollope's novels follow at least one couple to the point of a declaration, but there are always snags, and the lady is as likely to spurn her suitor as she is to accept him.

I don't know why reviewers of novels so seldom let the novel speak for itself, but *Barchester Towers* is worth quoting almost at random. Here is the state of mind of a 40-year-old prelate, who has become acquainted with an agreeable young widow:

He had, as was his wont, asked himself a great many questions, and given himself a great many answers; and the upshot of this was that he had set himself down for an ass. He had determined that he was much too old and much too rusty to commence the manoeuvres of love-making; that he had let the time slip through his hands which should have been used for such purposes; and that now he must lie on his bed as he had made it. Then he asked himself whether in truth he did love this woman; and he answered himself, not without a long struggle, but at least honestly, that he certainly did love her. . . . He also decided that Eleanor did not care a straw for him. Then he made up his mind not to think of her any more, and went on thinking of her till he was almost in a state to drown himself in the little brook which ran at the bottom of the archdeacon's grounds.

A oto godna podziwu Signora Neroni, zachwycająco piękna, ale zameżna kobieta i kaleka, która musi spędzić życie na kanapie. Fascynuje wszystkich mężczyzn, którzy ją spotykają, w tym niefortunnego pana Slope:

Co do signora. . . nie troszczył się o pana Slope'a bardziej niż o dwadzieścia innych, którzy byli u jego stóp. Ochoczo chętnie przyjęła jego hołd. Był najlepszą muchą, jaką Barchester dotychczas zapewniał jej sieci; a signora była potężnym pajakiem, który tworzył cudowne sieci i nie mógł w żaden sposób żyć bez łapania much. Jej gust pod tym względem był obrzydliwy, ponieważ nie przydała się ofiarom, kiedy zostały przyłapane. Nie mogła jeść ich matrymonialnie, jak robią to młode muchy, których sieci najczęściej tkają matki. Nie mogła ich pożreć żadną eskapadą mniej uzasadnionego opisu. Jej niefortunne schorzenie uniemożliwiło jej wszelką nadzieję na sprzymierzenie się z kochankiem. Niemożliwe byłoby uciec z kobietą, która wymagała od trzech służących przeniesienia jej z kanapy. . . .

Pan Slope był szalenie zakochany, ale prawie o tym nie wiedział. Signora splunęła mu, tak jak chłopiec robi chrabąszcz na korku, aby mogła cieszyć się energiczną agonią jego wirów. I bardzo dobrze wiedziała, co robi.

Nie trzeba dodawać, że panie nie odczuwają podpisu, a pani Proud, czyli żona biskupa, nawet nie pozostawia swoich uczuć żadnej nadziei na reformę:

Jej niechęć do Signory Neroni była zbyt głęboka, by przyznać się do niej, mając nawet nadzieję, że ta dama dostrzeże błąd w swoim postępowaniu. Pani Proudie uważała signora za jednego z zagubionych - jednego z tych, które są poza zasięgiem chrześcijańskiej miłości, i dlatego mogła cieszyć się luksusem nienawidzenia jej, bez wady polegającej na tym, że w końcu życzyła sobie, by ostatecznie wyszła z grzechów.

Takie zdania nie zostały napisane z myślą o szybkim czytaniu, ale są pełne rozrywki dla tych, którzy poświęcają czas na ich znalezienie. Niektórzy lubią tego rodzaju pisanie, a niektórzy nie. Niektórzy lubią operę, a inni nie. Ale myślę, że trudno polubić Anthony'ego Trollope'a i nie być białym.

Oczywiście nie jest to unikalne dla Trollope.

And here is the redoubtable Signora Neroni, ravishingly beautiful, but a married woman and a cripple who must spend her life on a couch. She fascinates all men who meet her, including the unfortunate Mr. Slope:

As for the signora . . . she cared no more for Mr. Slope than she did for twenty others who had been at her feet before him. She willingly, nay greedily, accepted his homage. He was the finest fly that Barchester had hitherto afforded to her web; and the signora was a powerful spider that made wondrous webs, and could in no way live without catching flies. Her taste in this respect was abominable, for she had no use for the victims when caught. She could not eat them matrimonially as young lady-flies do whose webs are most frequently of their mothers weaving. Nor could she devour them by any escapade of a less legitimate description. Her unfortunate affliction precluded her from all hope of levanting with a lover. It would be impossible to run away with a lady who required three servants to move her from a sofa. . . .

Mr. Slope was madly in love, but hardly knew it. The signora spitted him, as a boy does a cockchafer on a cork, that she might enjoy the energetic agony of his gyrations. And she knew very well what she was doing.

Needless to say, ladies do not like the signora, and Mrs. Proudie, the bishop's wife, does not even leaven her feelings with any hope of reform:

Her dislike of Signora Neroni was too deep to admit of her even hoping that that lady should see the error of her ways. Mrs. Proudie looked on the signora as one of the lost—one of those beyond the reach of Christian charity, and was therefore able to enjoy the luxury of hating her, without the drawback of wishing her eventually well out of her sins.

Sentences like these were not written for speed reading, but they are full of entertainment for those who take the time to find it. Some people like this kind of writing and some don't. Some people like opera and some don't. But I think it is hard to like Anthony Trollope and not be white.

This is hardly unique to Trollope, of course. All the great au-

Wszystkie wielkie au THORS literatury-Zachodniej i niektórych krytyków nawet nie rangi Trollope'a wśród naprawdę wspaniałe mieć taką samą subtelną zrozumienie ludzkiej natury i popołniają te same wymagania czytelników. Odwołują się do wrażliwości, która jest nie tylko całkowicie dorosła, ale także dorosła w sposób całkowicie europejski. Przypuszczam, że musi być kilku franciszkańskich Senegalczyków, którzy czytają Stendahla dla przyjemności, ale wyobraźnia wymaga wysiłku.

I to jest oczywiście jeden z powodów, dla których zmieniają się programy nauczania. Latynosi i czarnoskórzy nie widzą sensu w czytaniu Tolstoja ani w nauce języka włoskiego, a wraz ze wzrostem ich populacji, uczelnie i licea zrezygnują z prób uzyskania nawet białych do robienia takich rzeczy. A niektórzy nieszczęśliwi biali, których nauczono myśleć, że Alice Walker i Rigoberta Menchu są świetnymi pisarzami, nigdy nie odkryją, czym tak naprawdę jest wspaniałe pisanie.

Nie mówię, że musisz przeczytać Antony Trollope, aby być naprawdę białym; daleko stąd. Ale ci, którzy go jeszcze nie czytali, mają doświadczenie, które moim zdaniem jest kwintesencją bieli.

Artykuł został opublikowany na AmRen.com w dniu 25 maja 2012 r. Pod tytułem « Quintessentially White. »

thors of Western literature—and some critics do not even rank Trollope among the really great—have the same subtle understanding of human nature and make the same demands on readers. They appeal to a sensibility that is not only thoroughly adult, but adult in a way that is thoroughly European. I suppose there must be a few Frenchified Senegalese who read Stendahl for pleasure, but it takes an effort of the imagination to conjure one up.

And this, of course, is one of the reasons why curricula are changing. Hispanics and blacks do not see the point of reading Tolstoy or studying Italian, and as their share of the population increases, colleges and high schools will give up trying to get even whites to do these things. And some unfortunate whites who have been taught to think that Alice Walker and Rigoberta Menchu are great writers will never discover what great writing really is.

I am not saying that you have to read Antony Trollope to be genuinely white; far from it. But those who have not yet read him have in store an experience that is, I believe, quintessentially white.

The article was published at AmRen.com on May 25, 2012, under the title “Quintessentially White.”

Cofnij język

Płeć nie jest płeć.

Wczoraj zatrzymałem się w kościele metodystów, który organizował charytatywną wyprzedaż choinek. Mężczyzna powiedział mi, że sprzedaż się skończyła, a potem życzył mi « Wesołych Świąt. »

« Nie masz na myśli „Wesołych Świąt”? » Zapytałem.

Tak, to jest pora, w której musimy oszczędzić wrażliwości Żydów - a teraz, jak sądzę, hinduistów, buddystów i ateistów - obniżając Boże Narodzenie na kolejne « święto. » Nawet ludzie, którzy sprzedają choinki w kościołach, nie wazą się wypowiedzieć obraźliwego słowa.

Boże Narodzenie nie zostało jednak całkowicie wymazane. Z pewnością kaznodzieja, z bezpiecznej ambony, sprawi, że będzie chciał życzyć swojemu zborowi Wesołych Świąt. Znacznie większe szkody w języku zostało zrobione przez zastąpienie « seksu » z « płci. »

Po pierwsze, wyjaśnijmy jedno: ludzie nie mają płci; uprawiamy seks - do niedawna tylko po jednym. Płeć jest terminem gramatycznym używanym w językach takich jak francuski i hiszpański w celu opisania różnic między słowami męskimi i żeńskimi. Przykładami są *la grande fille* i *le grand garçon*. Angielski ma płeć w takich słowach, jak kelner / kelnerka i aktor / aktorka.

W przeszłości pisarze sporadycznie używane « gender » w celu uniknięcia konieczności powtarzania słowa « płciowy, » jak w tym zdaniu z listu napisanego przez Lady Mary Montagu w roku 1723: « Aby powiedzieć prawdę, nigdy nie miałem żadnych wielkich szacunek dla płci pięknej, a moją jedyną pociechą za bycie tej płci było zapewnienie, że nigdy nie będę żonaty z żadnym z nich. »

Dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku feministki podniosły słowo „ płeć ” jako całkowity zamiennik seksu, ale DH Lawrence nieświadomie popchnął sprawy w tym kierunku w 1929 roku. Był to pierwsze odnotowane użycie słowa „ seks ” jako eufemizm coitus zamiast oznaczać to, co odróżnia mężczyzn od kobiet. Wyrażenie „ uprawiać seks ” powinno oznaczać, że gatunek - w przeciwieństwie do ameby - ma płeć.

Unsexing the Language

GENDER IS NOT SEX.

Yesterday I stopped by a Methodist church that was having a charity Christmas-tree sale. A man told me the sale was over for the day and then wished me “Happy Holidays.”

“Don’t you mean ‘Merry Christmas?’” I asked.

Yes, this is the season in which we must spare the sensitivities of Jews—and now Hindus and Buddhists and atheists, I suppose—by downgrading Christmas to just another “holiday.” Even people who sell Christmas trees at churches don’t dare utter the offensive word.

Christmas has not been completely rubbed out, though. Surely the preacher, from the safety of his pulpit, will bring himself to wish his congregation a Merry Christmas. Far greater damage to the language has been done by replacing “sex” with “gender.”

First, let’s get one thing straight: Humans don’t have a gender; we have a sex—until recently, just one each. Gender is a grammatical term used in languages such as French and Spanish to describe the differences between masculine and feminine words. Examples are *la grande fille* and *le grand garçon*. English has gender in such words as waiter/waitress and actor/actress.

In the past, writers occasionally used “gender” in order to avoid having to repeat the word “sex,” as in this sentence from a letter written by Lady Mary Montagu in 1723: “To say truth, I have never had any great esteem for the fair sex, and my only consolation for being of that gender has been the assurance it gave me of never being married to any one among them.”

It wasn’t until the 1960s that feminists cranked up the word “gender” as a complete replacement for sex, but D. H. Lawrence unwittingly pushed things in that direction back in 1929. His was the first recorded use of the word “sex” as a euphemism for coitus rather than to mean what distinguishes men from women. The expression “to have sex” should mean that a species—unlike the amoeba—has sexes. Its current usage is absurd—and completely

Jego obecne użycie jest absurdalne i całkowicie niepotrzebne. Nasz język zawiera wiele uprzejmych słów na ten czyn - koitus, kopulacja, stosunek, koleiny, kongres - a nawet udoskonalenia sytuacyjne, takie jak cudzołóstwo i wszeteczeństwo. Nieuprzejmy warianty są nieograniczone. Ale dzięki DH Lawrence'owi nawet filmy i książki mogą teraz „uprawiać dużo seksu”, gdy przed jego czasem mogły być sprośne, lubieżne, lubieżne, lubieżne, łupieżcze lub ryzykowne.

Kiedy seks przestał być jedynie rozróżnieniem klinicznym i zaczął oznaczać kopulację, feministki dostrzegły możliwość wywrotu. Teraz « gender » oznacza wszystkie opresyjne obciążenia społeczeństwa towarowego na kobiety i że trzyma je z ich naturalnych ról jak matematyków i bojowników nagroda, i sprawia, że chce mieć dzieci. „Płeć” działa tak, jak działa „wyścig jako konstrukcja społeczna”. Rasa, jak mówią lewicy, jest socjologiczną iluzją optyczną, która nie ma nic wspólnego z biologią. Możemy myśleć, że istnieją różnice rasowe, ale to wszystko w naszych umysłach.

Właśnie to feministki chciały, abyśmy myśleli o seksie. „Płeć” oznacza „seks jako konstrukt społeczny. » Nic nie jest ustalone ani normalne. Seks biologiczny jest złudzeniem tak samo jak rasa biologiczna. To tylko brutalny zwyczaj, który zamienia mężczyzn w żołnierzy, a kobiety w pielęgniarki. W świecie płci to, co nazywaliśmy różnicami między płciami, to arbitralna konwencja, jeśli nie nikczemna opresja. „Płeć” to słowo, które lewica wyciągnęła z gramatyki i ubrała w fantazyjne stroje ideologiczne w ramach tego ataku na zdrowy rozsądek.

Jak dotąd nikt nie wymyślił słowa oznaczającego „rasę jako konstrukt społeczny”. » Proponuję « renderować. » To niedorzeczne, by odwołać się do lewaków.

Ale feministki odnosiły zbyt duże sukcesy z „płcią”. » Stało się tak powszechne, że zaczęło tracić swoją ideologiczną przewagę i zaczęło oznaczać tylko, no cóż, seks. Formularze pytają teraz o twoją „płeć” - i nie ma to na celu udaremnienia żartownicom, którzy pisali w « tak często, jak to możliwe. »

Niestety, feministki zrobiły coś, co może być jeszcze większym zniszczeniem: zmusiły nas do złamania jednego z podstawowych praw gramatyki. Osobliwością języka angielskiego jest to, że używamy zaimka w liczbie pojedynczej „on” i dzierżawczego „jego”, gdy płeć badanego jest nieokreślona, jak w „Każdy uczeń ma własne biurko. »

unnecessary. Our language has plenty of polite words for the act—coitus, copulation, intercourse, rutting, congress—and even situational refinements such as adultery and fornication. The impolite variants are endless. But thanks to D. H. Lawrence, even movies or books can now “have lots of sex” in them, when before his time they might have been lewd, lascivious, lubricious, salacious, scabrous, or risqué.

Once sex ceased to be merely a clinical distinction and began to mean copulation, feminists saw an opening for subversion. Now, “gender” means all the oppressive freight society loads onto women and that keeps them from their natural roles as mathematicians and prize fighters, and makes them want to have babies. “Gender” works the way “race as a social construct” works. Race, the lefties tell us, is a sociological optical illusion that has nothing to do with biology. We may think there are racial differences, but it’s all in our minds.

That’s exactly what feminists wanted us to think about sex. “Gender” means “sex as a social construct.” Nothing is fixed or normal. Biological sex is just as much a delusion as biological race. It’s only brutish custom that makes men into soldiers and women into nurses. In the world of gender, what we used to think of as sex differences is arbitrary convention, if not vile oppression. “Gender” is the word the left dragged out of a grammar book and dressed up in fancy ideological clothes as part of this attack on common sense.

So far, no one has come up with a word that means “race as a social construct.” I suggest “render.” It’s ridiculous enough to appeal to lefties.

But the feminists were too successful with “gender.” It became so common it began to lose its ideological edge and started to mean just, well, sex. Forms now ask for your “gender”—and it’s not to thwart the jokers who used to write in “as often as possible.”

Unfortunately, the feminists have done what may be even greater damage: They have bullied us into breaking one of the basic laws of grammar. It is a peculiarity of English that we use the singular pronoun “he” and the possessive “his” when the subject’s sex is unspecified, as in “Each student has his own desk.” Students

Uczniami mogą być chłopcy lub dziewczęta, ale każdy ma biurko. Feministki nie mogą tego znieść. Twierdzą, że « jego » wyklucza połowę populacji, ale to absurd. Czy ktokolwiek pomyślał kiedyś, że „ten, kto się waha, jest zgubiony ” nie dotyczy kobiet? Albo, że tylko mężczyźni będą żyć w raju robotniczym z « Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb » ?

Amerykanie zostały browbeaten się albo niezdarny « jego » albo ungrammatical « ich, » jak w « Każdy student ma swoje biurko. » « Ich » jest żałośnie, żałośnie niesłuszne. Jest to *liczba mnoga* dzierżawcza, jak w « Czwartoklasiści opuścili klasę. » Jednak gdy Twitter chce, abyś dowiedział się o kimś więcej, głodnie sugeruje: « Wyświetl jego profil. »

Nasz język jest pełen słów, które zostały w nim wrzucone w celach politycznych. « Bezdomy » to jeden. Gdzieś w 1970 roku, oparzenia i Winos dostał awans i stał się « bezdomnych, » jakby ich wykończenia domów na przedmieściach zostały wyrównane przez tornada.

Ten rodzaj wywrotu pochodzi tylko z lewej strony. Każda zmiana jest drobną próbą zatruć czyjś umysł - jeśli nie twój, to twoje dzieci. Dzisiaj wielu młodych ludzi zdziwiłoby się, gdyby powiedziano im, że „ Każdy uczeń powinien odrobić pracę domową ” jest tak samo źle, jak „ Wraca do domu. »

Każdego dnia lewica hakuje język. Zwalczać. Dumnie używaj takich zdań, jak: „ Ponieważ człowiek jest ssakiem, wysysa swoje młode. »

A tymczasem Wesołych Świąt. Czy powinienem powiedzieć „ Mary Christmas ” ? W końcu wykonała całą pracę, prawda?

Ten artykuł został opublikowany na Takimag .com w dniu 19 grudnia 2012 r.

can be boys or girls, but each has a desk. Feminists can't stand this. They claim that "his" excludes half the population, but this is absurd. Did anyone ever think that "He who hesitates is lost" doesn't apply to women? Or that only men would be living in the workers' paradise of "From each according to his ability, to each according to his need"?

Americans have been browbeaten into either the clumsy "his or her" or the ungrammatical "their," as in "Each student has their own desk." "Their" is pathetically, miserably wrong. It is the *plural* possessive, as in "The fourth-graders left their classroom." However, when Twitter wants you to find out more about someone, it cravenly suggests, "View their profile."

Our language is full of words that have been slipped into it for baldly political purposes. "Homeless" is one. Sometime in the 1970s, bums and winos got a promotion and became "the homeless," as if their trim houses in the suburbs had been leveled by tornadoes.

This kind of subversion comes only from the left. Every change is a tiny attempt to poison someone's mind—if not yours then your children's. Today, plenty of young people would be astonished to be told that "Every student should do their homework" is as wrong as "They goes home."

Every day, the left is hacking away at the language. Fight back. Proudly use such sentences as "Since man is a mammal, he suckles his young."

And in the meantime, Merry Christmas. Or should I say "Mary Christmas"? After all, she did all the work, didn't she?

This article was published at Takimag.com on December 19, 2012.

150 lat po Fort Sumter

CZY DZISIAJ SIĘ ODBĘDZIE?

150 lat temu dziś wieczorem - o 4:30 rano 12 kwietnia 1861 roku - siły federacji otworzyły ogień do Fortu Sumter.

Mój prapradziadek, William Robertson Boggs, był inżynierem, który pomagał w przygotowaniu stanowisk dla pistoletów w Fort Moultrie, który spowodował najcięższy ogień. Wszyscy moi przodkowie po obu stronach mojej rodziny byli Konfederatami, więc mój rodowód jest tak południowy, jak to tylko możliwe. Co to oznacza 146 lat po Appomattox?

Amerykanie są znani z historii, a przeszłość zawsze się cofa - ale dla nielicznych Południowców « The Waw » i jej konsekwencje nigdy nie są daleko pod powierzchnią. William Faulkner powiedział: „Przeszłość nigdy nie jest martwa. To nawet nie przeszłość. » Dotyczy to tylko Południowców (może z wyjątkiem kilku braminów potomków Mayflower). Rzeczywiście, niektórzy Południowcy wciąż marzą o własnym, niezależnym narodzie. Od 1994 r. Organizacja zwana Ligą Południa próbowała przygotować się do niepodległości, choć jej przywódcy - zamyśleni i szanowni ludzie - przyznają, że ten czas jeszcze nie nadszedł.

Czy to kiedykolwiek nadejdzie? Istnieją ogromne przeszkody. Południe zapełnia się Jankesami i Meksykanami, dla których idea narodu południowego jest bez znaczenia. Czarni cofają się z północy, a dla nich naród z południa jest gorszy niż bez znaczenia: jest to przekleństwo. Południowi nacjonaliści wyobrażają sobie łagodne i romantyczne odrodzenie Konfederacji z flagami bojowymi, rycerstwem i konserwatywnym chrześcijaństwem; ale dla wielu Amerykanów nie może być łagodnego przebudzenia. Nie mogą oddzielić Konfederacji od niewoli. A każdy gol z najmniejszą, z drugiej ręki, niezasłużoną skazą niewolnictwa, ma głęboką, prawdopodobnie śmiertelną, wadę.

Jestem przekonany, że ani jedna osoba, która marzy o niezależnym Południu, nie ma najmniejszej ochoty przywrócić niewolnictwa. Ale to nie ma znaczenia. Każdy ruch suwerenności na południu, który wspomina nawet Lee i Jacksona lub nuci « Dixie », jest automatycznie podejrany.

150 Years after Fort Sumter

WOULD SECESSION SUCCEED TODAY?

150 years ago tonight—at 4:30 a.m. on April 12, 1861—Confederate forces opened fire on Fort Sumter.

My great-great-grandfather, William Robertson Boggs, was an engineer who helped prepare the gun emplacements at Fort Moultrie, which delivered the heaviest fire. All my ancestors on both sides of my family were Confederates, so my lineage is about as Southern as it could be. What does any of that mean 146 years after Appomattox?

Americans are famously ignorant of history, and the past is always receding—but for not a few Southerners “The Waw” and its consequences are never far below the surface. William Faulkner famously said: “The past is never dead. It’s not even past.” This rings true only for Southerners (except perhaps for a few Mayflower-descended Brahmins). Indeed, some Southerners still dream of an independent nation of their own. Since 1994, an organization called the League of the South has tried to prepare for independence, though its leaders—thoughtful and honorable men—concede that that time has not yet come.

Will it ever come? There are enormous obstacles. The South is filling up with Yankees and Mexicans for whom the idea of a Southern nation is meaningless. Blacks are moving back from the North, and for them, a Southern nation is worse than meaningless: it is anathema. Southern nationalists imagine a benign and romantic revival of the Confederacy, with battle flags, chivalry, and conservative Christianity; but for many Americans, there can be no benign revival. They cannot separate the Confederacy from slavery. And any goal with even the slightest, second-hand, undeserved taint of slavery is at a deep, probably fatal, disadvantage.

I am confident that not one person who dreams of an independent South has the slightest desire to reinstitute slavery. But that doesn’t matter. Any Southern sovereignty movement that even mentions Lee and Jackson or hums “Dixie” is automatically

A jaki może być ruch niepodległościowy na południu bez Lee, Jacksona i « Dixie » ?

Nie ma znaczenia, że niewolnictwo rozkwitało pod Gwiazdami i Paskami znacznie dłużej niż pod Gwiazdami i Paskami. Nie ma znaczenia, że Lincoln nie miał pożytku z czarnych i chciał, żeby wyjechali z kraju. Konfederacja i całe Południe zostały przybite do krzyża niewolnictwa - ale przeszkody te mogą pokonać ludzie z determinacją.

Coś poważniejszego powstrzymuje południowy nacjonalizm: jego poparcie ogranicza się prawie wyłącznie do ludzi wyznających pewien rodzaj polityki, podczas gdy ruchy narodowe muszą być poza polityką. Niezależne południe potrzebuje wsparcia ludzi, którzy mogą nie być konserwatystami, którzy mogą nie być podejrzliwi wobec wielkiego rządu, którzy mogą nie być chrześcijanami, którzy nie mogą sprzeciwić się małżeństwom homoseksualistów, ale którzy nadal są oddani Południu. Korzenie narodu południowego musiałyby rozprzestrzeniać się szeroko, a nie tylko głęboko pograćżyć.

Weźmy wprawdzie nienaukową próbkę mojej świętej matki. Urodzona w 1922 roku wierzyła, że Południowcy różnią się od Jankesów i była wdzięczna, że urodziła się Południowcem. Wstała, gdy grała „ Dixie ”, i spojrzała na sztylety na każdego, kto tego nie zrobił. Odwróciła się od « The Battle Hymn of Republic. » Kiedy Jimmy Carter został wybrany, po kampanii, w której demokratyczne reklamy radiowe na całym Południu faktycznie biorące « Dixie » niesamowitej jako że może teraz wydawać, myślała, że to wspaniały wreszcie mieć prezydenta, który nie mówił z akcentem.

Przez rok mieszkała w Massachusetts i uwielbiała jeździć po wsi Nowej Anglii. Nie wiedziała, co sądzić o pomnikach poległych w Unii, które znajdują się praktycznie na każdym rynku, dopóki nie wymyśliła dobrego, południowego sposobu, by o nich myśleć: jako pomników strzeleckich konfederatów.

A jednak moja matka nie byłaby częścią dzisiejszego południowego nacjonalizmu. Była zawodowym pracownikiem socjalnym i socjalistą Norman Thomas. Była wczesną orędowniczką wyzwolenia kobiet i prowadziła kampanię na rzecz praw gejów. Wierzyła w odkupieńczą władzę rządu i poszła do grobu oddana liberałowi.

suspect. And what Southern independence movement can there be without Lee, Jackson, and “Dixie”?

It makes no difference that slavery flourished under the Stars and Stripes for far longer than it did under the Stars and Bars. It makes no difference that Lincoln had no use for blacks and wanted them out of the country. The Confederacy and the entire South have been nailed to the cross of slavery—but these obstacles could be overcome by fiercely determined people.

Something more serious holds back Southern nationalism: Its support is limited almost entirely to people who profess a certain kind of politics, whereas national movements must be beyond politics. An independent South would need the support of people who may not be conservative, who may not be suspicious of big government, who may not be Christian, who may not oppose marriage for homosexuals, but who are still devoted to the South. The roots of a Southern nation would have to spread widely and not just sink deep.

Take the admittedly unscientific sample of my sainted mother. Born in 1922, she believed Southerners were different from Yankees, and was thankful to have been born a Southerner. She rose when “Dixie” was played and looked daggers at anyone who did not. She turned her back on “The Battle Hymn of the Republic.” When Jimmy Carter was elected—after a campaign in which Democratic radio ads throughout the South actually featured “Dixie,” incredible as that may now sound—she thought it was wonderful finally to have a President who did not speak with an accent.

She lived in Massachusetts for a year, and loved to drive through the New England countryside. She didn’t know what to make of the monuments to the Union dead that are in virtually every town square, until she came up with a good, Southern way to think about of them: as monuments to Confederate marksmanship.

And yet, my mother would not be part of today’s Southern nationalism. She was a professional social worker and a Norman Thomas socialist. She was an early champion of women’s liberation, and campaigned for gay rights. She believed in the redemptive

Moja matka kochała Południe, ponieważ wyrosła z tego czerwonego brudu, ponieważ to był kraj, który ją ukształtował. Była z Południa, ponieważ urodziła się z Południa. Konfederacja była częścią jej dalszej rodziny - i cokolwiek robi południowa dama, kocha i broni swojej rodziny.

Ale dzisiaj, ilu Południowców czuje się tak, jak ona myślała o Południu, *jeśli* oni również nie są głęboko konserwatywni? Przyczyna Południa musi leżeć w centrum politycznym, a nie na marginesie.

Pozwólcie, że wyrażę się jasno: nie obwiniam dzisiejszych południowych nacjonalistów za ich opinie polityczne, z których wielu podzielam. Wskazuję tylko, że zniknął szeroko pojęty południowy patriotyzm, którego częścią była moja matka. Nie ma dziś wielu południowych nacjonalistów, którzy maszerowaliby za prawami gejów lub rozszerzyliby państwo opiekuńcze.

Pięćdziesiąt lat temu minęła setna rocznica strzelania do Fortu Sumter. W 1961 roku byłem czwartą klasą w Richmond w stanie Wirginia, a moja nauczycielka, Bela Outlaw, była otwartą południową patriotką. Nigdy nie mieliśmy rozmawiać w jej klasie o „ wojnie domowej ”, ale o „ wojnie między stanami ”, ponieważ, jak wyjaśniła, nasza była walką o niepodległość, a nie walką o to, kto siedział w Białym Domu. Nauczyła nas, że secesja jest tradycją rewolucji amerykańskiej - która była secesją z Anglii - i że George Washington jest na Wielkiej Pieczęci Konfederacji, ponieważ nasi przodkowie wierzyli, że działali w jego imieniu. Nauczyła nas, że 9. i 10. poprawka nie może być interpretowana jako zakazująca secesji oraz że nasi przodkowie mieli rację prawną i moralną.

Wszyscy moi koledzy z klasy byli zagorzałymi Konfederatami. „ Jankes ” był terminem pogardy. Flaga bojowa była naszym symbolem odwagi i oddania. W tym roku zaoszczędziłem skromny zasilek i kupiłem dwa oryginalne banknoty Konfederacji \$20. Z radością wyobraziłem sobie, czyje ręce mogły dotknąć tych świętych relikwii.

Pięćdziesiąt lat później, po egzekwowaniu *wyroku w sprawie Brown przeciwko Zarządowi*, podejrzewam , że dzisiejsze czwarte równiarki Richmond nie są tak skonfederowane, jak moja klasa. Jestem pewien, że ich nauczyciele nie są tak Konfederacyjni, jak Bela Outlaw.

power of government, and went to her grave a committed liberal.

My mother loved the South because she grew out of that red dirt, because that was the land that formed her. She was Southern because she was born Southern. The Confederacy was part of her extended family—and whatever a Southern lady does, she loves and defends her family.

But today, how many Southerners feel as she did about the South *unless* they also are deeply conservative? The cause of the South must be at the political center, not the fringe.

Let me be clear: I am not blaming today's Southern nationalists for their political opinions, many of which I share. I am pointing out only that the broadly-based Southern patriotism of which my mother was a part is gone. There are not many Southern nationalists today who would march for gay rights or would expand the welfare state.

Fifty years ago was the 100th anniversary of firing on Fort Sumter. In 1961, I was a fourth grader in Richmond, Virginia, and my teacher, Bela Outlaw, was an outspoken Southern patriot. We were never to talk in her class of the "Civil War" but of the "War between the States" because, as she explained, ours had been a battle for independence, not a fight over who sat in the White House. She taught us that secession was in the tradition of the American Revolution—which was secession from England—and that George Washington is on the Great Seal of the Confederacy because our ancestors believed they were acting in his name. She taught us that the 9th and 10th Amendments cannot be read as prohibiting secession, and that our ancestors were legally and morally right.

All my classmates were staunch Confederates. "Yankee" was a term of contempt. The Battle Flag was our symbol of bravery and devotion. That year, I saved up my meager allowance and bought two genuine Confederate \$20 bank notes. I thrilled to imagine whose hands might have touched those sacred relics.

Fifty years later, after the enforcement of *Brown v. Board*, I suspect today's Richmond fourth graders are not as Confederate as my class was. I'm certain their teachers are not as Confederate as Bela Outlaw was.

A jednak panna Outlaw nie była konserwatystką. Krążyły pogłoski, że czarne dzieci mogą przyjeżdżać do naszej całkowicie białej szkoły, a ona również miała na to zdecydowane poglądy. Powiedziała, że będzie traktować czarne dzieci dokładnie tak samo, jak nas traktowała, i czy nam się to podoba, czy nie, powinniśmy zrobić to samo.

Nie wiem o moich kolegach z klasy, ale nadal sympatyzuję z secesją. Byłbym szczęśliwy widząc niezależne południe - lub niezależne Vermont, Teksas lub Cascadię. Oklaskiwałem rozpad Związku Radzieckiego, zarówno dlatego, że oznaczał niezależne ojczyzny, jak i dlatego, że sygnalizował śmierć komunizmu. Dziś korzenię się za Czeczenów przeciwko Rosjanom, Sudanu Południowego przeciwko Arabom, Kurdów przeciwko Turkom, Flemingów przeciwko Walonom, Quebecczyków przeciwko Ottawie. Mężczyźni potrzebują ojczyzny, która jest *ich własnością*, która upamiętnia ich dziedzictwo i zapewnia jego przetrwanie.

Ale kiedy Czesi i Słowacy pokojowo się od siebie oddzielili, stało się tak dlatego, że miliony ludzi były najpierw nacjonalistami czeskimi lub słowackimi, a wiele innych rzeczy - drugimi. Odkładają na bok wszelkie inne spory w imię narodu.

Południe Ameryki nie ma teraz tego samego szerokiego narodowego zapału, a nieliczne iskry południowego patriotyzmu są tłumione przez przybyszów, którzy są obojętni lub wrogo nastawieni do Południa.

Patrząc wstecz 150 lat, uderza mnie to, jak drażniący był wtedy rząd federalny. O jedynym szcątku z Waszyngtonem, jaki większość Amerykanów kiedykolwiek miała, było kupowanie znaczków pocztowych. Federalni nigdy nie marzyli o tym, aby powiedzieć ci, kogo musiałeś zatrudnić, co możesz włożyć do jedzenia lub ile dni wolnego musiałeś udzielić pomocy. Żaden Amerykanin nie musiał rozliczać się z Waszyngtonu za każdy zarobiony grosz, a następnie oddać dużą część swoich dochodów. Nawet Ludwik XIV lub Iwan Groźny nie przejawili takiej tyranii. Mieszkańcy Illinois i Wisconsin zagłosowaliby za secesją przed Karoliną Południową, gdyby żyli w uścisku dzisiejszego rządu centralnego.

A jednak ironią jest to, że nasza zaraźliwa biurokracja nie ma nic wspólnego z determinacją, z jaką rząd Lincolna walczył w wojnie.

And yet Miss Outlaw was not a conservative. There were rumors that black children might be coming to our all-white school, and she had firm views about that, too. She said she would treat black children exactly as she treated us, and, like it or not, we had better do the same.

I don't know about my class-mates but I remain sympathetic to secession. I would be glad to see an independent South—or an independent Vermont or Texas or Cascadia. I applauded the disintegration of the Soviet Union, as much because it meant independent homelands as because it signaled the death of Communism. Today, I root for the Chechens against the Russians, the South Sudanese against the Arabs, the Kurds against the Turks, the Flemings against the Walloons, the Quebeckers against Ottawa. Men need homelands that are *theirs*, that commemorate their heritage and ensure its survival.

But when the Czechs and the Slovaks peacefully seceded from each other, it was because millions of people were Czech or Slovak nationalists first, and many different things second. They set aside all other disagreements in the name of nation.

The American South does not now have the same broad-based national fervor, and the few sparks of Southern patriotism that remain are smothered by newcomers who are indifferent or hostile to the South.

Looking back 150 years, I am struck by how remote an irritant the federal government then was. About the only brush with Washington most Americans ever had was buying stamps at the post office. The feds never dreamed of telling you whom you had to hire, what you could put in your food, or how many days off you had to give the help. No American had to account to Washington for every penny he earned and then hand over a big part of his income. Not even Louis XIV or Ivan the Terrible exercised that kind of tyranny. The people of Illinois and Wisconsin would have voted articles of secession before South Carolina did if they had lived in the grip of today's central government.

And yet, the irony is that our pestilential bureaucracy has nothing like the resolve with which Lincoln's government fought the

Kraj, który intonuje mantry na temat różnorodności i tolerancji, nie ma pojęcia, czym ona jest. Nie ma narzuconej tożsamości ludziom, którzy wiedzą, kim są, wiedzą, czego chcą i są gotowi o to walczyć.

Prawdziwa tragedia polega na tym, że południowy nacjonalizm dotarł o 150 lat za wcześnie. Jestem przekonany, że gdyby dzisiaj mieszkańcy Południa - lub jakiegokolwiek państwa - byli tak samo zdeterminowani, aby oddzielić się od moich przodków w 1860 i 1861 r., Rząd federalny nie zabiłby ich teraz, aby zatrzymać zwłoki w Unii.

Niezależność istnieje dla każdej grupy, która jest zjednoczona w swojej determinacji, by ją przejąć.

Ten artykuł został opublikowany w VDARE. kukurydza 11 kwietnia 2011 r.

war. A country that chants mantras about diversity and tolerance has no idea what it even is. It has no identity to impose on people who know who they are, know what they want, and are prepared to fight for it.

The real tragedy is that Southern nationalism crested 150 years too soon. I am convinced that if, today, the people of the South—or of any state—were as determined to secede as my ancestors were in 1860 and 1861, the federal government would not now slaughter them to keep their corpses in the Union.

Independence is there for any group that is united in its determination to take it.

This article was published at VDARE.com on April 11, 2011.

Przemoc heroiczna

GDY WALKA ROZPOCZYNA SIĘ , MOJE INSTYTUCJE MOGĄ Cię ZASKOCIĆ .

Wszyscy chłopcy marzą o aktach heroicznej przemocy. W wieku siedmiu lub ośmiu lat uratowali matki przed niezliczonymi wyimaginowanymi złoczyńcami, a wraz z wiekiem ratują inne, jeszcze bardziej interesujące kobiety.

Problem polega na tym, że dla tych z nas, którzy nie utrzymują się z posiadania broni, okazje do heroicznej przemocy nie pojawiają się zbyt często, a kiedy nadejdą, prawdopodobnie ich stłumimy. Miałem dwie takie możliwości.

Za pierwszym razem, gdy mieszkałem w mętnej części Waszyngtonu. Pewnego popołudnia usłyszałem zdezorientowane okrzyki „ zatrzymaj go ” i „ złodzieja ” oraz młodego czarnego mężczyzny, który przemknął obok, niecałe 20 stóp dalej. Po prostu stałem i patrzyłem. Stałem i patrzyłem, jak biały facet biegnie za nim. Nie było szans, że jogger go złapie i pomyślałem, że prawdopodobnie tylko udaje.

Poszłam do domu i rozmyślałam. Właśnie skończyłem studia, gdzie byłem szanowanym ćwierćfinalistą, i nie mogłem zrozumieć, dlaczego nie ścigałem tego złodzieja i nie wyrzuciłem go. To musiała być nagłość i niespodziewanie, które mnie sparaliżowały, ale nic nie zrobiłem. Wstydziłem się za każdym razem, gdy o tym myślałem.

Około pięć lat później dostałem kolejną szansę. Wychodziłem z mamą z domu towarowego Macy w Nowym Jorku z dużą torbą na zakupy w każdej dłoni. Po raz kolejny rozległy się pomieszane okrzyki i zobaczyłem mężczyznę, który wybiegł z tłumu podczas biegu. Tym razem upuściłem torby na chodnik i natychmiast poszedłem za nim. Zbiegł po schodach na stację metra, pobiegł korytarzem i wyszedł innym wyjściem na zaskakująco opuszczonej ulicy.

To musiało być z powodu nagromadzonego wstydu za wszystkie te czasy, kiedy zarzuciłem sobie, że nie złapałem rabusia w Waszyngtonie, ale byłem wystarczająco szalony, żeby go zabić. Ku mojemu zdumieniu usłyszałem, jak szaleję na niego, przeklinając go.

Heroic Violence

WHEN THE FIGHT STARTS, YOUR INSTINCTS
MAY SURPRISE YOU.

All boys dream of acts of heroic violence. By the age of seven or eight they have saved their mothers from countless imaginary villains, and as they get older they save other even more interesting females.

The trouble is that for those of us who do not make a living carrying a gun, opportunities for heroic violence don't come very often, and when they come we are likely to muff them. I have had two such opportunities.

The first time, I was living in a dodgy part of Washington, D.C. One afternoon, I heard confused cries of "stop him," and "thief," and a young black man sprinted by, not 20 feet away. I just stood and watched. I stood and watched as a white guy jogged after him. There was no chance the jogger would catch him, and I thought he was probably just pretending.

I went home and brooded. I was just out of college, where I had been a respectable quarter-miler, and I couldn't understand why I didn't chase down that robber and thrash him. It must have been the suddenness and the unexpectedness that paralyzed me, but I did nothing. I felt ashamed whenever I thought about it.

About five years later I got another chance. I was coming out of the Macy's department store in New York City with my mother, with a big shopping bag in each hand. Once again there were confused shouts, and I saw a man break out of a crowd at a run. This time, I dropped the bags on the sidewalk and went after him instantly. He ran down the stairs into a subway station, sprinted along a corridor, and out another exit onto a street that was surprisingly deserted.

It must have been because of the accumulated shame of all those times I had reproached myself for not catching the robber in Washington, but I was mad enough to kill this one. To my amazement, I heard myself raging at him, cursing him. It must have

To musiało mnie spowolnić i ostrzegło go, że go ścigam, ale nie mogłem nic na to poradzić. Zaatakowałem mężczyznę, a on upadł twarzą w dół. Odwróciłem go i krzyknąłem: « Co wzięłeś? »

Potem zrobił coś, co uratowało go przed strasznym biciem. Poszedł bezwładnie. Położył głowę na chodniku, wyciągnął gardło, podniósł ręce do góry i szeroko je otworzył. Trzymał złoty naszyjnik, który pozwolił mi wziąć bez oporu.

Od tamtej pory zdumiewałem się tym wiele razy, ale w tym miejscu może z sekundą cała moja furia odpłynęła ze mnie. Jego całkowite poddanie się wydobyło ze mnie gniew jak powietrze z balonu. Chwilę wcześniej byłem gotów go zabić i jestem pewien, że pobiliłbym go cholernie, gdyby próbował ze mną walczyć. Ale na plecach i bezradny nie wiedziałem już, co z nim zrobić. Puściłem go, a on się odwrócił. « Nigdy nie rób tego więcej, » powiedziałem, a on pobiegł w dół poza tym dziwnie pustej ulicy.

Wróciłem do Macy's i znalazłem grupę ludzi stojących wokół kobiety. Złodziej musiał oderwać naszyjnik od jej gardła, ponieważ płakała i trzymała szyję. Prawie mnie nie zauważyła, kiedy podarowałam jej naszyjnik, ale stojący obok niej mężczyzna podziękował mi, wpatrując się we mnie dużymi, wdzięcznymi oczami.

Znalazłem moją matkę. Nawet nie widziała, jak odchodzę, i odwróciła się, by zobaczyć, jak jej torby spadły na chodnik. Wskazała, że krwawię. Walka z mężczyzną na chodniku to ciężka sprawa. Grzbiety moich rąk były rozwalone, a łokcie i kolana krwawiły. Noszę wszystkie klapki i zeszkrobałem skórę z czubków palców stóp. Nic nie zauważyłem.

Myślę, że były tu lekcje. W Waszyngtonie dowiedziałem się, że w nagłym wypadku nie mogę liczyć na to, że zrobię to, co należy, instynktownie. Byłem unieruchomiony przez nieoczekiwane. Dopiero po kilkakrotnym przeciwczeniu mojego upokorzenia zareagowałem natychmiast. Żołnierze mówią, że w bitwie walczą tak, jak trenują. Może niektórzy ludzie postępują właściwie instynktownie, ale niektórzy z nas potrzebują treningu lub mentalnego przygotowania na nieoczekiwane.

Kolejną lekcją było to, że wysokie emocje rodzą prymitywne zachowanie.

slowed me down, and it warned him I was after him, but I couldn't help it. I tackled the man and he went face down. I turned him over and shouted, "What did you take?"

He then did something that saved him from a terrific beating. He went completely limp. He laid his head back on the sidewalk, stretched out his throat, put his hands up by his head, and opened them wide. He was holding a gold-colored necklace, which he let me take without resistance.

I have since marveled at this many times, but in that space of perhaps a second, all my fury drained out of me. His complete submission took the anger out of me like the air out of a balloon. An instant earlier, I had been ready to kill him, and I'm sure I would have beaten him bloody if he had tried to fight me. But on his back and helpless, I didn't know what to do with him anymore. I let him up, and he turned to go. "Never do that again," I said, and he loped off down that strangely deserted street.

I walked back to Macy's and found a knot of people standing around a woman. The thief must have ripped the necklace right off her throat, because she was crying and holding her neck. She hardly noticed me when I gave her the necklace, but a man standing next to her thanked me, staring at me with big, grateful eyes.

I found my mother. She had not even seen me go, and had turned to find her bags dropped on the sidewalk. She pointed out that I was bleeding. Tackling a man on a sidewalk is rough business. The backs of my hands were banged up, and both elbows and knees were bleeding. I had been wearing flip-flops, of all things, and had scraped the skin off the tops of my toes. I hadn't noticed any of this.

I think there were lessons here. In Washington I learned that in an emergency I cannot count on myself to do the right thing instinctively. I was immobilized by the unexpected. Only after rehearsing my humiliation dozens of times in my mind did I react instantly. Soldiers say that in battle, they fight the way they train. Maybe some people do the right thing instinctively, but some of us need training or mental preparation for the unexpected.

Another lesson was that high emotion begets primitive behav-

Ludzie, którzy obserwują dzikie wilki, mówią, że kiedy walczą, przegrany może natychmiast zatrzymać przemoc, podając swoje gardło przeciwnikowi. Ten gest uległości usuwa całą walkę z silniejszego wilka i zamiast strzelać w szyję, pozwala słabszemu wilkowi odejść.

Ludzie też muszą mieć to w sobie. Kiedy sprowadziłem tego człowieka, musiał wiedzieć, że opieranie się nie ma sensu. Może moje ryczenie pomogło mu przekonać go, że jest w obecności wyższej siły i że lepiej mu pokazać gardło. Instynkt musiał mu powiedzieć, że to najlepszy sposób, by odpędzić moją furję, i miał rację

« Po prostu nie mają instynktu zabójcy, » jeden przyjaciel powiedział. Pomyślał, że powinienem dać temu palantowi mocne łomotanie i trzymać go za policję. To byłaby lepsza historia, ale po tym, jak cała walka wyszła z niego, wyszła też ze mnie.

Kiedy więc wyobrażasz sobie, że walczysz z heroiczną przemocą, mam ostrzeżenie: jeśli coś zaskoczy Cię całkowicie, możesz być zbyt oszołomiony, by działać. A kiedy rozpocznie się walka, twoje instynkty - zarówno dla chaosu, jak i dla litości - mogą cię zaskoczyć.

Ten artykuł został opublikowany w Takimag. kukurydza 14 listopada 200 2 z tytułem « Primal Moments. »

ior. People who observe wolves in the wild say that when they fight, the loser can stop the violence immediately by offering his throat to his opponent. This gesture of submission takes all the fight out of the stronger wolf, and instead of snapping at the jugular he lets the weaker wolf walk away.

Humans must have some of this in us, too. When I brought that man down, he must have known it was pointless to resist. Maybe my bellowing helped convince him he was in the presence of a superior force, and that he had better show his throat. Instinct must have told him this was the best way to draw off my fury, and he was right

“You just don’t have the killer instinct,” one friend said. He thought I should have given the jerk a good pounding, and held him for the police. That would have made for a much better story, but after all the fight went out of him, it went out of me, too.

So when you imagine yourself dealing out heroic violence, I have a warning: If something catches you completely by surprise, you may be too stupefied to act. And when the fight starts, your instincts—both for mayhem and for mercy—may surprise you.

This article was published at Takimag.com on November 14, 2007, with the title “Primal Moments.”

Pamiętanie Joe Sobrana

OD WSPANIAŁEGO DOMYŚLNEGO DO PRAWDZIWIE WIELKIEGO.

Joe Sobran, który opuścił ten świat 30 września [2010 r.], Był prawdopodobnie najbardziej błyskotliwym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek znałem. Oczywiście nie pod każdym względem genialny, a nawet u niektórych tępy, ale w swojej mocy dostrzegania tego, co niezbędne, porzucenia obłudy, uchwycenia idei za pomocą wyrażenia, kpiny z łagodnym humorem i traktowania najcięższych badanych z najłżejszym dotykiem, nigdy nie spotkałem jego równych i nigdy nie oczekuję.

Podobnie jak wielu innych, po raz pierwszy spotkałem Joe w jego piśmie, w szczególności, jego « Pensées: Uwagi dla reakcyjnych Jutra, » który ukazał się w dniu 31 grudnia 1985 r numerze *National Review*. Przyjaciel przysłał mi je, ale odłożyłem na bok. Artykuł ukazał się na 35 stronach czasopisma, na litość boską, i zniechęcał mnie mroczny tytuł. Mój przyjaciel nalegał jednak i dlatego po raz pierwszy spotkałem umysł Joe Sobrana. Dziś ten esej jest jedynie nieznacznie datowany jego tonem z czasów zimnej wojny; jego centralna mądrość i wgląd nigdy się nie zestarzeją. Joe dbał o rzeczy trwałe i zadawał pytania wymagające odpowiedzi. Oto tylko jedno: « To, o co naprawdę powinniśmy zapytać liberała, zanim zaczniemy zajmować się jego planem, to: W jakim społeczeństwie byłby konserwatystą? »

Joe był bardzo przystępnym człowiekiem i nie minęło dużo czasu, zanim spotkaliśmy się w jego domu w leśnej części Arlington w stanie Wirginia. Nigdy nie zapomnę dwóch rzeczy o pierwszej wizycie: napiwku, w którym żył, i blasku jego rozmowy. Praktycznie każdy centymetr kwadratowy tego domu był po kolana w gazetach, książkach, listach, ubraniach - wszystko w kompletnym nieładzie. Jeden przechodził z pokoju do pokoju wąskimi kanałami, gdzie kawałki podłogi były nadal widoczne, ale poza tym Joe mieszkał na wysypisku śmieci.

Jak wiele rozmów, które przeprowadziłem z nim odtąd, żałuję, że nie zanotowałem olśniewających obserwacji, które zdawał się tak łatwo odrzucić. Pamiętam dwa z nich: « Celem edukacji na studiach jest dać ci właściwy pogląd na mniejszości i środki do życia jak najdalej od nich. »

Remembering Joe Sobran

FROM THE MERELY ADMIRABLE TO THE TRULY GREAT.

Joe Sobran, who left this world on Sept. 30 [2010], was perhaps the most brilliant man I have ever known. Not brilliant in all ways, of course, and even obtuse in some, but in his power to see the essential, to lay bare hypocrisy, to capture an idea with a turn of phrase, to mock with gentle humor, and to treat the heaviest subjects with the lightest touch, I have never met his equal and never expect to.

Like so many others, I first met Joe through his writing, specifically, his “Pensées: Notes for the Reactionary of Tomorrow,” which appeared in the December 31, 1985 issue of *National Review*. A friend had sent them to me, but I set them aside. The article ran for 35 magazine pages, for heaven’s sake, and I was put off by the murky title. My friend insisted, however, and so I first encountered the mind of Joe Sobran. Today the essay is only slighted dated by its Cold-War-era tone; its central wisdom and insights will never go stale. Joe cared about permanent things, and asked questions that demand answers. Here is just one: “What we really ought to ask the liberal, before we even begin addressing his agenda, is this: In what kind of society would he be a conservative?”

Joe was a very approachable man, and it was not long before we met at his house in a woodsy part of Arlington, Virginia. I will never forget two things about that first visit: the tip in which he lived, and the sparkle of his conversation. Practically every square inch of that house was knee deep in newspapers, books, letters, clothes—all in complete disorder. One got from room to room through narrow channels where bits of floor were still visible, but otherwise Joe lived in a landfill.

Like so many conversations I had with him since, I wish I had jotted down the dazzling observations he seemed to throw off so effortlessly. I remember two: “The purpose of a college education is to give you the correct view of minorities, and the means to live as far away from them as possible.” The other was a little story,

Druga to krótka historia, która wskazywała, dokąd zmierzają jego zainteresowania, i sparafrazuję, jak najlepiej pamiętam:

Tam, gdzie mieszkam, jest wiele wiewiórek. Są interesującymi małymi stworzeniami i chciałbym je lepiej poznać. Przypuszczam, że to naturalne, że są podejrzliwi wobec każdego zwierzęcia, które jest o wiele większe od nich, ale po prostu nie można się do nich zbliżyć. Wszędzie widzą anty-wiewiórkę.

Później przeprowadziłem się również do Wirginii, a Joe i ja lepiej się poznaliśmy. Widzieliśmy się na konferencjach i spotkaniach, a on musiał być kilkakrotnie w moim domu na obiedzie. Moja żona narzekała, że przyszedł z pustymi rękami i nigdy się nie odwzajemnił. Próbowałem jej wytłumaczyć, że istnieją granice zabawnych mocy kawalerów w średnim wieku i że ryzykowałaby swoim zdrowiem, by postawić stopę w jego domu. Zawsze byłem dłużnikiem, bez względu na to, jak często przychodził na obiad. To właśnie na jednym z tych wieczorów usłyszałem kolejny sobranizm, który często truchtowałem, jakby to był mój własny: « W nawykach godowych i migracyjnych liberałowie są nie do odróżnienia od członków Ku Klux Klanu. »

To był ten lekki dotyk, ten blask, który, jak sądzę, podniósł pismo Joe z jedynie godnego podziwu do naprawdę wielkiego. Piszę też, ale jeśli naprawdę mi na czymś zależy, to robię się ponuro poważny, a zdania krzykują. Nie Joe. Głęboko troszczył się o rzeczy - o Pana, jak mu zależało - ale mógł pisać o najbardziej okropnych rzeczach, uśmiechając się. To był prezent, który Joe podarował tylko nielicznym: mężczyznom takim jak HL Mencken i Mark Twain. Rzadko zazdroścę pismom mężczyzny, ale zazdrościłem Joe'emu.

Były jednak fragmenty życia Joe, które były dla mnie nieznanym terytorium. To nie było tak, że trzymał ludzi z daleka; nasze interesy po prostu się rozeszły. Oddanie Joego Kościołowi, jego troska o aborcję, zainteresowanie Izraelem, cześć Szekspira - te rzeczy poprowadziły go we własnych kierunkach.

Jednak w tej ostatniej kwestii pamiętam, jak rozmawiałem z nim o sonetach. Powiedziałem mu, że byłem zaskoczony w liceum, ponieważ tak wielu wydawało się wierszami miłosnymi skierowanymi do mężczyzny. Zapytałem o to mojego nauczyciela angielskiego, ale dał mi torturowane ex planowanie

which hinted whither his interests were heading, and that I will paraphrase as best I can remember:

There are lots of squirrels out here where I live. They are interesting little creatures, and I'd like to get to know them better. I suppose it's natural for them to be suspicious of any animal that is so much bigger than they are, but you just can't get close to them. They see anti-squirrelism everywhere.

Later I also moved to Virginia, and Joe and I got better acquainted. We saw each other at conferences and meetings, and he must have been to my house for dinner a score of times. My wife grumbled that he came empty handed and never reciprocated. I tried to explain to her that there are limits to the entertaining powers of middle-aged bachelors, and that she would be risking her health to set foot in his house. I was always the debtor no matter how often he came to dinner. It was at one of those evenings that I heard another Sobranism I have often trotted out as if it were my own: "In their mating and migratory habits, liberals are indistinguishable from members of the Ku Klux Klan."

It was this light touch, this sparkle that, I believe, lifted Joe's writing from the merely admirable to the genuinely great. I write too, but if I really care about something, I get grimly serious, and the sentences scowl. Not Joe. He cared deeply about things—Lord, how he cared—but he could write about the most awful stuff with sentences that smiled. This was a gift Joe shared with only a very few: men like H. L. Mencken and Mark Twain. I rarely envy a man's writing, but I envied Joe's.

There were swathes of Joe's life, though, that were unknown territory to me. It was not that he kept people out; our interests simply diverged. Joe's devotion to the church, his concern about abortion, his interest in Israel, his veneration of Shakespeare—these things took him in his own directions.

On this last point, though, I remember talking to him about the sonnets. I told him I had been baffled in high school because so many seemed to be love poems addressed to a man. I had asked my English teacher about that, but he gave me some tortured ex-

Nawet nie pamiętam. Nie Joe. Jak zawsze poszedł tam, gdzie niewielu odważyłoby się. Był jednym z tych, którzy wątpili, by mężczyzna ze Stratford-on-Avon mógł być prawdziwym bardem, i miał własnego kandydata: Edwarda De Vere, hrabiego Oksfordu - który, jak stwierdził, był homoseksualistą. Kiedy w 1997 roku ukazała się książka Joe o pytaniu o autorstwo Szekspira, *Alias Shakespeare*, ubolewał nad tym, że tak się starał, ale nie mógł zmusić wydawcy do skorzystania z tego, co uważał za genialną linię reklamową: „ Jest dziwny. On jest tutaj. On jest Edwardem De Vere. »

Wielkim punktem zwrotnym w karierze Joe była oczywiście jego kłótnia z *National Review* i Williamem F. Buckleyem, Jr. Joe uważał, że Buckley poświęcił go z tchórzliwych powodów, i pisał o tym - kilka razy. Pisał w zwykły, zręczny sposób, ale w jego słowach było żądło. Dlatego poczułem ból, gdy zacząłem kolejną kolumnę Joe o Buckleyu, w której napisał, że właśnie dowiedział się, że jego były szef ma rozedmnę płuca i że perspektywy są złe. Byłem spodziewając własną wersję Dulcet Joe z « służy prawo draniu » ale ku mojemu zaskoczeniu i wiecznego podziwu, Joe poświęcony kolumnę mówi nam, jak dobrze człowiek Buckley był. Znałem Buckleya tylko z tyłu sali wykładowej, ale kolumna Joe była żywym portretem hojności, a nawet szlachetności. Ta kolumna była dla mnie inspirującym wyrazem własnej szlachty Joe.

Joe nie zawsze był szlachetny, a ponieważ jego zdrowie się pogarszało, a jego sytuacja stawała się coraz trudniejsza, nie mogło to pomóc w ograniczeniu jego perspektywy. Ale nic nie mogło powstrzymać Joe przed byciem Joe. Nie widziałem go przez pewien czas przed śmiercią, ale słyszę, że zachował do końca odwagę i godność, że umarł gotowy - przekonany, że spotka swego Stwórcę. Jestem pewien, że już nigdy go nie spotkam.

Ten artykuł został opublikowany w VDARE. kukurydza 1 października 2010 r.

planation I don't even remember. Not Joe. As always, he went where few would dare. He was among those who doubted the Stratford-on-Avon man could have been the real bard, and he had his own candidate: Edward De Vere, Earl of Oxford—who, he had concluded, was homosexual. When Joe's book on the Shakespeare authorship question, *Alias Shakespeare*, appeared in 1997, he lamented that try as he might, he couldn't get the publisher to use what he thought was a brilliant advertising line: "He's queer. He's here. He's Edward De Vere."

The great turning point in Joe's career, of course, was his quarrel with *National Review* and William F. Buckley, Jr. Joe believed Buckley had sacrificed him for cowardly reasons, and he wrote about it—several times. He wrote in his usual deft way, but there was a sting in his words. That is why I felt a pang when I started yet another column by Joe about Buckley, in which he wrote he had just learned his former boss had emphysema and that the outlook was bad. I was half expecting Joe's own dulcet version of "serves the bastard right," but to my surprise and everlasting admiration, Joe devoted the column to telling us how fine a man Buckley was. I knew Buckley only from the back of a lecture hall, but Joe's column was a living portrait of generosity and even nobility. That column was, for me, an inspiring expression of Joe's own nobility.

Joe was not always noble, of course, and as his health declined and his circumstances grew straitened this could not help but narrow his perspective. But nothing could keep Joe from being Joe. I had not seen him for some time before he died, but I hear that he kept his courage and dignity to the end, that he died ready—confident that he would meet his Maker. I am confident that I will never meet his like again.

This article was published at VDARE.com on October 1, 2010.

Sam Francis, RIP

SAM BYŁ INSPIRUJĄCĄ KOLAGĄ I SZANOWNYM PRZYJACIELEM.

Pewnego dnia w 1986 lub 1987 roku siedziałem w moim domu w Menlo Park w Kalifornii, czytając artykuł w gazecie w San Francisco. Kiedy zacząłem czytać, nie zauważyłem nazwiska autora, ale w połowie artykułu powiedziałem sobie: „ Ten człowiek jest genialny i jest jednym z nas. » Spojrzałem na wiersz i zanotowałem w pamięci, aby zapamiętać nazwisko autora. To był Samuel Francis.

Zacząłem szukać gdzie indziej linii Franciszka i wkrótce on i ja byliśmy w korespondencji. Leciłem do Waszyngtonu w interesach - prawdopodobnie w 1988 roku - i Sam zgodził się ze mną na kolację. Był to pierwszy z niezliczonych obiadów, spotkań, rozmów telefonicznych, rozmów i był początkiem ukochanej przyjaźni. To pierwsze spotkanie z Samem miało miejsce, zanim zacząłem, co stało się *amerykańskim renesansem*, i przez miesiące stanowczo namawiał mnie do publikacji. Obiecał napisać dla magazynu, a wiedza, że mogę polegać na co najmniej jednym pierwszorzędnym współpracowniku, była źródłem zachęty w czymś, co mogło być niepewnym przedsięwzięciem.

To w tych wczesnych latach naszej przyjaźni dowiedziałem się, że pod szorstkim zachowaniem Sama był człowiek serdeczny i wrażliwy - nawet nieśmiały. Kiedy zadzwoniłem, przywitał mnie, jakbym był zbieraczem rachunków. „ Świetnie cię słyszeć ” nie było w stylu Sama. Ale on *był* zadowolony usłyszeć ode mnie, a on nadal pisał dla AR i oferując cenne rady.

Kiedy po kilku latach publikacji postanowiłem zorganizować konferencję dla czytelników AR, Sam był pierwszą osobą, o której myślałem jako mówca. Konferencja w 1994 r. - po raz kolejny niepewne przedsięwzięcie - była wielkim sukcesem, w niemałej mierze dzięki chęci Sama do zabrania głosu. Na każdej konferencji AR od tamtej pory jego przemówienie było zawsze jedną z najlepiej uczęszczanych i najlepiej odbieranych.

Sam Francis, RIP

SAM WAS AN INSPIRING COLLEAGUE AND
A DEAR FRIEND.

One day in 1986 or 1987 I was sitting in my house in Menlo Park, California, reading an article in a San Francisco newspaper. I had not noticed the author's name when I began to read, but half-way through the article, I said to myself: "This man is brilliant, and he is one of us." I looked up at the by-line, and made a mental note to remember the author's name. It was Samuel Francis.

I began to look elsewhere for the Francis by-line, and soon he and I were in correspondence. I flew to Washington, DC, on business—probably in 1988—and Sam agreed to meet me for dinner. It was the first of countless dinners, meetings, phone calls, conversations, and was the beginning of what became a cherished friendship. This first meeting with Sam was before I had started what became *American Renaissance*, and over the months he strongly urged me to begin publishing. He promised to write for the magazine, and the knowledge that I could rely on at least one first-rate contributor was a source of much encouragement in what could have been an uncertain venture.

It was in those early years of our friendship that I learned that beneath Sam's gruff manner there was a warm-hearted and sensitive man—even a shy man. When I telephoned, he would greet me as if I were a bill collector. "Great to hear from you," was not Sam's style. But he *was* glad to hear from me, and he continued to write for AR and offer invaluable advice.

When, after several years of publishing, I decided to hold a conference for AR readers, Sam was the first person I thought of as a speaker. The 1994 conference—once again, an uncertain undertaking—was a great success thanks, in no small measure, to Sam's willingness to speak. At every AR conference since then, his talk was always one of the best attended and best received. His droll wit, his striking parallels, his arresting metaphors, his impromptu sallies during the question period—no one could both edify and

Jego żmudny dowcip, uderzające podobieństwa, aresztujące metafory, zaimprovizowane rozmowy w okresie pytań - nikt nie był w stanie zarówno budować, jak i bawić, tak jak Sam, a po dniu postępowania był zawsze w centrum kręgu towarzyskiego późno w noc.

Niestety, podobnie jak stowarzyszenie Sama korzystało z AR, odwrotność nie zawsze była prawdą. W rzeczywistości jego udział w konferencji w 1994 r. Był przynajmniej częściowo odpowiedzialny za nagłą zmianę w jego karierze. Od czasu, gdy go poznałem, Sam był zarówno felietonistą syndykatowym, jak i felietonistą „*Washington Times*”. Jego pozycja w „*Timesie*” była bardzo widoczna i miała znaczący wpływ, i podobnie jak wiele osób zapisało się do *Kronik* głównie po to, by przeczytać kolumnę Sama, pewna liczba czytelników wybrała *Times* tylko dlatego, że napisał dla tego.

Sam po raz pierwszy wpadł w kłopoty w *Timesie* za kolumnę wyśmiewającą Kościół Baptystów za żalosne, oficjalne przeprosiny za niewolnictwo. Chociaż kolumna nie broniła niewolnictwa, Sam zwrócił uwagę, że nigdzie w Biblii nie opisano niewolnictwa jako grzechu i że Kościół nie miał doktrynalnego powodu, aby przeprosić za coś, w czym żaden żyjący baptysta nie miał udziału.

The *Times* dał mu ostrzeżenie, ale nie przestawał. Wkrótce jednak pojawiły się informacje o jego uwagach na konferencji w 1994 roku. Chociaż sam Sam nigdy nie uzyskał pełnego wyjaśnienia, dlaczego został zwolniony z gazety, następujące słowa, wypowiedziane do publiczności AR, wydają się być częścią tego powodu:

Cywilizacja, którą my, biali, stworzyliśmy w Europie i Ameryce, nie mogła się rozwinąć poza genetycznymi wyposażeniami tworzących ludzi, ani nie ma powodu, by sądzić, że cywilizację można z powodzeniem przekazać innym ludziom.

Być może dzisiaj „*Times*” przeoczyłby to niezbyt szokujące, a nawet oczywiste stwierdzenie. Niedawno odrzucił wzorowo ataki ideologiczne na swoich pisarzy. Dziesięć lat temu było to jednak zbyt wiele i Sam rozpoczął karierę jako niezależny dziennikarz. Jeśli już, to prawdopodobnie jesteśmy do tego lepsi, ponieważ był tak produktywny. Oprócz swoich dwa razy w tygodniu syndykowanych kolumn i miesięcznych esejów do *Kronik* był redaktorem *Informatora Obywatelskiego* i redaktorem książki *The Occidental Quarterly*.

entertain as Sam could, and after the day's proceedings, he was always at the center of a convivial circle late into the night.

Unfortunately, much as Sam's association benefited AR, the reverse was not always true. In fact, his participation at the 1994 conference was at least partly responsible for a sudden shift in his career. From the time I had first known him, Sam had been both a syndicated columnist and a staff columnist for the *Washington Times*. His position at the *Times* was one of high visibility and considerable influence, and just as many people subscribed to *Chronicles* mainly to read Sam's column, a certain number of readers picked up the *Times* only because he wrote for it.

Sam first got in trouble at the *Times* for a column ridiculing the Baptist Church for a groveling, official apology for slavery. Though the column did not defend slavery, Sam pointed out that nowhere in the Bible is slavery described as a sin, and that the church had no doctrinal reason to apologize for something in which no living Baptist had had a part.

The *Times* gave him a warning, but kept him on. Soon after, however, there was some publicity about his remarks at the 1994 conference. Though Sam himself never got a full explanation for why he was dismissed from the paper, the following words, spoken to the AR audience, appear to have been part of the reason:

The civilization that we as whites created in Europe and America could not have developed apart from the genetic endowments of the creating people, nor is there any reason to believe that the civilization can be successfully transmitted to a different people.

Perhaps today, the *Times* would have overlooked this not-very-shocking, even obvious statement. It has recently brushed aside ideological attacks on its writers in an exemplary manner. Ten years ago, however, this appears to have been too much, and Sam began a career as an independent journalist. If anything, we are probably the better for it, because he was so productive. In addition to his twice-weekly syndicated columns and monthly essays for *Chronicles*, he was editor of *The Citizens' Informer* and book editor of *The Occidental Quarterly*. To this he added a regular stream of books

Dodał do tego regularny strumień książek i monografii, liczne wystąpienia mówcze oraz obsługę w kilku zarządach, w tym w organizacji macierzystej AR, Fundacji New Century.

O błyskotliwości i śmiałości Sama jako myśliciela i pisarza nie ma wątpliwości. Jego artykuły na temat samego AR są tego wystarczającym świadectwem. Był niewątpliwie najważniejszym filozofem białej świadomości rasowej naszych czasów i był oryginalnym i prowokującym pisarzem na wiele tematów, wnosząc szeroką wiedzę historyczną i lata refleksji na każdy temat, na który pisał. Sam rzeczywiście czuł, że jest u szczytu swoich mocy. Niedawno powiedziałem mu, że wydawało mi się, że od czasu do czasu wykrywam w sobie zaniki pamięci i ześlizgnąłem się z mentalnych trybików, na które często narzekają ludzie powyżej 50 roku życia. Sam wyglądał na zaskoczonego. Mówił, że jego mózg nigdy nie był tak zwinny i potężny.

Sam mógłby zbudować imponującą karierę jako publiczny intelektualista lub kierownictwo think tanku, gdyby, jak wielu innych, był skłonny przycinać swoje żagle i kierować się między boja. To oczywiście nie było po drodze Sama i pisząc z naciskiem o tym, co uważał za prawdziwe, moralne i niezwykle ważne, poświęcił znaczenie i pochwalił większą nagrodę za robienie tego, co uważał za swój obowiązek.

Przekonania Sama - tak sprzeczne z pobożnością jego czasów - były sprzeczne z jego prywatnym zachowaniem. Nie podobało mu się ostre nieporozumienie i nie lubił krzyczących konkursów, które przechodzą do debaty politycznej. Właśnie dlatego nie lubił występów w radiu lub telewizji i nie szukał ich. Nie mógł znieść ignorancji, a nawet chamstwa, którego mógł oczekiwać od gospodarzy większości programów.

Sam był zaskakująco nieśmiałym mężczyzną i nigdy nie naciskał na innych. Na każdym dużym spotkaniu trzymał się ludzi, których znał najlepiej, zamiast szukać nowych kontaktów. Ale oczywiście przychodzili do niego ludzie - pociągający jego błyskotliwością, erudycją i czasami dzikim dowcipem. Jego szorstkość trzymała niektórych wielbicieli na odległość, ale wielu innych nauczyło się, tak jak ja, poznać prawdziwe ciepło i urok Sama. Zaprzyjaźnił się i utrzymywał przyjaźniół z każdego okresu swojego życia, od Johnsa Hopkinsa, Senatu i wielu ludzi skupionych wokół czasopism i ruchów intelektualnych, na które wywarł tak silny wpływ.

and monographs, numerous speaking engagements, and service on several boards of directors, including that of AR's parent organization, the New Century Foundation.

Of Sam's brilliance and boldness as a thinker and writer there can be no doubt. His articles for AR alone are ample testimony to that. He was undoubtedly the premier philosopher of white racial consciousness of our time, and was an original and provocative writer on a host of subjects, bringing broad historical knowledge and years of reflection to any subject on which he wrote. Sam, indeed, felt he was at the height of his powers. Not long ago I told him I thought I detected in myself the occasional memory lapses and slipped mental cogs of which people over 50 often complain. Sam sounded surprised. His brain, he said, had never been more agile or more powerful.

Sam could have built an impressive career as a public intellectual or think-tank executive if, like so many, he had been willing to trim his sails and steer between the buoys. This, of course, was not Sam's way, and by writing forcefully about what he knew to be true, moral, and vitally important, he sacrificed prominence and acclaim for the greater reward of doing what he saw to be his duty.

Sam's convictions—so at odds with the pieties of his time—were in contrast to his private demeanor. He did not enjoy sharp disagreement, and had no taste for the shouting contests that pass for political debate. This was why he did not enjoy radio or television appearances, and did not seek them. He could not abide the ignorance and even rudeness he could expect from the hosts of most programs.

Sam was a surprisingly shy man, and never pressed himself on others. At any large gathering he kept to the people he knew best rather than search out new contacts. But, of course, people came to him—attracted by his brilliance, his erudition, and his sometimes savage wit. His gruffness kept some admirers at a distance, but many more learned, as I did, to know Sam's real warmth and charm. He made and kept friends from every period of his life, from Johns Hopkins, the Senate, and among the many people who clustered around the magazines and intellectual movements over

Podobnie jak wielu wielkich talentów, osiągnięcia Sama były uderzające nawet w obszarach, z których nie był dobrze znany. Na przykład czytał głęboko w literaturze, zarówno poważnej, jak i popularnej. Miał encyklopedyczną wiedzę o autorze HP Lovecraftcie, o którym napisał kilka esejów. Jego znajomość literatury sprawiła, że z przyjemnością dyskutowałem z nim o mojej własnej lekturze. Ilekroć wykorzystywałem czas na czytanie powieści Josepha Conrada, a nawet wiersza Aleksandra Pope'a, Sam zawsze miał wnikliwe wspomnienia o autorze i samym dziele. Byłem w połowie drogi do *Dombeya i Syna* Dickensa, kiedy Sam zmarł, i w niewielkim kącie ogromnego smutku, jaki odczuwam, odczuwam ból, wiedząc, że nigdy nie będę miał przyjemności z jego komentarza do tej wielkiej powieści.

W przeciwieństwie do wielu osób, których doktorat to praca podjęta w celach zawodowych i szybko pozostawiona w tyle, historyczna nauka Sama odzwierciedlała prawdziwą radość z poznania przeszłości. Wydawało się, że zachował wszystko, czego się nauczył, i był niewyczerpanym źródłem wglądu i informacji. Kiedy na swój despotyczny sposób mogę natknąć się na niejasny, ale pikantny incydent z XIX-wiecznej brytyjskiej kampanii kolonialnej, Sam wiedziałby wszystko o kampanii, dlaczego ówczesny minister kolonialny ją zamówił i dlaczego minister spraw zagranicznych się temu sprzeciwił. Kiedy poznałem greckiego historyka i geografę Strabo, Sam, oczywiście, wiedział o nim wszystko i dlaczego był ważny.

Jakież to straszna strata, że człowiek o tak ogromnej wiedzy i wglądu powinien nagle zostać powalony! Za ledwie kilka tygodni przed śmiercią Sam otrzymał dotację na napisanie poważnej krytyki amerykańskiego konserwatyzmu i wywiązał się z niepotrzebnych zobowiązań, by znaleźć czas na to, co byłoby, jego zdaniem, najważniejszą książką. Ta książka, która powinna być - podobnie jak inne, które z pewnością napisałby - jest stratą, której nigdy nie można naprawić.

Sam był zatem dla mnie zarówno inspirującym profesjonalnym kolegą, jak i bliskim przyjacielem. Nie było człowieka, który osiągnąłby więcej dla naszej sprawy, ani nie było takiego, z którym można spędzić bardziej przyjemny i budujący wieczór.

which he exerted such a strong influence.

Like so many men of great talent, Sam's attainments were striking even in areas for which he was not well known. For example, he read deeply in literature, both serious and popular. He had an encyclopaedic knowledge of the author H.P. Lovecraft, on whom he wrote several essays. His knowledge of literature made it a pleasure to discuss my own reading with him. Whenever I snatched the time to read a novel by Joseph Conrad or even just a poem by Alexander Pope, Sam always had insightful recollections about the author and the work itself. I was part-way through Dickens's *Dombey and Son* when Sam died, and in a tiny corner of the immense sadness I feel, is the pang of knowing I will never have the pleasure of his commentary on that great novel.

Unlike many people, whose Ph.D. is a labor undertaken for professional purposes and quickly left behind, Sam's historical learning reflected a real joy in knowing the past. He seemed to retain all he had ever learned, and was an inexhaustible source of insight and information. When, in my desultory way, I might stumble across an obscure but piquant incident from a 19th century British colonial campaign, Sam would know everything about the campaign, why the colonial minister of the time had ordered it, and why the foreign minister opposed it. When I became acquainted with the Greek historian and geographer Strabo, Sam, of course, knew all about him and why he was important.

What a terrible waste that a man of such immense learning and insight should suddenly be struck down! Only a few weeks before he died, Sam had received a grant to write a major critique of American conservatism, and had been clearing away inessential commitments to make time for what would have been, I am sure, his most important book. This book that should have been—like others he would certainly have written—is a loss that can never be made good.

Sam was therefore, for me, both an inspiring professional colleague and a close friend. There was no man who accomplished more for our cause, nor was there one with whom a more agreeable and edifying evening could be spent. Our movement is fortunate

Nasz ruch ma szczęście , że go miałam, i jeszcze bardziej mam szczęście, że go znałem w sposób poufny.

Sam zasłużył na wiele lat w wybranym przez siebie miejscu w awangardzie naszego ruchu, obnażając kłamstwa i hipokryzje naszych czasów oraz walcząc o ludzi i cywilizację, którą kochał. Naszym największym hołdem dla Sama jest zrobienie tego, czego od nas oczekiwał: kontynuowanie z nowym zaangażowaniem, którego wielkie dzieło było tak ważne.

Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w wydaniu American Renaissance z kwietnia 2005 r .

to have had him, and I am even more fortunate to have known him in the confidential way I did.

Sam deserved many more years at his chosen place in the vanguard of our movement, laying bare the lies and hypocrisies of our time, and fighting for the people and civilization he loved. Our best tribute to Sam is to do what he would have expected of us: to carry forward with renewed commitment the great work of which he was so important a part.

This article first appeared in the April 2005 issue of American Renaissance.

NOTA O AUTORZE

Jared Taylor urodził się w Japonii, gdzie mieszkał aż do wieku 16. Ma licencjat z filozofii na Uniwersytecie Yale i otrzymał *DIPLOME* w stosunkach międzynarodowych od l'Institut d'Etudes Politiques de Paris. Pracował jako bankier w Nowym Jorku i Tokio oraz jako konsultant dla amerykańskich firm prowadzących interesy w Japonii. Przez trzy lata był redaktorem zachodniego wybrzeża magazynu *PC* (Personal Computing) .

W 1990 r. Pan Taylor założył miesięcznik *American Renaissance*, który został opisany jako « piśmienny, nieokreślony dziennik rasy, imigracji i spadku uprzejmości. » W styczniu 2012 roku publikacja drukowana została w całości przeniesiona do Internetu na stronie www.AmRen.com.

Pan Taylor napisał wiele publikacji, w tym *Wall Street Journal*, *Chicago Tribune*, *Washington Post* i *National Review*.

Jest ojcem dwóch córek i mieszka w Oakton w stanie Wirginia.

1 MÓWI OSOBISTO

A NOTE ABOUT THE AUTHOR

Jared Taylor was born in Japan, where he lived until age 16. He has a bachelor's degree in philosophy from Yale University and received the *diplôme* in international relations from l'Institut d'Edutes Politique de Paris. He has worked as a banker in New York and Tokyo, and as a consultant to American companies doing business in Japan. For three years, he was the West Coast Editor of *PC (Personal Computing) Magazine*.

In 1990, Mr. Taylor founded the monthly magazine *American Renaissance*, which has been described as “a literate, undeceived journal of race, immigration, and the decline of civility.” In January 2012, what had been a print publication moved entirely to the internet at www.AmRen.com.

Mr. Taylor has written for many publications, including the *Wall Street Journal*, *Chicago Tribune*, *Washington Post*, and *National Review*.

He is the father of two daughters and lives in Oakton, Virginia.